11651

/

III

Bibl. Jag.

Franciszek Ksawery Godebski
(1801 - 1863)

„ Kościuszko. Legenda demokratyczna "

Powiastka zaduszna i list I. Chodźki do utworu.

Rkps. oraz druk z broszury ... 1851 i b. d.

AP 451

Vc. 1 – 74

Kościuszko

Legenda Demokratyczna.

I.

Francya składa w ofierze Polsce, iako zakład przyiaźni silniejszy nad samo przeznaczenie, obraz religijnie wierny męża, karbownie drogiego iak iednéy tak drugiéy, obraz iednego z naylepszych ludzi, iacy kiedykolwiek uczcili ~~naturę~~ ludzką naturę.

Inni byli równie walecani, inni byli więksi może, a zacny wolniejsi od słabości. Kościuszko był, pomimo wszystkimi, nad wszystko ~~wszystkich~~ ~~szczególniéy~~ dobry.—

Był to ostatni z rycerzy — był to pierwszy z Obywateli Wschodniéy Europy.— ~~Chrześcijanin~~ Chrześcijanin, tak wysoko podniesiony starego rycerstwa Polskiego, „Szlachetność" bez granic i miary i nad zakres rozsądku, serce czyste iak stal, a obok tego dziwna cnota, zbyt cnota niekiedy i Katwo- ~~Wierna~~ wierna; Nedza, powołanie" dziecka — otóż i cały Kościuszko — Bohater, Święty, prostaczek.—

Wielu, i z samychże Polaków nawet, w rzędzie Republikanckiéy Swéréy ostrości, ze stanowiska Capitolium Rzymskiego, ogrzdziło surowo tego bohatera serca i natury.— Nie znaleziono w nim ani wielkiego ciśnienia, ani polityki, iakiego wymagał charakter chwili, w którą go los postawił; przeznaczenie stawiło. Powołany do obrony sprawy ~~zwątpionéy~~ ~~zwątpionéy~~ ~~sprawy~~ ~~sprawy~~ powołany do naysprawiedliwszéy walki, przyiął powołanie, zwyciężył w cud i iako bohater, iako święty, objął wielkomyślnie obie kolei, zwycięztwo albo męczeństwo.— Ale ~~ale~~ nie należało zbadać od niego aby się ~~ucieczał~~ uciekał do środków gwałtownych, mogących zapewnić zwycięztwo,— nie otrzymał on duszy spiżowéy, iakiéy ~~wymagało~~ wymagało spokojne nieboiecieństwo.— Nie pomniał —, powiadaią, oni, że był Dyktatorem Polski, że powinien był zmazać Polskę, aby się sama przez się zbawiła, że powinien był przerazić zdradę, samolubstwo, Arystokracyą.— Dźwignął siebie, i na tem koniec; zbyt mało od innych zażądał; przestaige na ofierze własnego życia, zostawił innych wyrzutom ich sumienia, ~~sumienia~~ świętością swoią osłonił.—

Szlachetny błąd zbyt ludzkiego serca!... Niestety! Moglibyśmy zrobić Kościuszce nie jeden wyrzut, za dobrze i cnotliwie. Ufny, dowie-

rzający

46

Snadno ~~dał~~ Dawał się uwidłać słowami kobiét i krótów.— Dodaigey się może nieco ieroieniom duszy poetyczney i romansowey, rozkochany całe życie sądu w iednéyże osobie, lada dziecko powodować nim mogło, i sam też umarł dziecinem. +

Bytyto przywary człowieka, czy całego narodu. Napotykamy ie bardzo często w bohatérach iego historyi.— Nie trzeba się tłómaczenia dziwić, jeżeli ~~ie~~ wielki obywatel, ale słowiańskiey, nie mniéy iednak do ich rodziny należy. Gdyby był inaczéy, nie byłby nam wyobraził w sposób tak zupełny całey duszy Swego Szlachetnego narodu.— Nie wiem czyli to się skaży, ale trzeba było, aby się w tym charakterze znalazły.— Kochamy go, ~~wtenczas~~ dla tychże skaz właśnie, rozpoznaiąc po nich starodawną Polskę.... I tém serdeczniéy całujemy cię, biédny stary Sztandarze!

Jestli rzeczą pewną, że Kościuszko z większą serdecznością, obywatelską, ~~by~~ byłby obawiał Polskę? Wątpię — ale przekonany iestem, że właśnie ta iego dobroć tak nadzwyczayna, tak wielka, wywarła niezmiernie niekorzystne przyiazne skutki na przyszłość iego Oyczyzny.— Z iednéy strony, zjednała mu ona serce wszystkich narodów: wiele zostało przekwiadczonymi, że obrzlatna Dobroć ludzka znalazła się w Polaku.— Z drugiéy strony, utęsknienie wysokiéy wyborności moralnéy, rozmaite stany Polski, tak niestarannie rozerwane, znalazły wspólny ideał, i nowy punkt swego zjednoczenia.— Szlachta powitała w nim rycerza z czasów ~~Krzyż~~ woien Krzyżowych; a wieśniacy ~~znalazły~~ znalazły w nim Dobre serce i zdrowy rozsądek i ~~poświęcenie~~ Duch poświęcenia biédnego ludu, poczuli że był ich człowiekiem, że był Sługą Polski.—

W Dniu w którym ten człowiek wiary, wiodąc swoie nieokrzesane ~~Kozy~~ Hufy ~~ruszył~~ na woysko rossyyskie, zaprawione do boiu, wyrzekł się, porzucił wszystkie rutyny i starodawną pychę, porzucił szlachecką iazdę, zsiadł z konia i stanął w szeregach polskich kosynierów, w Dniu tym Dokonaną została rzecz wielka dla Polski i dla świata. Polska była dotąd tylko bohatérską szlachtą — Odtąd, stała się narodem innym, narodem wielkim i niezależnym.— Niedaiąca się wygasić, a zagrzebana tak długo, iskra żywotności narodowéy zabłysła — wniknęła w serce ludu i pozostała w niém z pamięcią Kościuszki.—

Wyśmiany, wzgardzony, prostoduszny, zamiast on, powiadaią, uszczęśliwić.— Ale, i w tém samém ieszcze, wielkiéy rzeczy dokonał.— Obu-

Dził

18

niezmane uczucie w sercu Rossyanów. Barbarzyńcy względem Polski nawet, kiedy[ś] ~~wrogiem~~ stronić się wyrazowy iż zranioną, porąbaną w sztuki, na pobojowisku, w osobie Kościuszki. Istota najnicośniejsza w świecie, ~~niewinna~~ chłop rossyjski i żołnierz rossyjski, którego zgnieciesz ale nie poruszysz, znalazł się barbarzyńcą w obec moralnego zwalczenia tej wielkiej ofiary: poczuł się niesprawiedliwym.... Widziano istotne cuda: płakały głazy, płakały lody biegunu; zapłakali Kozacy, wspomniawszy za późno, niestety! na swoje pochodzenie polskie. Wódz ich Platow, przybywszy w 1815 do Fontainebleau, wyraził biednego wygnańca, zgrzał nieszczęsny cień Polski wielkiej się jeszcze i gorzkiemi żalał się łzami: stary rabuś, człowiek mordu odrzucał w sobie ludzkie jestestwo.— Odtąd, aż do samej śmierci, "Don" było wspomnieć przed nim fatalne nazwisko, aziby mu łzy mimowolne do oka nabiegły.—

Ah! iest Bóg na świecie — sprawiedliwość nie iest czczym wyrazem... O owego to Dnia i ~~przeszłym~~ owego człowieka łzy[ą] łzy bratobójstwa zaćmiła się dla Rossyi.... Płaczcie Rossyanie; płaczcie Kozacy; ale nade wszystko płaczcie nad samymi sobą, niszczycie narzędzia tak ~~fatalnej~~ fatalnej zbrodni dla obcych narodów!—

Młodzi Sławianie Dunaju, którzyż wiary tak szczęśliwie wstępujący w rząd narodów, bohaterskie dzieci, któreście niegdyś zabezpieczały świat od barbarzyńców, i wam również podaj ten obraz najlepszego z Sławian, dobrego, wielkiego, nieszczęśliwego Kościuszki.—

W spaniałomyślności, wielkoduszna Godzo prawdziwych Sławian, te dary Nieba, które ~~dlugie~~ znajdziemy w ich pierwotnych plemionach, zaiaśniały z rozczulającym urokiem w tym człowieku.— W nim, składamy czcie genijuszowi tego wielkiego plemienia i ~~bratersk~~ przodowicielem witamy.—

Młodzi Sławianie, czegóż wam życzyć będę? Czegoż ma ~~życzyć~~ od Boga dla was stara Francya, która na was patrzy i z radością na wzrost wasz pogląda?— Czy waleczności?— Nie — wasza iest znaną na całej ziemi.— Będzie wam życzył mocy i pieśni.— Wasze Tyrtej pomiędzy nami.— Czystości w moich poruchach, ia sam iej w serbskich zasilałem źródłach.—

Żyjcie wam, przyjaciele, wiecznie.— Do chwalebnych pochodów

wasz[ych]

nowey fortuny, ap. dali iedno życzenie, iedeń Dar, iedno dło-
gostawieństwo.— Obejmuiąc was w tej chwili, o ile mi stać na to,
składaiąc w Was rzecz świętą, którą wyjęłam z serca samego
Boga:

Bohaterską Dobroć Starodawnej Polski.—

II.

Powiedzieliśmy to iuż innemi, Europa nie iest zbieraniną przypad-
kową, ani tu prostem ustawieniem ludów, bez żadnego wewnętrznego
związku: iest to wielkie harmonijne narzędzie, lutnia, w której każda
„narodowość" iest strofą i ton wydobywa. Nie ma tu nic dowolnego: każdy
grubszy iest dlatego w sobie, potrzebny w stosunku do innych.— Ujęć
z nich iedną, iest to zniszczenie całości, zrobić niepodobną, rozstroio-
ną lub milczącą tę wielką gammę narodów.—

Szatanowi chyba głupiemu, prostemu chyba dzieci odmiedlić się mogą, sięgnąć
myślą na to święte narzędzie, na to dzieło czasu, Boga, Konieczności wieków
rzeczy; targnąć się na te żyjące strony, powziąć myśl barbarzyńską zerwania
z nich iedności i zniszczenia na zawsze szczytnej harmonji, wyrachowanej
przez samego Opatrzność.—

Że brzemię łańcuchy były zawsze bezsilnemi.— Narody, których byt zgła-
dzić rozumiano, zakwitły zawsze życiem, nieulegle zniszczeniu.— Despota
mógł być tylko w parodyzmie dziecinnego gniewu: „wykreśliłam
Szwajcaryą."— Pitt powiedział o Francyi: „Będzie blankiet na
mappie."— Europa cała, Królowie z dajdżiami, korzystaiąc ze śmiertelnego
uśpienia w którym, iak się zdawało, Italja pogrzebioną była, rozumieli że
ją rozerwali, że ią w sztuki pocięli: każdy wyjął część swoią i rzekł:
„Italja zginęła."— Nie, barbarzyńcy, Italja powstaie z grobu; nie
z wschodu życia, wychodzi cała z pod waszych uścisków.— Italja wychodzi
odmłodzoniona z kotła Medei; zostawiła w nim starość swoią iedynie,
i oto stoi młoda, silna, uzbroiona, bohaterska, straszliwa.— Czy ią
poznaiecie?—

A wiecież wy, ogłupiali mordercy, dla czego żaden z tych wielkich
narodów zaginąć nie może, dla czego są one nieulegle zagładzie, acz
ranom dostępne?

Oto nie tylko dla tego, że każdy z nich, w swojej chwalebnej przeszło-
ści, w swoich niezmiernych usługach oddanych przez nie rodzaiowi
ludzkiemu,

ma słuszną moralną uprawę bytu, ma swoją prawowitość, swoje prawo
u obcych Narodów; ale i Ona tego, z wrogością Dla tego że Francuzi
jest dlatego jedna osoba, która z tak Narodów instytucja z wolności jedna
z waszą jedną z [illegible] dziedzictwo tej osoby – tak Galicyo, Węgry ma wolność
z [illegible] ma chcieć, że Narodu zabić można, przydany Toby się Europie
to Słońce co Życiem instytucje, [illegible] nadwerężyć może [illegible]
odsymbolu [illegible] ogień mazgu: instytucja to jeszcze Życie, ale w sprzód cierpiący,
Zupełnie osobliwy, usiłowaniu wszkodzenie jego. Instytucja takie odej-
dzie zaledwie, zostanie sparaliżowanym, albo upadnie w obłąkaniu;
ubolitei, co [illegible] Dalej, instytucja to, w której
równowaga duszy zostaje zostaje bytu jak automat, nie jak
osoba; cała jego Działalność odbywa się z jednego boku, sferą, drzewa-
cana śmiercią! –

Ty uczymy na chwilę, że dowiadujemy się jednego poranku, że nasza
odwieczna Nieprzyjaciółka, Anglia, została na dno morskie, albo że Bal-
tyk tam otwarł się nie ma już Niemiec ... Jakiej bystry, wielki
Boże, ulgotki ta chwilowa uczuć! – Wyobraźić sobie nawet nie
podobna – cała ekonomia ludzka przewróciłaby się z gruntu, świat
zatrzasłby się jak wiatr; cała ta życia machina rozsadzona, i rozbita,
podałby się najfatalniejszego [illegible] –

W przeciwnie jeszcze na chwilę, że bezbożne życzenia naszych wrogów
(cesarzy-Kozaków) wysłuchane zostały, że Wojsko Cara jest tutaj, że
Wolność zabito że Francya we krwi skonała .... Okropność! – Matka
Narodów [illegible] która karmiła światłem wolności, rewolucyą, [illegible] która
ożywiała świat swoim światłem, swoją żywotnością ... Francya
umarła! Przeraźliwe wspomnienie! ... Życie ciemno uchodzi natychmiast
z całej kuli ziemskiej: wszystko bledniecie, krzyżuje się krzyżyka: pla-
nety zbiegą na [illegible] gwiazd skonanych które dzisiaj jeszcze po
niebie, niepotrzebne samotne, wtórzą melancholicznie początek istnie-
nia, że śmierć, że tak powiem, potwierdzającego jedynie, że Kiedyś
żyły. –

Niewiadomość, ubytkowe zajmowanie się tem co blisko nas, głę-
boka uwaga zwrócona jedynie na drobniutkie przedmioty, z za-
niedbaniem wszelkiej wielkiej rzeczy, stawały dotąd na przeszkodzie
rozważenia przyszłych następstw, jakie pociągnęło za sobą morder-
stwo Polski, zagarnięcie Francyi na chwilę. –

Zakryto

54

Zakryto ezyli" byli następstw generalnego Kłamstwem.— Rzecz
iest prawdziwa niesłychana, wyskakująca na zawsze dowód ludzki,
że świat obrzeczony, świat cywilizacyi mógł, oż pół wieku, nie
dać się oszukiwać w tym względzie.—

Wszystko na zawsze planiętny, co mogą kamienie myśli, literatura i
druk, bezemie uwiedzione i kapłaństwo, żeby słońce światło zagasić i dzień
zaciemnić tak dalece, że świat oślepiony do tego przychodzi, że nie wie
nie widzi słońca w południe.—

W tej takiżto głębokiej pomroce, zrządzonej przez nich, mordercy przyszli
i nie śmiało na ciała ofiary swojej przyznali: „Nie było Polski, Polska
nie istniała ... My tylko zabili nieszczęście.!"—

A potem, widząc odstąpienie Europy, widząc gdy wszyscy milczeli, a nie-
którzy zdawali się im wierzyć, przydali śmiało: „Prawda, choćby też i
istniała kiedyś, to zasłużyła na zagładę .... Jeżeli była jakaś Polska, była to
potęga średnich wieków, państwo rycerskie, słuchające się to nas właśnie
obrzaja instytucyom Arystokratycznym."—

„— My, rzekli Prusy, my jesteśmy cywilizacyą.

„— A ja, rzekła Rossya za przynajmniej przyjaciele jej mówią za nią)
ja, jestem potęga przyjazną porządkowi; pod formą Despotyzmu, jestem potęga rewo-
lucyjną.—

Nie ma tak bezczelnego Kłamstwa, któremiby przyjaciele Rossyi, nie
zniewazali, od dwudziestu lat szczególniej, zdrowego rozsądku Europy.—

Nie mowię mówić o historyi, ani o polityce Bożej, nie wprowadzamy
niewątpliwie światła w te badania. Nie mogliśmy byli opowiedzieć
życia historycznego, nie bluźniercy przed bezpośrednim położeniem i
nagannego życia tak Polski, jak Rossyi.—

Słowo to, jedno słowo dla patentowanych kłamców, dla płatnych
potwarców, którzy spaczyli rozsądek publiczny i zaciągnęli
pomrokę, słowo proste, słowo mściwe — będzie ono jasnem, przynajmniej ....
Jeżeli oni zagasili dzień, niechże ich oświeci piorun.—

Tym piorunem jest prawda.—

Szukaliśmy jej chciwie, długo, z cierpliwością prawdziwie religijną.
— Żeby się dostać do niej, nie uniknęło nas żadne czytanie, żadne
badanie.— Owoce tych cierpliwych poszukiwań odpowiedziały tym, jakie
dawały logika i rozmyślanie.— A teraz, umocnieni tą samiczną pracą,
to wolimy wziąć i to zaprzysiężamy:

„ Polska

„ Cóżkie, ktory widzicie rozszarpany w sztuki, krwią zlany, umie-
miały, bez oddechu i bez pulsu, Całka Życie .... Życie coraz krzepcy: całe
ich Życie, dążeniom ku jey celom kolei, dwiwachem do głowy i do serca, tam
jest pożądliwością.

i Nie ich bat'em — Całka Życie dana na Chwałę i nikt inny — Nie-
ogra nie Życie: —

Jak tłacimy nasze patrząc w góry, czy tam za Petersburgskie Zawiny,
dziergce się w języku rossyjskim, jakoby w jakim uczonym języku, zabawi-
ć Europę bladem naśladownictwem mniemanej literatury rossyjskiey .... Cała
ta literatura (wyjątkiem kilku szlachetnych tęsknień, przytłumionych niebawem)
jest nic innem jak naśladownictwa. —

Okropny mechanizm biurokracyi tak zwanej rossyjskiej, a w istocie
carskowiecie niemieckiej, duszy tu rossyjskiej nie dotknął, ciała tego
nie, wszystko to nie nakazuje mi bynajmniey.

Widzę tworzcy, przepisany i dowiody że nie ma Rossyi.

Ostatnie zbrodnia nad rossyjskiego! rozległa zbrodnia, morderstwo
niezmierne pięćdziesięciu milionów ludzi! Mord ten podzielił tylko Całka,
nadając ich Życie silniejsze; ale, w nienawiści, zatruł Chrześcijaństwo —

Cel ten i znaczenie Chrystya stoczyła się z cywilizacyą
zwierzęcego bicia: powiała na brzegi całemu światu, cofnęła się
w barbarzyństwo.

Znosi ona w tey chwili swoją operacyą, jakiey żadne męczeństwo
ludu nie przedstawia w historyi: wytłumaczymy ią kawał. — Cofa-
ca z powszechnego do starożytnej niewoli.

Duch rossyjski, zkatrzowany katownią inkwizycyi ~~niemiec~~ po-
ziomej i pionowej niemaiącey, podobnie jak inkwizycya hisz-
pańska, wymówiła przynaymniey w dogmacie; duch rossyjski
spada w upodlenie, w ocadzenie moralne. Był on słotki, wierzący,
potulny. — Coraz i coraz mniey wiary: wiara jego zamyka się
w idei rodzinnej, w Cycowstwie: idea ta już mu się wymyka.

Fenomen obłudny Cała świata, ale obcególniey dla Europy
Rossyi. Cała rossyjska oblała dama w sobie, a nie uczuje.
Z rossyjskiej: straciła ich ten, którym była władza ojcow-
ska, a nie ona Prawa, ty matki narodów. —

Cały

28

Cóżby to było, gdyby nie miała ieszcze siostry, Dla wydobycia
ięz niewoli w którą kapała, siostry poymniejszey obie władzę
(Obyczaiow i Prawo) — tey siostry naystarszey ~~miasto~~ z pośród Sła-
wian, w którey iest ich ~~nayzdolniey~~ najsilniey ugruntowane życie; tey siostry ~~którey~~ której
geniusz wzrosł i ~~stał się gigantyczny~~ pod rózgą Cyganiowéi i w pró-
bach Znaczenia.

Bez niey, bez tey nieszczęśliwey Polski, którą maią za umarłą,
Słowya nie miałaby iuż żadnego tropu wskrzeszenia.

Mogłaby zakłócić Europę, mogłaby zatrzymać ią ieszcze, ale
toby nie przeszkodziło iey samey grzęznąć coraz bardziey w barbarzyństwo, w błotnistą głębię ostatecznego rozkładu. —

A reszta, Rossya to czuie. — Pomimo dwoiego obmierzłego rządu,
pomimo dwoiego szalonego pana, który ią w ~~pieprzu~~ zapycha,
czuie ona dobrze że cała iey nadzieia iest w tey biednéy Polsce.
Rossya to czuie i przypomina sobie braterstwo. — Że przypomnie-
ńie i to uczucie ~~ją~~ da Rossyi iey prawo ~~misyonerskie~~ monarchiczne, i dla tegoto Bóg
ią ocali. —

Żyy, Polsko, żyy! Życzę ci tego z tego, błagaią cię wszystkie na-
rody; ~~nie~~ żaden z nich nie potrzebuie tego więcey niż nieszczęsny
lud rossyyski. — Zbawienie tego ludu i iego odnowienie są dla
ciebie chwalebną przyczyną bytu. — Im bardziey ten lud się poniża,
tem więcey się wzmaga twoie prawo do życia, tem więcey sta-
ieszcze się dwigią, konieczną, fatalną.

III.

Nigdy, począwszy od Edypa, począwszy od ~~straszliwey~~ zagadki Sfinxa
przeznaczenie nie rzuciło narodom ani dwoiszego, ani więcey tajemni-
czego zagadnienia, nad ruiny Polski. —

Dziwna dysproporcya! Naród właśnie najwięcey ludzki, z pośród
wszystkich, ~~wywalczył sobie~~ z ludzkości wyparty zostaie. —

Naród wspaniałomyślny, gościnny, naród ~~który~~ który że tak powiem,
naród dla którego hoynoie na granicie była potrzeba serca, ~~naród~~ ten
właśnie ~~ma~~ ma kęs chleba ~~z~~ dany i odarty zostaie! ... ~~Naród~~ Ten naród ~~ma~~ kęsa
chleba po całey ziemi! —

Lud rycerski który, kosztem krwi swoiey ~~wszystkich nas~~ ocalił od
Tatarów,

3/c

tak cysto od Turków obronił... iest właśnie tym ludem, w którego obronie nikt nie stanął, kiedy ~~[illegible]~~ Kozacy. —

Wiek ośmnasty, świadek jego ruiny, był dla Polski epoką osobliwszą w obyczaiach stolycy. Podróżniemcy znawiedzaiący ią podówczas, powiadaią, iż nie w tym kraiu, gdzie nie było ani policyi ani żandarmu, można było, z całem bezpieczeństwem, z sztuką pełną złota, ~~[illegible]~~ przebiegać nieśmiertelne lasy. — Nie było żadnej prawie kryminalnej sprawy. — W spisy sądownictwa wykazuią że w przeciągu tysiąclecia lat, nie było kogo sądzić prócz Cyganów lub Żydów — żadnego Polaka: ani iedna szlachcic, ani iedna chłop nie był obwinionym o morderstwo lub kradzież. —

„wolacy mieli poddanych" powiadaią. — Nie mieli ich Kozacy? Nie mieli ich Niemcy? Poddaństwo niemieckie było bardzo twardem, nawet w naszym wieku. — Jeden z moich przyiaciół widział w iednem z państw niemieckim, ~~[illegible]~~ Dziesięć poddanych w gęsiej budzie na żelaznym łańcuchu. — Nie wam, Francuzi, którzy tak rozprawiacie, przy murzyńskich francuzkich prawach, miłością prawie murzynów, nie widzieć o murzynach białych przemysłowych niewoli, ~~[illegible]~~ cyrkułowej niewoli, ~~[illegible]~~ cyrkułowej niewoli, ~~[illegible]~~ cyrkułowej

Mówiono ci Karaa: „Bierz, to twoie."—

I gdyby się rzecz nikczemna, niecnotliwa, niegodziwa, gdyby postąpiono inaczej.— Było to tak Dalece utwierdzonem w obyczajach że mówiono Dzieciom. Kiedy się kłócono w Gorączce: „Nie bądź rzecz iakąś zobaczysz, strzeż się iéy wymówienia, strzeż się iéy pochwalać. Byłoby to niedyskretnie postąpieniem Dałbyś się na szachmiarz."—

Za rozsądna hoyność, to fałszywa wielkość, to wystawne życie rycerza, bijącego chwałą i rozrzutnością złoto, sprowadziły dworaki i bardzo fatalny skutek.— A naprzód, Polacy, uważajcie to za rzecz zbyt dla nich niska, żeby się sprawami stronni bawiować, wdawali się na dworach plenipotentów, a ci uciekali prędzych. Inni owszem opatrzonych pośredników, ludzi bogatszych i ludzi bogatszych ludzi, bogatszych chciwi, znaleźli się, mimo swojéy wiedzy, zręczniéyszymi panami.—

To uwarzanie się od spraw oprawiło, iż Jezuici nabrali wielkiéy przewagi ojcom zakonu, Jezuitom.— Polska, w ówczesnych wiekach, była krajem bogatszych tolerancyjnym na ziemi, była przytułkiem religijnéy wolności: wrzący wolnomyślący schronili się do niéy.— Przybyli Jezuici; duchowieństwo polskie idzie za ich przykładem, stara się przeistoczyć, podejmuje stary zamiar nawrócenia ludności greckiego obrządku, wojowniczych Kozaków.— Ci, przechodzeniem Polacy, zdziczeli, nieulegli, iak Dzikusy biegun Ukraiński, biorą na kieł i pnie drzewa na stronę rosyjską.— Rzeczpospolita polska podała w tym dniu brzegowi swoiemu Miecz, mający przeszyć iéy serce.—

IV.

Europa, niepokonana, roztargniona, zdaie się nie wiedzieć iuż, iakim niebezpieczeństwem, w ostatnich czasach średniego wieku, ostatecznie zagrożoną była, i kto ią zabezpieczył od niego.—

Najazd turecki, nieskończenie groźniéyszy od najazdów Tatarskich na Europę, nie było iednodniowy pokój, który zalewa, pustoszy i opływa. Ci barbarzyńcy, bynaymniéy nie barbarzyńcy w wojnie, występowali w masach silnych, zbrojnych; a w pośród ciemnéy iazdy, posuwali się ich straszni Janczarowie, najcelniéysza piechota w świecie.— Zwycięztwo ich było bardzo prawdopodobném.— Zwycięztwo trudne, bynaymniéy nie na korzyść Mahometanizmu.— Za podwoia państwa tureckiego, otwór zupełnie otwarty, przez który Mahometański, nie nastąpiała na nas iako religia,

21

iako plemie. – Bystro iak wiadomo, niezmierne zgoły Dzieci swoiskie z mienia, zaciągane do woyska do ludu zwanego Tureckim! Pasterstwo pługawe, przeraiaiąca Sodoma, Krwiożercy Antychryst. Europa truchlała na samo opowiadanie Katowni, ktorych spodziewać się mogli zwycięzcy: wbicie na pal, albo gnębienie na Kwoie. –

Polska zastawiła piersiami swoiemi Kresy, swe z Węgrami, z Wołochami i Dunayskimi Rumanami: zowiła Krzyżowe". –

W czasie kiedy zgromiona Europa sierobiała, Oyczyznę swoią Polski niektore się w Subtelnościach ci Bohaterscy Strażnicy Rzeczypospolitey otaczali. Kiedy Krewieccy Francyi i Niemiec mogły spokoynie słuc swoią wiarą, a Wyznawcy swoią Teologią, mieli Polacy z Węgry, całe swoie życie na Cyklopach o dwa kroki od barbarzyńców, ustawicznie walczą. Stąd im zeszli ich oby Pomorzy! dla tego zostało nam portowanie słowu Boga w obóz Turecki. –

Stary Chrześcianin, przechodzący powszechnie na świat w tym kraiu, wiedział Chrześcianie że w Polsce swoiemi nie umrze, że życie iego należało do męczeństwa. Wielkie położenie! wielkie, zawsze się Chrześcianie przed Bogą! Co tymczasowa na Wielkiey przychodzi i w Swiatkiey wolności zarazem. – Co wolnieyszego nad Chrześcianina? Zyie, należy on do Boga i od niey tylko zależy. Biblia – a ieden tamowych ręki Pana mocna ich wiarą ich wolą. –

Nie wzniosłeyszego nad Rzeczpospolitą polską. – Wola stanowiła wszystko. – Bydło iakoby państwo Ludzkie. – Chrześcianin ieden, ale ieden, ale ogrzewie nie miał dostatecznej siły do zmocowania w wykonaniu swoich wyrokow, trzeba było tego obiałowany sam się dostawiał, sam głowę swoią zmocował. –

Ideał wielki, tak wysoko podniesiony, narzucał Rzeczypospolitey Chrześcianie trudności: prawo wymagało od obywateli nieustannego czuwania: na sam przypadek, nieraz wymagało od nich życzenia. Ono narzucało ich zdrowie wielkomyślnymi, a przynaymniey że cnoty żyli nimi. – W narzędzia swoiey siły, zdawało się że Polska żyje dla zgrozy, żadnego ieszcze nie widziano na tym świecie dla zgrozy tego pożytku, dobrey woli.

Jakieś kolwiek następstwy późniey opadnienie narodowe, pycha stanu i duch ieg wyłączalny, duch kasty, będący zaprzeczeniem starożytnej wspaniałomyślności, oddały się z owego szczytnego stanu

pierwotnych

3/c

czasów Cesarzowi rycerską i Cesarzowi godną do poświęcenia, jakich żaden naród może ~~w czasach dawnych~~ nie da z siebie, w równym stopniu przykładów.-

Jakkolwiek zgiłku przyjęć może Francuzowi to wyznanie, powiedzieć przecież musimy, chcąc być sprawiedliwymi, że wszystkie względy Francji używały i nadużywały przyjaźni Polski, bohaterskiej wierności Polaków. Wyciągnęły ją na najcięższe próby, nie zgruntowawszy jej nigdy ani do dna.-

Dzieje jest niegodną to, w tylu traktatach, za czasów Rzeczypospolitej nawet, w Bazylei, w Campo-Formio, w Luneville, ~~Cesarz~~ nie ma ani wzmianki o Polsce.- A przecież wylewała ona wtedy ~~swoją~~ za nas krwi swojej strumienie; tworzyła, pod Zgierowskim, te waleczne legiony polskie, które nas wszędzie wspierały, wyrównywały najwaleczniejszym żołnierzom naszym, gnuśniejszych nawet nieliczby.-

Serce się krwawi, kiedy przypomni obłąkanek, który Napoleon krwią Polaków robił.- Jak powolność ich poświęcenie ich oparty entuzjazm ~~Polski~~ tego, w którym widzieli ostatnią Europy, przeciwieństwem i Wszystkiego.- Posłowali nimi bez skrupułu w przedmieściach najmęczniejszych, obcych najzupełniej ich sprawie: wysyłali na St Domingo, nucąc tych ludzi północy w ogniste strefy, używając tych żołnierzy wolności do przywrócenia niewoli.- W najniesprawiedliwszych z wojen, w wojnie hiszpańskiej, jeszcze Polacy.- Francuzi ~~Polacy~~ zrażają się, zrażają; Polacy nie znużyli się jeszcze.-

Jakaż nagroda? Oto ją macie: trykrotnie raz po razie, w 1807, w 1809, w 1812, Napoleon przeszkodził odbudowaniu ich narodowości, odbudowującej się samą przez się.-

Wszystkie mocarstwa i Polacy, tak pokrzywdzeni, zagniewają się na niego, że zachowają gorzkie wspomnienie ~~nie~~ tak źle wynagrodzonego poświęcenia, że się obrażą na tego niewdzięcznego Boga? Przeciwnie się zdarzyła zupełnie przeciwnie.- Na wzgląd innym ludziom, przywiązanie ich rosło w miarę złego obejścia. Upadek Napoleona (który tylu od niego ludzi oderwał) przywiązał do niemu jeszcze bardziej serce Polaków. Święta Helena dopełniła miary ich fanatyzmu.- Śmierć, nakoniec, złożyła go na ołtarzu. Zbawiciela, bytu dla nich wielkim człowiekiem; krzyżowany i jeniec, bohaterem; zmarły, stał się dla nich Mesjaszem.-

Wielko-

38

Miłosierny ... niepojęta dzlachetności i wielkości bohaterskie-
uniesienia
go serca, żeby kochać tego, przez kogo cierpimy. — 13

Miłosierny ... przed oczyma naszemi ... tego rozdarcia, czyn niepojęty,
... nie wytłumaczenia na ... , który z tak ... Kolle-
gium Francyi było świadkiem tej rzeczy; ... tego
... nawrócenia się Żydów.

Mówię tu o Dniu w którym ... , w którym oczekujemy Wielkie-
go posła z Polski, ... ze reprezentanta ... Jego i serce, upeł-
nionego w obec Francyi ofiarowanie najdroższej Krwi nieuwiędłej,
wyznawiającego słowa braterstwa dla Francyi. —

Rozsypanie tamci obecni kartali razem pierwsze ... ich
krwi ... w ziemię. —

W ... Francyi, wezwani aż do ... Dnia zaślubin ... krwi
... na ... Słuchacze polskich ... nas na ... Sawitach. Ludzie boleści, ... Bóstwo tam Ukryte!
Ah. ... jedyny! — Ile tego świata ... w całej Europie. — Wyprawi-
ć ... ...
abiegłych i ... , biedne podstarzałe niewiasty w ... -
ney odzieży, ... wczoraj, wyrobnicze dzieci, wszystko otoczone
... , znajomi, krew, życie, ... , ... dzieci, zagrzebane
... , w ... Ayberyi. — Widoki ... przerażają
... ...
i jakiej boleści, żeby tam do ... mówić ... żeby im ... -
... ... i Zakazano, żeby im odebrać to wszystko co im poza-
stało, ostatnie ... Skarb, — nienawiść! .... Ah. Kogóż ... do-
bydź na zadanie im i ... rany jedyne, jedna nas tylko do ... ...
... ...
... ...
... ...

V.

Nie wiele lat temu, kilka wieków litewskich złożyło ~~publ~~ iawne przed ludem świadectwo, stwierdzone przysięgą, że widziano wyraźnie na niebie ogromne wojsko, idące z Zachodu i ~~id~~ ginące na Północ.

Jestto przywilejem wielkich boleści, jestto Darem nieba dla tych, którzy ~~[illegible]~~ cierpią w tramie Opatrzności, że mogą tak "przeczuwać" "przedrzeć"

Ta "wielkość" serca, ta wielkomyślność, o której mówiliśmy, ta stoi na nieprzyjaciołom zastępuje zaiste, zkąd z tych wysokości moralnego przyrodzenia, wzrok dizgał daleko i przeziérał przez czasem ~~[illegible]~~ przyszłości. –

Ach! Dary nieba, nigdzieie potrzebniejszemi nie były! Nigdzieie nie przepaść pocieszań" wielkich boleści.... Ukaźcie im inż świat sprawiedliwy i dobry, który ~~[illegible]~~ mieć będziemy kiedyś. –

Ja wiadra, wielu to zapewnia, iest w iednym człowieku. Łatwo temu daj wiarę, i w książkach! Nie były w czasach Nierodu Żydowskiéj, w naszych Czwennach i innych, ludy widzące? –

Dzisiaj sprawiedliwość" Boga! "ten [illegible] zbity piorunem, przeciwnawy na dwoie, jak niegdyś Izaiasz, wyniósł ze swojéj katowni obrzydła proroctwa. – Nie chodzi im teraz ale latać. – Jednemi słowy, innemi poematami, jakie się zjawiły w ostatnich czasach, są te dwa kierunki dzisiejszej: Niebosiężna Komedya i Widzenie ze mocy Bożego Narodzenia[1] Gdzie z głębi Duszy człowieka który zgarnął nad starym światem i niezgodnie mimo swojéj wiedzy, znalazł się Prorokiem. –

Ci, którzy widzieli inszego Katolicką wyspę, wyobrażającą Napoleona w całunie owiniętego krawczynem, ale mającego przed oczyma mapę, na której brak Polski, i usprawiedliwiającego się przed Bogiem; ci mówią, wiedzą [illegible] jakiéj wysokości intuicyi [illegible] Dusza polska i o ile stała się powiernicą tych dziwnych widzeń. –

Nie ma wątpliwości, że w głębokościach tego nieszczęsnego ludu, któremu nawet języka nie wolno [illegible] mają inne skrzydła intuicye proroctwa i poezyi. – Katzymuszą je oni milczącemi w sobie, dla swojéj pociechy, na [illegible] karę Duszy. –

Objawieniem najsilniejszém Ducha w tych ostatnich czasach, iest poezya Dzięcia, iest człowieczym poematem, był ów dziwny człowiek,

[1] Mówi to Autor o Legendzie, w mistycznéj treści poematu: Sny myśli Henryka Ligenzy. = Legenda.

który sam, na dni naszych, na jasnym dniu, wczoraj nawet, w 1849, stał się legendą. —

Znaliśmy go latay, tego strasznego człowieka, tego czarownika który, bez orła ~~[illegible]~~ całe skwadrony i radził na drzewie, na którym topniały kule, nad którym cofały się nieustraszone bagnety; znaliśmy go — Jenerała Bema.

Ale dość się nam człowiekiem złotym i dobrym — nie wiecej. Zajmował się nieprzeczuwanie biednymi którzy mieli szczęście zaopatrywać się na jego bezpłatnych (latunek) wydawanych w aptece, ale tego na dobicie nie kochał wymagnienia. Człowiek jest, aby mało wojenna, była ciągła. Bóg by z nerwowym miał nie lada trudy, walki i te straszne. —

Sam, gdy trzeba, stawał się gniewnym, dobrodusznym jowialistą. — Dzień bolała i ogień był jego życiem: podówczas zdawało się iż ~~się~~ płynął po rzece. — A gdy ten wszystkiem ładki i słodki. Niebezpieczeństwo nie budziło w nim animozji, ani gniewu. Przeciwnie nobilitował w nim poważnego wroga". —

Nikt mniej nienawidzić był który żądał dla tego imienia od Drogim dla wszystkich, dla Słowian, jak dla Węgrów, dla Polaków. — Śpiewają — o nim pieśni jakby do niego należał i chełpią się tem, że i on takie był Słowianinem: wkładają z pychą ~~[illegible]~~ [illegible] które mieli zaszczyt. —

Za [illegible] wkorzenionym [illegible] kwitnie ona coraz bujniej, zbogacając się nowemi gałązkami i młodemi kwiatami. Niedawno jeszcze kiedy ochotnicy z Węgier, którzy serce parto na południe, szli mimowolnie na Północ, na czele z Kiliem Brusakow: „Róbcie sobie co chcecie, mówili oni Bem da rady wam wszystkim. — Żyje i żyć będzie. — Od brzegu aż dzwony oznajmują go ciągle. — Słuchajcie tylko: nie słyszycie jak mówią: Bem! Bem! Bem! ... Dzwonią one jego imię i na wieczne czasy dzwonić się będą." —

I.

4/4

VI.

Dziwno to iakoś zda się powiedzieć że aż do 1817, Rossya prawdziwa Rossya Europa nieznana; nie bliżey była znana Ameryki przed Krzysztofem Kolombem.—

Nieczytałem wszystko co tylko ogłoszono ważnego w Europie o Rossyi. Nie widziałem się bliżey obeznić. Gdzieniegdzie bardzo niewyraźnie że w tym tłumie dzieł, porpolicio lekkich w formie powaźnéy, dano nam tylko słowo dziewczęce, słów, nie człowieka.—

Badacz przenikliwy, delikatny, obdarzony takiem kobiecém, Pan de Custine, nazwał wysokie społeczeństwo rossyyskie, a niekiedy nawet dwór, rzeczy bliższe uchwycił w przedmiocie ludowy profil.—

Mickiewicz skreślił gorzkie ogólne rysy dawniejszego życia i, zdaje się, ige w szczegóły, nawet rozległe, znaczące gotyckie na prawiczny charakter rossyyskiego rządu.— Byłby był zaszedł dalej — nie pozwolono.— Rossya rozbiła iego biografią.—

W rzeczy, dziwnie Mickiewicza, w szczytnem iego wypisaniu rozumienia Rossyi, celem pojednania nieprzyjaznych sobie braci, Rossyan i Polaków, w idei wspólnego pochodzenia, dziwnie ta nie pozwalała. Inna bynajmniéy rozwiedź się nad tém co iest wyłączne Rossyanom, co ich odróżnia od innych Sławian i niżéy stawia, nad tędzyzm upadłem i upodleniem do iakiego się zniżył duch rossyyski w tém ogromnem państwie.—

W 1844, Niemiec z Hanowery, uczony agronom, Pan Haxthausen, świadcza Rossya żeby zbadał rolniczy proceder.— Szukał on tylko ziemi i rzeczy ziemskich — znalazł człowieka.—

Świadectwo doskonałego badacza tém mniéy iest podejrzaném, że może być uważaném za świadectwo samejże Rossyi, zdziwienia iakie Sama robi o sobie.— Był on oprawdzianym, świadczącym przez wszystkich wielkich posiadaczy, którzy niewątpliwie byliby zakryli przed nim prawdę, gdyby był chciał poznać rząd rossyyski, ale którym było miło dać mu poznać po trzecyole całe podrzędne życie Rossyi, podwładnego i wieś, stan rolnictwa i rolnika.—

Niemiec, tym sposobem wiedziony, idzie powoli od gminy do gminy, rozpatruje się, rozważa, rozpytuje, o ile może; a iakiekolwiek iest iego uznanowanie, słuszne nieco, dla rządu, iakiekolwiek iest iego

względność

1/6

Nemiona Dla bogatych osób, a mowiących go na ich grantach,
Rachowanie strzeżą nieprzeliczą, Indyey [illegible]

Z myślacieli się taka była Konkluzja owego Sędziwa, prowadzonego
przez Samychże Zainteresowanych? – Oto naymniey sprzeciwiana: Z
grymoriona Kiele Zaleceń Pana Hastkausen? –
I Nie stanęli on Swoiey Konkluzyi w formie ogolney, ale powiadaią
co chwila że rolnictwo i rolnicy są w ogólnym stanie, że rozdrobnia,
bardzo biedy, że cłowiek niezgrabny i niegumienkiego importowa-
nie się Nieszczęściem Do uprawienia! –
Nadmienią wzięli, powiadaią dagle. Drobnego nie podnosi się Ry-
Bogatszy: cumnotą ich Zaina – a Dziwne Dziecinne! Życie się
podnosi a ziarno się takoby razone ~~[illegible]~~ i Dziecia. –
Jeden Kraj Niemcy Krzyżka a Krzyżka obaymuie Cesarz.
Zgoła Cesarz iest Komunizm. –
Z Pomocą Ziemia bogacona Nieszczęścia Krzyżka Dawnie. – Cod
Dzień się stara gmina rozdaie grunta, a Dzieli się Ziemia cłowie-
kom: Ku co Dziecię tak owdzie co Dzień co Cztery, co Rok, a w niektó-
rych nawet miesiącach corocznie. –
W Kraiu ograniczonym na podział, rodzina Kanonizowana Dziecię-
cia, Sostaie mniey grunta rodzina pomnożona Dostaie go więcey. –
Rodzina tak dalece iest w tym Zainteresowana, Boby się Dzieci Dziecka nie
Kanonizowała ii, Kiedy starsze iakby Kamienia drugi Cywiec na ustach,
rodzina angielska cłowie drugie Kwoty robi Cięcia Boby zaiąć nie
Kanonizuie. –
Cłowiek Rosyi a większy względem Sobiestwo a Siła Stanowi
Niedoszłych Kanonizyki) stanowi to, że ma w Swoiey Tonie pewną
Rodzaj legis agrariæ to iest Dziecięcy podział Gruntów między wszyst-
kich angielskich. Ma z Kraiu cudzoziemców ucie z Kanonizyki, a ob-
ca Zaiścia rozdanym. – Ale Dziecię pogłodną na cłowiek Kapanie, w nie-
Kanonizowanie Dziecię, i Kaiże cłowiek, stanowiąc oczy, ona cegiel Swoią goto-
wa, Kiedy się gmina Sostanie: iestże nicia a gryma Za pogrzebie
na świat – nayskuteczniejsza do płodności kacegta. –
Cłowiek na cłowiek Zycia cłowiek rozmnaiania, pomnaiaiąca Dla świa-
ta, gdzie ~~[illegible]~~ rozmnożenia się cłowiek. – Ale cłowiek Zdrowie" Kanonizacji nie
Kanonizuie iest wtrzymą: ma on cłowiek Swoich Ministrów, a ob-
Sprzątnięcia i cięgi klimat, ngd ilnieie Swoiey. –

Po [illegible] Kanonizuie

Przydział kontyngentu [illegible] Słonecznikowe, stała Paleczność

Trzeba, że w tym samym komunizmie tak dalece tkwią zalążki przyszłości, jest na odbitku, rita śmierci, spółeczności ludzkiej, próżniactwa.— Człowiek, nieodpowiedzialny, gnuśnieje w gminie, użycia nieładu w ~~duchownej~~ niepowszedniości: to jedynie pilnuje ~~ostatni~~ grunt niewidzialny kadzidła: ~~muzyki, nuty~~ śpiew i ~~[illegible]~~ swój jednotonny, słodki: grunt zrodzi mało — cóż z tego!— Kazi zdoła przygodzi jeden dział gruntu wiejskiego wszak na konę: byście miał dziecko.—

Tydzień nieprzyzwoiciana bezpieczeństwa: komunizm tutaj wzmacnia rodziny.— Żona jest uwielbiana: życie jej bardzo słodkie, nie ma innej pracy prócz porodów. Jest ona w istocie źródłem domowej rodzinnej: płodność jej tono jest dla człowieka źródłem dostatku.— Dziecię jest bardzo kochanem.— Oczy dzie jego pożądane.— Śpiewacia przy jego narodzeniu: przynosi pomyślność.— Umiera niebawem, to prawda najczęściej; ale płodna jego matka nie traci ani chwili kiedy to jak najprędzej zabiegać i dział rodzicielny utrzymać.—

Życie [underline]zupełnie[/underline] przyrodzone, w poziomem położeniu, głęboko matczyne. Cudownie przywiązuje człowieka, utrzymuje go bardzo nisko.— Mało pracy, ~~[illegible]~~ [illegible] nieznormości, żadnej troski o przyszłość.— Żona i gmina to cała ~~[illegible]~~ człowieka.— Jak żona płodniejsza, tym więcej gmina daje. Miłość ojczyzna i wódka, niewstające porodziny dzieci, umiejącego niebawem i odrabiających bez końca, otoż ~~[illegible]~~ podłanego życie.—

Własność jest in. obmierzłą.— Z których zrobiono właścicielami, zgierzeni do komunizmu drzewiej.— Zgraja dziś złych ~~[illegible]~~ pracy, odpowiedzialności. Właściciel mori podupadł: komunista nie straci nic może, bo nic nie ma, po prawdzie mówiąc. Jeden z nich, którymu chciano dać grunt na własność, ~~[illegible]~~ powiadał: „A jaki grunt przyniesie?“—

Dziwny jest naród, ~~[illegible]~~ jak można pomieszać razem, w tym wyrazie komunizm, nagy kapelusz ~~[illegible]~~ różne, jak można zbliżać ów komunizm opatrzności i gnuśności, skazujący te ludy na podłaństwo, do dzikich bohaterskich ~~[illegible]~~ społeczności (communautés) które były dla Europy zabezpieczeniem od barbarzyńców, prądnie strzegą wolności.— Serbowie Czarnogórcy (Montenegryni), owe rozmaite ludności zgniatające z Turkami, w nierównej swojej walce z tym dzielnym sąsiadem, zagrożeni co chwila tym, że ich pochłonięć i przywiązawszy do ogonów końskich w jasyr powlec mogą, znikali, źródł najwyższych niebezpieczeństw jedności i siły w pewnym rodzaju komunizmu.— Zniwa wspólne,

stroły cyganerzá na równą iednoć bratersta w życiu, w śmierci.— Ani
radość z wótki, ani że rozsadzały ich walki i ich pieśni, nie zenerwowały
tyranstwiały ani ich ramienia, ani Ducha.—

Kalecki [illegible] owego komunizmu umysłnego, unyformowanego gmi-
nnego, bigarego Niemieckiemu stanowi tyle na Europie towarzyszy zamie
się rozwinęły dzielnie [illegible] indywidualne życie i inicjatywa. Granice ich
[illegible] są Mołuccki na Dnie morza; takimi dzicmi dzicy na wyspach Południa;
takim jest [illegible] w Chinach wyższym, niedbałym o nic chłop rossyjski.—
Uczucia na gminie, jako dziecie na łonie Matki. Znajduje w nim
dziłody pobłażania, smutny ortoły, która, dużyjąc gwałtownie,
utwierdza ją i dawieczuia.—

W głębokiej bytu rossyjskiego pożdania i jego niemocy odpowiedzi
jedna strona tajemnicy obraz i jednym go promykiem oświeca i wyjaśnia
się zdaje on tam jest wyborowa rodzinna, żona i dziecko. Ale i to w ten
obraz skrywa się ciężka myśl i grunt upodlenia.— Dziecko psycho-
logicznie na świat, jest kochanem, ale troskliwość o nie mała. Umiera
jedno zrobić drugiemu innemu, które równie kochanem, równie mało
zatrzymanem cyklu.— Jak ilyng trafnie rzekł. Kobieta jest źródłem, z którego
się bydlęcia [illegible] pokolenia żeby w głębi ziemi zaginęć. Mgi nie zwraca
na to uwagi. Czasu żona, dziecko, należą do niego. Ilyng [illegible] nad-
danstwa nawodzi na dopuszczenie smutnego komunizmu, który zosta-
wiam w cieniu.— Kto nie posiada nawet swojego ciała ten nie ma
nic z wielkiej zasługi. Nie chwieje cnoty.— [illegible] dla niego nie rozumiejąc
W nieczystości nie ma żadnej różnicy.—

VII.

Komunizm rossyjski nie jest tymczasowy instytucją, jest to przy-
rodzony stan, zawisły od plemienia, od klimatu od człowieka, od przy-
rodzenia.—

Człowiek w Rossyi nie jest człowiekiem wolnym. Nie ma on ani jego
dzikiej energii, ani jego silnej powagi.— Rossyanie na południowcach
nie wrażenie się to dali na pierwszy rzut oka po ich letkim i dwuznacznym
charakterze po ich rozchwianiu. Mongoł gwałtowny nie widzi tatarskich
pomrukiwań na [illegible], na to śmiertelne bagnisko, które zowią
północną Rossyą. Ta okropna Rossya jest Sahara południowa.
Rossya południowa bogata żyzna pokryta berłudnym obszarem.

Ona ani mniejszy głębokie błoto i korzeniu komunikacyą niepo-

Dobrai

Jnni rzuty roku lody, podróże utrudzaiące i niebezpieczne, chyba
obfito śniegami. Zatorna iednostaynoć takiego klimatu, samotność
wynikaiąca z braku kommunikacyi wszystko to nadaie człowiekowi
nadzwyczayną potrzeby ruchu. Gdyby nie ryba Bela-
ena, która ich przykuwa do gruntu, wszyscy tacy podani iak szlachta,
wszyscyby Rossyanie uciekli, pomnożyliby się, uciekaią
uciekaią, podróżowali. – Nie ta ciągnie. A tam ci myślą idźynie. –
Kolwiek mimo swoiey woli, nie wiedzą przyiaźni woyskowemu życiu,
prowadzili się wędrownemi kramarzami, tandeciarzami;
są ci z nich i ciągłe komady; nade wszystko woźnice. – Stan ten szczęśliwy. –
Nie trzeba iuż za tym instynktem ruchu, rodzaiu skutku przyczyny
innych uciechy w odmianie miejsca, w miejscowey ruchawości. – Podział
mieszkalny gruntów, przechodzenie ich z iednych rąk do drugich, stanowią pewny rodzay wewnętrznego wędrownictwa dla całey Gminy. –
Ziemia trudząca nieruchoma, iest nieiako uruchomioną, uromaico-
wana, ona tą ciągłą kawiarnią. –

"Powiedziano mówiąc o Słowianach w ogólności to, co iest prawdą
o Rossyanach przynaymniey: „Żadney przeszłości, żadney przyszłości; ona
tylko obecny iest wszystkiemu." –

Ruchowi mieszkańcy błotnistego Oceanu Północy, gdzie przyrodzenie
bez ustanku składa i rozkłada, rozpuszcza, rozdyma, dzieią się
mieć w sobie coś wodnistego – „Fatrzymy iak woda" powiedział Szekspir. –
Oczy ich podługowate, ale bardzo mało rozwarte, nigdy nie przypominaią
oczy człowieka. Grecy nazywali Rossyanów: Jaśnowłosemi oczami, ja
Mickiewicz lepiey ieszcze powiedział że prawdziwi Rossyanie maią
oczy owadów, błyszczące, ale bez wejrzenia ludzkiego. –

Zgadnąć trudno, ratuge na nich, wyraźną piętnę, będącą w ich plec
mieniu. – Nie zgłębiono ieszcze ludzie. –

Chcemy wprawdzie mieć to że im dziwna na głównym przymiocie człowieka:
na godności moralney, na dumyśle [illegible]. Son Empire i ta idea
są podstawą świata. – Świat, nie poiadaiący go ieszcze, chwieie się
od przypadku, iak chaos moralny, oczekuiący na stworzenie.

Nie uważamy że Rossyanie maią wiele szczęśliwych przymiotów.
Łagodni i [illegible], dobry Rolnicy, czuli rodzice, ludzcy, miłosierni. – Zgoła
brak im szczególnie moralności, szczerości. –

Kłamią niewinnie, kradną niewinnie, kłamią, kradną zawsze.

Wzięci

Ruś [illegible]. Wolność podziwiaiąca, bardzo w nich rozsnięta, pozwala im czuć poetyczność, wielkość, szczytność może -- ale prawe -- i sprawiedliwe nie maią dla nich żadnego sensu -- Inaczej im o tem, zamiłowaną, umiłowaią się, nie wiedzą czego chcem mówić.

Sprawiedliwość nie istnieie ze czynia, co tey dobroczynności, ale nadto stanowi z niey czynność, iey granic i istotę. Społeczność nieznaiąca sprawiedliwości, iey rozsądku, niezgrabna, ciężka i fatygująca -- Ze nagwałtu do nagwałtu, Rossya brzękaie i klamie: istota fantazmagoryą, miraż, istne państwo złudzenia. --

Poczniymy z dołu, od Kyiowa, zdaiącego się ieszcze bagruntowniejszym, od rysu oryginalnego i ludowego Rossyi. --

Gmina nie iest własnością -- żona należy do męża. Nie -- należy naprzód do pana -- czyiem iest dziecko? kto to wiedzieć może? --

Gmina nie iest spółką -- Ma rzeczy wspólne nietykalne, na wieczny przedmiot dzielenia dopuszczalnie wolności -- Wpadł się lepiey, gdy ogół podani, obdzielaiący siebie pomiędzy siebie ciężar poddaństwa i ponienem i pracami robiczemi do woli z rzeczypospolitą -- Żadney zgody, nie więcey iak dla osoby --

Idźmy dalej, ai do pana. Ta, spółeczność idealności i nieczystości iest tyranią. Stanowi więcey uderzaiącem -- ten pan iest Cesarem w państwie Stanowym: hymnem na Cyrylicki Stanowi-, iest w antychrysty, czyli starego Boga. Ten Cesarz, w nieczystości, iest panem groźnym, iest wojeu Carem krwawiey bierze mię Cesar w Petersburgu. Bije, do krwi; wedle swoiey woli bierze ci córkę, bierze ciebie samego, robi cię Rolnikiem, robi cię [illegible] Kirsiem gorzkiem, rzuca cię, aby tanio tanar? Kleb od krwi, Co drogie tabryki istotnych galer, które [illegible] kupuią i rozeraia [illegible]. --

Pan wolnych iest gorszym; i nikt nie ma interesu być wolnym -- Jeden Rossyanin z krwi przyiaciół próżno robił wzniesienia, żeby swoich poddanych uprzywilejować do wolności: przeszłość nie raczy trafi poddaństwa; iestto iakoby loteryą; niekiedy wpaść można pod dobrego pana. Ale tak zwabić woli pod administracyą nie ma użytkuią takowych trafów. -- Administracya iest daleko z panów. --

Ta administracya, w państwie Stanowym, iest mocy iak tylko być może przeciwnym. -- Ma się za rossyyską, a iest niemiecką; gdzie

F Auto
Tolstoy, wy
icit in od zo

Sórtych urzędników ogto Niemcy z Kurlandyi i z Inflant. Ociężałe pedantyczne i kuchwate, ~~wiekuiste~~ w nayzupełniejszey opuszczoności 22
z Rossyaninem, niemaiącym zgoła ani iego życia, ani obyczaiów, ani geniuszu, obracaiącym tuin na wspak rozgłoski, potrącaiącym obrzucaiącym wszystkie przyiemne i oryginalne strony tey lekkiey i ~~Francuzkiey~~ Tagowskiey ludzkości.-

W tym roiu urzędników nie podobna bez obrzydzenia rozpatrzeć się w tem co się zowie Korzyścią, a co iest tylko ujściem Administracyi- Radną nauką Duchowną, radną pociechy dla ludu. Instrukcya religijna wyraźnie zakazana. Pierwszych Kanonizacyi wystano na Syberyą. Sięgać iest po prostu Officyalistą i niczem więcey; a iako officyalista pucho- dzi przez stopnie wojskowe. Arcybiskup Mohilewski ma rangę jene- rała gubernio-kommenderuiącego; Arcybiskup Kazańskiy Jenerała Dy- wizyi. Kościoł catholicki militarny, a ty pod Ducha.-

Zapaścią w Rossyi iest Kollegium Duchowne, ogdzie się sprawuie duchowych- ale toż samo Kollegium dzierży tę ingerencyą: Car iest- naszym Ojcem" a tak w niezgorszych francuzkich Zapaścią iest Car.-

[F] Autor powtarzany w tey materyi Sołtyk, wyraźnie powiada: „Car iest tu odrzuconym Nauczycielem religii"; w Carze zamyka się Statut Statutów, najwyższe Prawodawstwo, zawieraiące wszystkie Prawodawstwa.

Znamienne" widoma Życie Życia, ~~prawdy~~ opiekun powszechny!.... bezsłuszny indziey to okropne ożywienie, w całości iego rozwinię- cia Szatańskiem.-

Rzecz nam będzie pokazać fakty co ma fatalnego, nawet w swoim przymiocie nayistotniey fatalnym, nayistotniey zgubnym, w potę- dze i w sile; dosyć będzie bezsłuszny że Samaia ta potęga, tak szczę- ściem tak twardą i na pozór tak silną, w rzeczywistości iest bardzo słabą.-

Dwie rzeczy przyrodzone sprowadziły tę rzecz wyrodną, tę potworność nędz- Zdrowa nieufność" rzeczy Ruś wiecznie kagony tatarskie wprowadzały w byt Rossyan Karetą in. pojęciu statecznej, spoczywała pod Panem. Ale, z innej strony, ta sama ruchawość" wrodzona plemieniowi rossyy- skiemu i zbyteczna iey ciekłość" robiły tu Społeczność trudnym. Ruchli- wość" ta niepewna iak woda, nie mogła być powściągniona tylko tracedem ~~iakiego~~ przyrodzenia czyna do ustatkowania wody, to iest przez ściągnienie, przez zaciśnienie twarde nagie, gwałtowne, które w pierwszych nocach zimy kamienia wodę w lód, potym w kryształ,

Inwarty iak Felaz...

Takim iest obraz zwattowanéy Operacyi ktora ustworzyła Państwo rossyyskie... Takim iest iego ideał; takim powinienby Car ow rządz twárzą z swoim Synem Sibirskim Narodem" utrzaleniu nabyć Koniecznie nayleprzych Obywatelow życia...

A iż tak iest takim. Cygnge Daily porownanie nasze, iest on iesm... z onych Lodow ale Kaciggnistych, maigących pod sobą próżnie i brody, które rozrastaią wschodnie i co chwila Kawodzą... Statek iego iest bardzo niestały, z fundamentu Kary nie iesmy...

Wszystko w rossyyskim państwie do tak powszechnéy, nie ma a tego to, to Niewolnictwa stanu nawet, podległem iest ustaleniu... Kaczny Obywatel nie swobodny. Kaciężny go-ne krainy Rossyyskiey się nazywa i w Cesarzu Samowładcy Administratora, Boga widzieniu; ale ta Administracya nie iest moralnieysza, ani pod Kazdym względem szczęśliwa. Mieszkaniec nie ma wiązy nie podany ostrozny, potrzagi, pewności charakteru i czasu honoru, zdolnych iedynie zrobić skutecznę Działalność rządu... Jest on, tak iak każdy inny, lekkomyślnym, orzu Kaigcym, chciwym, foleznym zaddaniu do złośliwości Obywatelow do nieszczęścia... Jeżeli z Szlachcic i podany do czci wszystkich iest tym niemiłey. Czasem zna to Cesarz, że go [illegible] że go krzywdzą, że nayprzyiemniejsze z Kontraktow nie ozdobią się pewnie ota radi.

Z wielkiey niezmiernéy strasznéy, przykazującey agentom swoie woli, wcale się obawia na Świecie... Jest kaźdy z nich iest despocie podobny, a w nieszczęściu Absolutna Niewinność schodzi... -

Gdy Cesarz Pawel się ozwiązuje, gdy iego Wola Nieograniczona się ozwie w Kraiu, to Kaźdy Kaźdego boi się. Ale nie tak się rządzi Monarchia, Kaźdą machiny iest to że iest niepewna, że Prawodawca w swoiey Działalności. Niekiedy, nayabsolutnieysza wola Cesarza, do niczego nie prowadzi. Niekiedy znowu iedem Ogrzan, Kiedy tam się [illegible] nieszczęśliwą tymkiem, bydzie miał nieszczęsne, nayniebezpieczniejsze z Kutki...

Angielski Parlament rozsądza na Obywatelu Kilku Franciszku, Ligzyk w Cesarza, Amerykańskich iak nayprzeciwniey Jemu wzgląd na Cesarza, się z Nimi Dobre obchodzono. Cesarz się to powtórzyła, nakazała Zagrozita... Bitwy się nie wdziała...

Jeny Angielski umiarkowany Nikolay powiedział, prawnego Syna; Władzy Cesarskiey

chłopom, że bardziej się cieszył, gdyby w gminie każdy chłop
bógł być wolnym. — Wyraz ten pada jak iskra; niezmierny bunt —
rzeź panów wynikły z tego: musiano sprowadzać wojska —
strumienie krwi pruli! —

Jakto wszystko jest niepewnem. Car jest niekiedy wysłuchanym
miłosierdzia na to, w brew swojej woli; niekiedy nie jest nim zgoła.
Ogłoszą, oszukują go, okradają, a śmiałością niepodobną do wiary. —
I tak naprzykład, w obec niego, ~~w jego~~ pod okiem jego, kradną i wy-
mydlają ~~ćwiczami~~ cały okręt linijowy, sztukę po sztuce, aż do szczy-
tych dział. — On to widzi, on to wie: grozi, czasem i uderzy. Nie bimiej
jednak dla tego nocy idą zwykłym trybem. — Każdy dzień wykazuje
mu surowo, i jakiby z zgorszeniem, że ta jego niezmierna władza
jest złudzeniem, że jego potęga ~~bezsilna~~ niemocą. Codzień, więcej
oburzony, szamocze się, zrywa, wprowadza jakąś nową próbę —
a zawsze daremnie..... Tonącego zgnuszonej i dość niemocy,
oszukiwany, okradany, wyśmiany, jak obłąkany! — Jak to nie
zwarjować! —

Streśćmy to co myśmy powiedzieli. Rosyanin jest kłamstwem.
Jest nim w gminie, zatrutej gminie. Jest nim w panu
w stanie i w Carze. Crescendo kłamstwa, przywidzeń, złudzeń! —

Cóż jest ten lud? — ludzkością? Przyrodzeniem, żywiołem pożądań
cielesnych, a niezorganizowanym? Jestże to piasek i kurzawa, po-
dobna tej która, przy byle wietrzyku ciągle, zdala i podrywa zara-
zem cały grunt rosyjski? — Jestże to woda, podobna tej, która,
przez resztę czasu, woda, lód, czy błoto, całą tę smutną krainę
w bezmierne bagnisko zamienia? —

Nie — piasek, w porównaniu jest gruntownym, woda nie
jest zawodną. —

VIII.

Sonierstwo

Rosyja, w dawnem przyrodzeniu, w dawnem właściwem
życiu, jest kłamstwem, ~~za~~ zewnętrzna jej polityka i jej wojsko
przeciwko Europie konieczne kłamstwem być musiało. —

Z tem wszystkiem, jest tu różnica godna uwagi: o ile Rosyja
jako plemię, jest ruchomą, płynną, niepewną, o tyle, jako polityka
i dyplomatyka,

iest niezmienną, wytrwałą. Nigdy tam, cudzoziemiki po wiejskiej
części, czystokrwi złożony z Niemców, albo według tradycyi niemieckiego
machiawelizmu, z mięszaniny greckiej i bizantyńskiej rasczyzny,
zmienia cię, traci i zaciera się ~~ostatecznie~~ i dobrzejącym nie ledwie
osób dobrocen. Ojciec, zgłodniały, badacz, ślęczący nad rzeźbą i ma-
lowidłem i płci obojéj, wszystko to składa jedno ciało, pewny rodzaj poli-
tycznego Jezuityzmu.—

Żyd tylko wtęgi Kahały mechanizm Talmudyzmu i praktykował
go na światową skalę, Jezuici właściwie Kahał i Jezuityzm rossyjski.

Czas nowożytny, wyjęty we wszystkich miarach, uzbroiony mnóstwem
środków i nowych kunsztów nieznanych starożytności, przedstawia tutaj
dwa nieporóżnione dzieła ~~dzieła~~ systematycznych ~~dzieł~~ Talmudu,
dwie ~~dzieła~~ działalności, jakich nie byłby nawet wolnym porjąć. Żadnéj
bliskiéj pomiędzy. — Pierwszą, dokonaną przez Jezuitów około czasów Hen-
ryka IV. była ich cierpliwa ~~pr~~ praca wychowania młodzieży, celem
wyrobienia świata fanatyzmu i mordu, i odnowienia na wigilią
Nocy Kahały roku 1572 Bartłomieja, pod nazwiskiem wojny Świętoszko-
wskiej. Drugą pracą nowożytniejszą, trwającą od pół wieku
blizko, jest wytrwała intryga ~~za~~ pomocą której Jezuityzm rossyjski
(jak najczystsza ~~ciemna~~ ciemna) dyplomatyka, dosięgł do rozprzężenia
Polski wewnątrz i do zawrócenia jéj na dawne ~~ciemne~~ pomorskie
ciemności, odstręczając od niéj całą Europę, zatrzymując pociągo-
wem albo pieniędzmi ~~przez~~ górujące organa opinji, tworząc
opinję ~~zdrobiony~~ wzgardzony wzorem, który rzeczy tajemnemi czynił,
znikomice — gdy się coraz bliżéj ośmielał, przydając do środków
czytelnych ~~zbawienie~~ zniszczenie.—

Praca ta bi~~ł~~ ~~bardzo~~ długa i nie mało tu czasu trzeba, żeby
ją rozpoznać — Ale, zaprawdę, nie warta trudu. — Ci, którzy byli
mieli cierpliwość ~~śledzić~~ śledzić ją w Rulierze, Pginskim, Chodzie, Lele-
welu i innych nowożytniejszych pisarzach, zobaczą otwarte, ale bardzo
ciemne polityczne i fizjologiczne dotwiadczenia, to jest dotwiadczenia jak
żwierz krwi żmiéj wypatruje się nieustannie swoim wzrokiem
Martwym w żwierzu krwi gorączkowiatej otwarty bok w szlachetne-
go konia, ~~ostatecznie~~ ogłupiało ~~go~~, ~~zatruwał~~ zatruwał swoiem ciemnieniem, aż go osta-

tniwszy

i umowiony, Dopiero Nat Racyf. –

Racyna się to powoli. Naprzód, spryzmie Rycalive, wzgląd Dobrego Sąsiedztwa, obawa braterska, obudzona w Rossyi przez polskie rozterki. –

Ona tak Polskę kocha, że ścierpieć nie może, ażeby Król Pol o Polaków ~~przywiązanych do Boga~~ przez innych ucieśnionym został. Filozofia, entuzjastka w tolerancyi, szczególniéj trudzący się o dysydentów; przychodzi w pomoc wolności religijnéy (która ~~wszędzie~~ nie iest uciśnioną). –

Ta niewczesna chęć rozerwania, ścierwa Cierpiąca Rossyą za Polsce. –

Katarzyna w tych trudnych chwili zabrała Dobra Monarchom rossyyskim. Nie była ona bez obawy. ~~Przestraszony~~ Umysłu rucić Rossyą w Wojnę religijną i umówić w Chłopów, że to chodziło o obronę ich braci wyznania Greckiego, prześladowanych w Polsce przez ludzi Łacińskiego Wyznania. – Wojna ~~Religijna~~ przybrała charakter najokropniejszego barbarzyństwa. – ~~Z natchnienia~~ Ky Kobiety Ateistki, powołującey do krucyaty wiadano całkowite ludności, całkowite osady Księskie Matowane, palone Ogniem, w imie tolerancyi. –

Wszystko to, jednak przyjaźni dla Polski, i cudzy opieki nad podobnymi dysydentami. Nie ~~na~~ na tém koniec: Cesarzowa rozciąga tę swoią opiekę nad Polakami, przywiązanymi do swoich starych praw barbarzyńskich do swojéy starey Anarchyi. –

c. c. Drugi środek rozerwania. –

Wielbicielka starodawnéy konstytucyi polskiéy, nie ścierpi ona żeby ta kraj przeobraził, żeby ngo Dzieło nabrał jakiegokolwiek siły.

W tym drugiey pracy Rossya stara się szczególniéy o utworzenie stronnictwa przeciwko Polsce, podobnie jak chciwy chirurg lekarz Króly, podjęwszy się uleczyć chorego mimo jego woli, uciął ręce, w tém Ręce ciała, rozrodzić inne Ręce ciała, rozroić w niém robactwo ....

Były te sceny nayobrzydliwszéy konieczności. – Polacy, przyjaciele Rossyanów, odegrali najsmutniejsze sceny patryotyzmu. – Widziano jednego Pana, padającego na kolana, w pośrodku dali Sejmowéy, trzymającego przy sobie sześcioletniego syna i ~~trzymającego~~ podniesiony nad nim sztylet Kapłańskiego, że go zabije, jeżeliby dawne odmieniono prawa; a chce

wolnym ~~zostać~~

Casimir Sierakowski

dobrym powstaniu albo zabić dwoie Dzieci.-

Co była Druga Operacya Rossyi.- Dzieci ieszcze dziecinna, była iuż nie tylko polityczną, ale i Dyplomatyczną.- W roku 1794, za czasów Kościuszki, Rossya wkracza do Polski iedynie dla ustalenia Dobrego bytu niewinnych ~~dzieci~~ wtedyszych dzieciobójców.- Rossya bydaie knyk Spartakusa, chcąc dzieci niewolniczych: tylko pierwsza próba systematu zastrzeżonego przez Austryą w 1846, w czasach Galicyjskich.-

Inne środki rozerwania.

Nie ona Słowiańskich narodowości Polski: języki ich ~~rozerwała~~ i rozerwać ich rozerwanie.- Rozerwali trzema Państwami.-

Co było tylko, gdybyśmy wykazali tutaj wszystkie przestępstwa którymi Rossya jednostronnie podniszczała Europę przeciwko Polsce, Konstytucyi, obobliwie z wielkiego zamiłowania wolności religijnéy w ostatnich Wiekach rzeczypospolitéy, dzisiejszą w myśl europejską, nieczystą w zachód pierwszą ziarno rozerwania.-

Ktoś dał głęboką, przedziwną definicyą Słowiańszczyzny, tego Słowiańskiego ładu, który ona wszędzie rozwodzi powoli, który rozprzęga nowe życia Demoralizuie przyszłe dwoie ofiary i barbarzyńca tu tych wydaie.-

Rossya- to cholera!

IX.

Dobrze Polski nie iest w Łacinie Polakium: należy on do tej tajemniczej Litwy która w niezmiernym labiryncie dwoich lasów i bagnisk, iest niejako gwiazdą ~~okopem~~ Europy naprzeciw Rossyi. Żyie w prawdzie Litwie na niektórych błyszczących Darach Polski, ale posiada ona inne ~~pra~~ziemiańskie. Wszystkie uważaiące Polacy dzisiaj dzisiejszą Słońca, Litwini zgasną Cienia. A nieh rozpoczyna się bitwa i dzisiejsze- i lasy bez granic. Ich ~~spiewy~~ bardzo łagodne- nacechy się za tą nowością ich klimatu. Dusza litewska iest marzącą, mistyczną, pełną uczucia nieskończoności i ~~przyszłe~~ przyszłego światła.-

Życie Słowiańskie był namiętnym, niezmordowanym muzykiem: co chwilę inne czasy otaczało powinszczał muzyce. Byłto iedna z owych drobnych szlacheckich nie medicerowych w tych krainach, nie posiadaiących ani wsi ani zamku i Pałacu albo w Dworzeczku u Możnych, albo na

Wileńskiey Dzierżawie iakiegoś Szlacheckiey extrakcyi. Klient Domu Czartoryskich, służył on w pułku Artyllerii przez lat kilkanaście potym. Towarzyszył Stuhr, siedział na iednym z folwarków Starościego Flemminga, bliskiego iednego z Czartoryskich.-

Rodzina Czartoryskich, która podjęła ta wielki zamiar Reformowania Narodu w obec Nieprzyiaciela i Protektorowi, podróży do Rossyi, szukała pomocy ludzi zdolnych. Nie straciła bowiem z oka Kościuszków: omawiano umysł młodego Tadeusza Kościuszki, urodzonego w 1746 w Szkole Kadetów którą Król Stanisław August dopiero co otworzył w Warszawie.-

Młody Kościuszko przybył do Szkoły [illegible] nie przygotowany. W dziecinnym wieku był mu pełen zapału chciwy nauki Działania. Obcowanie iż Działalność ciągle odrażane Dla Życia w Dalszym przeniesionym okresie w którym bywaniem uległ, skupiła się Rozlicznie i wybuchła w Synu.- Takiego wiadomości na dworze pustyni, korzystał z nauk swoiego Ojca, który wiele podróżował i Kilka miesięcy na Roku u Boku iego przemieszkał. Nauczył się od niego cokolwiek rysunku Matematyki i Języka Francuskiego.- Zamierzeniu, Rytał nam Życia sławnych ludzi Plutarcha robił z nich wyciągi i tym sposobem bohaterski genyusz Starożytności sobie przyswaiał.-

Ojciec dziki i pracowity, na swoiey pustyni, miał w sobie coś gwałtownego, niecierpliwego, nagłego: było mu biegum wolnych stepów Ukrainy. Matka iedynie rodzinna, a drobliwie względ i Opieka życzliwa, należące się, iak to czuł, od niego siostrom, Dwom młodziuchnym Dziewczętom, nawracały go do Łagodności, był dla niego wzdrożeniem i wzorem. Zdało to mu wzniosłe cnoty Brata i Szlachetna czułość, którą miał powszechnie dla kobiety i upodobanie szczególniejsze do Dzieci, upodobanie które przez całe pożycie okazował życie.-

Wyszedł do Szkoły w chwili Dramatyczney i smutney, w chwili w której Dzieciństwo [illegible] przyjęła Króla z rozpaczliwi krzyki. Trawiącym Królem odtąd był Ambasador Rossyiski, Xiążę Repnin.- Gdzie bowiem szła by wstręt, bez litości dla ludzi tak hardego, porwał z pośród Senatu członków opozycyi i posłał do Rossyi (1767). Gdzie Rzeczypospolita nie można [illegible] widowiska Musiały późniejsze wzruszać serce młodego Kościuszki i usiłowania iego podniecać: śpieszno mu było bydź na usługi upokorzonej Ojczyzny.- Szczęśliwi swoie

Nauki w Noc pożną i zamurzałnogi w Dymnej izbie. Były ewa
Swadzby i Swarda próba w takim Rumiacie. Kuniego niecnota
a niedźwiedzia tłum. w całych Nocach, uczyniwszy ogień i ożywiwszy
Swarzby ogrzewał. Chmurki nawiązane u Kamienia Kościeńca i
Skaliągiem do Kurzanek, Agatkinie Kuczek Ja Cisy go Kryjwał.
Skaliąg rabin Krzyżanowski w dobrym czasie, cztyrech Kobiet
Szczęście Żyd, w Kamienicy Kurzanek, wszystkich Kostkowali
dig Miał. Nie Jednego był Ich Kiedy. Cesarz go do Akademji
Krzyżkowej w Wersalu, później w Brest Litewskiej Fortyfikacji i
Fortyfikacji Morskiej. Nakoniec Car Nicolai przebawił w Carskim.
Było około 1770, ale Mało co później. Wtedy Francya mia-
ła Kilku Kiedy Bystrych w Literaturze i Kunsztach. Kielki Oświe-
cenia otwarły Kuc Ducha praw, prześcigniony Emilem, Kamyka
dig chwalebnie obrony Kalasa i Kalasa. Onu Woltera i Russa,
Francya Miała Nie Jako pontyfikat Kudzkości. Nowy Duch Kali-
wości, filantropji i wolności zlewał dig z Francyi na Europę.

Dusza Młodego Polaka Kapiła dig do Kytu a Ky czasy i genialnych
Mistrzów Kuczi. Powstał Synem Swego czasu, Synem Swobodnej Francyi.
Straszliwe czasy takie Pokolenia Kiały, Kajpotężniejsze potrzeby Kraju
Kiebezpieczeństwa osobiste Kiebezpieczeństwa Ojczyzny, nie mogły
Jego go z Kraju - nakrzyżowanego filozofją francuską - dudzkością i Kole-
rańczyka! Kościuszko porastał in Kiernym Kostkom Kwycięstwa i Życia.

Był on w Kanżu w chwili pierwszego podziału, kiedy Polska,
Kutrzęsiona Kresy mowali dig Sama przed dig i Kypły Kywot rozpoczął,
przez Kyciadów Swoich Skarangkatko i Kywcem pościwiertowaną Kostka-
stka. - Kościuszko Kwrócił do Niej, maigc lat 26: zastał Kiepotrzeb-
ną Kg Kzędy Kapitana Artylleryi i Działa, żeby nie niemi nie robił.
A rzeczcz nie trzeba było szukać Kroga Daleko: był on w Sercu Polski.
Wielu Oficer Kzędował w Kalonej Kiecyznności i Kało Kogo
Kiczył. Dnia jednego (w 1776), cały Korpus Oficerów Kaszy-
stronym Kostu na Kielki Kal, na Imieniny Królewskie: Kościuszko po-
szedł nan z powinności i Ku wolność Serca swego utracił. - Młoda
Dziewczyna opanowała to Serce. - Katrzymała ii aż Do Śmierci.

Urodzenie i Majątek postawiły niezręczeniem Sosnowskiej stali dig
Ona Kwała, za Daleko od Kościuszki. - Była córka Józefa Sosnow-
skiego, Hetmana Litewskiego, pysznego i możnego Pana, jednego z o-

Wyeke

[illegible]

starych Polaków, Królów na dawnych rycerzach, nieubłaganych dla każdego coby śmiał godnieć Boży na ich dostojną rodzinę: takim był ów stary Krzywda, który Mazury do dzikiego konia przywiązać kazał.

Dzieła Magnata otworzyła drzwi Kościuszce. Wystany z pułkiem w tamecznie okolice, mieszkał z pułkownikiem dworem w Zamku Hetmana. Jemu nie wyobrażał sobie, aż zakochienie tak w tej Kondycji trójgł się Kawennie" ani do rozkochania się w niego córce. Domyślono mu widywać się codziennie, rozmawiać z nią i dawać jej lekcye: mówić francuzkiego, a całą miłości. Kobiety polskie w kraju tak zaburzonym, wcześnie do ruch publiczny zamiszane a przyjaźniej przystępujące się ustawiczanie rozmowom o wielkich sprawach i zdarzeniach, posiadają drobliwy takt w ocenianiu ludzi. Mieścią ich zgubić, bo same ich kształcą, wejrzenie chwalebnie swojej władzy na to, żeby po nich nowy bohaterskich wymagać. –

Nigdy miłość ani dłużej ani więcej zastanowienia nie była. Nie kochała ona dostojnej prawdopodobnej, przyszłej. Była ich codziennych dotknięty. W trzydziestym roku życia dopiero on ich do szczupłej przyzwoitości twarz i przymiotów. – Wkrótce się Kościuszki inaczej był widzieć bohaterem. –

Nie jeszcze pokochał nie zrobił i pozór fizyczny nie przemawiał za sobą. Był stawiania odznaczył się mocno w jego rysach. Ogólnie po portretów, miał brodę i policzki wydatne. Noc mocno zadarty nadawał jego twarzy coś, nie gminnego, jakby się to wydanie dziwne, ale raczej rodzinnego dziwacznego i romansowego, awanturniczego i śmiałego. Oko, brwi, usta, brwi, wszystko to zdawało się wybiegać naprzód, jakby rozpęd nacierającego jeźdźca; ale zarazem oboje tego, czysty bardzo jasne, bardzo wyraźnie bardzo oktawne, przywodziły dokładność artyllerzysty, który na oko nie strzela, ale dobrze celuje i celu nie chybia. –

Oczy jego były bardzo żywe, śmiałe i pogodne. W nich szczególniej rozpoznać się dawała wyborność serca tego wielkiego wojennego męża. Stary bohaterowie Polski byli świętymi. Oczy Kościuszki dowiadczyły wojennego ducha tego plemienia, poznali się zarazem na ich niewypowiedzianej słodyczy, na ich przypadkowej do wszelkiej miłości. – Cnotami stawiano gołębiami. Do wyprowadzenia do kochania uderzało w całej osobie Kościuszki. Kochał człowiek nie kochał tylko kobiety i to z nazwyczajną czułością.

Kochał

7/

o Zaręczeniu Dzieci, które wszystkie tęgły Go biegu. Nade wszystko
rochał u Boga. [illegible] Bóg Ma-
tkiego nieszczęścia; nie mawiał do nich z bacznością, z najdelika-
tniejszemi względami równości.

Szczęście ich nakazywał w chłopcu pobożnie wychowanego
brata nieszczęśliwego, podwójnie kochanego z
powodu Pana i ubogiego; [illegible] ciągle uniechody cudzoziemskich
piastunek, które go obiadały i biły, głęboko serce jego brania zadawa-
To oh że siroty bolesna ku niedolom ludzkości, zerwała jamę
pierw w jego sercu i odkrywała jedyne moie wady jakie pochwy-
cił można było w tak doskonałej naturze. —

Te wszystkie te wady nawet składały godny współczucia całość,
którego mało który z serc ludzkich w stanie. Dostrzegła
tak dalece Matka Boska była w nie wpatrzona, że kaid dziecko jej ko-
chanka takim jakim ono go widzi wszystko Matce wydaje. Ko-
chanko, te dwoje ciemny, uciekaj do nóg Syna i zdroiż je Łzami.
Bydlęc upija się odwiedzeniem z tąd pogardą, że nawet nie raczył
oddalić koniecznie; zabawa mu rozmawiać z córką i patrzeć na nią.
Ona, exaltowana w swojej miłości absolutnej i śmiałej, jak rodowita
Córka, wiedziała kochanie, że chce być przez niego porwana,
i nadzwyczaj gwałtownie! Byłoto nie tylko porzucać ciężką rodzinę,
byłoto wszystko dziecki majątek, życie [illegible] królewskie, żeby iść
za nieznanym Oficerem, który by nawet stracił swoją ojczyznę a
była moją i Syczyzną, bez długów ogromnym imieniem zaciężyła nienawi-
ścią całej rodziny. Byłoto iść na wygnanie na nędzę. —

Żydzi Dawid zajął się o wszystkim. Ale przez Dziwną osobliwość,
kochanie, że jemista Prorocy mu jeszcze była nie honor rodzinny,
dozwolił wyjść kochankom. Dopiero w pewnej odległości od Zamku,
dał za ludzi ubezpieczonych ojca Zbiegów. [illegible]
pieczętowana: stawia czoło całej gromadzie, zadziwia ją swoją
śmiałością i Bożką [illegible] rany życia odbiera. —

Wieczorem w ostatnia kilka godzin [illegible] Biblia Ma-
kryna — nie nie zostało po niej, prócz chustki upuszczonej przez nią.
Żydzi ją, kładą na swoich piersiach i idą z nią nie zostać: nosić
ją zawsze we wszystkich bitwach, aż do końca życia. —

X

Kościuszko, w trzydziestym roku, kochał się ogołoconym ze wszystkiego, stracił Kochankę: Ojczyznę: [illegible] pytane za mąż, wbrew swojej woli, za ostowielka którego nie kochała i [illegible] druga, poniżona, gwałcona codziennie, według przywidzeń rosyjskich Agentów.— Podłe widowisko! Prawdziwi Polacy znieść go nie mogli. Sławny Ostrowski, wśród ostatnich oporów, ponosi się kulić w Ameryce. Kościuszko oddalił się i wiele innych mniej znanych.

Stoi i początek chwalebnych Emigracyi polskich. Zdaje się, że Ojczyznę chciała codziennie odżywiać Polską i wydobyć ją z niej samej, żeby ją pomnożyć i ustawić. Wyniosła ją z tej wrzawy innych klótni, z ciasnej Atmosfery w której oddech traciła i rozrzuciła ją po świecie. Wszędzie, gdzie tylko była wojna i chwała, [illegible] wszędzie gdzie wolność walki swoje otaczała, wszędzie [illegible] Krew polska. Znajdziemy tę Krew, jako rozsypy bohaterstwa, na wzgórzach Kamienia, uczczonych republik obu Światów.—

Jeden z Polaków powiedział o tym nie równie dowcipny jak prawdziwy: „Lud Kopernika, lud który w Astronomji zdobył się na tak energiczną odwagę i po raz pierwszy rzucił glob ziemski w przestrzeń, lud ten musiał zrachować Ojczyznę i rzucić ją na całą ziemię."

Było to piękne [illegible] dla Polaka, ta Amerykańska wojna. Silne tchnienie młodości, poetyczny pęd rewolucyi, ożywiał ochotników, zbiegających się tutaj z różnych narodów. Więcej byli nieznakomani ideą, pełni bezinteresowności, niewinności — Lafayette, Lameth, Miranda, Barras nie zgadzali bynajmniej roli, jaką kiedyś odegrali mieli. — Wolni jednak od [illegible] Ojczyzny, nie chcieli nic dla siebie samych, chcieli wszystko dla wolności świata!

Kościuszko przyjęty był jako Francuzów jak Ziomek, jako [illegible] szkolny kollega. Lafayette, podziwiając jego uporczywą odwagę, kontrast z każdą spokojnością, kazał zwrócić na niego uwagę Washingtona. Inżynier, pułkownik, nakoniec Jenerał Brygady, Kościuszko, obok nieustraszonej odwagi polskiej, [illegible] pokazał nadto hart Ducha potrzebujący jednak do [illegible] i Dyscyplinowania Amerykańskich Milicyi. Ci żołnierze rolnicy chcieli gwałtem do roli swojej po

wrócić:

78

Mościanko rzekł im tylko: „Idźcie, kiedy chcecie; ja zostaję.“ Żaden nie śmiał się oddalić.

Spotkała go tu nie jedna piękna przygoda: nawrócił tylu; a potem szczęście ocalenia jeńców, których Amerykanie wymordować chcieli. Ustanowił się także opiekunem i patronem Dziewięciolatniej sieroty, której Ojciec, waleczny żołnierz, tylko co zginął; i [illegible] że Ona to wielka dama ich Dziecko swoje uważała.

Ta mierzła zdrada ugruntowana. Godzina [illegible] – Kiedy Kościuszko powrócił, ostatnia dla niej pokrzepiająca godzina. Chciała ona ostatecznie wzruszenie, żeby się przebrazić, pod okiem, pod groźnym naciskiem tyranów, którzy wyglądali jej śmierci. [illegible] trudnej robocie, która wymagała najwyższej jedności Czynu, Ona nie rozwinęła całkowitych sił swoich: skrępowana przez swoich wrogów, skrępowała nawet sama siebie Narodowym przysądem, sprzysiężanym do starodawnych instytucyi pod którem: między tyle chwały nabyła. Sami filozofowie [illegible] na przykład: którego zasięgała rady, mówili jej, żeby [illegible] jak najmniej zmieniała.

Ta ubezpieczona zachowawczość była istotną nierozsądnością. W czasach tak dalece zmienionych trzeba było w instytucyach głębokiej, radykalnej zmiany. Owe reformy częściowe, powierzchowne, [illegible] ostrzegano wroga, zbiegano wywoływano burzę, a nie zwracano żadnej siły, któraby oprzeć się mogła. W Konfederacyi Polskiej w obec i wbrew Rosyi, wywołanie Karta pod strzechą Obrzymia, która go zginęła. Gotów, była to rzecz bezpodobna [illegible] nie wydobyto z Polski potęgi duchownej nowej, to jest samego Narodu.

Milion Szlachty rządziło piętnastu czy dziewiętnastu milionami poddanych. Ministerstwo Wielkiemi Kamkniętem było po miastach, które w tym wielkim [illegible] znaczyło. –

Polacy, [illegible] urodzenia, a wielu z nich przejęci [illegible] tą wiecznej filozofii, radzi byli tu stan rzeczy zmienić. [illegible] wyzwolenie klas niższych przedstawiało tę trudność, że w kraju, rozbawionym przemysłu nie można było popuścić na tem, aby [illegible] powiedziano: „Jesteś wolnym.“ Nie można go było uwolnić, nie zaczęwszy mu [illegible] do życia. Dajcie mu wolność, trzeba mu było dać Ziemię.

Niektórzy

Niektórzy uczniowie Russa, bogaty właściciele, bracia, porobili na swoich dobrach ogromne próby uwłaszczenia. Nie popuszczając na uwolnieniu chłopa uprzedniego gruntu, dawali mu nawet domy. Przykłady te tak naśladowanemi być mogły przez wielkich posiadaczy, ale daleko trudniej przez wielką część szlachty, która, mało mając poddanych, mało gruntu, byłaby zrobiła ofiarę nie z tego, co miała nadto, ale z tego co miała, jak mówiła, na konieczny użytek, co stanowiło samo być szlachcica: nie byliby mogli uwłaszczyć chłopa, byliby zniżając się sami do chłopskiego stanu.—

A taka reforma społeczna wymagała w narodzie reformy moralnej, nieskończenie trudniejszej, wymagała ofiary nie tylko z bytu, ale nadto pewnych nawyknień do rycerskiej dotychczasowej, która w pojęciu krajowem, była samem szlachectwem.

Ta była trudniejsza. Dla tego to w chwili, w której Polska zbawiona być mogła przez rewolucyą społeczną, przestano na politycznej reformie.—

Przynajmniej trzeba że Monarcha, ustanawiający się podówczas protektorem Polski, Król Pruski, nie byłby pozwolił na radykalniejszą reformę.— Uspokoiwszy on rewolucyą, pod warunkiem, że będzie niedotkniętą i radną.—

Nowa konstytucya 3 maja 1791 roku stanowiła starodawne prawo veto, mocą którego opór jednego człowieka unieważniał wolę całego Sejmu. Uprzywilejowała mieszczan do praw politycznych.— Oddała włościan chłopów pod opiekę prawa. Ustanawiała koronę dziedziczną, na nas cudzoziemca, na nas Elektora Saskiego.

Ten ostatni pociągnął za sobą inne. Oddano wojsko pod dowództwo Józefa Poniatowskiego, synowca, młodzieńca bez doświadczenia, a kościuszkę zrobiono jego podwładnym. Sejm, który to uczynił, przekonał dwadzieścia tysięcy Rossyanów. Ale wiarołomstwo Austryi, która otworzyła swoje granice pobitym Rossyanom; wiarołomstwo Prus, które opuściły Polskę, oświadczone i zakompromitowane przez nie, zadały śmiertelny cios temu nieszczęśliwemu krajowi. Król zbrzydził się dla uniknienia podziału, przystąpienie do konfederacyi, zawiązanej pod rossyjskim wpływem, na rzecz dawnych wolności.

Wtedy to Ambasador rossyjski, nucąc[e] postrach w Sejm, porywają
i zgwałcają na oczach krzyżowa[ł]ych Posłów, zamykają i głodzą,
aż ich do woli, króla i całym, rządzić na zaś[t] martwy rękę króla i kazał mu
wydrzeć pieczęć wielką 1793.-

W Polsce oświeconej za wieku oprawiono się na pamiątkę swego pięknego zwycięstwa na nieprzyjaciołach Polski, wzniosą im świątynię
[illegible] za chwałę [illegible] i świątynię wolności!

Gdy rządzą temi okropnymi Karli Polscy, Wężykowie i Kwiatkowscy gniotą
wieśniaków. Wszelkie rabunki, cłości, [illegible] i mordy. Ambasador rossyjski,
rozgoszczony w Warszawie, nauczał Polaków czem być stu nowie za czasów
Stylli. - Kazał zabo.wać jednych, drugich [illegible] z szyderstwach. Em-
[illegible]rowie rossyjscy, nasi ludzie w Polsce [illegible] wszyscy,
w wojskowej [illegible] [illegible], byli Partownikami. [illegible] na-
ras jeden czerpał Polaków z Kola rzymskiego hydarb, bywali z Partobli-
dnie i że [illegible] wolności Polaka krzywdzić nie myślili.-

Powstanie [illegible] instynktem z dig klubo powstanie. Nie ie-
dnak zachwycić nie mogli oskarżali na oślep, krzyczeli na Jakobinizm.
Ich [illegible] czynny [illegible] Francyi i w tak się zawodzili -- Kilku
w prawdzie Jakobinów przybyło do Warszawy, ale nie wiele zrobili. Fran-
cuz jeden przywiózł Drukowany pamflet, żywy i śmiały: Pil de re-
gendum Nie ma czego rozpaczać [illegible]. Później, gdy rewolucya by-
buchła wysłano agentów do Anglii i do Francyi -- Ale Francya stała
sama nad przepaścią. Komitet zbawienia publicznego (le Salut public)
Nie nie uczynił, powiedział tylko: że zrobi co będzie mógł. -

Cały okres [illegible] polska 1794 była do uchwycenia. Miała ona-
prawo [illegible] Francyi: [illegible] Warszawskich, podburzonych i
[illegible]dzionych do walki przez Szewca Kilińskiego, i chłopów, wywołanych
na pole bitwy przez Kościuszkę. -

Nie możemy odmówić kilku słów temu bohaterskiemu rzemieślni-
kowi, który był [illegible] wodzem walecznego pospolitego
Warszawy. Wywiódł on [illegible] na stolicę. - [illegible]
[illegible] był [illegible]; [illegible] [illegible] Szewców, [illegible]
Krawców i [illegible] [illegible]. Jeden z Ambasadorów rossyjskich, gwałto-
wny [illegible] Rzymin, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
widokiem [illegible] [illegible], jakoby [illegible] nic nie [illegible]. „Czy nie-

wiesz,

Mieszaucha, Do kogo mówisz?" Za odezwaniem pytania i pokłonieniem na swoie krzyże, wstęgi i gwiazdy: „Patrz, bieszczany, i drzyż!" „Gwiazdy?" odrzekł drewo: tać ja ich bardzo nie równie krzyżu na piersi, „Jezus Maria, a nie Drzyż."(a).

Jestto człowiek o tyle prosty i pobożny, o ile nieugięty. Z tego jedno można mu było zarzucić że, bydgo- myślom i życiem, obstawania, abyś- dzenia zachował: obyczaje jego nie były przykładne. Wynagradiał to miłosierdziem, powszechną dobrocią, stanowiącą grunt jego charakteru. W tamtych- niach, napisanych przez siebie, nie pokrywa, nie ukrywa swoich- błędów: tak to pisał polski z takiem umiłowaniem; on też tylko jedno- żałował krwi wroga, którą przelał mieszał. Dnia 4 słowa Kościu- szki, ci, na przykład te kilka było ujemnie wyrażonego rozkazu w Kwiecień i rozdania a innego ucinyć(b)

Kilinski i inni patryoci Warszawscy oczekiwali z najwyższą niecierpliwością na wybuch. Jeden wypadek przyśpieszył krzyk. Zbuntowano wojsko. 12 Marca, Madalinski, stary, waleczny i szanowany oficer, oświadczył, że powstania nie chce. Miał on tylko 700 jednych: z tym małym oddziałem przebiegł cała Polskę, pobił Prusaków tamtejszych mu przyszła i wpadł do Krakowa.

Godzina wybiła. Kościuszko, podówczas bieżący w Polsce, powró- cił natychmiast: dostał się do Krakowa w nocy 24 Marca (1794). Całe miasto było na nogach, całe bezpośrednie oczekiwało na niego z pochodniami i zwycięzca go z tryumfem. Skromne święto zaczęło, a za tem wszyst- kim katedralnego wzięcia. Dzwony, silnie obite cieniami, zdawały się zapowiadać potężnego obwatę tej rewolucyi tak krótkiej, tak wcześnie pogrzebionej w pomroce!... Cud stanął z zapałem i uni- wersalnie do tego człowieka bohaterskiego i dobrego, nad wszystkich wyniesionego: Niech żyje Obawca!" Krzyk ten wracał po- dwojony rozległym echem starych kościołów w krzyk bez granic. Sami polscy królowie: Jagiellony i Sobieski odpowiadali nam ze swoich grobów.

Kościuszko ogłoszony został Dyktatorem. Pierwsze dwa jego rozporządzenia różniły były proste i wzniosłe.

„... i powstanie do broni całej młodzieży polskiej, bez różnicy stanów, ... aż do zimnania Co Prawdziwego siedmia."

(a) Ta rozmowa Kilińskiego z Repninem miała miejsce iuż ~~w 1795~~ po ostatecznym upadku Polski, w 1795, kiedy Kiliński wraz z innymi patryotami do Petersburga przywiezionym i w więzieniu osadzonym został. Powtarzam ią tutaj, iak ią Adam w Pamiętnikach swoich zapisał:

„ Roku 1795, Dnia 13 Stycznia, byłem osadzony w Petersburgu w forteey ..... Gdy pierwszą noc przenocowałem zaraz z rana o godzinie 10 przyszedł do mnie Minister Carowey Repnin z pięcioma officerami, z którymi ia nieszczęsną miał tam potyczkę. Naypierwey gdy wszedł we drzwi zaraz mówił do mnie te słowa: ty bestya iemu w Warszawie buty robił, — skarawszy mi palcem na ~~officera~~ officera, — więc ia weyrzawszy na officera, którego pierwszy raz widziałem, więc ia zaraz temu odpowiedziałem: iem w życiu moim iemu ani żadnemu [illegible] nic robił. Ten Minister toż samo drugi raz powtórzył, więc mu byłem przymuszony prawdę odpowiedzieć że tym którym ia buty w Warszawie Moskalom robił, to iuż na świecie nie żyią. — Potem mnie pytał: dla czego ia w Warszawie Panów wieszał — na co ia mu znowu odpowiedział, że ich nie ia, ale Mistrz wieszał. Także pytał mnie: dla co ich wieszał? więc ia iemu odpowiedział: że ich Mistrz wieszał dla zdrady swoiey Oyczyzny, aby iuż więcey kraiu nie zdradzali — także pytał mnie: iżeliśm Moskali w Warszawie bił? odpowiedziałem mu, żem ia ich tylko strzegł, aby z Polskiey uciekali, bo tam nie byli proszeni, a nawet my ich do siebie nie prosili — więc mi na to powiedział, że mnie Król za to dał 500 palek przez iednę kozicę, — więc ia iemu odpowiedziałem, że ia pierwszy raz o tém słyszę, aby Królowie, będąc w niewoli kijami bici będź mieli, gdyżmy ich w Polsce tak nie traktowali. Ten Minister widząc mnie, że go się wcale nie lękałem, odwinął swego futra i pokazał mnie że ma trzy gwiazdy u sukni i że ma tę moc karać mnie bić kijami, — więc ia iemu odpowiedziałem, że ia jego szanuię w naywiększym sposobie, ale ia dam się wprzód zabić aniżeli kijom podpadać będę. Ten Minister karał mnie przed swemi gwiazdami dzieć, — na co ia iemu odpowiedziałem, że ia znam gwiazd, ani gwiazd, a przed niemi nigdy nie działem i dzieć nie będę, — więc potem naburczał sobie na mnie tyle, ile mu się tylko spodobało ..... "

(Wyd. Poznańskie — str. 27–28).

Ale nie mniey ciekawa była rozmowa Kilińskiego z Samymi Igelstromem w Warszawie, na kilka dni przed wybuchem 18 Kwietnia (1794) — Czytamy ią obszernie w Pamiętnikach iego.. Zimna krew która ~~odbiła~~ podała naygrubsze obelgi, nadzwyczayna przytomność umysłu z iaką, wystawiaiąc się z Kartaczami, podanych na niego w taiemnem Domu ścieniu, tak dalece rozbroiły Moskiewskiego Satrapę, że się z przykrością swoią zawstydził i odiął Kilińskiemu sposobność ucieczki, którą tenże sobie za cholewą ~~[illegible]~~, chcąc z przystępu po siebie officerom do Igelstroma wychodzić. — " Przepraszał mnie, powiada Kiliński, — więc ~~[illegible]~~ że mnie tak mocno zdyfamował, więc karał przyjęć likieru i traktował mnie za to i odtąd iuż nie burczał, ale iuż mi mówił Wasz, — a nawet mi oświadczył, że gdy będziem iemu wierni w Domu ścieniu buntowników i nie będziem rozwalać mówić w Warszawie o bałtach więc nam Dukatowat nagrodę kuiemu, ale iakąż to tego ia nie wiem, bo iuż nagrodę ruską; tylko iuż się dobrze poznali Polaki, która nam nie ledwie iuż nie Koścą w gardle stanęła, a nawet życzyłbym kuiemu, aby iey żaden nie [illegible] od Moskali — więc potem pytał mnie, czyli ia mam tak wiele przyiaciół, ilem ia obiecał dostawić

(a)

buntowników? Ale że to pytanie było iuż w dobrym humorze, na co ia mu zaraz odpowiedział: aby mnie karał ogłosić, żeli ia iest w rzeczie, to się zaraz dowie przez to samo iakt wiele mam swoich przyiaciół, bo ich zaraz od siebie przez okno robaczy — czegobym mu wcale nie życzył, aby ich oglądał, — ale ia dogadzaiąc iego ciekawości, starałem się o to aby ich w krótkim czasie widział przed swemi oczami. Powtórnie pytał mnie, abym mu powiedział iakt wiele narodu na moie żądanie moie stanęło? ia temu odpowiedziałem: że iżeli mi pozwoli, to w iednej godzinie postawię mu trzydzieści tysięcy samych tylko nieprzieiślników, tych, którzy mnie a pomiędzy siebie na radnego wybrali — więc temi słowami nie małom mu strachu co raz z boiaźnią narobił, bo mi ieden przydy kazał przysłać do siebie, aby po mnie do niego nie przyszli, przykazuiąc mi, abym spokoynie sobie siedział, a tak szczęśliwiem do domu powrócił...." (str. 59—65). — X. J.

(6) Kilińskiego przystępował do przysięgi z całą rozwagą Obywatela, z całą rezygnacyą Chrześcianina. — „Więc gdy mi Bóg dał doczekać środy Hanowerego Spiskowi zobowiązali się przysięgą rozpocząć działanie w Wielki Czwartek, o godzinie 4tey z rana. „Więc gdy mi Bóg dał doczekać środy, powiada Kilińskie w Pamiętnikach swoich, tak zaraz naprzód uczyniłem rachunek sumienia przed spowiedzią, na ten sam intencyą, aby nam Bóg dopomógł szczęśliwie zacząć i skończyć — lubo to iest wielka prawda, że Bóg nie kazał zabiiać bliźniego, ale cóż robić było, gdy nieprzyiaciele i tak dobrze o naszey skórze wyiścili, że podobno byłaby się w całości na nas nie została — a tak musiałem się resolwować...." I rzeczywiście uniwersalowaniem, z równą prostodusznością i pogodą umysłu zdaie sprawę ze wszystkich swoich czynności w tym patryotycznym wybuchu. I tak np. powiada: „Kurt Jegowicz" iakt nayprędzey posłał Jenerała Byszewskiego z raportem do Ogiestroma — a ia gdym się o tem dowiedział, tak zaraz powracaiąc do siebie po broń, idę bydź w pasyi wielkiey, wziąwszy Kordelas u Żydka Mejera, który miał przy sobie, a właśnie natenczas nadszedł ku mnie officer Moskiewski — ia wyszedszy do Żydka Kordelas tego momentu nie mam poczytuiąc zrobiłem — gdym go iuż uspokoił, tak zaraz skrzętnym ludzi aby poszli za moim przykładem...." I znowu Daley: ... Idę znowu wyszedł mi z Kwadrat Kapitan Moskiewski, którego ia iak nayprędzey sprzątnąć, aby nam swoiey kompanyi przeciw nam nie kommenderował ..... Idę ia ieszcze wpadłem na Kozaka, tak tego w karki zaraz który takie z Dziury wyiechać, tak tego w karki zaraz, aby iuż więcey iak kobiet, tak mężczyzn swoich piekła nie kłuł, — tak też tam moia Żona złapała mnie za szyię i mówiła do mnie te słowa: „Mężu nayukochańszy! cóż to ty robisz? a na toż to ciebie ci przyiaciele namawiali, abyś by miał kogo zabiiać! Sam od kogo miałeś być zabitym!" O wspomnię tylko na Dzieci nasze, że ty ich i mnie chcesz sierotami zrobić, gdy ty nas opuszczasz" — więc ia temu to odpowiedziałem że iuż o tem teraz nie tylko mówić, ale się nam trzeba bronić — Tak ia prosiłem iey aby poszła do Domu i prosiła Pana Boga...." (str. 77—85.) X. J.

Że Kilińskiego nie bez Krzyżowym celowiekiem dowodzi nayleprzey wiadomość z iaka w Dniach 9 Maja i 28 Czerwca [illegible] kampanii zapalczywości ducha, obrzuconego zwłaszczaiącym okiem na wszystkie otaczaiące okoliczności. A prawdą to mało co właściwem życiem ludzkości sprzyiaiącey [illegible]

z Pierwsza dywizya która powinna była wprzód przyjść z głębi
Rzeczypospolitej serc. —

Pod Racławicami na drugi dzień zaledwie — Rozpoczęła bitwę o godzinie
9 Kwietnia 1794. Mieli przeciw sobie 7 tysięcy żołnierza. Kościuszko miał
tu tysięcy 1200 koni — Moskal miał za sobą oboznowała nie-
wiele [illegible] wtajemniczonych. Kościuszkę [illegible] 2000 -
ta okoliczna szlachta. Siedzieli [illegible] kilka regularnych oddziałów
stanowili za prostu chłopi uzbroieni dwoiemi kosami z wojska ich
czyli nie wyjęzała dotąd [illegible] ognistej broni. Co bieżący [illegible] zdzi-
wiło ich nie wiedzieli bitwy że Dyktator stoi w pośród nich, a
nie ma swojej konnicy. — Miał on nawet na sobie ich własne odzie-
nie; kitla ciego i białego płótna odznaczała się jedynie czarna
czapka [illegible]

Potyczka rozpoczęta z oddziałami regularnego żołnierza, składa-
ła się z [illegible] kolumny, prowadzonej przez Kościuszkę. — Odsunęli
z razu natarciem, ale za nim [illegible] i nieporządnym pędem, nie
wiedząc sami co robią, w bohaterskiej swojej niewiadomości, powalili
Moskali. — Bitwa tak zaraz była dobrze [illegible] grana, że Suwarowie
[illegible] zostało w tym [illegible]. [illegible] tak się prędko rozstrzygła,
że nie było nawet czasu do stracenia ludzi — Polacy mieli tylko 150 zabi-
tych i 200 rannych. —

Zwycięzcy, tak mały [illegible] zwycięstwem otworzeni, [illegible] zaledwie [illegible], za
[illegible] — Kilkunastu tysięcy ludzi pobiegło do Kos podstał, do Krako-
wa, oznajmując że bitwa przegrana i że Kościuszko zginął. —

Niezrozumiałe w tej bitwie i w ciągu całej wojny, Kościuszko jak
wodzi wieśniaków, to samo co oni, z największem [illegible] walczą-
cym, odmawiając sobie tego wszystkiego, czego by mógł [illegible] mie
mógł. — Było dla Magnatów, w tym kraju Arystokracji, nieustalony
[illegible] podziwienia, on Kościuszko, przedstawiający skromny i
szanowny obraz [illegible] Naczelnika ludu, Zachowującego się,
na podobieństwo tego ludu, najmiłosierdzielszego w świecie i reprezentują-
cego on ludowi jego ubóstwie. — Ogiński, Autor Pamiętników, [illegible] raz
przy stole [illegible] Kościuszki i widząc go pijącego licho wino, radził mu zamie-
nić [illegible] przedniejszego Burgundu, który dam uważał: „Nie wiem
za co [illegible] wino" — odpowiedział Dyktator.

Ta przerwana Rzeź była nieczuła Dalsze niesłychane i nowa,

Re

w prowincyach zdała się bitwy ~~dziwaczną~~, niż rozrzewniającą. Kościół zgrabniwał w tém ideyzie Romańską politykę, ~~jakim~~ sposób pochlebiania ludowi. Ale lud ~~nawet~~ wielkiemu, nie poczuł ~~nawet~~ w razie co w tém było prawdziwéy wielkości.-

Kościuszko, obcy wszelkiéy politycznéy przemocy, chciał jedynie po natchnieniu wrodzonéy dumy. Zdało mu się nakoniec obywatelowi, powinno tak ubogiéy wystąpować jako król teatralny i ~~obwieścić~~ obwieścić bytkowne wyprawiać bankiety, kiedy ona zaledwie chleb miała. Całe jego serce było w ludzie: jakiéż życie jego od ludowego życia odmiennem było? Jm bitwy zdobiała się ostatecznie chwilą, w któréy trzeba było razem umierać, tém naturalniéyszą zdawało się ~~mu~~ mu, być razem jednymi chlebem i przy jednym stole: stąd powitał był niejako Kommunią pomiędzy dowództwem a ludem, był przygotowaniem do dobréy śmierci.-

XI.

Warszawa i Wilno wyzwalały się bohaterską walką; ale miasta znało co znaczy w Polsce. Lor rewolucyi zaczęli od ludziska, jakli w któréy wsiemu, właściciele szlachta, po wsiach oziedli.

Zdawało się że ich podwójny przestrach skrzepował.

Z jednéy strony, wojsko rosyjskie wkraczało, wojsko barbarzyńców, które ~~zaczęło~~ zaczęło co dotąd wojnę z turkami, ~~zaczęło~~ sobie za obowiązek uważyło przemieszany mord finansowski, najwyższe wyniszczenie ludzi jakie, od czasów odwiecznych, na któremkolwiek z miast, zdobytych szturmem, dokonanem zostało. Rozgania, bardzo licznie, trzymali się w polu, palili wioski, rabowali i burzyli wszystko.-

Drugi przestrach, zdający się paraliżować Polskę, przychodził się z samejéy Francyi, ze przeraźających ~~powieściach~~ okropnie przesadzanych, a rozmnożonych wszędzie pism emigrantów o naszéy rewolucyi. Szlachta polska, przestraszona tami wieściami, nie widziała czego ma się lękać więcéy, czy Rosyanów, czy chłopów.- Zdawała mocno niepomaniem najwyższéy ~~potrzeby~~ potrzeby, odróżniającéy, pomiędzy wszystkiemi ludnościami, polskiego chłopa. Nie miała wiary w lud. I dla tego zginęła.-

Szkoda że powieściach ~~te~~ losu owéy szlachty musiało się wiecznie

Mnóstwo ludzi zainteressowanych w to żeby przeszkadzać rewolucyi; świat ekonomów, kommissarzy, plenipotentów, emigrantów dobrze rewolucyą wiggata za dobę wyzwolenie włościanina i uwolnienie go z pod więzów nierozdzielnej, sprzyiających ich tyrpiestwom. Oni uczynili wiele rabinych, oświadczyli Oni że pospolite ruszenie ieżdzi nie cofa się i zatrzymali chłopów. — Kościuszko ograniczył się na tem, że kazał tylko po iednym człowieku od pięciu dymów: nie nastręczano go przecie lepiey. Pomiadowano wsdzięczy chłopów, którzy poszli do obozu. — Wielu ich, łączyło się zarowno Rewolucyi i Rossyanów, udobyto się na ten sposób pośredni: wyprowadzali chłopów swoich na przegląd poranny, a kazali im uciekać wieczorem.

Kościuszko, w Odezwie swoiey z Dnia 7 Maia 1794, rzuca się w objęcia ludu. W tym Akcie gdzie że wszelkiemi godnym uwagi, wiciniali dobywa wolności porzucenia uprawianego przez siebie gruntu i pożegnania, gdzieby mu się podobało; a właścicielowi odięta została wolność odbierania tego gruntu wiciniallowi, ieżliby mu dostatecznie warunków pomienionych prawem. Dalsze rozporządzenia tego Aktu Umnieyszają pańszczyznę o trzecią część, a nawet w pewnych przypadkach o czwartą. Właściciele, którzyby wymagali więcey, zgłosowniejszym. do powiatu mieli. —

Akt ten zabraniaiący właścicielowi odbierać wiciniallowi grunt przez niego uprawiany pokazał się uwięcaiącą powagą prawa Opinią, uporządkowaną pomiędzy poddanymi Stanisławskiemi w Polsce i w Rossyi uważaiącymi się za starodawnych i prawnych posiadaczy gruntu. Poddani rossyyscy krzyknęli: mawiali: „Pola nasze należą do Pana ale ziemia iest nasza!“ —

Akt Kościuszki, w tym względzie, nie równie był popularniejszy, nie zdawał zapewnienia zawarowanego pośród ich w objęciu wierzchnictwa. Prawo to bowiem nie miało żadnego względu na ów stosunek tyle pomiędzy wiciniallem a ziemią. Dawało mu ono to, gdzieby mu się podobało, ale z oddaleniem gruntu który od wielkich matek i ojców krew i na którym się urodził, prawo to wyzwalaiące iest w niezgodności, wydziedziczeniem do tułaczego, do żebractwa i do zginienia z głodu. —

Wiaprzeciw tey szlachetnej i ludzkiey propagandzie Kościuszki Rossyanie postawili machiawelizm Katarzyny. Kazali niegodnemu

Królowi Polskiemu wydać Manifest do Panów, w którym ~~strasznych~~ ich następstwami tej jakobińskiej rewolucyi. A tymczasem, Rossyanie, używali strachu tego ~~nie~~ terrorystycznego, unikającego wiosek i wykrzykując do chłopów polskich: „Nabróycie z nami!“

Kupiectwa pruchodziły wszelkie wyobrażenia. Wojska rossyyskie, wodząc za sobą niezmierną liczbę wozów, porywało wszystko, co do ręki, przedmioty ~~nawet~~ nawet bez ~~żadnej~~ żadnéy wartości, rzeczy najlichsze. Jeden z jeńców polskich widział z podziwieniem, że Jenerał rossyyski, który wyprowadził z sobą całą ~~swoją~~ swoją rodzinę, w téy liczbie na pewnika, zwoził, oprócz niezmiernego magazynu tłumów wszelkiego rodzaiu, aż do furgonów napełnionych dziecinnemi cacknami, żeby miał czém dzieci swoie bawić.—

Nie trzeba zapominać, że ów naiazd na Polskę był, dla Dworaków trzech współzdrożnych Dworów tém, co my nowiemy une affaire, jak dla Dworu Ludwika XV, odwołanie Nantyskiego edyktu.—

Za rządów Katarzyny, Cesarza i Króla Pruskiego ~~wspominali~~ o tém z góry o te lub owe majątki polskie i przyprzdzali je sobie kawałkami. Król pruski, dostawszy najmniejszą część podziału, zawarł między dwoich Dworaków za 80 milionów gruntów w Prusiech Czerwonskiem. Wybrali sobie Szachrajki, które, mieszkając od wiek w Petersburgu, pomiędzy kochankami Katarzyny a tymi którzy, przez nich, pod ich imieniem ~~[illegible]~~ obrabiali faiseient dos affaires. Pałac, alkowę, łóżko tamby zamieniały się w Rynek, w Giełdę.

Rossyanie nie stanowili nigdy cnotą wojska polskiemu, tylko we czterech przypadkach przeciw isdemu; nadto byliśto żołnierze bezbożni, ~~[illegible]~~ bożkom, przeciwko prostym wieśniakom. Nigdy Kościuszko we wszystkich swoich Dywizjach, nie miał wogóle mniéy nad trzydziestu tysięcy żołnierza. Przypuśćmy, że było ~~[illegible]~~ tu stałą siłą ~~[illegible]~~ zwycięzyć Rossyanów, Prusy i Austryaków, żeby ich poprzeć i zbuntować.

W 92m Austrya wstrzymała zwycięztwo Kościuszki; w 94m wydarły mu ie Prusy. 6 Czerwca Kościuszko ~~[illegible]~~ gonicę Rossyanów, doszedł ich na pogranicza Województwa Krakowskiego rozpędza ich jazdą, zarzuca piechotę, zabiera im kilka Dział....

Amen

(a) Autor potoczył trzech, ale istotnie byłych ich autorów: Czarowski Hetman Jagiellonski, Kalinowski Marszałek Rady Nieustającej Litewskiej, Zabiello Marszałek Sejmu Litewskiego, Kossakowski Biskup Inflancki, Kossakowski. Co do tego ostatniego, wezwany przez Radę Tymczasową Municypalną Papiński „aby Kurat z niego wszystkie honory spodziewał" — odpowiedział: że jego honory jeszcze to są zmarant, gdyż się sam ocenił przez zdradę którą zrobił dla swej Ojczyzny, — ale jednak żarem przystał swego Kanonika do zdjęcia honorów, więc potem był powieszon." Pamiętn. Kilińskiego — str. 44

(b) Zginęło w tym dniu osm osób: opieram się na świadectwie Jegomości Kilińskiego, który z całą gorliwością, którą ze zapalczywości ludu, o mało co sam życiem w tym nie przypłacił. — „Brygadier... Brygadierem w tym, a tam inni byli postawieni Szubienice, — więc ja zaraz zobaczył do nich głos, dowiedziałem się, że im zaraz przerwać chciał ich zamiarów odstąpili — ale to wcale a ja nic nie pomogło to moje przemówienie gdy mi nikt słuchać nie chciał, gdyż to wcale nie było znajome, bo tak ci byli tylko sami stróże, mularze, ciesle, jatrzby Dworzy i różni, których ja wcale nie znałem, więc i wcale perswazji mojej nie słuchali, ale i owszem mnie na przeszkodzie stanęli i nie mnie przeszkodzili do szubienicy, ale nareszcie z pięciu miałem z sobą kilku znajomych, że mnie odbronili od tych katów ..... więc tego dnia powiesili 8 osób, a byliby mnie więcej wieszali, gdyby im był dozór nie mówił, ale Bóg dał wielki deszcz, więc się przed

na zgromadzenie
zgromadzeniu w Arsenale wszystko 24 ono Chmielowi, i zawiadomił onej samej nocy. Jako znać do Sowińskiego: aby Król się zawiesił w rozpaczy, gdyż Królestwo nie ostanie się kilku ciężkimi ciosami, które otrzymał od nieprzyjaciela. Królestwo miał ono koniec w [illegible], i zdjęcie tylko co stanie się zginęło. —

Wtym, ktoś uprzedził Sowińskiego ludzi w Starym onej Królestwa zawiadomił: zdradzili onej nim zbliżanie się Chmielowi — i rada była ucieczki Królów. Dyktator polski, w takim niebezpieczeństwie, miał bez wątpienia prawo zorganizowania wszystkiej i surowej sprawiedliwości, którąby tu tego Królestwa uratować mogła. Brakło mu czasu, możności i energii, aby w swojej ojczyźnie zrobił to, czego władza w sprawiedliwości swojej nie zrobiła. 9go. Maja, Warszawianie postawili szubienicę nowiemi (a) zdrajców (a) przy mojej ulicy głównego Agenta Katarzyny, Siemiężyc Kołaki, Sielicy Kossakowskiego.

28 Czerwca, na wieść o wzięciu Krakowa, Ku za złożona z księcia ludzi blizko obległa na nowo więzienia i wyprowadza trzech ich, z których kilka, na nieszczęście, więcej zawinionych stabrzeźnia niż zdrady, nie zasługiwało na śmierć. — Głupa wściekłość ludu zamyśliła ich z [illegible] więźniami: Trzeba zginęli (b)

Wszystko ucichło z strachu. Na Królestwie, pierwsi onegrali dobre bitwy. — Ta rewolucya, dotąd tak czysta, została skalana. Sztandar blizki klęski, miał we krwi utonąć. Stracenie polityczne Królestwo wcale nie było znajome, bo tak ci byli tylko sami stróże, mularze, ciesle, jatrzby Dworzy i różni, których ja wcale nie znałem, więc i wcale perswazji mojej nie słuchali, ale i owszem mnie na przeszkodzie stanęli i nie mnie przeszkodzili do szubienicy, ale nareszcie z pięciu miałem z sobą kilku znajomych, że mnie odbronili od tych katów ..... więc tego dnia powiesili 8 osób, a byliby mnie więcej wieszali, gdyż im był dozór nie mówił, ale Bóg dał wielki deszcz, więc się przed

nim pochowali ciż buntownicy ..." Pamięt: Kilińs: str. 50–51

Tych ostatni wracał z Natura do mieszkania swoiego na Ulicy Mostowéj, niosąc papiery pod pachą: rozbudzony tłum obstąpił go domagając się wydania owych papierów: Matiewski opierał żołnierze słowy napastników i padł ofiarą nierównego swego oporu. Inni byli za granicą stronnicy Mostowy i figurowali na liście petersburgskich pensyonarzuszów, którą Gazeta Warszawska ini 21 Czerwca ogłosiła.— Przejście między Warszawskimi Ofiarami podanie do sądy Marszałkowskiego, Biskupa Wileńskiego, przez Długą Ulicę, mimo Kościoła Ofiarskiego wiedziono, wyparł się Biskup z tych ludzi i w otwartym Kościele chciał szukać schronienia.. ale ten ostatni w progu stawszy nam Gramatyk Kopczyński — „Nie ma tu miejsca dla zdrajców Ojczyzny!" — krzyknął — odepchnął Biskupa i drzwi otwartego Kościoła zatrzasnął.—

Nie od rzeczy tu będzie kilka postrzeżeń, które złą wiarą obarczyła pamięć Kołłątaja.— Kołłątay śmiało stawał w obronie praw Ustawy Majowéj i groźnie upominał szlachty, aby się wojskiem Targowickiem zapamiętałą [illegible] tworzu na Karki swoie sięgnąć nie chce.. Samoluby i zdrajcy wykrzywili obywatelskie 1790 Kołłątaja na szlachtę przemawia. ige w Małodusznych i wątpliwych, którzy zwykle bierną wiarę stanowią, że Kołłątay szaleństwa Konopki podzielał nowy świata oszczerstwu. Konopka był sekretarzem Kołłątaja: człowiek młody, gwałtowny, trzymowny, burzliwego umysłu i bystrego dowcipu, nabył wielkiéj wziętości na bracie warszawskim, a w gorączce ludowéj, rozdrażnionéj z jednéj strony nieszczęsnemi Kościuszkowskiego wybuchu, z drugiéj opieszałością Rady Tymczasowéj w sprawie uwięzionych zdrajców, wykierował się na jednego z owych ludowych Trybunów, którzy w rozhukanéj Karnocji publicznie dorywczą pochwytują władzę, ale ani ją zatrzymać, ani ustawicznie użyć nie umieją.— Kołłątay ostrzeżony o Konopka, zwołanéj 27 Czerwca Ulicy zagrzewa gromadzi i do stawiania szubienic zdrajców, kazał go przywołać do siebie i surowo wyromił. „Nie chcecie szubienic na zdrajców, krzyknął Konopka — otóż ja ich pod twoimi ustawicznemi oknami powieszę."— Jakoż tejże nocy postawiono szubienicę przed domem Wasilewskich, na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie właśnie mieszkał Kołłątay.— Domownicy Kołłątaja dostrzegli roboty i szubienicę podejrzli: — znikła szubienica, ale potwarz pozostała ujadek Ojczyzny; i jeden z największych Obywateli Rzeczypospolitéj polskiéj jak dotąd nie ma nagrobku, tak nie znalazł pośród rodaków pisarza, któryby dumiennie sprawy żywota jego ocenił i godnem słowem kapłańskiem uwiecznił.— P. S. X. G.

Biskupa Warszewskiego skazanego na szubienicę przez sąd Kryminalny, ustanowiony ad hoc pod prezydencyą Kaz Zajączka, ocalił Kościuszko, idąc za radą Niemcewicza, jakto tenże sam w Pamiętnikach swoich opisuje (str. 211)

Sędzia [illegible] upatrywali w Nim nowego Kromwela. Wielce zmartwienia, wypisuje szczerotliwie Niemcewicz, uczuł się Kościuszko, że nie szedł dość śmiało i prędko."—

Sami wybory gorące wojenny Litwy pokazał w tym odwrocie
a nadewszystko biegłość jego w obronieniu stolicy. Zagrażał jéj
król pruski i p. Woroniza sztorm przypuścić kazał, który
kilku" nowa powierzchnia otuchy Warszawy. Z jednéj strony Polska
pruska powstała, z drugiéj strony Litwa uciekła się do broni prze-
ciwko Rossyi. — Rossyanie i Prussacy odstąpili od Warszawy.

Krótka, fatalna folga! Warszawa znów miała w swe wierz-
chowie Drillen od Niemca. Fanatyczni wojsko Suwarowa nadcią-
gało z hasłem śmierci. Suwarów oświadczył to kilkakrotnie,
i że z wyraźnego rozkazu swojéj Cesarzowéj Wszechwładnéj Katarzyny
przez Warszawskiéj jak niegdyś Izmaiłowskiéj.

Wojsko ~~ich~~ Rossyjskie wkroczyło dwoma kolumnami:
Fersena i Suwarowa. Kościuszko otaczony [illegible] odwodem
oddziałów, miał bystrego oka dowódzcę. Znemu tylko
mu Karol ~~[illegible]~~ miedzę na oku Suwarowa, a otoczenia probował
pobić Fersena.

Wszyscy to widzieli dobrze, że chodziło tu tylko o to Boby zginął
i Jasiu ostatni życia chwalebnem cięciem szabli uratuje. Kościu-
szko odbył przegląd i rzekł: „Kto chce niech odejdzie." Ani jeden
żołnierz opuścić go nie chciał.

Uwiadomiony w nocy z 4 na 5 października, że jenerał rossyj-
ski Fersen przeprawił się przez Wisłę, pod zasłoną gęstej mgły, i
już tylko o dwadzieścia mil jest odległym, postanowił go dosięgnąć
go, zanimby się z Suwarowem połączył. Zaniemcewicz swojego ruchu
powierzył jedynie do Kanclerzema Niegolewskiemu i młodemu Niem-
cewiczowi, którzy mu towarzyszyć mieli. Niemcewicz tak-
że dobrze dowiedział że idzie na śmierć, i zdjąwszy pierścień
z palca dał go Potockiemu mówiąc z uśmiechem: „~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ tę pamiątkę zachowaj aż do skończenia wojny." (*)

Niemcewicz w pamiętnikach swoich pamiętnikach, skreślił
smutny obraz kraju, który przebiegł w tym pochodzie, żeby dosię-
gnąć nieprzyjaciela. Stawano na obozach w pałacach, w których
wszystko, obicia, obrazy, sprzęty podzielały gorzałkę, ~~[illegible]~~ zrzu-
szabli Kozaków. Niektóre jeszcze stare portrety przodków wisiały
po ścianach, ale pocięte, porozrywane, jak zwykle Polska: rabusie
zrobili sobie igrzyska wystawiając oczy tym ~~[illegible]~~ czcigodnym Wojewodom.
Przypadek zrządził że pierwszym z tych opuszczonych pałaców,
w których

(*) Pamiętniki Niemcewicza — str. 218. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

100

(a) Pozwoliłem sobie w tem miejscu sprostować liczby podane przez Autora. – Podania piśmienne i opisy naocznych świadków tak ich sprzeczne, tak pomocowe, że zatrudnienie takiego nas samych Potomków, i to na nader niepewnych najpiśmiejszemu zapatrzeniu, przy świetle najrzetelniejszej krytyki, rozwikłanie i sprawdzenie nie być może. – Ale też pomyłki które się gdzie niegdzie w tych francuzki wciągnęły, nie ubliżają tym mniej sławie wodza tak dzielnego tak podziwionego, tak doświadczonego, tak wielkie wykonawcy prawy: ale pomyłki te powtórzone przez tak mało polskiego znawcę tu jedynie o pomyłkach w cudzych tak dawnych sprawach. – Bitwa pod Maciejowicami stoczoną była 10 Października 1794. – Kościuszko miał 5000 ludzi z tych 4000 Jazdy i 1000 Piechoty. Dział z tych 4 było 12 Dwunastofuntowych. – Fersen miał 14 000 ludzi z tych 12 000 Jazdy i 2000 Piechoty. Dział z tych 24 Dwunasto i ośmio-funtowych. Z przed otrzęsienia tych stanu ich Daremnie do obłożenia Warszawy. Dlaczego Daiżejszego szczegółów tej opisanej bitwy było to, że [illegible] i tych nie mogło na niczyj głos [illegible] Kościuszki było [illegible] Polaka. – Nie chcę przez [illegible] rozsądzać [illegible] [illegible] [illegible]

Dwie Maciejowice, dziś Podhamczem zwane, leżą w dziurze, bez dom murowany na wzgórzu, naprzeciw bramy; droga grobla prowadzi do niego: po prawej ręce rzeczka Oksza, po lewej błota i zarośla..... Pałac murowany, powiada Kremcewicz, był zrabowany i zniszczony, jak wszystkie te pałace, które przechodziły Morskale. Maciejowice w dawnych czasach należały do rodu Maciejowskich, później do Potockich, od których je nabył Andrzej Onufry Zamoyski. Sala górna ozdobiona była portretami Prymasów, Kanclerzów, Hetmanów, Biskupów: wszystkim tym wizerunkom powykalali oczy didami, rablami porgbali twarze. Tutejszego tylko wojska Polskiego Het... Po znalezionym tu bibliotekii, zabrali ją officerowie moskiewscy..." (Pamiętniki str. 221) — X. G.

Stolica ówczesna podobnie jak Dzisiejsza, miała fabrykę dzieci, fałszywych nowin i zmyślonych zdarzeń. Nasi emigranci, napływający podówczas do niej, pomagali dziełu kłamstwa i kłamali dowcipnie. Rozniecono po Galatach to wielkie, ułożono w piosenki i dumki, zmyślenie, które Tatuowiernowi publiczna pożytnie przyjęła. A przyjęła tem lepiej, że było patetycznem, nowem i fryzowierało.-

Wypuszczono to nieszczęśliwe Kościuszko, zanim się śmiertelnie zranym, nie mógł opierać się Rosji i niepotrzebny mógł wypuszczającemu się, angielsko-francuskiem i mimowolnie brzmiało „finis Poloniæ."

Było to wyraz umierającego, wyraz prawdopodobny, wyraz pozornie dwuznaczny, jeden z tych wyrazów, wydzierających się z ust ratowników, kiedy nieszczęśliwy już nieżyje, słucha jedynie prawdy.- Dobitek Polski, ten ostatni, który był stanowi Polskę, wyznawał że skończyła, zdawał się na los i przekazywał potomnym.

Kościuszko przeżył dwa lata w więzieniach rosyjskich, niemal potem długo w Ameryce i nie wiedział o niczem. Kłamliwe pogłoski miały czas upowszechnić się i ustalić.- W 1803, zjawiło się na nowo w historyi Pana de Ségur, dawnego dworaka Katarzyny Cesarzowej Katarzyny, przyjemnego poety, który nagrobek dla niej piórkiem napisał.- Wtedy dopiero Kościuszko, [illegible] żyjący, z oburzeniem, kłamstwu takiemu zaprzeczył.-

W istocie, jak można przypuścić, że tak wielki człowiek, będący samą skromnością, mógł był tak wyraźnie błędny wyraz pychy Rzeczy gdy on umarł, mówił: „Tu umarło i Polska skończona!"

Wyraz ten, niegodny w ustach każdego Polaka, byłby był w ustach człowieka, któremu Polska losy dwoje zawierzyła, zbrodnią, zdradą.-

Odwołanie Kościuszki, tak dawne, prawie niedostrzeżone, może też było zmyślone. Cała literatura (będąca tylko ruiną, nowotworzeniem, kopją) powtarza niewątpliwie wyraz rosyjskiego bójcy: finis Polon.iæ.

Rzecz ta istotnie tak się miała. Kościuszko odebrał dziesięć ran, więcej ciosów, niż potrzeba na zabicie człowieka; ostatni go [illegible] inni nie wyrzekł słowa.- Leżał dwadzieścia cztery godziny bez przytomności, bez pulsu, bez mowy. Kozacy otaczali go do koła i rozpaczali, że go zabili. Wreszcie dokonał. Od Kościuszków polskich że to był Cyceo ludu.-

Pisząc mówiono o jego odwadze, o jego hardości, o jego
długim panowaniu zaczęli go uważać za Wielkiego.

I Katarzyna, widząc albo biedactwo swoich synów, politykę,
nawiązała [illegible] z Panem Orlim, zaś [illegible] Panem
na zjeździe Prusaitowskim i zyskała z tej [illegible] strony
ludzi Wielkiego i Orlicci z nich wyszło: ale zawsze Katarzyna
Rep miał jak najwięcej wzięty dla niczemu... Za Katarzyna
Wadziła go aż do śmierci Żeby mieć o nim bezpieczne staranie: nie znajdowa-
no ich sposobu na zgładzenie tak [illegible] godnego; nazywano Koreiwicka,
Jaworskim Cesarzewiczem. Cała Polska [illegible] nim oburzona, że pierwszy
[illegible] zginął od Koreiwicki, Żeby im [illegible] wyjednał...

Jakżeż Pawłowicz była Cwa Katarzyna pozorna czy prawdziwa, Koreiu-
wicz nie wracał do zdrowia. Ciągły krwi upływ trzymał go w najwię-
kszem osłabieniu; stracił ruch w jednej nodze, a potem jego umysłowe
były niemal sparaliżowane. Bawiono go aż do śmierci, to Katarzyna
i go Chirurgowie rozmyślnie tak źle leczyli, albo [illegible] przypuścić że-
by było [illegible] jednego biegłego [illegible] w tem [illegible] Wielkiem Pań-
stwie? Czy ta radzę, że ludzie biegli ci nadto obciążeni [illegible] tej my-
ślą o [illegible] Pani, [illegible] Wyleczyć Koreiwicki nie śmieli?

O Dziwie Lecieć Nieznoli, Koreiwicko, zawsze krwią obmy i
z oczu Cesarzewny głowa, wyrzeć Nieznodziane pewny rodzaj Sata-
na białego, czarnego i [illegible] koza.

Żyjąc Król Paweł 1szy - Matka jego, Carowna Katarzy-
na, oddała Ducha swego Stwórcowi, z Jego Wolnym, nikt mu Za-
bronić; i [illegible] nim nie [illegible] [illegible] Dawna to Dla tego, że i za Nim nie Szedł".
Koreiwicz [illegible] [illegible] - Michał [illegible] [illegible] i zdało mu się że
Mama i Bracia swoje z Tronu zetrzeć [illegible] - Matka [illegible] z cza-
sem [illegible] [illegible], i Moi Zabójcy, Żyją [illegible]! i [illegible] Za-
[illegible] [illegible].

Ten nie mniej był [illegible] patrzy na Koreiwicz. - Biedny
Nawałitch, [illegible], [illegible] osłabiony na umyśle, niekoń-
czenie [illegible], to [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

iak Tyr. Tyr im nabiegały do oka.. Alexander płakał mierzą.

Dziwny ten Tatar, Paweł, którego uduszili, podobnie iak Ojca, był nieco warjat iak tamten, ale miał serce poczciwe. Grecy Wnym był bardzo podziałowi Polski. „A teraz, iak ty ią oddał, Mawiał, z Polski? Prusy i Austrya bechcą oddać czyż Swoią ...? w tém cała trudność".!

O sobie wyrobienia Pawła Dziwnie kontrasty ostabionemi na Drugi Dzień zarar pru polskich Obrazów Ktory, wydawny kray swóy w rzeź rozbyckie, oburzali się tém uczuciem Kościuszki pru Pawła. Obrazu, Stworzono Kościuszkę, nad tym iedynie dowodnikiem, że przyszłość od Cesarza znaczny dar w Ziemiach. i o tó cenie Cesarzowa mu płynąć do Ameryki. Cesarzowa, żona Pawła, piękna i polityczna osoba, wiedziała oby dla mięgo losy wymilaigcą, na odjeżdżnie: zaczęła go osobiście pozegnać: uniezgrawiono paraliżyka ucz nakaz Cesarskie, w tenni, zamkem Kiwsk na kółkach, które służyło niegdyś Katarzynie. Młoda Cesarzowa prosiła go aby iey przysłał z Ameryki nasiona, i darowała mu przepyszną tokarnię: Była to iedyna rozrywka Kościuszki w iego Pierwszych modach.-

Iak tylko postawił nogę na Granicy Amerykańskim, zaraz dał ogłosić, że kapitan podpisywaniem Do Cesarza odzytaige ma iego Carowiznę: Dziesięciome stany wdzięczne dawnemu obrońcy, wypłacity mu tytułem Kosztu i wynagrodzenia za czas [illegible] pozwoli Summy 60 000 franków. Co dowiedział potowa tey Summy na okupienie pańszczyzny chłopów w Matey Wiosce, należącey do iego rodziny, z zarazem zaiął na wiecznych Kapitał z dwuch zrobił fundacyey, na okup Murzynów i wyżkowanie onych Murzynek.-

Pisarze dawni [illegible] istotnej oryginalności charakteru Kościuszki iak żywe wrażenie które robił na ludzie, na prostaczkach, na barbarzyńcach Ciey znacznie pięknie dowcipy, literaci z niemiotka nic w nim znaleźć nie mogli. Kodier widział go w Parżu i znalazł nudnym; nazywa go „Domowym Tatarem" „un tartare manssade". Oncewnie, w Amerze, Dziey przyjęli go z iak nayżywszem uwielbieniem: te plemiona tak Nieszczęśliwe, ale przewrotnie bohaterskie, nie zawsze się na bohaterach.

Plemienia Wschodnich Wyków (Greeks) poświęcił się Kościuszce [illegible] i [illegible] Duza,

i ciałem. Ja znamo to wspomnienie [illegible] i cytuję [illegible] za Zabiegow, [illegible] swoim [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

11c

Napoleon chciałby był pokazać ten sztandar, ale tej narodowości bynajmniej zawarować nie chciał.–

Jeśli przyszła mu była do głowy osobliwsza myśl wprowadzenia kościuszki do owego ciboru skarbiencialnego, który zwano Senatem. Na co obwarowany bohater odpowiedział swój ojczystkowiec: „Ja, do Senatu? I cóżbym tam robił?"–

V 1806 Nowa rewizja. Wysyła do niego Fouché. Jaki dawny wybór takiego Agenta jak był mąż niegodny. Czytać tego człowieka pochyłości, kobiety i krwi, do tego czystego i świętego Domu?... Ach! cóżmiałby można bliższe miejsce, gdzieby nogę swoją postawił?

Ci, którzy za rewolucyjnej gwałtowności i straszną Bonapartego potęgą, widzą dobrze jakie złowróżbne skrzaidło robiło nad nim wniyście tej policyi do jakiego Domu.– Bez wątpienia tu na to licząc. Rozumiano że generała, nie kościuszkę, ale rodzinę Zeltnerów, na Tonie który był kościuszko: była to rodzina cudzoziemska, tu wojsko prawo wystawiona na ucisk. Zdecydowano na wypadek tej przestraszonej rodziny, na jej gościa. Nie zachwiało go.–

„Nie przystoi nam do waszych spodziewań względem Polski, nakoniec, jeżeli nie zapewnicie jej narodowego rządu, liberalnej konstytucyi i dawnych jej granic."– „A jakże się pogodzą z twoim." Odpowiadano wtedy że nie jestem wolny. – „Obejdziemy się bez Ciebie."–

Jakoż uczyniono się obejść". W Petersburgu, z dnia 3 Listopada 1806, Cesarz kazał powiedzieć Polakom: „Niebawem kościuszko, przywołany przez Wielkiego Napoleona, przemówi do was z jego rozkazu." – Otoczony policyą francuzką i dawnego, kościuszko, w samotności swojej, nie wiedział tego o tem nadużyciu jego imienia. A gdyby tu i dowiedział, przez jakiś Dziennik, przez jakiś organ jawności, mógłby był dać poznać zaprzeczenie swoje, w tej oniemiałej Europie."–

Napoleon jak wiadomo, nie nie zrobił dla Polski, nie dla jej wewnętrznych i zewnętrznych wolności. Prawo francuzkie, przywróciwszy chłopu polskiego za dzierżawę, uczyniło go wolnym, to jest dało mu dosłowne" określenia z o nadzorowaniu gruntu, który go żywił. Nie zrozumiało starodawnego wyzwania, stanowiącego dla

chłopa

(a) Byłato nasze Kozaki, nie ich Kozacy. Rzecz ta istotnie tydarzyła się w Wiosce Cuny nie daleko Berville, gdzie Kościuszko przy Feltmerach mieszkał. Żyją dotąd pośród nas naoczni świadkowie a bodaj i nie uczestnicy wiadomych Dnia i Którego ta maruderska wataha Mazurów i Tatarów zrobiła pomiędzy sobą skwadrę i zwyciężki napadnąwszy Kościuszkę w Dworu wołyńskiego Konika.

Nie mniej jednak rzewną scenę odegrali sami Kozacy, pod Drohiczyn w okolicach Berville. Powtorzyła o zamordowaniu tamże Kościuszki rozeszła się pomiędzy nimi i doszła do uszu Platowa, który na żaden sposób wierzyć nie chciał, aby Kościuszko był jeszcze. Opowiadano po Filipenku oświadczonego w obozach Kozaka: stary to Krzyżownik, który od czasów Suwarowskich wyprawie pobojowiska zwiedzał i te wszystkie bo Suwanka wyjeżdżał aż do Paryża dojechał, był tu i pod Maciejowicami; a co większa był pomiędzy tymi, którzy Kościuszkę od dołu tego na noszach z placu bitwy unieśli. Zatrzymał się przy nim na kolana i nawet płacząc stopy jego całował. Wreszcie przeszło przeszło całe Kozactwo i odtąd błogosławione imię Kościuszki lepiej niż cokolwiek o Kolicy, nie najgroźniej rzuciły ukazy Azjatów Północy, jak późniejsze Aleksandra mówiono.

A. G. L. G.

pewny rodzaj współposiadłości. Jeżeli on jest przywiązanym do gruntu, grunt również jest przywiązanym do niego. To prawo, skutkiem ciemnoty, było bardzo stronniczem dla szlachcica, bo przyznawało mu prawo bez powinności - uwalniając go do bezwarunkowego właściciela.

Skakanie upadł Napoleon i Francya utkana [illegible] za [illegible] [illegible] Maria Teresy [illegible] [illegible] [illegible]

Cowzgpiewano o tey Oppowiedzi. Ale Kościuszko sam, w liście pisanym do Xięcia Adama Czartoryskiego (13 Czerwca 1815) upewnia, iż Alexander i iemu i innym Polakom przyobiecał rozciągnąć Polskę do Dniepru i Dźwiny.-

Exaltacya religijna Alexandra w owey epoce, nadała tey rzeczy dopełne prawdopodobieństwo. Chciał on zabór rozciągnąć zabór powrócić. Świętego Dnia, wśród licznego zebrania Dam rozmyślał, pochwycił za Krzyżyk wiszący na ścianie i wyznał że tylo nawet nie zatrzyma z Polski, ale wskazana przez Niego granica objąć mogła z tey przestrzenią była Cała i niepodległa. Adam, w Xięciu swoiem patryotyzmie, zaczęty płakał.-

Ale wiedziały, że Wiślnie ta Polska niesprawiedliwie porządana, przeszkadza i zawsze przeszkadzać będzie wszelkiemu ułożeniu w Europie.-

Kościuszko żądał, ażeby chłopi stopniowo wyzwolonymi zostali, w przeciągu lat dziesięciu, i ażeby zabór pieczono im ich Grunta.- Alexander zapłacał na to uwagę. Całobna Zmiana w Polsce pociągnęłaby za sobą niezmierną Rewolucyą w Rossyi.

Kościuszko dowiódł niedawnem, że Alexander nie zrobi nie z tego co obiecał. Nie mógł znieść [illegible] o niezmierzonych krayach, objadających granice Północnej do Dźwiny i Dniepru. Kramkyło pisze, w liście swoim do Czartoryskiego, te szlachetne i czułe wyrazy: "Cesarz wskrzesił imię Polski; ale nie dość na imieniu... Zrobiłem z Niebie ofiarę dla Ojczyzny, ale nie dla tego żeby ią widzieć okrutnemi zredukowaną do tak małey części dawnej, którą szczęście Polski zdobiło imieniem."

Prawnie Duch ten, w tym czasie w [illegible] melancholii. Nie mógł, nie chcieć oglądać na ziemi swoiey Ojczyzny taką, iaką zrobiono. Bezimienny, nie mając innéy rodziny, prócz rodziny Gospodarza swoiego, pomierał [illegible] Kresu swoiego wieku i widział ią umierającym na obcey ziemi.- Kroi [illegible] i wilczy przy nim siedzącego dnia te dziwne francuzkie, tak znane:

Z gałązki swoiey odszły,
Biedny mój listku wysechnięty,
Gdzie idziesz?- Czyż wiedzieć mogę.....

Głęboko niemi skinęty, przepisał ie z pośpiechem.- Biedny skazaniec, wygnaniec, znaydował w nich swoi obraz, obraz swoiey Ojczyzny, skiatanéy wiatrami Północy, wśród tylu przygód.....

Nie widywał tu iuż nikogo, prócz dwóch rodzaiów osób, ubogich i dzieci. Że wpatrywały na nim zawsze wyraz osobliwszy, szczególniey ta mała córeczka Gospodarza, który dawał ubogi.

Miłosierdzie Dobroczynności

(x) Do tego dystychu Czarnowski dodał te słowa: Czyż tak? - Jeżeli tak, to...

Dobroczynność jego była niezmordowana. Codziennie prawie bywał dziad konny, oboży. wspomożenie dla ubogich, wino dla chorych. Rozmawiał chętnie z nimi o ich interesach, radzonował ich pismi i odarzywał im radością, za które wdzięczniejszymi nie mogli być jak za jego wspomożenie. Nigdy nie gniewał się, ani z hazardnym żołnierzem, ani gdy wprzódy do tego skłonił, że sobie żartuje Pana Boga.

Pewnego razu Zeltner, pożyczywszy u niego małego czarnego konia, na którym zwykł jeździć, udziwił się nie pomału, że ten towarzysz samotnych przejażdżek Kościuszki, zabawiający się sam, ilekroć tylko zobaczył ubogo odzianego ułowieka, zdradzając tym sposobem dobre serce i dobroczynność swojego pana. -(a).

Celem wygodniejszych przechadzek Kościuszki była pustelnia obojętnego Vereny, nie bardzo oddalona od Solury. Siadywał tamże, pod gościnnym Stołem, osadzonym drzewami i postawionym na [illegible] "Grze" [illegible] pewnego dobrego Szwajcara który, dla wstrzymania drapieżnych wrotki [illegible] Szwajcarami, rzucił się [illegible] Działo. Kościuszko lubił wypoczywać w cieniu tego [illegible] Drzewa.

Tego niezmiernego widoku, obejmującego Jury i Alpy i z wielkim trudem odrywał się od tego religijnego Romania.

Był [illegible] bardzo bliskim swojego Pana, który [illegible] otrzymał przedstawienie". Utrzymywał przez całe swoje życie listowne stosunki z tą, którą miała nieprzyjaciółką jego miłości i która została żoną, jednego z Ojców polskiego [illegible]. Mgr ich szanował to święte przywiązanie. Umarł, a wdowa napisała do Kościuszki, mającego lat [illegible] że jest [illegible] wolną, że osoba ich i [illegible] do niego należą i że przyjedzie z nim się połączyć. Jakoż przyjechała i znalazła go w trumnie. - Kościuszko nie miał pociechy oglądania w ostatniej chwili swojego życia, tej kobiety tak statecznie kochanej.

Umarł w 181[illegible] roku [illegible] Zeltnerów, a mogłyby z tego wszystkich narodów. Wszyscy opłakiwali ich stratę, nie mniej bohaterską, jak niewinną i świętą. -

Polska wspomniała się o jego zwłoki: sprowadzono je z wielką, a raczej Do Krakowskiej Katedry, i pogrzebano obok Sobieskiego. Wiele pomników tam nie [illegible] Dzieł [illegible] Pracowano przy tym [illegible] pomnik olbrzymi, wielki jak [illegible] Miłość

(a) Zeltner przybywszy z ciałem Kościuszki do Krakowa, opowiadał to zdarzenie, przydając że koń nie chciał się ruszyć z miejsca, dopóki po ruchu ręki nie odgadł że coś ubogiemu dano; tak dalece, że gdy Zeltnerowi zabrakło monety, musiał oszukiwać konia udaniem ręki jakoby dał jałmużnę: inaczej był z miejsca nie ruszył. A. G. [illegible]

(b) Dzieci Józefa Lubomirskiego, Brat Józefa Henryka. Józefa ostatnie lata swoje przeżyła w Rownem na Wołyniu i nosiła zawsze pogrzebowy pierścionek który jej Kościuszko ofiarował. A. G.

(c) W Solurze, dnia 15 Października o godzinie 9tej wieczorem. Przypisała nagłej śmierci Kościuszki ostatniej podróży z Solury do Neufchatel i Chaudefonde

(d) Ten, ozdobny, otworzony z wnętrza dla [illegible] obejmuje brzeg trzy ciała. [illegible] grobowiec z czarnego marmuru z Korony i berłem

Kandydata wystanego [illegible] Rządu do tamtejszych [illegible] Rolnictwa. - A. G.

Kroplą w jednym dniu odbył. Powróciwszy z drogi, skarżył na ból głowy i cały febrę zimną która się w krótce w febrę nerwową zamieniła. Z listu pisanego d. 20 Października 1817 w [illegible]

na wzgórzu [illegible]
[illegible] świętokrzyskiego: w
[illegible] [illegible] postawiono
trumnę [illegible] Józefa Poniatowskiego; po [illegible] trumnę
Kościuszki.—

Nie mogę tu zamilczeć niemiłego,
a mało komu wiadomego zdarzenia.
Potem właśnie w czasie pogrzebu Ko-
ściuszki w Krakowie, Ksiądz Rzeczyc-
spostrzegł, iego nadeć temu otrzebie pytaią
Węgrzy i Włochy, między innemi
Czechy, zaprosił do pogrzebowego or-
szaku tak z Miasta, iakoteż z oko-
lic, bez różnicy stanu, wszystkie, po
dotychczas żyiące ofiary, które za
swoim Bohaterskiem w powstaniu
stały kontrawały stowarzyszeń. Za-
tym mianem Sadownikich zapomnia-
ny tylko na miasta. Dom Najświętszego
Ciała Pańskiego ciągnęły cały
mianem, iakiś na Nowiniarskiem
ulicach, pod tułkiem pały.
Krwawy zmówy nawiązywano, Nie-
mcem, albo Austryakiem, Kiedy
Krakowiak Wiedeński dzieci. Ku z Kraia Bema, albo Dembińskiego.
Wieczorek, Jonasz Ostocki, Kasztelan,
Zajączek, stopą swoią tytarli
Ludwikowe progi; nieraz wid-
komanie Litwinika, lub w o-
nowi. Ostatni z Polaków, oddany w Kaydany, wtrzeczony Rebi
wonem Kapierskiego oberkana, [illegible] żołnierzem Rossyi, zbity kijami, wycieńczony głodem, kiedy
Pawiedli Sledzi oko Markiewi- pada w drodze i podnosił dźgany z pięt Kozaka. Nie te
skich Sigwary. Każdy Kasztelan do- jest Męczennikiem za sprawę Polski; uczcimy siebie i dzieci
ma miał swoią legendę; Każda ią rowny tym bohaterskim. Którzy cierpią dla niey. W wojsku wielu
osoba żyiąca w tym Domu, po- nazwanych i nazdala-
czynił o Rzeczycielony, nieżadny do niego Dostaią, i stoi w szeregu obok
ki Kasztelana, albo Jemiołowego, chętnie[illegible] ludzi swoiego kraiu, z których sporobiono prostych żoł-
nierzy i długie [illegible] Ustawiano w pierwszym szeregu, wystawionych na ogień
Kiedy z zakazanemi pałami strzelców Kaukazkich. Tym sposobem Kazano się pomiędzy
przedstawiał istny obraz Kon- Polakami, przez Dobrodziejstwo Rossyi, iak bezpieczny wzięt, które-
federatki, Zaniżgata pamięci- go [illegible] i [illegible] nieiakiego, aby między może bez niey nie mieli a który nazwaćby można
Spiąg kartę ludowey Kroniki. Braterstwem bolesci i równością męczeństwa.
Brat brat Heryan, przebrany
za Turmana, znowiał Krzyżmu
Kościuszki w pamiętny noc

ludu, [illegible] prawdziwa góra rzuć iego ludzi krwawicem... i to z najczyst
szego materyału — z Marmuru? Nie — ani z granitu — ale z krze-
mi ogrzystey, ze ziemi którą on tak kochał! — (+)

XIII.

Co się stało z Polską po Kościuszce? — Nie można
było zabić Polski. —

Jakby znużony wędrowiec przed o górę innodę. „Jaki iest twoy kray?"
— Jestem Polak — odpowiada: w zeszłym wieku żyły po-
wiedziałby, a gdy nagminnie otwarły się dni to poznać, że iest polskim
Szlachcicem. Dziś to iuż iest niepotrzebnem: wszyscy Polacy są
Europeyskiem pojęciu. —
Zatęż była chwała emigracyi polskiej, ich legionów, ich bohaterów,
i męczeństwie za całą Polskę wylanej przez nią krwi. —
Polska, mimo swoiey wiedzy, współczuła cały naród
Wiedzieć mi, ieżeli znacie, iednego cudzoziemca z dziwy, iednego
człowieka z Galicyi, któryby się wrzekł powiedzieć: „Jestem Rossya-
nin, albo Austryakiem", Kiedy mogł powiedzieć: „Jestem —
Ale to znaniewidzenie wyższości nie leży iedynie w Duszy
ludzi klass wyższych. Przechodzi ono codziennie do klasy niższych.
Ostatni z Polaków, oddany w Kaydany, wtrzeczony Rebi
żołnierzem Rossyi, zbity kijami, wycieńczony głodem, kiedy
pada w drodze i podnosił dźgany z pięt Kozaka. Nie te
jest Męczennikiem za sprawę Polski; uczcimy siebie i dzieci
się rowny tym bohaterskim. Którzy cierpią dla niey. W wojsku wielu
nazwanych i nazdala-
ki Kasztelana, albo Jemiołowego, chętniejszych ludzi swoiego kraiu, z których sporobiono prostych żoł-
nierzy i długie [illegible] Ustawiano w pierwszym szeregu, wystawionych na ogień
strzelców Kaukazkich. Tym sposobem Kazano się pomiędzy
Polakami, przez Dobrodziejstwo Rossyi, iak bezpieczny wzięt, które-
go [illegible] i [illegible] nieiakiego, aby między może bez niey nie mieli a który nazwaćby można
Spiąg kartę ludowey Kroniki. Braterstwem bolesci i równością męczeństwa.
Narodowość polska, ocięzała w innych epokach, stała się,
dzięki Bogu,

1208 24 Marca [1794]. Skąp ci opatrzni mężowie żyli ieszcze, ale w zupełnem odrętwieniu [illegible] d'ivangel ludzi, pracowitego, w rodzinnem kole, pożycia tak mało ieszcze przedmiotów tak wiele zapotrzebowania. Nie mogli wymódz na sobie siły wygnać na ten świat tak Polsce zmienionej a teraz ich wykato stan [illegible] na ostrą myśl stawiali o rannej Kościuszki. Orzeczeń, Sobrzec, w Małgorzacie zaślubieniu w wiosce, wymianach odbyty w Mostkowie nieszczęściu. Chyżemu tedy bratu Jarowi dotrał ów zamęt rozrzucenia całej [illegible] Jan, iż wszystkie Kawalerii i Armaty Polskiego Wyrzutu uwolnienia, nie mógł się Pożarego, pod [illegible] Jerzy, nad Jerzy, w Jerzy, Krwa Jerzu nad Bitwie tego wielkie a na nowe Wyrzuty, [illegible] Wiedzieli" — wiadomości, że [illegible] w Jerzy, wyrzucili [illegible] [illegible] [illegible]

Niespodziany, śród niezmiernego grzmotu niewyraźnych okrzyków układał się cały orszak wóz, uzbroiony w kosy i piki, oplecione wieńcem dębowym: jeźdźcy krakowiacy, w białych sukmanach, w czerwonych czapkach z złotemi kitkami, kierowali zapęgiem, przywodzącym na pamięć Kosynierów Kościuszki: prowadził konia Kapitan Czerwiński, niegdyś Adjutant Maciejowskiego na czele officerów w mundurach narodowego powstania. Na wozie leciała skrzynia, której napis poświadczał że to była ziemia Racławicka ze szczątkami rycerzy poległych tamże za Ojczyznę. — Zaiste, z głębi serca wyszedł ten pomysł, żeby pierwszą garstkę mogiły Kościuszki uszykać z ziemi, przesiąkłej krwią tych Obrońców, mieszając tym sposobem popioły świętych towarzyszów z piaskiem świętego Naczelnika. — Kilkakrotnie z dzieł wystawy oznaczonej pochodu: [illegible] Kapłan wyszedł do Ołtarza otoczonego chorągwiami cechów krakowskich. Po wysłuchaniu mszy i rozwinięciu sztandaru, zabrał głos Generał Zajączkowski: natychmiast chorąży generał rzucił na tę głowniejszą myśl że „Nie dorosłego z dla ludzi jak niepodległości" — Muzyka wojskowa odegrała Polonez Kościuszki: Mazurek Dąbrowskiego; podjechał wóz, zaciągnięty rekrutującymi, a Czerwiński wyszedł wóz. Do Prezesa Senatu Wodzickiego, podał mu szklanny rzut zapraszając aby przygotowany dla niego machoniowy tapczan relikwiami Racławickiemi napełnił: prezes wstawał rękę na obecne Damy: prowadzała ich naszym gościnnym obyczajem cudzoziemka, sławna prowadzeniem Katalanki, i zajęto dostał się zaszczyt rucenia pierwszej garści ziemi na Mogiłę Kościuszki. Nareszcie dał się słyszeć ostry marsz wojenny: Do broni bracia! do broni! — Za nim znikła wreszcie rzewnicza starzy, wyznania zaszczytów, nawet języka i rodu. — Cała Polska była zaciekawiona do tłumu: starcy, dzieci, Kapłani, Żołnierze, Kobiety, śród najgwałtowniejszego rozrzewnienia dobijali się o szczęście nawiązania choćby jednej tarczki — [illegible] starców żebrzących o młodzieńcy, aby im odstąpiła obecnej chwili, pewniejszą przyszłej: bodziatem Ojców zaciskających w rękach swoich niedorostkom chłopcy brzegami ziemi, i [illegible] na mogiłę i mówiąc: cisnij i bądź takim! Widziałem kobiety garnących tę ziemię do swoich łon, aby ją w gorączce Dzieciom pod strzechę swoją dodały.... o! to wszystko widziałem i obraz ten tak głęboko wyrył się w duszy mojej że wszystkie troski [illegible] wszystkie boleści stuletniego tułactwa rzesz jego dni [illegible] zatopiły się.... Wieczorem, równie niespodziany jak wzniosły w prostocie swojej widok nowym zapałem wrogość i tak już tłumom serce: zapalono jednocześnie, pomimo granicznego pogodzia i niepogody zewsząd ludności, bractwa na mogiłach Krakusa Wandy i Kościuszki, niezmierna tłuszcza obeszła stan [illegible] Piastów: była to nienakazana ludowa illuminacya, w przerocze którą odbiło się całe pasmo dziewięcio-wiekowych dziejów Narodu.... ~~przyjaźni zaprzyjaźnionych~~ ~~wrotek Ukraińców~~

~~Uwieńczenie Korca Narodu dla Kościuszki nie skończyło się w samym Krakowie: na całej prawie Stronie dawnej Polski, tak gdyby rozerwane się części jednej wielkiej rodziny nieszczęśliwie stanowiły całość" i pod jednym narodowym zastawały zarządem, z całym [illegible] całem bytowaniem patryarchalnego uczucia obchodzono żałobną pamiątkę. Co [illegible] najdostojniejsi Cudzoziemcy wszystkie warszawskie [illegible] przez obszar Królestwa i Granice wtedy, bo [illegible] W. K. Konstanty, w Warszawie, dziesiątka Cesarza w Petersburgu, jednej Gubernatorowie, Jenerałowie, Prezydenci Dywizyi tak jak~~

~~[illegible] wszystkich [illegible] wszystkich [illegible] wszystkich [

~~Archiwum Wielkiej Izby~~

~~Krzyżem Virtuti~~ Mogiła Kościuszki zawarła w swoiem łonie, prochy Bohaterskie reliquyi, złożonych na spodzie, inne nie mniej drogie dla serc naszych skarby. Na różnych jej wyniosłościach zagrzebane marmurowemi, ze stosownemi napisami, przechowują potomności błogosławione prochy, zbierane na poboiowisku Racławickiem, Szczekocin i Dubienki. – Mogiła podniosła się nie do 60 stóp, kiedy nadsypano Maciejowickę ziemią; a wysokość stanowi drogiego jej zagrzebania poświadcza, że lud przeszło ią po większej części własnemi rękami do ~~pewnego~~ osadzony na ten cel urny i to z takiej troskliwością, iż prawie żadna onej odrobina uroniona nie była. – Najwyżej bo nie na 86 stóp od podstawy, ~~przeszło~~ leży pamiątka Dubienki; – Sam ta przypadek znajdzie to, coby historyczne ~~rzeczy~~ doradzić mogła rozwaga. Dubienka ~~była na takiej wysokości~~ najwyższa Kościuszki i wyprosiła niejako Naród do złożenia w jego łonie losów upadającej Ojczyzny; ~~stanu~~ wrzątoń Kościuszki i wyprosiła niejako Naród do złożenia w jego łonie losów upadającej Ojczyzny; tak iak Racławice stały się podstawą braterskiego zgodzenia, przez który cały stan Włościański uwłaszczony zbitał tym jednym szczęściem słowem Kościuszki, kiedy przyjmuje od Kozyrjerów ~~wzbyte~~ przez nich armaty wypuścił do chłopa Słowaka: „Panie Chorąży Słowacki Ojczyzna Dziękuje Wam przez moie usta." ——

Nie w samym tylko Krakowie bynamniej to uwieńczenie pamięci Kościuszki: na całej przestrzeni Dawnej Polski, iak gdyby rozumiano iej części jedna, jeszcze ~~cząstkę~~ cząstkę składały, pod jednym narodowym zostawały zarządem, obchodzono żałobne święto z całym przepychem bystawy, z całem wylaniem patryotycznego uczucia. Co większa, wszędzie najwybitniejsi cudzoziemcy, wszystkie mocarstwa nam przez obcych Wojskowi i Cywilne władze, tj. z. Konstantyn w Warszawie, Xiężniczka Pruska w Poznaniu, indziej Gubernatorowie, Jenerałowie, Dygnitarze wszelkiego wyznania i stanu ~~obowiązek~~ osobliwie tę narodową uczcili żałobę. – O! gdyby Kościuszko miał tylko w szeregach swoich tę broń którą przy katafalkach dla niego w kunsztowne rozłożono stosy! – Możnaby całe tomy utoiu z trzech, ~~dwóch~~ dziesięciu, wierszów, opisów którymi wszystkie nasze ówczesne Drukarnie zajęte, wszystkie publiczne pisma napełnione były. – Nie zbywa im wszystkim wynurzeniom publicznego żalu, ani na obszerności uczucia, ani na ~~żałobnej~~ poezji; widzą w nich nawet niekiedy śmiały poglądy przeszłości, ale górnie w nich dobrodziejstwa i ślepe zaufanie w ówczesnego ~~bohatyra~~ przyszłego, a przez pogrobowego bytu. Duchy ze wszystkich biorąc piór do ręki pod wpływem tego ~~złamienia~~ złamienia, czołobitnością swoją dla tego co iest, obiatowały tęsknotę swoją za tem co było obiatować chcieli. – Ograniczam się tu na przypomnieniu dwóch napisów, które przyjęcie polskie i żadnym patryotyzmem nieskrzywione natchnęło uczucie. – Zaczęłem ie w Opisie żałobnego nabożeństwa, za duszę ś.p. Tadeusza Kościuszki, odprawionego w Wilnie w Kościele S. Kazimierza d. 10 Grudnia 1817. – Tiérwszym z tych napisów uczony Profesor Grodek uraczył swoją filologicznau sławę, drugim znakomity nam publicysta Fr. Krzymata otworzył niejako swoją literacką wziętość:

„Ducem fortissimum Pientissimum Civem. Libertatis et Reipublicæ Vindicem ac Propugnatorem acerrimum. Justitiæ. Humanitatis. Beneficentiæ laude cumulatissimum. acerba morte ereptum. ~~Sodalitia~~ Patria luget. et civium qui sunt et nascentur æternæ memoriæ tradit. commendat. Patria ~~Sodalitia~~ gratissima."

Tr. Dwóch światach praw narodowych obrońca waleczny,
Konaiącej Ojczyzny wrzątek ostry niebezpieczny:
Spełnił się wyrok smutny... runął gmach wspaniały...
Padliśmy – a on nie dał upaść nam bez chwały."
Znikuie pamięć, na głazach i marmurze rytą,
Lecz ciągle w sercach Polaków potomnych" wyczytą. —

X. J. ~~C. J.~~

hardzyganie dzielny i silny. Dało się to widzieć niedawno
mi czasy w Szlezwie Pomorskiem: W Galicyi nawet chłop który,
zemsty przez Niemca, zabrał swego pana ruskiego, nie chce
by żaden inszy był Niemcem i gotowałby się, gdyby go tak nazwano.

Gdyby była Francya miała chęć ożywienia i wzmocnienia naro-
dowości polskiej, byłaby właśnie to samo zrobiła, co robi żeby im
było. – Czy z Polakiem obyszła, prowincye Litewskie, Pawnicy
zabrane, gdyby mogli powoli stopić się z Francuzami i wymi z nami na-
mi. Ale nietylko że Francya starała się wtrącić im w serce, tak
aby się między sobą nie lubiano, uczucie polskie i żal za Polską. –
Cyrkułom nadzwyczaj Konstytucyą Sejmu Czteroletniego i
ostatniego Króla, była Ojczyzna, a – Każdy tu, o dobrych
czasach Rzeczypospolitej, za łzami w oczach wspomina. – Każda
wioska każdego roku, w żałobie i rozpaczy, widzi porwanie
swoich dzieci, które znikają na zawsze. – Sam Vice-Król, Carskie-
wicz, wypłacić należący się od niego roczny Kontyngens z jednych
dóbr swoich chłopskich niedawno: „Widzicie Ich stu ludzi,
wprowadzonych do Wojska: wszyscy oni zginą na Kaukazie: by-
dzie to jak nich wtedy jeden z nich wróci." –

Ta tuż [illegible] wzmocniła się w Dworaku
Sposób. Identyczne położeniem, boleścią i żalami, obie połowy
Królestwa (Polska i Litwa) są nadto takiemi pamiątkami
wspólny zapas wojennych tradycyi, szlacheckich i chevale-
skich wspomnień, bohaterskiego braterstwa, który im historya
w ostatnich walkach dała. – Wyjść zacisnęli się pomiędzy nie-
mi i żyją jednemi sercem. –

Polska z reszta, była zawsze, ciągle wiekopomnie, pań-
stwem jednorodnem, właściwem, prawowitie zbudowaniem, nie
lepiej jak Francya. – Wielki, jak w Drugiej jak w każdem dobrze
zorganizowanem ciele harmonijny, każdem jest środkiem do
celu. Pomiędzy ziemi Litwina połączonymi Polską i Litwą, mniej
jeszcze niemi jest różnicy, jak pomiędzy Francyą południową a
Francyą północną. Nie wiele w 1790. zapisanego [illegible]
jedni drugich Niemcami nazwanej od Tacyta. –

Szczęście państwa które rozwarzyć i silny, są rozmaite i.
żadne dzielone: Prusy są zwycięzkie, Austrya klerykalną, a
Rosya potworem.

Zbór =

Zbudowana w Kształcie ~~przeciwnego~~ strasznego gmaszka, iest ona potworną w tem szczególniey, że nogi nie trzymaią się tynay-
mniey Korpusu Kastuba. Gdyby nie nadzwyczayne pasrcia utrzymuiące
wszystko razem, rozbiegłyby się na wszystkie strony. Kastuba to 30
Milionów rodowitych Moskali: Nogi / Syberya, Litwa, Finlan-
dya, nienawidzą Kastub, i chciałyby się od niego oderwać. Kozacy
trzymaią się Rossyi dla materyalnych zalet; reszta ludu, nayczęściey
w tym wiernieyszem Mamelucka, iako politycznie Kotwicze: z resztą,
~~pogardzaią~~ Rossyanami. – Naymocniey trzymaią się Rossyi, w ktòrey
~~szczątkowych~~ od rodu Kongrès Kalisckiego ~~[illegible]~~ Inflanty i Kur-
landyą, ~~którzy~~ ~~[illegible]~~ i trzymaią
w kleszczach ~~[illegible]~~ gmin dzisiey urzędów Cesarstwa, istotnie nay-
dzy krajem, stanowią całą biurokracyą i nie tedy wiele szlachty –
gmynaymniey zasilaią ten stan w nayznaczniey liczbie, każdy bo-
wiem urzędnik, po pewnym czasie służby, zostaie szlachcicem. –
Rossya za nic ~~[illegible]~~ uważana w Rossyi. – Nie ma ta biurokracya
iest [illegible] i baty: Biuro, to Kamienice; baty, to Kozak. –
To właśnie zrobiło podział Polski Tatwym: Rossya ~~[illegible]~~ Krajem,
z narodem czy bez niego; Polska była Narodem bez Kraju. –
Polska pozostała prawie na [illegible]. Państwo Szczególnego wieku,
przed Zcentralizowaniem. Miała ona wiele życia, ale rozproszonego po
obcych ziemiach. Ponieważ to życie nie było Zcentralizowaniem, zabicia
go tylko to w sobie centralnego miéć mogło, nie zabito nie wcale. –
Mocarstwa zgodnie znaią to dobrze. Dzielą się na samym
fakt istnienia, tak mało gruntownem, że ~~[illegible]~~ zapobiegaiąc iego ruinie,
w którąby ~~[illegible]~~ zamierzył, zabezpieczaią ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ nie dopuszczaią Narodowi wojny społecznéy; tak,
Aby ~~[illegible]~~ w Dniu, w którym Polska ~~[illegible]~~ Dobycia ~~[illegible]~~, można
było w dwudziestu miejscach razem ~~[illegible]~~ w ~~[illegible]~~
Ciekawem iest ~~[illegible]~~ rozpatrzenie ~~[illegible]~~ środków, rozlicznych i ~~[illegible]~~ sztuk,
użytych przez Machiawelizm trzech Mocarstw, celem podburzenia
Nienawiści: Dowcipna Mechanika! Żaden widowisko w świecie
nie mogło nigdy więcéy rozweselić piekła ... Ale ... piekło
iest na téy ziemi. –

Ty, ~~[illegible]~~ przymuszono pana pozostać panem, w brew iego woli –
Obrdzić, zrobionego tenzdzikiem, narzucaiąc mu obowiązki przez
lud obrzydzone. –

Prusy.

[illegible] dawnych przywileiów, sprawiedliwości patrimonialney, [illegible] sprawiedliwości Biskupiey, mogących [illegible] ojcow swoich [illegible]

[illegible] pańszczyzny, ale zmuszaiąc szlachtę do Powstania za nią [illegible] tyranii, do zostania [illegible] i [illegible] do [illegible] [illegible] do wybierania ludzi do Stanu Woyskowego [illegible]

W 1843 i 1846 [illegible] [illegible] pozwoliła [illegible] całą pańszczyznę, uskutecznił wyższa [illegible] [illegible] [illegible]

128 ~~Která ustanovitelé statkové dle zvyků obyčejů, mají tamtéž~~
~~zvyku užívati, nad místnosti, nikoliv, nikoliv~~

którzy wdzięczność zakładali dla dworu podanych; nadto zamknął wyjście ostatnią jakąkolwiek nadzieją, niemogącej udowodnić swojego szlachectwa.

Pierwszym aktem powstańców Polski, w 1831, nim dobyli oręża, było uświadomienie tego kroku dziwi zdaniem, że chłopi są im równymi, są ich braćmi... Nie nie było takowego, jak zrobić ich właścicielami w kraju, który bynajmniej nieuciśniony jak Anglia lub Francya, posiada niezliczoną ilość gruntów pustych; w kraju gdzie dobra koronne obejmują połowę ziemi niektórych województw... Jakim był plan Ministra Skarbu, żadnego wiernacktwo... Właściciele, opuszczeni przez czeladź robiliśmy, którzyby tychże gruntów nadawali, byliby zatrzymywali inaczej jak nie dzisiejszej cenie, podając im jak najkorzystniejsze warunki. Wiadomo o jakiej szybkości wypadki szły jedne po drugich, i jak szlachetne projekta wraz z Polską, w krwi zatonęły.

Rządy zaborcze odepchnęły wszelkie ulepszenia. Widzieliśmy to w Austryi — w 1844, Reprezentanci Poznańscy chcieli ustanowić kasę Umorzenia, dla ustanowienia chłopskich powinności. Negocyacye upadły.

A tak wszystko, aż do Powstania, walczyło z zawiązanych celem podźwignienia chłopa z jego moralnego poniżenia, sparaliżowane było tylko sposobem jaki Austryą i Rossya. Jeden z Ukazów rossyjskich zakazał mówić z Ambony przeciwko pijaństwu.—

W Karczmach to Sowieckich wprowadziła Austrya tę Konti-insurrekcyą w której zbuntowane chłopstwo wymordowało obrońców kraju i to właśnie w chwili, kiedy ci ogłaszali uwłaszczenie podanych i uwłaszczali chłopów.—

W obec tej hydrzej propagandy, która Austryą i Prusy i Unia Polski obrabiają, a która, dzięki Bogu, udała się tylko na jednym punkcie i to skutkiem wyjątkowych szczęśliwych okoliczności, należy nam pokazać inną!—

Chcę tu mówić o tym dziwnym, tajemniczym wpływie, który Polska mimo swojej wiedzy i woli, wywiera na Rossyą. Polska mści się nad swoim niepryjacielem, demoralizuje ich i rozwija w nim nieszczęsną siłę rozumu. Nie mówię, nie działaję, skutecznie nieświadomie

ich

Serce zbiła z drogi ich Imię, oblała ich, osłoniła. – Niedowiarstwo
Tomasza, rzeka Piotra zwątpienie tłumaczy, słowa, wynika z bardzo ma-
łej tajemnicy, którą wytłumaczyć musimy; wynika z niewiernej
wiary, którą z drogi ma w dobie niemej, z wewnętrznego ~~[illegible]~~
wyniszczenia którymi, szczególniej od stu lat, ulega. – Boleść podnia,
zwątpienie duszy rozgorzka, nawałniła w niej biblio niecierpienie. –

XIV.

Jak zabito Rosyę. –

Dziejopis rosyjski, Karamzyn, zatrzymuje się na wstępie do
wieku Piotra Wielkiego, na progu tajemniczego i fatalnego okresu,
w ciągu którego Rosya ma wzrost jako państwo, zniżyła się jako
plemię i naród, okupuje blask zewnętrzny utratą swoich żywotno-
ści rodowych.

Wiadomo że ten prawdziwy Rosyanin, w pomiętych dworu Niemi-
ckiego, podanych Carowi Aleksandrowi, dla zwalczania jego liberal-
ny. i zalecających, jego wyzwalających zamysłów, nie przeczył że Rosya
[illegible] ma była była, w innych czasach, doprowadzana do wolności. – Ale,
Słowo, niezmierne upowszechnienie, pomiędzy Rosyanami, kazało
do tronu dochodzi i przeciwiąc pewności, otrzymane po całem
państwie, przez ustawowiona Carowi Dziedziczną wolność, chwilę
dalekie od tego, aby ją do wyzwolenia [illegible] uprowadzić mogły. –

Uwaga Karamzyna jest sprawiedliwa. Ale Karamzyn zatrzymał
się [illegible] Ale nad znakiem zewnętrznym należało wniknąć głębiej, zna-
leźć co ten znak wyraża. Jeżeli Rosyanin zanurza się i tonie
w wodzie, jeżeli krupiste chwile [illegible] po czasie trwałego
uwolnienia i stopniowego upadku w swoim plemieniu, to dla tego,
że stracił to coś, to co niegdyś było wspólne jego Duszy.

Znakomici, szlachetni dowcipni Rosyanie, którzy mieli [illegible]
[illegible], jak [illegible] [illegible], tak dalece byli życiem i religiami
zachodu, że zdaje się posiadali bardzo mało uczucia swojego ludu.
Byli Francuzi, a nawet bardziej, ale bynajmniej Rosyanie. Nie widzieli
w nich [illegible] szczerości głębokości której posiadali trzeba, cnego
[illegible] i sobie zrozumieć [illegible] i dawne moralna, by niezgubi-
liby ludowości. –

W ciągu trzech wieków, [illegible] niegdzietniejszych w dwie-

cie,

A3/.

w których wynalazki podwoiły [illegible] niemal nauk kwoty spuścizny godzaiu ludzkiego. Sama tylko Persya nic nie dała. Pozostała niemal [illegible] Kaukazem.-

Smutny znak! Niech sobie kto co chce mówi.- Przytaczaią nam Rzymian, którzy umieli tylko walczyć i rządzić". Bóg wielki.- Rzymianie okryli świat wspaniałemi pomnikami, wsławili go tym obszernym ojczystem prawem, którym dotąd żyjemy. Żyją jeszcze dzieła.- Niechże Persya wskaże, jakie pomniki pozostawiła po sobie? Jestto namiot rozbity dzisiaj na puszczy, jutro zwinięty.-

Jestżeto wina rosyjskiego ludu że niepłodnym pozostał? Nie, bez wątpienia. Jakiż inny byłby być płodnym, cierpiąc to, co on wycierpiał?-

Nigdzie nie ma bujniey doświadczenia, jak w wyższem towarzystwie rosyjskiem. Co większa ludność posiada rozmaitość zdolności, gibkość umysłu, różnolicowe genjusze, [illegible] i [illegible]. Wiadomy. Jakimże sposobem zachował dotąd te szczęśliwe dary, pośród strasznych próbo, przez które przechodził?- Jego wytłumaczenie niepodobna.-

Byłby jakiśmy już powiedzieli, lud zupełnie pozostawiony plemieniu i genjuszom, rasy przyjemny niż silny, mało moralny, mierny, niegruntowny, ale łagodny, potulny, łatwo kochający.-

"Wzrost" złych miało zastąpiona wrzątnie siły i czynu, jaką ma w opinji europejskiej pochodzi stąd, że dzieje Rosyi ciągnie po zbrodniach rosyjskim, zapominaiąc, że Rosya wyprowadzała zawsze złych żołnierzy naprzeciw naszym złotym wiekom, i że w Rosyi przez dwadzieścia lat kształci żołnierza.- Nadaią mu automatyczną niepoczytalność, trzymaią go całe życie pod chorągwią, powiedzmy lepiej, pod kijem. Takto gruntują Rosyanina: robią żołnierza, zabijaią człowieka.- Skutkiem tej okropnej karności, maią machinę, zatracili duszę: Rosyanin Anikitę.-

Lud ten w ciągu [illegible] lat, [illegible] z niego [illegible] [illegible] [illegible]

130

nieruchomienia

do ogólnego [illegible] rolniczego poddaństwa, przydano wszystkie

tych, wszystkie obrzydliwości poddaństwa.—

Około 1700, w chwili gdy nowożytne narodowości odznaczają się i

kształcą z taką energią i świadomością, [illegible] narodowości swojej Ojczyzny; zakazuje Ro-

syjanom być Rosjanami, przetapia ich i robi z nich Niemców.

Straszny najazd cudzoziemskich intrygantów opanował Rosyą.—

Już ich z niej nie wydalono w niby Królowią.— Zajęli miejsce szla-

chty. Dworaki i faworyci, biurokraty i pasarze, podwórza hra-

bią cesarską i panią zgnietli, opłaszczyli duszę rosyjską. Nie

mogli jej zniemczyć, obrócili ją w nicość.—

To była Druga operacya.— Grecya, która tysiącznie raz, nagro-

krutniejsza że wszystkich buch mas, [illegible] się w ni-nic.—

we własności i warunkach poddaństwa.— Inaczej, i więcej jak kiedyś.

Kolwiek, zobaczymy po raz trzeci, na wypad

całej Europie. Ze swoją pozorną nieruchomością, idzie ona wstecz

Wiekiem Do barbarzyństwa: okropne pojęcie, przeciwne naturze, pod-

daństwo zdało się nie dość barbarzyńskiem; wraca do wszystkich

nicości.

A najdziwniejszy rzecz, w tych wszystkich smutnych i duchowi

europejskiemu przeciwnych nowościach jest to że Europa wyobraża

sobie że najbliżsi Rosyi a najprzód Niemcy.— Głupi! gdyż nie-

micckie, w tych trzech idealnościach [illegible], najmniej wtajemniczonym bywa. Niemiec, nie idealista, jest ticha

ludzką istotą.— Jego to przybrała sobie Rosya. Biurokratę i kapitała,

Katamana i kija, to tylko wzięła od Niemców.

Poddaństwo ściśnięte nabrało cięższy, [illegible] przedsiębraniem

i systematyzacyą, podobnie jak intendent Niemiec, który teraz

rządzi Dobrami. Cały rosyjski, lekki, zmienny i fantastyczny stan

z siebie, musiał mimo nie jedno poddanego przywidzenie. Nie-

miec nic nie przypuszcza. Od jego nudnej [illegible] biedny ge-

nius skutanej [illegible] z tęsknoty za swoją wschodnią [illegible]

Niepłaty, za dawnemi swobodami, za swoim lekkomyśl-

nym bytem, [illegible] jako ptaki leśny.—

Jest [illegible] melancholijny [illegible] dalszego [illegible]

żywym i żywym, to [illegible] Duszy [illegible]. I jego

końcem

Ja [illegible] Świerdzy Amiela że, w tak
straszliwem pomnożeniu rzą-
dzy, ludność wzrasta dzisiaj
ale która z pewnością prze-
dzieli [illegible] nie ma
istotnie? Kto zna Rosyą.—
Pan de Fallous powiedział
na mówcy z dziwną nie-
uprzejmością, Rosya
w 1859 miała 73 milionów
dusz.. Ztądże to wie? a
dzisiaj ma ich 75 milionów.
Przeczywiście, rzadki obcy Ro-
dzaju i przyjaciele Rosyi
rzucają się dlepo te roman-
dowe cyfry i terroryzują
Europę.. Nie ma wątpliwości,
że rosyjski komunizm, pan
duria nieuprzejmości, [illegible]
gnie jest powszechszy ludność
ale ta "dama nieprzyjemna"
mordowa w podobnym klima-
cie, srodze ich dziesiątkuje, zew-
gdzie tu w nieznanych latach:
niezmierna wojskowa" Dzieci na
[illegible]
Jakimś sposobem Rosya
mogłaby mieć prawdziwą sta-
tystykę?— Cała statystyka zale-
dwie być powinna. Francya, jed-
no państwo które mogło mieć
statystykę, [illegible] najlepiej zen-
tralizowaną, nie mogła nawet
w 1826 dopiąć istotnego
obrazu ludności. Dowiedziała się
w tym do stanu rzeczy [illegible]
[illegible] Ziemi [illegible]
[illegible]
rosyjskiego wyznaje że nie-
można [illegible] grunto-
wać się

na ogłoszonych przez niego statystycznych Dokumentach. Świadczy, opierając się na bardzo słusznych przypuszczeniach, że nie można znać liczby mieszkańców, nieskończenie ruchomej. Co się tyczy Rossyi Europejskiej, tak na tak dalece mało jest znaną, że do dziś dnia wiadomości, którychby należało nie ma nawet: ludnością do szczególniej osady Dystrykta różnowierców, skroniących się pod panowaniem religijnem. Ludność ruchoma jest niezmierna: wielu Dzielnica kraj, zwłaszcza Kozacy, Konstytuuje swoją odmienność. Ci, którzy otrzymują na swój grunt tych zbiegłych poddanych, popierają ich starania i trzymają pod nazwiskiem jakiego zmarłego poddanego. Z tych to owa nadzwyczajna przykrość długiego życia, która tylko w Rossyi zdarzają. Ileż i ów żyje życiem tuck ludzi, 150 lat i przeszło. Powiększała się ludność!" — Powodnie — jeśli zgodzić byśmy się mogli z niektórych tegoż znanych Gubernijach, tegoż znanych, np. po Charkowskiej, gdzie, w 1780 liczono 800,000 dusz, a w 1838, 1,150,000. (Czytaj Dzieło to Specyalne i szacowane Paszeka, o Gubernji Charkowskiej.

Zresztą wartość mniej więcej dobrej ludności, jest rzeczą pochodną, w porównaniu z inną bardzo pewną, to jest, że plemię upada, pod względem energiji, witalności i siły. Dość" było słowiańskiem przymiotom i to najpiękniejszych, jakie to Gwardyi rossyjskiej, Dość" spojrzeć na te wybladłe twarze, na te oczy przygasłe, bez życia. Plemię zdrowieje, wzbogaca się, od lat trzydziestu, o jeden przestępstwo rzeczy i jeden nadużycie wódki. —

wszystko się skończyło. — Pomoc państwo Kolumna, gdzie zalewie, i to w głębiach lasów, pozbyszy można kilka dawniejszych nót, przytaczanych przez Gibbona. Język słowiański, mowa wyewnętrzna się w tem państwie. — Spojrzyj na naród Kozaków, jak wstrzymuje się: naród ten śmiemiał od owego dnia, kiedy wydał się z złotowacia- ze łonie Rossyi. —

Można było wnosić dwa razy że lud ten, rozbudzony, pokrzepiony, weźmie dwój polot, wróci do życia, zajmie swe miejsce w rzędzie narodów. — Suwarów, prawdziwy Rossyanin, Szaleniec chytry, uciesny, nabożny, podniecił Duszę rossyjską i chwilowo ją rozbudził. Napoleon w 1812 i rok 1813, niebezpieczeństwo świętej Moskwy, Car powołujący swoje Dzieci, odezwy religijne do świętyni, aby się przed wojskiem jego [illegible] ... — było notujące wstrząśnienia ludowe. Silnem tu było uderzeniem pójść do Francyi, widzieć Paryż, z Moskwy Wschodu, Dowiedzieć się że Rossya nie jest całą ziemią. — Ktoś wszystko to zrobił sam i Opuszczona opowiadali. Nic przecież nie wyskakuje, gdyż wszystko [illegible]. Dusza rossyjska zbyt jest chora i zbyt wiele cierpi, iżby tak igrać mogła z kwiatkami poezji. — Zawrócenie jest raczej do negacyi. —

Dlaczego ważną, która ich uderzyła, było Dowiedzieć się po długim czasie, że Car ich spalił Moskwę. — Długo, w swoim uszanowaniu, w swoim Cyrenejskiem dziecięciu, powodzili uporznie, że życie ich nie mógł zrobić nieszczęśliwy. „To Francuzi zrobili" — mawiali. — Stwierdzenie się stało, nakoniec pomimo wszystkich zaprzeczań. Nie tylko ostatni Cesarz spalił Świętą Moskwę, ale dziś dzień [illegible] zburzył, i to bez żadnej potrzeby, w pełnym pokoju. — Rozwala, przerabia Kremlin, z barbarzyńską obojętnością na ... stare świętości rossyjskiego ludu. — Sprzedał na otwartym rynku, przez licytacyą, szanowne sprzęty dawnych Carów, żeby się odnowić, stołki Iwanów i Dymitra Dońskiego. —

Carowie niemieckiego plemienia objawiają [illegible], głęboką swoją nieznajomość ludu którym rządzą, i to w tem co ma najlepszego.

Przykłady:

Mikołaj nie wiedział, jaką moc ma przysięga u Rossyanina; nie wiedział, że skoro raz przysięgnie, czuje się silnie związanym i wierzy, że jest wolnym od niej, dopóki go z niej nie rozwiąże

wiązą

w sposób prawomocny, ustawiony. — Po wstępnieniu kwestia na 129
Iron, radiała, bez żartów, bez wyjaśnienia, bezwzględu i postanowiono
wszystko bić do ostatka, a wykonało go, jego Moskalom. Kto Polak
ustawiony i prawy Pan; Kto Bezpośrednio z jakowi. —

Alexander ile on z Francuzki życia rosyjskiego rozumiał, jasne
jest ten tymczasowi niewinny, nie chciał zrobić bo Rzymskich
grobów, indiach w pustynnych stolicy. Jeżeli ma się rzecz dalej w Moskwie,
przerażeni jest na niemanego, żołnierza, w ciasny ciasny świadectwa,
Wiązaniu [illegible] pod pozorem żołnierzami między jego żoną a córką. Nie [illegible]
[illegible] o sposób zaślubiania żołnierzy, rozłożonych
w Armii. — Wszystkie Dziewczęta wioski po jednej stronie, żołnierze
po drugiej, przysięgali sobą razem. Numer I żołnierz zaślubiał nu-
mer I Dziewczę: stoi i cały układ. — Powitały straszliwe Cuda.
Które ostawili nieprzedatnymi Ogół takowym Brutalstwom. Kij,
Knut, nic nie pomogły. — Zawsali się Dziewczęta w Stroki, ale
słuchać nie chcieli. —

Kiedy godną uwagi i pamiętnego Moskalicznej Rzeczy! [illegible]
Ale Ateizm Europejski, nietrwałemu, jakie źródło na nich niemczy-
zna Polski. Widzieliśmy to już w chwili, kiedy Koalicyjska godnie
Niemcy był z pobojowiskiem. W Pamiętnikach jego towarzysza, Niem-
cewicza, czytał Szczegółowo należy wszystko tej moralnej reakcyi.
Ateizm [illegible] Dziwek powieści, prawi polskiego jeńca. — Jeden, nocy,
przychodził Do niego, nie bez niebezpieczeństwa, rozjechać i igrzyć,
wymuszać swoje życzenia, pytać go, czy nie skroją kiedy jeden
służby wojskowej, czy kiedykolwiek ulubioną swoją chatę kobiecą. —

Zabito Polak pamiętnik, opanowania Duszy rosyjską. — Jeden
Polak uwięziony w cytadeli, jeden Polak wcielony Do pułku,
Dostrzega i zachwyca wszystko. A pomocą ten człowiek nie wyrzekł się
słowa. Czuły zrobił to nic — [illegible] w nocy. — Poeta na tem: Dostrzega-
nienie moralne [illegible], rozum, godność. — Ten i ów Duma, rozu-
mienie: „ Nieszczęście człowiek, ten więzień, cierpi, nie widać po nim —
Żeby był winnym. " — Od owego Dnia, w którym Żołnierz [illegible] powiedział
to sobie i dumał nad tym, od owego Dnia, mówię, serce jego bowiem
podniosło. —

Na ziemi obiecywane było to państwo! — Na wierze, na wierze
by Ogień, barbarzyński, ślepy, bez litości, nawet dla siebie, nawią-
zujący.

ku sobie daremne życia i ofiary... Ileż ich Iwan, widząc na zgon przez Iwana, wmuszał przez cała dwa dni w okropnem konaniu: „Boże, zbaw Cara!" – wtedy, bez wątpienia, Cesarstwo było silne. Przez cóż się załamało? Jużem to powiedział, przez powątpiewanie. – Cóż w nie wstąpiło. A ktoś", i to właśnie szczęścia ludzkiej natury, byłeś krwawa co i rozsądna?

Cały świat zna, przynajmniej z ryciny, świątynię Boga i Kremlin, te cyjanki i dziwaczne ~~budowy~~ gmachy, te pałace ~~potworne pałacy~~ potwory, w których odżyła genijusz mogolski i którego nazwać bezdusze można okrutnością ~~Ostrachu~~ – te potwory z czarodziejskiego świata bajki, ich się wzięcie i ~~kamienisty~~ ~~kamienie się na głazy~~ spojrzawszy na Iwana Groźnego. Napróżno Napoleon ~~stanął na tle z tych rytów~~ nawał zgnie Kremlin, naprożno stanął pożar ~~objął~~ ~~Kreml~~ dworu płomieniem. Kremlin pozostał niewzruszony.... Na naszych dni, stalnie, chwicie się granitowo jego pałace, i chwilami złocista jego wieżyca jakoby płomieniała. Łzami się zakrzcał.... Dla czego? ah.'' Dla ~~tego~~ mocy nieskończenie małej. – Jedno tchnienie w jego ~~tłumie~~ posadach, jedna skarga pod sklepieniem jego kościołów, jeden jęk głuchy w Cesarskich grobach... Cały świat go posłyszał, przez odmęcze całowieka.... Cóż jest tedy owa mocą siłą, która potrzęsła wieżami?... Westchnienie.

O bójcie westchnienie natury, przeciwko przeinaczonemu światu, jak zmieszany ~~ze~~ z łzami dwóch narodów.... Nie zamknął on się tylko tułaczy; wzleciał, wzrost, jako trąba powietrzna... Niebagiengł w lasach, w bagnach; opanował wszystko, a lasy kaczki, rzeczki kaczki płakały, stawy kaczki płakały!

Otrzeźwia się, ~~nie~~ ten człowiek ~~obojętny~~, lekkomyślny i melancholijny zarazem, który przez życie śpiewał swoją jednotonną piosenkę, ~~"się"~~ naśpiewał naśpiewał kaczyną tęsknicę, dorwał się do myśli. – Myśli ~~odtąd~~ myślał odtąd i zawsze.

A cały myśl jego ja wam w jednem słowie wyjawię, słowo to ~~obcy~~ otrzeźwia ją całą i obejmuje w sobie tę wielką zmianę, która, od lat trzydziestu, w stanie jego zaszła: ~~urodzony~~ poddanym, umiera niewolnikiem. –

Poddany, rozkorzenił się w ziemi; był drzewem, zrezygnowanym jak drzewo; wegetował nędzny i cichy. – Niebucana tyranja panów ~~wykorzeniła~~ ~~wytępiała~~ go z ziemi.

Panowie, odrywają części" dóbr swoich, dla przedaży lub podziału,

145

rozumieli że tylko Krwiali ziemię, a oni krwiali chłopstwo. Życie więzy
by Gorzinie inne za cerkowiska, rozerwało tę więzę całość, w której harmonij-
dawało wiązało niepomiętnych siadów, inne życie rozpoczęło chłopa. Ziemia
wyrzekła się z ręki w ręki w dziedzic Gruby, nabiera krwi a ... ucierp.
to był grunt Arcadyi Rawianina.—

Nie Dość na tem. Rozerwawszy Gminę i podzielony Ziemię, zerwało chłopowi
całego więzy ziemi. Jeśli twoja rodzina jest zbyt liczna, idź, oto
ziemia chętna, idź, oziębła, opuszczona, przeważnie na Wschodzie, idź i
przynieś nam pieniądze.—

I do tego tak wielkim niezrozumieniem. Jeśli chłop był podatnym, był pod-
danym ziemi, nie zaś podatnym rządowym. Podatny, rodzina w rodzinie,
by ziemię, związany gruczeniami, obrzędami wiejskiemi pracy. Szkoła
dziś, ciężar podział się tu wszerz na dwanaście dziesięć, idzie - konwersa -
kleru, przynosi.... Ale ja nie Dość na tem: panowie podzielowali
ziemię, dzierżawcy Dwory, zgrali Kozyanów, otrzymali Folwarki, które Dawniej
Dworami, wykupili ziemiami. Do których Dworami ludzie przychodzą pracowali
i umierali pod batem. Dworami. Nie - omyliłem się - folwarkami
Pisarzem Pachtarz prześladował; przyszedł folwarka na łat go!—

Siedmiopadem, Tragiczne słabe, zgrzebne całkowicie uczuciami przy-
czajonemi, które dzisiejsze Państwo w rodzinie, a w panu Ojca ... Byłe
dziecko a mieszczy i rzemieślnik Berlinem, kiedy nowy pan przybywał do wsi:
Władali do ucha i rzekli: „Czy zamiar!“ Wykrzywiali; padali na-
kolana przeklinali mu wszystkie nieDole, wszystkie dwoje rodzinne
przywary: niektórzy w głos opowiadali dziś jemu.—

W tej Dopiero boże, wielki Boże! — Czyje Ojcowie, Car! — mię-
dzali w dwoich modlitwach Cara ziemskiego z Carem niebieskim...—
Uczucie dziwne, tak dziwne w Duszy rosyjskiej, na jakiej straszne
może wystawionem ich nie boże? Jestże Ojcem ten pan chciwy,
który ludzi dwoich przedaje? Jestże Ojcem ten Car który tak mało
dba o ciągą opiekę, że chłop woli być przedanym, niż wolnym?—

Ów świat tracący bezwolno dwoją ideę, dwoją starodawną podsta-
wę, Ojcostwo, nie odnalazł jeszcze na nowej podstawie, której jest prawo,
tego ostowieka jeszcze dawnego dziś.—

O! pusty, o! próżni, o nicestwie! Jeśli Ojca nie ma — jeszcze
nie ma prawa.—

Wielkie katastrofy te wielkie podniecenia skaszczyzny tatarskie, gdzie
ziemia biega, dziwna jakowa, nie ~~dzieje~~ nie od urodzenia jak tylko
przerażliwy

powiast Sybirskiego wiatru.—

Rząd Rosyjski robi w tej chwili rzecz straszną. Utrzymując absolutny rozdział i oddzielając kordon żołnierza, pomiędzy ludnościami rosyjskiemi a resztą świata, nie przeszkadza bynajmniej tym ludnościom zatracać ideę mocarstwową, a przeszkadza im przejąć ideę Zachodu, która ich na nowej osadziła podstawie.— Trzyma się w próżni i nicestwie moralnem, bez obrony przeciwko podmuchom złego ducha, i pokusom pustyni.

Dzisiaj kto mówi o jednym z nas, ludziach Zachodu, że jest wątpliwy, sceptyk, to nigdy nie jest prawdą w absolutnym względzie. Jest może tylko powątpiewaczem w Wierze, Kto jest statecznie wierzącym w Boga, lub Fizyce.— Każdy człowiek tułacz wiary w coś: Dusza nigdy nie jest próżną ciszą nie jest. Ale tam, w tym świecie barbarzyńskim, ciemnym, utrzymywanym w ciemności ducha, a niezasilanym tradycyą, gdyby stan takowy potrwał, gdyby człowiek upadł na Spadzistość. Wątpienia, nieby go już nie wstrzymało, niczy, nie było Na niego równoważnikiem lub Hamulcem: nieliczny przyrządzacz widowisk Demagogii bez pojęcia, bez zasady, bez tożsamości. A nieliczny lud idący na Zachód, ruchem ślepym, Straciwszy Swego Ducha, Swoją wolą, Nadający ciosy na oślep, straszliwy automat, niciałby tu. Egalitaryzowany, który bije i zabija jeszcze może!—

Któż wybawi Rossyą z tego piekielnego Zatracenia, a Europę z potrzeby Zamordowania tego pijanego i szalonego olbrzyma?

Nikt więcej jak biedna Polska.

Wiecie co Rossya ma w sobie Najlepszego w tej chwili; co ją przywróci Do ludzkości i do Boga? oto wzruszenie serdeczne, które w niej probudziła Polska.—

XV.

Co Polska zrobić może przed rewolucyą.—

Wszystko cośmy powiedzieli o Nicestwie Moralnem, do którego zbliża się Rossya, otóż jest w porównaniu z tem, co Zamiast Rozgarnie w tej Mierze wyrzekła:— Ten stan rzeczy tak jest bolesnym, że Oczy zaklnęblowane, zakagańcone ..., z głębi Swojego in face, Niemc biedaki, raz przecie krzyknąć musiały.— Wielu, jak np: „Tawny Admirał" Czyrakow, głośno zwątpili i porzucili Cyrkuły. Inni, zostając w niej, wykupili z życia Szczęście być wolnym

godzinę,

-116

Krzyczą: „Rossya umarła!"

Można iuż było odgadnąć tę dwuznaczną tajemnicę w żałosnych poczuciach ostatnich poetów, pełnych żałoby i skrzętnie ukrytej ironji. Ale te ogród. Nowe wrażenia nie wystarczały Duszy rosyjskiej: zbyt ona uczuciowa była. –

Pewnego poranku, w przeglądzie powierzchownie dyskretnym i bladym, w Telegrafie Markiewskim, Artykuł, który się wymknął prawdopodobnie Cenzurze, rzucił powiew na całą Rosyę: Artykuł ten, podpisany [illegible], był prostym napisem do Cesarstwa; był tym odwrotnie [illegible] tosa: wiedział on że pisać podobne rzeczy iestto przyzywać śmierć, bliższą niż śmierć, katorżnie i nieznane widzenia. Dopuszczonej, odezwał swoiemu sercu. I kalebną wymową, z sobie iącą spokojnością, spisał on dla swego Kraiu, iakoby śmiertelny testament. Ciągnął go do rachunku, że wszystkich gorzczy, narzuconych każdemu który chce myśleć; rozbiera z okrucieństwem i przywiązuje do rozpaczy ciężkością, katownie rosyjskiego Dziecka; a potem, odwracaiąc się do Europy, przeklina Rossyę. Powiada iey że nigdy nie istniała – powiada, że wyobraża tylko przemoc w inteligencyi ludzkiej; [illegible] że przestroń"iey była bezużyteczną, że obecność"iey iest subtelna, i że nie ma żadney wrażliwości. –

Cesarz Nikołaj Pawłowicz tego roku wielkie w Domu Brzydactwa. Ale [illegible] Europa dużo złego uczyniła że Cesarzowa Katarzyna II. umarła, ani iednego rosyjskiego płodu, bądź złego dobrego, bądź złego. Ów straszny Artykuł nienawiście Kamkingt i opieczętował grób. – W tym grobie Ni iskrało. – Nie przeczą dzisiaj bynajmniey na przekleństwa Radziewa.

Ale dalej, widzimy ludu słaby, ale tem chorszy, a podniecie się innemi Maggey. I podniecie przyszło czas że się podniesie przeciw braterstwo Polski. –

Ale gorzej, widzimy ludzi nieliczących, ale godnych podziwienia, bohaterów! ... Jakiż inaczej nazwać ludzi 14go Grudnia. Którzy z nami i w Sybirzu pasczą smoka, tak śmiały czyn podjęli! ... Jakiż dać inne nazwisko Mierzwińskiemu pełnemu chwały Bakuninowi, dzisiey dogrzebanemu, z tańcuchami na nogach, w jednem z kochów Węgierskich? ... Ah! Wzniosłe Serce, szlachetna Natura, bracie ukochany Polski i Francyi, przebacz mi, żem te surowe rzeczy powiedział o Kraiu, który ty kochasz. Boję się powiedzieć,

że rzekli

(a) Iskra! nie żyiąby ona przypadkiem w doskonałej brzozurze, która się zjawia w tey chwili? Autor, [illegible] Rosyi, zdaje się być obdarzony wyszłachetnieyszą krwią Radzieńską, pisze rosyjskim językiem z bohaterskiey duszy, która [illegible] i objawiaiącą wszystko świętego ojca. Rzytałem ią i odczytałem więcey razy z ostępieniem. Wydało mi się że widzę starych bohaterów Ostrogy [illegible] ięących niezbłaganem żelazem Wyrok Śmierci temu nędznemu światu. – Niestety! Nie iestto głos potępienia Rossyi, ale głos miłości Francyi i Europy – a dlatego że [illegible] Rossyi – mówi – ale wszystko iest Rossya: Europa iest wyzwoleniem. – Dziecię dopóki Europa takich ludzi [illegible] nie iestże chwytaniem nie iestże [illegible] Ów dziwny pieśniarz [illegible] iest ideą żywiołu – (Un étranger en Russie, par Jocander. Chez Franck, Rue Richelieu, 67)

(p) Wiadomo iak Rossya hermetycznie iest zamknięta dla Dziennikarzy i przeglądów Europejskich. Jeden tylko nam przeglądnął wnijrzenie tym od tego, ieden Szwajcarski Obywatel Ciekawy starał się nawet o to żeby się dostać do Petersburga i do Moskwy, ale co tam ciekawego nawidział — a to co mówimy, czytamy na świadectwie osób które lat kilka przeżyły w tych piekle lodów. Przegląd Francuzki, napełniony pochwałami Rossyi, nayskromniey mowi o nieszczęśliwych stronach czytanie. Widzimy dalej, że Nawet ci obywatelami świata, iak Rossyi. [illegible] porządek, którego nie znamy nie wyrażenie słowo. — widzimy tu zupełnie inne barbarzyńską, świat bez prawa, świat nieprzyjaciela prawu, nierobiącego żadnego postępu w tym senesie, przeciwnie idącego wstecz i powracającego do starożytnych barbarzyństwa, nowożytnej cywilizacyi tylko na to, aby świat zachodni rozerwać i samoi prawo zabić? —

Świat Prawa ma swoią granicę tam gdzie ona była w średnim wieku, nad Dniestrem i Prutem. —

Rossya nie dopuszcza nic od nas, prócz złego. Wyciąga, wciąga w całą cywilizacyą Europy. Wraca ią pomnożoną i niebezpieczniejszą. —

Wiedzy my przypuszczamy Rossyą, przypuszczamy cholerę, rozczyn, śmierć. — Jako Mirowowie! — przemawia do nas najstarszym swoim głosem. Nowa Szkoła rossyyska, kwitnąca w naszych Nowych przeglądach (!) — Wy od cywilizacyi dla od waszych braci? — A gdzież filozofia? gdzież filantropia? —

Taka iest propaganda rossyyska, nieskończenie urozmaicona, stosownie do ludów i kraiów. Wczoray mówiła nam: „Jestem Chrześcianizmem." Jutro nam powie: „Jestem Socyalizmem"... Łzy wa dziennikarzy, duchy wielkiego świata, kobiet dowcipnych i powabnych..... Jakżeż odmówić czary tak pięknych rąk Medei? —

Ja

(p) Wiadomo iak Rossya hermetycznie iest zamknięta dla Dziennikarzy i przeglądów Europejskich. Jeden tylko nam przeglądnął wnijrzenie tym od tego, ieden Szwajcarski Obywatel Ciekawy starał się nawet o to żeby się dostać do Petersburga i do Moskwy, ale co tam ciekawego nawidział — a to co mówimy, czytamy na świadectwie osób które lat kilka przeżyły w tych piekle lodów. Przegląd Francuzki, napełniony pochwałami Rossyi, nayskromniey mowi o nieszczęśliwych stronach czytanie. Widzimy dalej, że Nawet ci obywatelami świata, iak Rossyi. Wczoray mówiła nam: „Jestem Chrześcianizmem." Jutro nam powie: „Jestem Socyalizmem"... Łzy wa dziennikarzy, duchy wielkiego świata, kobiet dowcipnych i powabnych..... Jakżeż odmówić czary tak pięknych rąk Medei? —

Ja

czasem zadrżała mi ręka, kiedy te słowa Krzyżem o Rossyi. Dla tego tem pomyślał o sobie, o sobie, którego nie znamy: o ciebie jedynie tylko zatrzymać się... Jeżeli by przypadkiem Twoja [illegible] przebita te mury, w których ci zamknięto, niechże [illegible] powie że serca nasze do ciebie, iak oczy nasze do piołun [illegible] myślę o tobie, i [illegible] niech ci powie, że świat cywilizacyi [illegible] Kazimierz....

Dla ciebie, pomimo naszych błędów, naszych gorączek współczucia dla wielkich patryotów rossyyskich, powtarzamy sobie za powinność [illegible] nasze zdanie, tak śmiało o Rossyi. Bo niestety nie podobna [illegible] Dla nas nocy dotychczas rossyyskiej i rządu, który go gnieździ. Widzimy dalej, że Nawet ci obywatelami świata, iak Rossyi. [illegible] porządek, którego nie znamy nie wyrażenie słowo. — widzimy tu zupełnie inne barbarzyńską, świat bez prawa, świat nieprzyjaciela prawu, nierobiącego żadnego postępu w tym senesie, przeciwnie idącego wstecz i powracającego do starożytnych barbarzyństwa, nowożytnej cywilizacyi tylko na to, aby świat zachodni rozerwać i samoi prawo zabić? —

Świat Prawa ma swoią granicę tam gdzie ona była w średnim wieku, nad Dniestrem i Prutem. —

Rossya nie dopuszcza nic od nas, prócz złego. Wyciąga, wciąga w całą cywilizacyą Europy. Wraca ią pomnożoną i niebezpieczniejszą. —

Wiedzy my przypuszczamy Rossyą, przypuszczamy cholerę, rozczyn, śmierć. — Jako Mirowowie! — przemawia do nas najstarszym swoim głosem. Nowa Szkoła rossyyska, kwitnąca w naszych Nowych przeglądach (!) — Wy od cywilizacyi dla od waszych braci? — A gdzież filozofia? gdzież filantropia? —

Taka iest propaganda rossyyska, nieskończenie urozmaicona, stosownie do ludów i kraiów. Wczoray mówiła nam: „Jestem Chrześcianizmem." Jutro nam powie: „Jestem Socyalizmem"... Łzy wa dziennikarzy, duchy wielkiego świata, kobiet dowcipnych i powabnych..... Jakżeż odmówić czary tak pięknych rąk Medei? —

Ja

-170

Ja, mamy artykuły(?), a nawet tryumfy wszędzie wystawione na widoku publiczny, po naszych prochadzkach. – W kolicach Dunaiu, Krymie pisze sekretarz rossyjskie, napisane przez urzędowych poetów Cesarza i podmawiacze Bułgarów, Serbów i t.d. żeby się oddali w ręce opiekuńcze Rossyi.–

Ta propaganda, w Polsce, ma charakter złowróżbny przypominający intrygi austryackie przed rozbiorem w Galicyi.–

Rossya uciyła straszliwego środka, sprzymierzowania siebie w zgubie wieniatków; a tym iest prześladowanie Żydów, przeciągające jeszcze okrutniey przez coroczne porywanie ich Dziatek. Straszliwa pochleb nicość, uwodzicielstwo niedołęstwa innych, nic mi dobrego nie robiąc! – Prawdziwe, to przemoc, wyprowadzić śledztwo, celem ulepszenia stanu rolników. – Śledztwo to nie przyniosło żadnego skutku, zawsze jednak wiernym kazało wieniatkom, że się Cesarz opiekuie nimi.–

Cóż teraz poczynie właściciel polski? – Stoi między dwiema przepaściami.–

Rossya podburza wieniatka przeciwko niemu, mówiąc mu: „Nic dla ciebie nie robi.“–

Niemiec sprobuie zrobić rzecz, iżby wszystkim zieszła, iestto ostawienie Francuzowi, podczas z potem, jednego prowincyi, pod nieznosnym ciężarem, którego, rzucono by Niemcu, trzymiony na karbóy przez iakie tysiąc mil, idzie zamieszkać na całe życie Kray, z którego iuż się nie dowraca.–

Wiem ia zbyt dobrze, Polacy, że pod tym strasznym względem trudno wam iest zmienić bez bodźca. – Wojskowa czyli reform musi być odroczoną do lepszych czasów dni wolności.–

Moralnie, możecie wiele. – Jeżeli prawo iest bezsilnem ieżeli czyn iest wstrzymanym, nic nie może utwierdzić zło.

Zmiedzą się chciwie przeczuie, wszędzie rzecz praktyczną, którą by się wiadoma było wszystkiego z chciwości o ile o życiu mieszkańców, różnie dzięcych was od rodzica; ogłoszenie kommissarza, władarza, ekonomia. Zatrudnijcie się sami waszą rolą, z tymi którzy ią uprawiaią. Żyjcie pomiędzy nimi, z nimi, dla nich, wszystko dla się zrobić.–

„Trzeba kochać, żeby być kochanym“ mawiał Jenerał Hoche.–

Jen.

17?.

Ten lud Rządów was Więcej niż wolności, Więcej niż własności,
Bo który tak dobrze rządzi, Więcej niż równości Społeczny — Ra-
da nad wszystko przyjaźni.—

Znamy wnioski Waszego serca. Ci którzy Kochali ni Do
o swoją Ratuj, mogliby nie Kochać biednych swoich Współziomków?

Wieniak ma Prawo Kochać Waszą Starą Rzeczpospolitą, która
wyrosła od niego samego tak słabą, tak lekką w porównaniu
z Dziedzicem, która Rat. onilla go od barbarzyńców Milionem tam
ciężkiego wyrzeczenia stanu, z którego żaden całowiek, przez kilka wie-
ków, nie wyszedł inaczej, tylko na pogrzebowym.—

Ach Wy, Synowie tych rycerzy, Kochający ten lud Wasz,
w Waszych strasznych walkach, tak dalece nierównych, przeciwko
Rossyi, Dostarczyć Wam tych walecznych Waszych Ojców, pomnik Ko-
ściuszków. Który Cit się nie zgrzyga o to, aby Dziedzic na Wieśniaka i
ziemia się Dostanie; który, w Legjonach polskich, dał wszystkim,
pasowany na rycerza pod sztandarem Francyi, krok z krok obok
Was trzymał i przez Niezgłębione czyny Waleczności, stanął postawił
się z Wami w równości chwały.—

Rzeczpospolita polska tak Wielka Nieszczęśliwa, przeklęta
Nieszczęściem, walcząca w życiu swoim najwyższy wyjątek

Od Wisły zatoki aż Wisły aż Niemna, cały ta narodowość polska, tak
srodze napastowana, Wszystko w swoją ziemi, porażona w bycie
swoich najgodniejszych mężów, na nowo odnowiona i Wielkim gru-
towniej niż dawniej odbudowana Kościoła. Ty raz, niech się objawi
Wam za prawami, inaczej jak w Państwie, które ciągle ulega krzywdzie.
Ugruntujcie się w Duszy ludzkiej, w zwycięstwie wszelkiego życia; zako-
rzenijcie się w tém, co ani Naruszalném, ani Dotkniętém ciemięzcom nie
jest, w miłości wzajemnéj całowieka i w braterstwie.—

Jeżeli wam są Wzbronione czyny, uczuć nie wzbronionemi
Słowa i Chcieć, Kochajcie; Każdy się na tém pozna. Braterstwo
Serca, Dobrowolna równość Tatwo się objawia.

Jeżeli nie macie Zniesienia ziemi Społecznego Stanu Więzkich
Mieszkańców, macie Zniesienie jednego. Wzbroniono Wam otwierać
Dla nich Szkoły; ale Każdy z Was jest Szkołą. Nie Zaniedbujcie dla
w Waszych Samotnych Domach, Boby w nich Gasnąć, oczekiwać, ko-
nać i ostre Zelazo boleści w piersi Waszej Wykrzesać. Wszechdzieci,
Wejdźcie w lud, podzielajcie Prace ludzi; Zatrzymajcie na Roli, idźcie
za pługiem;

A51

[illegible] [illegible] [illegible] [

156
/

Patrzcie, co Katolicyzm zrobił z Irlandyą! Okropne przeznaczenie! Ludność utrzymała się liczna a ziemia ~~zwiększyła~~ nikniie straciła swoją żywotności, zneutralizowała się, zgasła. – Patrzcie na niepłodność Hiszpanii, dokonaną od Filipa II. Patrzcie gnuśność tylu wieków, wiarą niewolników, wiarą umarłych, kymata Italią jakoby zamknięta w grobie. Patrzcie na Francyą, narodowość – ah! jakąśto ranę Katolicyzm jej zadał! rana ta nie kagoi się nigdy... gnuśnieje od Italii! ~~od Burbonów~~ nie macie nigdy z oka pierwotnej niezgody waszych pryncypiów. Byliście, w średnim wieku, najwięcej tolerancyjnym, najłagodniejszym, jakoteż najwojowniejszym z ludów. – Raiard Jezuitów na Polskę, ich prześladownictwa oddzieliły od was i wydały w moc ~~nieprzyjaciół~~ waszego wroga, waszych wraz wyznania prawiłego, Kwakrów. – Ej zaostrzony ~~duch~~ wtórnię, który odtąd istnieje w sercu Polski, który ją dał Rosyi, jeżeli nie Katolicyzm?

Katolicyzmstwo jezuicy, w połowie ostatniego wieku, wyłączając dysydentów z Królewskiej Elekcyi, nastręczył ~~parę~~ Rosyi pozór i spopularyzował ją w Europie, jako obronię wiary religijnej, przeciwko Duchowieństwu polskiemu. –

Po którym chcieli Dzisiay zgruntować ~~swoją narodowość~~ na tem co was zgubiło, na uczuciu najokrutniejszym wrogami. ~~Nie~~ Wiedzą o tem, czy nie, ale was gubią. Podając Katolicyzm za główny charakter narodowości polskiej, odstręczają na zawsze od was waszych najdunajskich braci, Słowiańów, synów Kościoła greckiego, którzy, gdyby się Polska ~~zgłosiła ku obcy~~, przez religijną opozycyą, ~~patriotyzm Boży~~ ogłosiła im obcą, powtuchanie Rosyi.

Mieszkoni Elżbieta, matka waszego księcia, przed dwiema laty, odmówiła pierś Polski, żeście odsunęli od niej jej wojowniczą strażnicę, Naród Kozaków. Dzisiay, chcecie jej odebrać ~~jeszcze~~ jak braci, jak nowych ~~Ingmierzeńców~~, których ~~pragnęła~~ łaska Ojcowska ~~Ojcowska~~ – Ci Słowianie, przychodzący dopiero na świat jako lud, ~~się~~ rozsiewają na wszystkie strony, poszukują sobie krewnych, czują potrzeby ukochania swojego narodu, szukają braci. Powiedzcie im Polacy, „Ja nie jestem waszą siostrą ... Mam swojego Boga; szukajcie waszych Bogów?“ –

Nie radzę ja wam wyprzeć się waszej wiary Polacy. Wiem ja dobrze, że jesteście wierni i nigdzie nie umieli bydź zbiegami. Nie żądam też od was, abyście odstąpili od tej wiary, ale abyście ją zrozumieli, rozeigrzyli, ~~zaciągnęli~~,

spomnożyli. Długo, iako wszystkie Dzieci, powtarzaliście słowa Dogmatów wiekiem i bolicią, czas ich Waniecki się do pory. Stawiano wam Boga na ołtarzu w tęg lub owéy kamiennéy postaci, uczyniono go teraz w rodzaiu ludzkim, w cielesnéy jego obrazie. Religią świata nie iest iuż owa samolubna wiara, prowadząca na Sumie zbawienie potrzebnie i idąca do Nieba samotnie. — Jestto zbawienie wszystkich przez wszystkich, braterskie przymierze ludzkości przez ludzkość. Nie ma iuż indywidualnego wcielenia; Bóg we wszystkich, wszyscy Messyaszem —

Któż, za Dni naszych, nie czuie Boga żyiącego w sobie? Kto, w swoich godzinach cierpienia, sercem nie przeczuwa przyszłości? —

Ale nie tylko trzeba ią widzieć i czuć, ale nadto trzeba iéy chcieć i przez nieznierne rozszerzenie serca, przyiąć z góry wielo ofiar, które nam świat nowy iutro narzuci. —

I którzy się będą wystrzegać od ofiar? I iakiéż będą strony przeciwne narody, które mogące być aktorami tego nowego Drammatu, widzą że, przed wszelkim czynem, Bóg żąda od każdego z nich, aby dał to, do czego się bezwzięcy przywiązał: będzieto powszechnie dawna przywara, przywara ukochana a nieustannie w głębi duszy. Do Włocha powie: „Daycie mi wasze dawne zabawki, wasze Ducha odrobienia i pychy miészkowéy; chcę z nich zrobić ofiarę .... Wy będą iedynie aktorzy w iedzeniu!" — Powie Niemcom: „Daycie mi Wasze dwie pozwary umysłu, sprzężone z sobą, a które wy potrafiliście zjednoczyć raz em, scholastykę i marzenie. Daycie mi dziwactwa waszych mieszczańskich Filistynów. Daycie mi waszą wiarę w książki i wszystkie pisane Piśmiorwa." — Wszystkim powiecie, walczący narodzie! Daycie mi twoią pychę, daycie mi twoią złotą Koronę ... Bądź bratem wśród braci .... Czyliż Korona była warta co braterstwo ...."

Wróg matką iest wiecznie w gorączkowéy się walce. — Najgroźniejszy wróg iest w nas samych; w nas iest zło które się Istnieć należy! ... A Francya! Nie dniem pomyśleć o tém wszystkiem czego Bóg wymaga od niéy powinien, aby była godną działać! .... Narodzie! Którego natchnął Anglią przezwała Żołnierzem Boga, pomyśl do iakiego się oczyszczenia tytuł ten obowiązuie. Zamiętay, że rycerstwo nie miało prawa iść się bić aż po oczyszczeniu duszy i ciała, się łaźni umywaiącéy Omatky.

Któż

Któż by przed dniem dzisiejszym do tej ponadziemskiej ofiary, w wigilją dnia walki? Polska, jak żarem...

Nie czekała ani chwili powołania. Dziewięć, tej dzieci, stojący na ołtarzu ofiarę nieustępliwą, niezmierną.... Nienawiść ku Rosji!

Czeka nas jeszcze ofiarniejsza. Nie równie mniej na to trzeba będzie wyrzeczeń. Bo, przecież od wielkich do małych, od małych do wielkich, Polsko, wszystkie dzieci swoje dzieci i darowno je kocha.

Zdawieczam, co do tego nowego objawienia serca tego ludu, nie tylko dla nas Polaków, ale dla wszystkich Polski! Niebiosy tego narodu przeczuwały we wszystkiem. Przed najwyższym niebezpieczeństwem, przed bohaterskiemi wysiłki, nie opuściły one nigdy dziwnych mężów. Szły za nimi na pole bitwy, dzieliły z nimi męczeństwo. Miłość nie jest rzeczą istniejącą w Polsce. Widziano [illegible] drogą, która [illegible] idzie, przez lasy, przez, wiedzie do lodów Syberyi, widziano ją, mówią, okrytą długiemi szeregami kolumn polskich, z dziećmi na rękach, z obrwawionemi nogami, idącą za mężami dzielnymi w kajdany i popędzanymi wśród kozaków. Podążmyście tą drogą katowską i błogosławcie ich dwoją świętą. Oni, zwyciężyli milością wszystkie okrucieństwa ciemiężców, zamienią Syberyę w Raj i z piekła zrobią Niebo....

Dzieci, rozumiecie wam otworzyła się nowa bohaterstwa. Przeczuwacie nam jeszcze na tej krwawej drodze dobrowolnego ubóstwa i prostoty życia, które nas obecny będzie od nas wymagał. Między ludźmi jest braterstwo, ale głos jego jest ostrzejszy... Wielu [illegible] znajdzie braterstwo [illegible] Wielu zastanawia się rodzina: nawrócić się, mówią, do prostoty, gdyby byli sami; jeżeli poddacie się przeciwnościom, jeżeli nie mogą zrobić się bogatymi i potrzebują ubogimi, to dla tego, że [illegible] od tego wstrzymacie: żyć z wystawnością przed wzgl[illegible] na [illegible] im przedmiot. — Kobieta jedynie wyzwolić ich może.

Do tych ostatnich ofiar, do tego wielkiego serdecznego wylania, które dziś nasz wymaga, potrzeba wam było, Polacy, waszego wrodzonego męstwa, które was zawsze prowadziło naprzód. Na tej nowej drodze, by będziecie jeszcze przewodnią strażą: by przebyście pierwsi ciasny wąwóz i ostry most, po którym [illegible] przejść nie omieszą inni.

Mamie

Bibl. Jag.

V. 75 - 102, Lat 115-116

KOŚCIUSZKO,

LEGENDA DEMOKRATYCZNA

I

Francya składa w ofierze Polsce, iako zakład przyiaźni silniéyszéy nad samo przeznaczenie, obraz religiynie wierny męża, zarówno drogiego iak iednéy tak drugiéy, obraz iednego z naylepszych ludzi, iacy kiedykolwiek uzacnili ludzką naturę.

Inni byli równie waleczni, inni byli więksi może, a raczéy wolniéysi od słabości, Kościuszko był, pomiędzy wszystkimi, nalewszystko dobry.

Było ostatni z rycerzy — było pierwszy z obywateli wschodniéy Europy. — Sztandar, tak wysoko podniesiony, starego rycerstwa polskiego, szlachetność bez granic i miary i nad zakres rozsądku; serce czyste iak stal, a obok tego dnsza czuła, zbyt czuła niekiedy i łatwowierna; słodycz, powolność dziecka — otóż i cały Kościuszko: — bohatér, święty, prostaczek.

Wielu, i z samychże Polaków nawet, w republikanckiéy swoiéy ostrości, ze stanowiska zupełnie Rzymskiego, osądziło surowo tego bohatera serca i natury, — Nie znaleziono w nim ani wielkiego człowieka, ani polityka, iakiego wymagał straszliwy stan rzeczy, w którym go przeznaczenie stawiło. Powołany do obrony sprawy zwątpionéy, powołany do naynierównieyszéy walki, przyiął powołanie, uwierzył w cud i iako bohatér, iako święty, objął wielkomyślnie obie kolei zwycięztwo, albo męczeństwo. —

Ale nie należało żądać od niego aby się uciekał do środków gwałtownych, mogących zapewnić zwycięztwo. — Nie otrzymał on duszy spiżowéy, iakiéy wymagało podobne niebezpieczeństwo. — Nie pomniał, powiadaią oni, że był dyktatorem Polski, że powinien był zmusić Polskę, aby się sama przez się zbawiła, że powinien był przerazić zdradę, samolubstwo, arystokracyą. — Poświęcił siebie, i na tém koniec; zbyt mało od innych zażądał; przestaiąc na ofierze własnego życia, zostawił innych wyrzutom ich sumienia, świętością się swoią osłonił.

Szlachetny błąd zbyt ludzkiego serca!... Niestety! moglibyśmy zrobić Kościuszce nie ieden wyrzut, za słodycz i czułość. Ufny, dowierzaiący, snadno dawał się usidlać słowami kobiét i królów. Podaiący się może nieco uroieniom duszy poetyczney i romansowéy, rozkochany całe życie (ale w iedneyże osobie); lada dziecko powodować nim mogło, i sam też umarł dzieckiem.

Byłyżto przywary człowieka, czy całego narodu? Napotykamy ie bardzo często w bohatérach iego historyi. — Nie trzeba się zbytecznie dziwić, ieżeli wielki obywatel acz nowożytny, nie mniéy iednak do ich rodziny należy. Gdyby był innym, nie byłby nam wyobraził w sposób tak zupełny całéy duszy swego szlachetnego narodu. — Nie wiem azali to są skazy, ale trzeba było, aby się w tym charakterze znalazły. — Kochamy go, dla tychże skaz właśnie, rozpoznaiąc po nich starodawną Polskę..... I tém serdeczniéy całuiemy cię, biédny stary sztandarze!

Jest-li rzeczą pewną, że Kościuszko, z większą surowością obywatelską, byłby zbawił Polskę? Wątpię — ale przekonany iestém, że właśnie ta iego dobroć tak nadzwyczayna, tak wielka, wywarła niezmierne, nieskończenie przyiazne skutki na przyszłość iego oyczyzny. — Z iednéy strony, zjednała mu ona serce wszystkich narodów: wielu zostało przeświadczonymi, że absolutna dobroć ludzka znalazła się w Polaku. — Z drugiéy strony, w téyto wysokiéy wyborności moralnéy, rozmaite stany Polski, tak nieszczęśliwie rozerwane, znalazły wspólny ideał, i nowy punkt swego zjednoczenia. — Szlachta powitała w nim rycerza z czasów woien Krzyżowych; a wieśniacy, znalazłszy w nim dobre

serce i zdrowy rozsądek i duch poświęcenia biédnego ludu, po czuli że był ich człowiekiem, że był samąż Polską.

W dniu w którym ten człowiek Wiary, wiodąc swoie nieokrzesane tłumy na woysko rossyyskie, zaprawione do boiu, zwycięzkie, porzucił wszystkie rutyny i starodawną pychę, porzucił szlachecką iazdę, zsiadł z konia i stanął w szeregach polskich ko synjerów, w dniu tym dokonaną została rzecz wielka dla Polski i dla świata. Polska była dotąd tylko bohatérską szlachtą. — Odtąd, stała się narodem innym, narodem wielkim i nieuległym zagładzie. — Niedaiąca się wygasić, a zagrzebana tak długo, iskra żywotości narodowéy zabłysła — wniknęła w serca ludu i pozostała w niém z pamięcią Kościuszki.

Wylany, zrezygnowany, prostoduszny, umiał on, powiadaią, umrzeć iedynie. — Ale, i w témże samém ieszcze, wielkiéy rzeczy dokonał. — Obudził nieznane uczucie w sercu Rossyanów. Barbarzyńcy, względem Polski nawet, zaczęli płonić się uyrzawszy ią zranioną, porąboną w sztuki, na pobojowisku, w osobie Kościuszki. Istota naynieufniéysza w świecie, chłop rossyyski i żołnierz rossyyski, którego zgniecieisz ale nie poruszysz, znalazł się bezbronnym w obec moralnego wrażenia téy wielkiéy ofiary: poczuł się niesprawiedliwym..... Widziano istotne cuda: płakały głazy, płakał lody bieguna; zapłakali Kozacy, wspomniawszy za późno, niestety! na swoie pochodzenie polskie. Wódz ich Płatów, przybywszy w 1815 do *Fontainebleau*, uyrzał biédnego wygnańca, uyrzał niesczęsny cień Polski wlekący się ieszcze i gorzkiemi zalał się łzami: stary rabuś, człowiek mordu odszukał w sobie ludzkie iestestwo. — Odtąd, aż do saméy śmierci, dość było wspomnieć przed nim fatalne nazwisko, ażeby mu łzy mimowolne do oka nabiegały.

Ah! iest Bóg na świecie — sprawiedliwość nie iest czczym wyrazem..... Od owego to dnia i przez owego człowieka zgryzota bratobóystwa zaczęła się dla Rossyi..... Płaczcie Rossyanie; płaczcie Kozacy; ale nadewszystko płaczcie nad samymi sobą, nieszczęsne narzędzia tak fatalnéy zbrodni dla obu narodów.

Młodzi Sławianie Dunaju, których widzę tak szczęśliwie wstępujących w rząd narodów, bohatérskie dzieci, któreście niegdyś zabezpieczały świat od barbarzyńców, i wam również podaię ten obraz naylepszego ze Sławian, dobrego, wielkiego, nieszczęśliwego Kościuszki.

Wspaniałomyślność, wielkoduszna słodycz prawdziwych Sławian, te dary Nieba, które znayduiemy w ich pierwotnych plemionach, zaiaśniały z rozrzewniaiącym urokiem w tym człowieku. — W nim, składamy cześć genjuszowi tego wielkiego plemienia i zjawisko iego braterskiém pozdrowieniem witamy.

Młodzi Sławianie, czegóż wam życzyć będę? Czegoż ma żądać od Boga, dla was, stara Francya, która na was patrzy i z radością na wzrost wasz pogląda? — Czy waleczności? — Nie — wasza iest znaną na całéy ziemi. — Będęż wam życzył muzy i pieśni? Wasze słyną pomiędzy nami. — Częstokroć, w moich posuchach, ia sam się w Serbskich zasilałem zrzódłach,

Życzę wam, przyiacicle, więcéy. — Do chwalebnych początków waszéy nowéy fortuny, przydaię iedno życzenie, ieden dar, iedno błogosławieństwo. — Obdarzam was w kolebce, o ile mi stać na to, składaiąc w nią rzecz świętą, która wyszła z serca samegoż Boga :

Bohatérską dobroć starodawnéy Polski.

II.

Powiedzieliśmy to iuż indziéy, Europa nie iest zbieraniną przypadkową, ani też prostém ustawieniem ludów, bez żadnego wewnętrznego związku : Jest to wielkie harmoniyne narzędzie, lutnia, w któréy każda narodowość iest stróną i ton wyobraża. Nie ma tu nic dowolnego : każda potrzebną iest sama w sobie, potrzebną w stosunku do innych. — Odjąć z nich iedną, iest to uszkodzić całość; zrobić niepodobną, rozstroioną, lub milczącą tę gammę narodów.

Szalone chyba głupcy, psotne chyba dzieci ośmielić się mogą

ściągnąć rękę na to święte narzędzie, na to dzieło czasu, Boga, konieczności wszech rzeczy; targnąć się na te żyiące strony, powziąść myśl bezbożną zerwania z nich iednéy i zniszczenia na zawsze szczytnéy harmonji, wyrachowanéy przez Opatrzność.

Te bezecne zamachy były zawsze bezsilnemi. — Narody, których byt zgładzić rozumiano, zakwitły zawsze żyiące, nieulegle zniszczeniu. — Despota mógł był wyrzec w paroxyzmie dziecinnego gniewu: « Wykréślam Szwaycaryą. » — Pitt powiedział o Francyi: « Będzieto *blankiet* na mappie? — Europa cała, królowie z papieżami, korzystaiąc ze śmiertelnego uśpienia w którém, iak się zdawało, Italja pogrążoną była, rozumieli że ią rozerwali, że ią w sztuki pocięli: każdy ukąsił część swoią i rzekli: « Italja zginęła. » — Nie, barbarzyńcy, Italja powstaie z grobu; wychodzi żyiąca, wychodzi cała z pod waszych ukąszeń. — Italja wychodzi odmłodniona z kotła Medei; zostawiła w nim starość swoią iedynie; i oto stoi młoda, silna, uzbroiona, bohatérska, straszliwa. — Czy ią poznaiecie.?

A więcież wy, ogłupiałe morderce, dla czego żaden z tych wielkich narodów zaginąć nie może, dla czego są one nieulegle zagładzie, acz ranom dostępne?

Oto nie tylko dla tego, że każdy z nich, w swoiéy chwalebnéy przeszłości, w niezmiernych usługach oddanych przezeń rodzaiowi ludzkiemu, ma swoią moralną przyczynę bytu, ma swoią prawowitość, swoie prawo w obec Boga; ale i dla tego, a szczególniéy dla tego, że ponieważ *Europa iest tylko iedną osobą, każdy z tych narodów iest iedną ze zdolności*, iedną z potęg, iedną z oziałalności téy osoby; — tak dalece, iż gdyby podobna było przypuścić na chwilę, że naród zabić można, przydarzyłoby się Europie to samo, co żyiącemu iestestwu, kiedy mu nadwerężysz płuce, kiedy mu odeymiesz część muzgu: iestestwo to ieszcze żyie, ale w sposób cierpiący, zupełnie osobliwy, poświadczaiący uszkodzenie iego. Jestestwo takie oddycha zaledwie, zostanie sparaliżowaném. albo, wpadnie w obłąkanie; alboli też, co się zauważyć daie, iestestwo to, którego rozwagą zerwaną została, działać

będzie iak automat, nie zaś iak osoba ; cała iego działalność odbywa się z iednego boku, ślepa, dziwaczna, śmieszna.

Przypuśćmy na chwilę, iż dowiaduiemy się iednego poranku, że *nasza odwieczna nieprzyiaciółka*, Anglja, poszła na dno morskie; albo że Baltyk łoże swoie odwrócił, że nie ma iuż Niemiec.... Jakież byłyby, Wielki Boże! Skutki tych straszliwych przygód! — Wyobrazić sobie nawet nie podobna. — Cała ekonomja ludzka przewróciłaby się z gruntu, świat zataczałby się iak piiany ! cała ta wielka machina, rozsadzona i rozbita, podałaby się nayfałszywszym ruchom.

Przypuśćmy ieszcze na chwilę, że bezbożne życzenia naszych zdrayców (pisarzy Kozaków) wysłuchane zostały, że woysko cara iest tutay, że wolność zabito, że Francya we krwi skonała..... Okropność! — Matka narodów, która ie karmiła mlékiem wolności, rewolucyą, która ożywiała świat swoiém światłem, swoią żywotnością... Francya umarła! przerażaiące przypuszczenie!... Życie, ciepło uchodzi natychmiast z całéy kuli ziemskiéy : wszystko blednieie, wszystko się wyziębia : planeta wbiega na koléy gwiazd dokonanych, które błądzą ieszcze po niebie, niepotrzebne, samotne, włócząc melancholicznie szczątek istnienia, życie zamarłe, że tak powiem, poświadczaiące iedynie, że kiedyś żyły.

Niewiadomość, zbyteczne zaymowanie się tém co blisko nas, głęboka uwaga zwrócona iedynie na drobniutkie przedmioty, z zaniedbaniem wszelkiéy wielkiéy rzeczy, stawały dotąd na przeszkodzie rozważeniu przerażaiących następstw, iakie pociągnęło za sobą morderstwo Polski, zagłada Francyi na północy.

Zakryto część tych następstw przesadzaiąc kłamstwem. — Rzeczą iest prawdziwie niesłychaną, upokarzaiącą na zawsze umysł ludzki, że świat oświecony, świat cywilizacyi mógł od pół wieku przeszło, dać się oszukiwać w tym względzie.

Przykład na zawsze pamiętny, co mogą kunszta myśli, literatura i druk, zręcznie uwiedzione i zepsute, żeby samoż światło zagasić i dzień zaciemnić, tak dalece, że świat oślepiony do tego przychodzi, że nic iuż nie widzi słońca w południe.

W takiéyto głębokiéy pomroce, zrządzonéy przez nich, mordercy przyszli i śmiało na ciele ofiary swoiéy przysięgli : « Nie było Polski, Polska nie istniała... Myśmy tylko zabili niecestwo! »

A potém, widząc osłupienie Europy, gdy wszyscy milczeli, a niektórzy zdawali się im wierzyć, przydali zimno : « Z resztą, choćby też i istniała kiedyś, to zasłużyła na zagładę..... Jeżeli była iakaś Polska, byłato potęga średnich wieków, państwo wsteczne, ślubuiące (i to nas właśnie obraża) instytucyom arystokratycznym. »

« — My, rzekły Prussy, my iet śmy cywilizacyą.

« — A ia, rzekła Rossya (a przynaymniéy przyiaciele iéy mówią za nią) ia, iestem potęgą przyiazną postępowi; pod formą despotyczną, iestem potęgą rewolucyyną. »

Nie ma tak bezczelnych kłamstw, któremiby przyiaciele Rossyi, nie znieważali, od dwudziestu lat szczególniéy, zdrowego rozsądku Europy.

Nie można mówić o historyi, ani o polityce Północy, nie wprowadziwszy przedwstępnie światła w te zadania. Nie moglibyśmy byli opowiedzieć życia (żywota) Kościuszki, nie wytłumaczywszy przedewszystkiém położenia i rzeczywistego życia tak Polski, iak Rossyi.

Słowo tedy, iedyne słowo dla patentowanch kłamców, dla płatnych potwarców, którzy spaczyli rozsądek publiczny i zaciągnęli pomrokę, słowo proste, słowo mściwe — będzie ono iasném, przynaymniéy... Jeżeli oni zagasili dzień, niechże ich oświeci piorun.

Tym piorunem iest prawda.

Poszukiwaliśmy iéy chciwie, długo, z żarliwością prawdziwie religiyną. — Żeby się dostać do niéy, nie unużyło nas żadne czytanie, żadne badanie. — Owoce tych cierpliwych poszukiwań odpowiedziały tym, iakie dawały logika i rozmyślanie. A teraz, umocnieni tą sumienną pracą, podnosimy rękę i to zaprzysięgamy :

« Polska, którą widzicie rozszarpaną w sztuki, krwią zlaną, oniemiałą, bez oddechu i bez pulsu. *Polska żyie.. .. I żyie coraz więcéy :* całe iéy życie, ściągnione z iéy członków, sprowadzone do głowy i do serca, tém iest potężniéysze.

Nie dość na tém. — *Polska żyie sama na Północy*, i nikt inny. — Rossya *nie żyie*.

Nie traćmy czasu patrząc w górę, czytam iakie Petersburgskie dowcipy, ćwiczące się w ięzyku rossyyskim, iakoby w iakim uczonym ięzyku, zabawiły Europę bladém widowiskiem mniemanéy literatury rossyyskiéy..... Cała ta literatura (wyiąwszy kilku szlachetnych wysileń, przyduszonych niebawem) iest tylko dziełem naśladownictwa.

Okropny mechanizm biurokracyi, tak zwanéy rossyyskiéy, a w istocie całkowicie niemieckiéy; instytucya woyskowa, nie mniéy sztuczna tego rządu, wszystko to nie nakazuie mi bynaymniéy.

Mówię, twierdzę, przysięgam i dowiodę, że *nie ma Rossyi*.

Potworna zbrodnia rządu rossyyskiego! rozległa zbrodnia, morderstwo niezmierne pięćdziesięciu milionów ludzi! Mord ten podzielił tylko Polskę, nadaiąc iéy życie silniéysze; ale, w rzeczywistości *zatarł Rossyą*.

Pod nim i przezeń Rossya stoczyła się spadzistością przerażaiącego moralnego nicestwa: poszła na wspak całemu światu, cofnęła się w barbarzyństwo.

Znosi ona w téy chwili srogą operacyę, iakiéy żadne męczeństwo ludu nie przedstawia w historyi: wytłumaczymy ią zaraz. — Powraca z *poddaństwa* do starożytnéy *niewoli*.

Duch rossyyski, zfałszowany katownią inkwizycyi poziomey i podziemey (niemaiącéy, podobnie iak inkwizycya hiszpańska, wymówki przynaymniéy w dogmacie), duch rossyyski spada w upodlenie, w oc adzenie moralne. Był on słodki, wierzący, potulny. — Coraz i coraz mniéy wierzy: wiara iego zamyka się w idei rodzinnéy, w oycowstwie: idea ta iuż mu się wymyka.

Fenomen straszliwy dla świata, ale szczególniéy dla saméyże Rossyi. Idea rossyyska osłabła sama w sobie, a nie przięła idei europeyskiéy: straciła swóy sen, którym była *władza oycowska*, i nie zna *ra . a*, téy matki narodów.

Cóżby to było, gdyby nie miała ieszcze siostry, dla wydobycia się z nicestwa w które zapada, siostry poymuiącéy obie władzę

(oycowstwo i prawo) — téy siostry naystarszéy z pośród Sławian; w któréy iest ich naysilniéy podniesione życie; téy siostry, któréy genjusz wzrosł i stał się głębszym pod ruzgą Opatrzności i w próbach przeznaczenia,

Bez niéy, bez téy nieszczęśliwéy Polski, którą maią za umarłą, Rossya nie miałaby iuż żadnego trafu wskrzeszenia.

Mogłaby zakłucić Europę, mogłaby zakrwawić ią ieszcze, ale toby nie przeszkodziło iéy saméy grzęznąć coraz bardziéy w bezbyt, w nicestwo, w błotniste głębie ostatecznego rozkrzynu.

Z resztą, Rossya to czuie. — Pomimo swoiego obmierzłego rządu, pomimo swoiego szalonego pana, który ią w przepaść zapycha, czuie ona dobrze, że cała iéy nadzeia iest w téy biednéy Polsce. Rossya to czuie i przypomina sobie braterstwo. — To przypomnienie i to uczucie są dla Rossyi iéy prawomocnością i dla tego Bóg ią ocali.

Żyy, Polsko, żyy! świat cię błaga o to, błagaią cię wszystkie narody: żaden z nich nie potrzebuie tego więcéy, niż nieszczęsny lud rossyyski. — Zbawienie tego ludu i iego odnowienie są dla ciebie chwalebną przyczyną bytu. — Im bardziéy ten lud się zniża, tém więcéy się wzmaga twoie prawo do życia, tém więcéy staiesz się świętą, konieczną, fatalną

III

Nigdy, począwszy od Edypa, począwszy od straszliwéy zagadki Sfinxa przeznaczenie nie rzuciło narodom ani groźniejszego, ani więcéy taiemniczego zagadnienia, nad ruiną Polski.

Dziwna sprzeczność! Naród właśnie naywięcéy *ludzki*, z pośród wszystkich, z *ludzkości* wypartym został.

Naród wspaniałomyślny, gościnny, naród *daiący*, że tak powiem, naród dla którego hoyność bez granic była potrzebą serca, tento naród właśnie na łup wydanym i odartym został..... tento naród żebrze chleba po całéy ziemi.

Lud rycerski który, kosztem krwi swoiéy, wszystkich nas tak

często od Tatarów obronił..... iest właśnie tym ludem, w którego obronie nikt nie stanął, kiedy dokonywał.

Wiek ośmnasty, świadek iego ruiny, był dla Polski epoką osobliwéy w obyczaiach słodyczy. Cudzoziemcy, nawiedzaiący ią podówczas, powiadaią nam, że w tym kraiu, gdzie nie było ani policyi ani żandarma, można było, z całém bezpieczeństwem, z ręką pełną złota, przebiegać niezmierne lasy. — Nie było żadnéy prawie kryminalnéy sprawy. — Wpisy wielu sądownictw wykazuią że, w przeciągu trzydiestu lat, nie było kogo sądzić prócz Cyganów lub żydów — Zadnego Polaka : ani ieden szlachcic, ani ieden chłop nie był obwinionym o morderstwo lub kradzież.

« Palacy mieli poddanych » powiadaią. — Nie mieliż ich Rossyanie? Nie mieliż ich Niemcy? Poddaństwo niemieckie było bardzo twardém, nawet w naszym wieku. — Jeden z moich przyiacioł widział, w iedném z państw niemieckich, dziewkę poddankę w psiéy budzie, na żelaznym łańcuchu. — My sami, Francuzi, którzy tak rozprawiamy, przy naszych wszystkich pięknych prawach, mieliśmy przecież Murzynów, nie mowiąc o Murzynach białych przemysłowéy niewoli, częstokroć nieustępuiącéy w niczém poddaństwu.

Poddany, w rzeczypospolitéy polskiéy, płacił dziesięć razy mniéy podatku niż dzisiay. — Przydaymy do tego, że wyiętym był od naystraszniéyszego podatku, iakiego Rossya po nim wymaga. — Sama tylko szlachta broń nosiła. — Nie widziano tych długich szeregów młodych chłopów polskich, z powrozem na szyi, popędzanych spisą kozacką, idących służyć wrogowi Polski, na Kaukazie, w Syberyi, aż na Chińskiéy granicy. — Połowa z nich wymiéra w drodze; wybiéraią innych, i znowu innych : żaden z nich nigdy nie wraca. — Polska na to tylko rodzi dzieci, aby się niemi Minotaur obżerał.

Jakiż był, w rzeczywistości, grzech Polski! — Duch romansowy, duch wielkości (fałszywéy czy prawdziwéy) wyrabiaiący bohaterów, acz mniéy przyzwoity obywatelom rzeczypospolitéy. — Każdy człowiek był królem i dwór trzymał; drzwi

otwarte dla wszystkich, stoły zastawione ciągle : proszono obcego ażeby wszedł; obsypywano go darami. — I nie sama tylko pycha i wystawność, ale też przyiemna łatwość serca, przyrodzona dobroć wpędzała ich w te zbytki hoyności. — Zaledwieś się na iaki przedmiot, w domu gospodarza twego, zapatrzył zaledwieś pokazał, że iest powabnym dla ciebie, mówiono ci zaraz : « Bierz, to twoie. »

I zdałoby się rzeczą nikczemną, nieszlachetną, niepolską, gdyby postąpiono inaczéy. — Było to tak dalece utwierdzoném w obyczaiach, że mówiono dzieciom, kiedy ie wiedziono w gościnę : « Nie bądź rzecz iaką zobaczysz, strzeż się iey wymieniać, strzeż się iéy zachwalać : byłoby to niedyskretnie : właściciel dałby ci ią natychmiast. »

Ta rozrzutna hoyność, ta fałszywa wielkość, to wystawne życie rycerza, żyiącego chwałą i rozrzucaiącego złoto, sprowadziły dwoiaki i bardzo fatalny skutek. — A naprzód, Polacy, uważaiąc to za rzecz zbyt dla nich nizką, żeby się sprawami swemi zaymować, zdawali ie na swoich plenipotentów, a ci uciskali poddanych. Przez owychto opłakanych pośredników, nayszlachetniéysi z ludzi, naywięcey ludzcy, naymniéy chciwi, znaleźli się, mimo swoiéy wiedzy, nayuciążliwszymi panami.

To usuwanie się od spraw sprawiło, iż dopuścili nabrać wielkiéy przewagi xiężom rzymskim, Jezuitom. — Polska, w szesnastym wieku, była kraiem naywięcéy toleranckim na ziemi, była przytułkiem religiyney wolności : wszyscy wolnomyślący chronili się do niéy. — Przybywaią Jezuici; duchowieństwo polskie idzie za ich popędem, staie się prześladowczém, podeymuie szalony zamiar nawrócenia ludności greckiego obrzędu, woiowniczych Kozaków. — Ci, pochodzeniem Polacy, dzicy, nieulegli, iak dumny biegun ukraiński, biorą na kieł i przechodzą na stronę rossyyską. — Rzeczpospolita polska podała w tym dniu wrogowi swoiemu miecz, maiący przeszyć iéy serce.

IV.

Europa, niepamiętna, roztargniona; zdaie się nie wiedzieć już, iakiém niebezpieczeństwem, w ostatnich czasach średniego wieku, ostatecznie zagrożoną była, i kto ią zabezpieczył od niego.

Naiazd turecki, nieskończenie groźniéyszy od naiazdów tatarskich na Europę, nie byłto iednodniowy potop, który zalewa, pustoszy i spływa. (i barbarzyńcy, bynaymniey nie barbarzyńcy w woynie, występowali w massach silnych, spoynych; a w pośród ćmy iazdy, posuwali się ich straszni Janczarowie, naycelniéysza piechota w świecie. — Zwycięztwo ich było bardzo prawdopodobném. — Zwycięztwo hydne, bynaymniey nie na korzyść mahometanizmu. — Ta potwora państwa tureckiego, utwor zupełnie sztuczny, arcy mało mahometański, nie następowała na nas iako religja, ioko plemie. — Byłyto, iak wiadomo, niezmierne zgony dzieci wszelkiego plemienia, zaciągi do woyska, do ludu zwanego tureckim: państwo plugawe, przerażaiąca Sodoma, krwożerczy Antychryst. Europa truchlała na samo opowiadanie katowni, których spodziewać się mogli zwyciężeni: wbicie na pal, albo przepiłowanie na dwoie.

Polska zastawiła piersiami swoiemi Europę, wraz z Węgrami, Sławianami i Dunayskimi Rumanami: zbawiła ludzkość.

W czasie kiedy próżniacza Europa szczebiotała, dysputowała o słowo *łaski*, wikłała się w subtelnościach, ci bohaterscy strażnicy zasłaniali ią swoiemi lancami. — Ażeby niewiasty Francyi i Niemiec mogły spokoynie snuć swoią przędzę, a mężczyzni swoią teologją, musieli Polacy i Węgrzy, całe swoie życie na szyldwachu, o dwa kroki od barbarzyńców, czuwać z szablą w ręku. Biada im, ieżeli ich sen zmorzył! ciało ich zostało na posterunku, głowa szła w obóz turecki.

Każdy człowiek, przychodzący podówczas na świat w tym kraiu, wiedział doskonale, że w łóżku swoiém nie umrze, że

życie iego należało się męczeństwu. — Wielkie położenie! wiedzieć, że człowiek iest zawsze tak blizkim dostania się przed Boga! To trzymało serca na wielkiéy wysokości i w wielkiéy wolności zarazem. — Cóż wolniéyszego nad śmierć? Żyiący, należeli oni do niéy i od niéy tylko zależnymi byli. — Ludzi takowych rządzić tylko można było własną ich wolą.

Nic wznioślejszego nad tę rzeczpospolitę Polską. — Wola stanowiła wszystko. — Byłoto iakoby państwo duchów. — Gdy ani król, ani sędziowie nie mieli dostatecznéy siły do przeprowadzenia w wykonanie swoich wyroków, trzeba było, żeby obżałowany sam się dostawiał, sam głowę swoią przynosił.

Ideał polski, tak wysoko podniesiony, narzucał rzeczypospolitéy niezmierne trudności: prawo wymagało od obywateli nieustannege wysilenia: na stan zwyczayny, pospolity, wymagało od nich szczytności. Przypuszczało zawsze, że są wielkomyślnymi, a przynaymniéy że chcą bydź nimi. — W postępie swoiéy historyi, zdawało się że Polska dąży ku rządowi, iakiego ieszcze nie widziano na tym świecie, ku rządowi *osobistego popędu, dobréy woli.*

Jakieżkolwiek nastąpiły później opadnienie narodowe, pycha szlachty i duch iey wykluczalny, duch kasty, będący zaprzeczeniem starodawnéy wspaniałomyślności, ostały się, z owego szczytnego stanu pierwotnych czasów, dążność rycerska i zadziwiająca gotowość do poświęcenia, iakich żaden naród może nie dał z siebie, w równym stopniu, przykładów.

Jakkolwiek ciężko przyyść może Francuzowi to wyznanie, powiedzieć przecież musimy, chcąc bydź sprawiedliwymi, że wszystkie rządy Francyi używały i nadużywały przyiaźni Polski, bohatérskiéy wierności Polaków. Wyciągnęły ią na naycięższe próby, nie zgruntowawszy iéy nigdy aż do dna.

Rzeczą iest niegodną że, w tylu traktatach, za czasów rzeczypospolitéy nawet, w Bazylei, w *Campo-Formio*, w Lunewilu, nie ma ani w zmianki o Polsce. — A przecież wylewała ona wtedy za nas krwi swoiéy strumienie; tworzyła, pod Dąbrowskim, te waleczne legjony polskie, które nas wszędzie wspiérały,

wyrownywaiąc naywaleczniéyszym zastępom nazsym, przewyższaiąc ie nawet niekiedy.

Serce się krwawi, kiedy przyydzie obliczać szafunek, który Napoleon krwią Polaków robił. — Ich powolność, ich poświęcenie, ich uparty entuzjazm dla tego, w którym widzieli sztandar Francyi, przeymuią podziwieniem i łzy wyciskaią. — Szafował nimi bez skrupułu w przedsiewzięciach naysmutniéyszych, obcych nayzupełniéy ich sprawie : Wyprawia ich na *Saint-Domingo*, rzuca tych ludzi Północy w ognistą strefę, używa tych żołniérzy wolności do przywrócenia niewoli. — W nayniesprawiedliwszéy z woien, w woynie hiszpańskiéy, ieszcze Polacy! — Francuzi zrażaią się, unużaią; Polacy nie znużyli się ieszcze.

Jakaż nagroda? Oto ią macie : trzykrotnie raz po razie, w 1807, w 1809, w 1812, Napoleon przeszkodził odbudowaniu ich narodowości, odboduwaiącéy się saméy przez się.

Wniesiecie może że Polacy, tak pokrzywdzeni, zagniéwaią się na niego, że zachowaią gorzkie wspomnienie tak źle wynagrodzonego uwielbienia, że się obruszą na tego niewdzięcznego Boga? Rzecz się miała zupełnie przeciwnie. — Na wspak innym ludziom, przywiązanie ich rosło w miarę złego obeyścia. Upadek Napoleona (który tylu od niego ludzi oderwał) przywiązał ku niemu ieszcze więcéy serce Polaków. Swięta Helena dopełniła miary ich fanatyzmu. — Śmierć, nakoniec, złożyła go na ołtarzu. Zwycięzca, był dla nich wielkim człowiekiem; zwyciężony i ieniec, bohatérem; zmarły, stał się dla nich Messyaszem. — Wielkomyślne instynkta szlachetności i wielkości, bohatérskie uniesienia serca, żeby kochać tego, przez kogo cierpimy.

Mieliśmy przed oczyma naszemi cud tego rodzaiu, czyn niepoięty, niesłychany.... pot występuie na mnie, kiedy o tém pomyślę. .. kollegjum Francyi było świadkiem téy rzeczy; katedra iego uświęconą nią została.

Mówię tu o dniu, w którym widzieliśmy, w którym słyszeliśmy wielkiego poetę Polski, sławnego iéy reprezentanta przez genjusz i serce, spełniaiącego w obec Francyi ofiarowanie nay-

sprawiedliwszéy nienawieści, wymawiaiącego słowa braterstwa dla Rossyi.

Rossyanie tamże obecni zostali rażeni piorunem : oczy ich wryły się w ziemię.

A my Francuzi, wzruszeni aż do głębi duszy, zaledwie śmieliśmy spoyrzeć na nieszczęśliwych słuchaczy polskich, siedzących przy nas, na tych ławkach. Jakiéyże boleści, iakiéyże nędzy nie dostawało temu tłumowi! Ah! ani iednéy! — Złe tego świata było tu w całéy zupełności. — Wygnańcy, tułacze, potępieni, starcy złamani wiekiem, żyiące ruiny czasów ubiegłych, walk stoczonych; biedne podstarzałe niewiasty, w gminnéy odzieży, xiężniczki wczoray, wyrobnice dzisiay; wszystko stracone : stopień, maiątek, krew, życie, ich mężowie, ich dzieci, zagrzebani na poboiowisku, w kopalniach Syberyi. — Widok ich przeszywał serce!... Jakiéyże trzeba było siły, iakiego niezmiernego poświęcenia i iakiéy boleści, żeby tak do nich przemówić, żeby im wydrzéć zapomnienie i łaskawość, żeby im odebrać to wszystko, co im pozostało, ostatni ich skarb, — nienawiść.... Ah! żeby się zdobydź na zadanie im i téy rany ieszcze, iedna rzecz tylko do tego ośmielić mogła : bydź naywięcéy ze wszystkich ranionym.

To było zapisaném i wydarzyć się musiało. Nie ma tu czego rozprawiać, nie ma tu nic do mówienia, bądź za, bądź przeciw. Byłoto zapisaném i chcianém, ażeby Polska, wydarłszy sobie z serca Polskę, straciwszy z oka ziemię, odepchnąwszy nieskończoność boleści, nienawiści i wspomnień; uniosła w swoim locie do nieba, nawet i Rossyą.

Jestto taiemnica orła białego, który rosą krwi swoiéy orła czarnego ocala.

V.

Nie wiele lat temu, kilka wiosek litewskich złożyło iawne przed urzędem świadectwo, stwierdzone przysięgą, że widziano wyraźnie na niebie ogromne woysko, wychodzące z Zachodu i ciągnące na Północ

Jesto przywileiem wielkich boleści, iestto darem nieba dla tych którzy zbyt cierpią w teraźniéyszości, że mogą tak przyszłość uprzedzać.

Ta wielkość serca, ta wielkomyślność, o któréy mówiliśmy, ta słodycz ku nieprzyiaciołom zasługuią zaiste, ażeby z tych wysokości moralnego przyrodzenia, wzrok sięgał daleko i przeziérał przed czasem naprawy przyszłości.

Ah! Dary nieba, nigdyście potrzebniéyszemi nie były! Nigdyście nie przyszły pocieszać większych boleści... Ukażcież im iuż świat sprawiedliwy i dobry, który mieć będziemy kiedyś.

Ta władza, wielu to zapewnia, iest w iednym człowieku. Łatwo temu daię wiarę, — i w tysiącach! Nie byłyż w czasach niewoli żydowskiéy, w naszych Cewennach i indziéy, ludy *widzących?*

Piękna sprawiedliwość Boga! Ten lud zbity młotem, przepiłowany na dwoie, iak niegdyś Izaiiasz, wyniosł ze swoiéy katowni skrzydła prorocze. — Nie chodzi iuż teraz, ale lata. — Jedynemi szczytnemi poematami, iakie się zjawiły w ostatnich czasach, są te dwa krzyki Polski: *Nieboska Komedya* i *Widzenie w nocy Bożego Narodzenia.* (*) Głos z głębi duszy człowieka, króry ięczał nad starym światem i niespodzianie, mimo swoiéy wiedzy, znalazł się prorokiem.

Ci, którzy widzieli ieszcze żałobną rycinę, wyobrażaiącą Napoleona w całunie, uwieńczonego wawrzynem, ale maiącego przed oczyma mappę, na któréy brak Polski, i usprawiedliwia-

(*) Trzy myśli Henryka Ligenzy, — Legenda.

przed oczyma mappę, na któréy brak Polski, i usprawiedliwiającego się przed Bogiem; ci, mówię, wiedzą na iakiéy wysokości intuicyi iest dusza polska i o ile stała się powiernicą sądów Wieczności.

Nie ma wątpliwości, że w głębokościach tego nieszczęsnego ludu, któremu nawet ięczyć nie wolno, znaydować się muszą inne szczytne intuicye proroctwa i poezyi. — Zatrzymuią ie oni milczącemi w sobie dla swoiéy pociechy, *na lekarstwo duszy*.

Objawieniem naysilnieyszém Polski, w tych ostatnich czasach, iéy poezyą żyiącą, iéy człowieczym poematem, był ów dziwny człowiek, który sam za dni naszych, na iasnym dniu, wczoray właśnie, w 1849, stał się legendą.

Znaliśmy go tutay, tego strasznego człowieka, tego czarownika który, bez oręża, rozpędzał całe szwadrony i raził ie wzrokiem; na którym topniały kule, przed którym cofały się przestraszone kartacze; znaliśmy go — Jenerała Bema.

Tu, zdał się nam człowiekiem słodkim, dobrym — nic więcéy. Zaymował się niespracowanie metodami, które miał kiedyś zastosować do nauki biédnych wieśniaków polskich. — Woyna była dla niego stanem przyrodzonym : miał ią w swoiéy krwi, acz tego po sobie nie pokazywał bynaymniéy. Postać iego, arcy mało woienna, była smutna. Żeby był wesołym, trzeba mu było woyny, walk, i to strasznych.

Tam, pośród kul, stawał się przyiemnym, dobrodusznym, iowialistą. — Dészcz żelaza i ognia był iego żywiołem ; podówczas zdawało się, iż pływał po różach : — a przy tém wszystkiém ludzki i słodki. Niebespieczeństwo nie budziło w nim ani nienawiści, ani gniéwu; przeciwnie pobudzało w nim powabną wesołość.

Nikt mniéy nienawidził tych których zabiiał. Dla tego też pozostał on drogim dla wszystkich : dla Sławian, iak dla Węgrów, dla Polaków. — Śpiéwaią o nim pieśni, iakby do nich należał i chełpią się tém, że i on także był Sławianinem : ukazuią z pychą sińce, któremi ich zaszczycił.

Ta legenda wkorzenioną iest w sercu ludów; kwitnie ona coraz więcéy, zbogacaiąc się nowemi gałązkami i młodemi kwiatami. Niedawno ieszcze, kiedy ochotnicy szlązcy, których serce parło na Południe, szli mimowolnie na Północ, napędzani kiiem Prusaków : « Róbcie sobie co chcecie, mówili oni, Bem da radę wam wszystkim. — Żyie i żyć będzie. — Od tysiąca lat, dzwony oznaymuią go ciągle. — Słuchaycie tylko : nie słyszycież iak mowią : *Bem! Bem! Bem!*... Dzwonią one iego imie i na wieczne czasy dzwonić ie będą. »

VI.

Dziwno to iakoś zda się powiedzieć że, aż aż do 1817, Rossya, prawdziwa Rossya, Rossya ludowa, nie więcéy była znaną od Ameryki, przed Krysztofem Kolombem.

Przeczytałem wszystko co tylko ogłaszano ważnego w Europie o Rossyi. Nie wielem się więcéy oświecił. Czułem bardzo niewyraźnie, że w tym tłumie dzieł, pospolicie lekkich w formie poważnéy, dano nam tylko stronę zewnętrzną, stróy, a nie człowieka.

Badacz przenikliwy, delikatny, obdarzony taktem kobiéty, pan *de Custine*, narysował wysokie społeczeństwo rossyyskie; a niekiedy nawet dość szczęśliwie uchwycił w przelocie ludowy profil.

Mickiewicz skréślił górnie ogólne rysy sławiańskiego życia i, zstępuiąc w szczegóły, rzucił rozległe, przedziwne połyski na prawdziwy charakter rossyyskiego rządu. — Byłby był zaszedł daléy — nie pozwolono. — Rossya rozbiła iego katedrę.

Z resztą, dążność Mickiewicza, w szczytném iego wysileniu rozgrzeszenia Rossyi, celem poiednania nieprzyiaznych sobie braci, Rossyan i Polaków, w idei wspólnego pochodzenia; dążność ta nie pozwalała mu bynaymniéy rozwieśdź się nad tém co iest wyłączne Rossyanom, co ich odróżnia od innych Sławian i niżéy od tychże stawia; nad nędznym upadkiem i upo-

dleniem, do iakiego się znizył duch rossyyski, w tém ogromném państwie.

W 1845, Niemiec z Hanoweru, uczony agronom, pan *Haxthausen*, zwiedza Rossyą żeby zbadać rolniczy (proceder). — Szukał on tylko ziemi, i rzeczy ziemskich — znalazł człowieka.

Świadectwo doskonałego badacza tém mniéy iest podeyrzaném, że może bydź uważaném za świadectwo saméyże Rossyi, za zeznanie iakie sama robi o sobie. — Był on oprowadzanym, oświécanym przez wszystkich wielkich posiadaczy, którzy niewątpliwie byliby zakryli przed nim prawdę, gdyby był chiał poznać rząd rossyyski; ale którym było miło dać mu poznać po szczególe, całe podrzędne życie Rossyi, poddannego i wieś; stan rólnictwa i rolnika.

Niemiec, tym sposobem wiedziony, idzie powoli od gminy do gminy, rozpatruie się, rozważa, rozpytuie, o ile można; a iakieżkolwiek iest iego uszanowanie, służebne nieco, dla rządu; iakaźkolwiek iest iego względność uniżona dla wysokich osób, oprowadzaiących go po swoich gruntach, zachował on przecież niepospolitą wolność sądzenia.

Domyślacież się się iaka była konkluzja owego śledztwa, prowadzonego przez samychże zainteresowanych? — Oto naymniéy spodziéwana; przynosi ona wiele zaszczytu panu *Haxthausen*.

Nie streścił on swoiéy konkluzyi w formie ogólnéy, ale poświadcza co chwila, że rolnictwo i rolnik są w nędznym stanie, że produkuią bardzo mało, że człowiek nieoględny i nieprzewiduiący przyszłości zdaie się niezdolnym do ulepszenia.

Ludność wzrasta, powiadaią, nagle. Produkcya nie podnosi się bynaymniéy: czynność iest żadna. — Dziwna sprzeczność! Życie się rozmnaża, a zdaie się iakoby rażone było ociężałością i śmiercią.

Jeden wyraz tłumaczy wszytko; a wyraz ten obeymuie Rossyą.

Życiem Rossyi iest *komunizm*.

Forma iedyna, wyłączna téy społeczności, bez wyiątku pra-

wie. — Pod władzą pana, gmina rozdaie grunta, dzieli ie między swoich członków : tu co dziesięć lat, owdzie co sześć, co cztery ; a w niektórych nawet, mieyscach corocznie.

W czasie oznaczonym na podział, rodzina, zmniéyszona śmiertelnością, dostaie mniéy gruntu ; rodzina pomnożona dostaie go więcéy. — Rodzina tak dalece iest w tém zainteresowaną, żeby się iéy liczba nie zmniéyszyła iż, kiedy starzec iaki umiéra, stary oyciec na przykład, rodzina przybiéra sobie starca, tworzy sobie oyca żeby zastąpić zmarłego.

Siłę Rossyi (maiącéy, pod nieiakim względem, podobieństwo do siły Stanów zjednoczonych Ameryki) stanowiło, to że ma w swoiém łonie pewny rodzay *legis agrariæ*, to iest, nieustaiący podział gruntów między wszystkich przybyszów. Mało który z cudzoziemców chce z tego korzystać, z obawy zostania poddanym. Ale dzieci przychodzą na oślep kupami, w niezmiérney liczbie. — Każde dziécie, otwiéraiące oczy ma część swoią gotową, którą od gminy dostanie : iestto nieiako *pryma* (?) za przyyście na świat — nayskuteczniéysza do płodności zachęta.

Potworna siła życia, siła rozmnażania ! przerażaiąca dla świata, gdyby równoważoną nie byłą. — Ale działalność śmierci nie mniéy iest potworną : ma ona swoich dwóch ministrów, a obu sprawnych : srogi klimat, i rząd ieszcze srozszy.

Przydać trzeba, że w tymże samym komunizmie, tak dalece zachęcaiącym do przyyścia na świat, do życia, iest na odbitkę, siła śmierci, niepłodności, iałowości, próżniactwa. — Człowiek, nieodpowiedzialny, spuszczaiąc się na gminę, usypia nieiako w dziecinnéy nieprzewidzialności : lekkim pługiem lekko grunt niewdzięczny zadziéra : gnuśny, nuci śpiéw swóy iednotonny, słodki : grunt zrodzi mało — cóż z tego ? — każe sobie przysądzić ieden dział gruntu więcéy : wszak ma żonę : będzie miał dziecko.

Ztąd arcy nieprzewidziana wynikłość : kumunizm tutay wzmacnia rodzinę. — Żona iest uwielbioną : życie iéy bardzo słodkie, nie zna innéy pracy prócz porodzin. Jest ona w istocie zrzódłem zamożności rodzinnéy : płodne iéy łono iest dla czło-

i czyby niebyło lepiéy w niemiecie wyrażenie
to słowo obce na polskie: (nad-zachęta)

wieka źrzódłem dostatku. — Dziécie iest bardzo kochaném. Przyyście iego porządaném. Spiéwaią przy iego narodzeniu : przynosi pomyślność. — Umiéra niebawem, to prawda, nayczęściéy ; ale płodna iego matka nie traci ani chwili, żeby ie iak nayprędzéy zastąpić i dział rodzinny utrzymać.

Życie *zupełnie przyrodzone*, w poziomém poięciu, głęboko materyalne, dziwnie przywiązuiące człowieka, utrzymuiąc go bardzo nizko. — Mało pracy, żadnéy przezorności, żadnéy troski o przyszłość. — Żona i gmina, to cała opieka człowieka. — Im żona płodniéysza, tém więcey gmina daie. Miłość fizyczna i wódka; nieustaiące porodziny dzieci, umiéraiących niebawem i odrabianych bez końca — otóż poddanego życie.

Własność iest im obmierzłą. — Ci, których zrobiono właścicielami, spiesznie do komunizmu wracaią. — Lękaią się złych trafów pracy, odpowiedzialności. Właściciel może podupaść ; komunista nic stracić nie może, bo nic nie ma, po prawdzie mówiąc. Jeden z nich, któremu chciano dać grunt na własność, powiadał : « A iak grunt przepiię? »

Dziwną iest rzeczą, za prawdę, iak można pomięszać razem, w tym wyrazie komunizmu, rzeczy zupełnie różne; iak można zbliżać ów komunizm ospałości i gnuśności, skazuiący te ludy na poddaństwo, do owych bohatérskich spółek (*communauté*) które były dla Europy zabezpieczeniem od barbarzyńców, przednią strażą wolności. — Serbowie, Czarnogórcy (*Montenegryni*), owe rozmaite ludności sąsiaduiące z Turkami, w nierównéy swoiéy walce z tém wielkiém państwem, zagrożeni co chwila tém, że ich pochwycić, i przywiązawszy do ogonów końskich, w iassyr powlec mogą, szukali, śród naywyższych niebezpieczeństw, iedności i siły w pewnym rodzaiu kumunizmu. — żniwa wspólne, stoły częstokroć wspólne, iedność braterska w życiu, w śmierci. — Ten rodzay spółki, iak to pokazały ich walki i ich pieśni, nie zenerwowały bynaymniéy ani ich ramienia, ani ducha.

Daleko ztąd do owego komunizmu zmyślnego, przyrodzonego, gnuśnego, będącego nieodmiennym stanem tylu zwierzęcych

pokoleń, zanim się rozwinęły dzielnie indiwidualne życie i właściwy organizm. Takiemi są Moluski na dnie morza; takiemi liczni dzicy na wyspach Południa; takim iest, w stopniu wyższym, niedbaiący o nic chłop rossyyski. — Usypia na gminie, iako dziécie na łonie matki. Znayduie w tém osłodę poddaństwa; smutną osłodę, która sprzyiaiąc gnusności, utwierdza ią i uwiecznia.

W głębokiéy nędzy rossyyskiego poddańca i iego niemocy ulepszenia, iedna strona łagodzi obraz, i iednym go promykiem szczęścia roziaśniać się zdaie : tém iest wyborność rodzinna, żona i dziecko. A le i tu właśnie odkrywa się większa nędza i grunt upodlenia. — Dziecko przychodzi na świat, iest kochaném; ale troskliwość o nie mała. Umiéra, żeby zrobić mieysce innemu, które również kochaném, również mało żałowaném będzie. — Tak płyną wody rzeki. — Kobiéta iest zrzódłem, z którego wypływaią pokolenia, żeby w głębi ziemi zaginąć. Mąż nie zwraca na to uwagi. Azaliż żona, dziecko, należą do niego? Ilydny żywot poddaństwa nawodzi na dopuszczenie smutnego komunizmu, który zostawiamy w cieniu. — Kto nie posiada nawet swoiego ciała, ten nie ma ani swoiéy żony, ani swoiéy córki. — Cały ród iest dlaniego niepewnym. W rzeczywistości, nie ma tam rodziny.

VII.

Komunizm rossyyski nie iest bynaymniéy instytucyą, iest przyrodzony stan, zawisły od plemienia, od klimatu, od człowieka, od przyrodzenia.

Człowiek w Rossyi nie iest człowiekiem Północy. Nie ma on ani iego dzikiéy energii, ani iego silnéy powagi. — Rossyanie są południowcami : widzieć się to daie, na piérwszy rzut oka, po ich lekkim i zwinnym chodzie, po ich ruchawości. Nacisk gwałtowny naiazdów tatarskich przerzucił ich na Północ, na to niezmierne bagnisko które zowią północną Rossyą. Ta okropna

Rossya iest bardzo zaludnioną. Rossya południowa, bogata, żyzna, pozostała bezludnym obszarem.

Przez ośm miesięcy głębokie błoto i wszelka kommunikacya niepodobna; przez resztę roku lody, podróże utrudzaiące i niebezpieczne, chyba tylko saniami. Żałosna iednostayność takiego klimatu, samotność wynikaiąca z braku kommunikacyi, wszystko to nadaie człowiekowi nadzwyczayną potrzebę ruchu. Gdyby nie ręka żelazna, która ich przykuwa do gruntu, wszyscyby, tak poddani iak szlachta, wszyscyby Rossyanie uciekli; przenosiliby się, przeieżdżali, podróżowali. — O tém też myślą iedynie. — Rolnicy, mimo swoiéy woli, nie więcéy przyiaźni woys kowemu życiu, zrodzili się wędrowcami, kramarzami, tandeciarzami; są też z nich i cieślenomady; nadewszystko woźnice — tém błyszczą.

Nie mogąc iść za tym instynktem ruchu, rolnik szuka przynaymniéy uciechy w odmianie mieysca, w mieyscowéy ruchawości. — Podział nieustanny gruntów, przechodzenie ich z iednéy ręki do drugiéy, stanowią pewny rodzay wewnętrznego wędrownictwa dla całéy gminy. Ziemia nudząca, nieruchoma, iest nieiako zruchomioną, urozmaiconą przez tę częstą zamianę.

Powiedziano, mówiąc o Sławianach w ogólności to, co iest prawdą o Rossyanach przynaymniéy : « Żadnéy przeszłości, żadnéy przyszłości; czas tylko obecny iest wszystkiém. »

Ruchawi mieszkańcy błotnistego Oceanu Północy, gdzie przyrodzenie bez ustanku składa i rozkłada, rozpuszcza, rozczynia, zdaią się mieć w sobie coś wodnistego — « fałszywy iak woda » — powiedział Szekspir. — Oczy ich podługowate, ale bardzo mało rozwarte niezbyt przypominaią oczy człowieka. Grecy mianowali Rossyanów : *Jaszczurczemi oczami*; a Mickiewicz lepiéy ieszcze powiedział, że prawdziwi Rossyanie maią *oczy owadów*, błyszczące, ale bez weyrzenia ludzkiego.

Zgadnąć można, patrząc na nich, wyraźną przerwę, będącą w ich plemieniu. — Nie sąto ieszcze ludzie.

Chcemy wyrazić przez to, że im zbywa na głównym przy-

miocie człowieka : na zdolności moralnéy, na zmyśle dobrego i złego. Ten zmysł i ta ideą są podstawą świata. — Świat, nie posiadaiący go ieszcze, chwieie się od przypadku, iak chaos moralny, oczekuiący na stworzenie.

Nie przeczymy, że Rossyanie maią wiele uymuiących przymiotów. Łagodni i powolni, dobrzy kolledzy, czuli rodzice, ludzcy, miłosierni. — Tylko brak im zupełnie moralności, szczerości.

Kłamią niewinnie, kradną niewinnie, kłamią, kradną zawsze.

Rrzecz osobliwa! Zdolność podziwiaiąca, bardzo w nich rozwinięta, pozwala im czuć poetyczność, wielkość, szczytność może. — Ale *prawe* i *sprawiedliwe* nie maią dla nich żadnego sensu. — Mówcie im o tém, zamilkną, uśmiéchaią się, nie wiedzą co chcesz mówić.

Sprawiedliwość nie tylko iest rękoymią całéy społeczności, ale nadto stanowi iéy rzeczywistość, iéy grunt i istotę. Społeczność, nieznaiąca sprawiedliwości, iest pozorną, nierzeczywistą, czczą i fałszywą.

Od naywyższego do nayniższego szczebla, Rossya oszukuie i kłamie : iestto fantasmagorya, *miraż*, iest to państwo złudzenia.

Poczniymy z dołu, od żywiołu, zdaiącego się ieszcze naygruntowniéyszym, od rysu oryginalnego i ludowego Rossyi

Rodzina ne iest rodziną. — Żona należyż do męża? Nie — należy naprzód do pana. — Czyiém iest dziecko? Któż to wiedzieć może?

Gmina nie iest gminą. — Mała rzeczpospolita patryarchalna, na piérwszy rzut oka, daiąca wyobrażenie wolności. — Wpatrz się lepiéy, są to nędzni poddani, obdzielaiący iedynie pomiędzy siebie ciężar poddaństwa. Prostém kupnem i przedażą rozbiiasz do woli tę rzeczpospolitę. — Żadnéy rękoymi dla gminy, nie więcéy iak dla osoby.

Póydzmy wyżéy, aż do pana. Tu, sprzeczność idealności i rzeczywistości ieszcze iest twardszą; kłamstwo więcéy uderzaiącém. — Ten pan iest oyćem, w poięciu sławiańskiém, wymierza po oycowsku sprawiedliwość, w assystencyi starosty,

czyli starszego wioski. Ten oyciec, w rzeczywistości, iest panem groźnym, iest więcéy carem w swoiéy wiosce, niż cesarz w Petersburgu. Bije do woli; według swoiéy woli bierze ci córkę, bierze ciebie samego, robi cię żołnierzem, robi cię sybirskim górnikiem, przerzuca cię, abyś tamże umarł, daleko od twoich, do nowych fabryk, istotnych galer, które nieustannie kupuią i pożeraią poddanych.

Stan wolnych iest gorszym; i nikt nie ma interesu bydź wolnym. — Jeden Rossyanin z moich przyiaciół próżne robił wysiłenia, żeby swoich poddanych przyprowadzić do wolności: przenoszą oni raczéy traf poddaństwa; iestto iakoby loterya; niekiedy wpaść można pod dobrego pana. Ale tak zwani wolni, pod administracyą, nie napotykaią takowych trafów. — Administracya iest naygorszą z panów.

Ta administracya, w państwie kłamstwa, iest rzeczą iak tylko bydź może naykłamliwszą. — Ma się za rossyyską, a iest niemiecką; pięć szóstych urzędników sąto Niemcy z Kurlandyi i z Inflant. Plemie pedantyczne i zuchwałe, w nayzupełniéyszéy sprzeczności z Rossyaninem, niemaiące zgoła ani iego życia, ani obyczaiów, ani genjuszu, obracaiące nim na wspak rozsądkowi, potrącaiące gburowato, fałszuiące wszytkie przyiemne i oryginalne strony téy lekkiéy i łagodnéy ludności.

W tym roiu urzędników nie podobna bez obrzydzenia rozpatrzéć się w tém co się zowie kościołem, a co iest tylko częścią administracyi. — Żadnéy nauki duchownéy, żadnéy pociechy dla ludu. Instrukcya religiyna wyraźnie zakazana. Pierwszych kaznodziei wysłano na Syberyą. Xiądz iest po prostu officyalistą i niczém więcéy; a iako officyalista, przechodzi przez stopnie woyskowe. Arcybiskup moskiewski ma rangę jenerała główno-kommenderuiącego; arcybiskup Kazański jenerała dywizyi. Kościoł całkowicie materyalny, anty-pod ducha.

Papiéżem w Rossyi iest kollegjum duchowne, sądzące w sprawach duchownych; ale tóż samo kollegjum wykonywa tę przysięgę: « *Car iest naszym sędzią.* » A tak w rzeczywistości prawdziwym Papiéżem iest car.

Autor poważny w téy materyi, Tołstoy. wyraźnie powieda : « Cesarz iest urodzonym naczelnikiem religji. »

W carze zamyka się fałsz fałszów, naywyższe kłamstwo, uwieńczaiące wszystkie kłamstwa.

Opatrzność widoma, oyciec oyców, opiekun poddanych !... Wytłumaczymy indziéy to okropne oycowstwo, w całém iego rozwinięciu szatańskiém.

Dosyć nam będzie pokazać tutay co ma fałszywego, nawet w swoim przymiocie naymniéy fałszywym, naymniéy zaprzeczalnym w potędze i w sile; dosyć będzie wytłumaczyć, że sama ta potęga, tak wyprężona, tak twarda i na pozór tak silna, w rzeczywistości iest bardzo słabą.

Dwie rzeczy przyrodzone sprowadziły tę rzecz wyrodną, tę potworę rządu. Żałosna niestałość rzeczy, którą wieczne zagony tatarskie wprowadzały w byt Rossyan, kazała im pożądać stałości, spoczynku pod panem. Ale, z innéy strony, ta sama ruchawość wrodzona plemieniowi rossyyskiemu i zbyteczna iéy ciekłość robiły ten spoczynek trudnym. Ruchawość ta niepewna, iak woda, nie mogła bydź powściągnioną tylko procederem, iakiego przyrodzenie używa do ustatkowania wody, to iest przez ściągnienie, przez zaciśnienie twarde, nagłe, gwałtowne, które w piérwszych nocach zimy zamienia wodę w lód, płyn w kryształ, twardy iak żelazo.

Takim iest obraz gwałtownéy operacyi, która utworzyła państwo rossyyskie. — Takim iest iego ideał; takim powinienby bydź ów rząd : twardym spoczynkiem, silném ustaleniem, nabytém kosztem naylepszych objawów życia.

A nie iest takim. Ciągnąc daléy porównanie nasze, iest on iednym z owych lodów, źle zaciągniętych, maiących, pod sobą próżnie i brody, które pozostały ruchome i co chwila zawodzą. Stałość iego iest bardzo niestałą, gruntowność arcy niepewną.

Woysko rossyyskie, iakeśmy to iuż powiedzieli, nie ma nic z tego co, w niewolniczym stanie nawet, potrzebném iest ustaleniu. — Raczéy żywioł niż ludzkość. Zaciśniy go — na próżno :

wymyka się, uchodzi. — A czémże zaciśniesz? Administracyą — bez wątpienia; ależ ta administracya nie iest moralniéyszą od tych, którychby urządzić chciała. Urzędnik nie ma więcéy niż poddany osnowy, powagi, pewności charakteru i uczuć honoru, zdolnych iedynie zrobić skuteczną działalność rządu. — Jest on, tak iak każdy inny, lekkomyślnym, oszukaiącym, chciwym. Jeżeli wszyscy poddani są złodzieiami, sędziowie są przedaynymi. Jeżeli szlachcic i poddany są zepsuci, urzędnik iest nim nie mniéy. Cesarz zna to doskonale, że go przedaią, że go kradną, że naysumienniéyszy z iego urzędników nie oprze się pokusie stu rubli.

Ta władza niezmierna, straszna, przekazuiąca agentom swoie wole, w cóż się obraca po drodze? — Na każdym stopniu iest zepsucie, przedayność, a w następstwie absolutna niepewność skutków.

Gdyby cesarz zawsze był szukanym, gdyby iego wola zawsze bezskuteczną była, zdobyłby się na środki i dałby sobie radę ale nie tak się rzeczy maią. — Wielką wadą machiny iest to, ze iest niepewną, dowolną w swoiéy działalności. Niekiedy. nayabsolutniéysze wole wszechwładzcy do niczego nie prowadzą. Niekiedy znowu, ieden wyraz, który mu się przypadkowo wymknie, będzie miał niesłychane, naynieszczęśniejsze skutki.

Przykład: Katarzyna wysyłaiąc na Syberyą kilku Francuzów, uiętych w Polsce, przykazała iak naymocniéy (przez wzgląd na opinją), aby się z nimi dobrze obchodzono. Powiedziała to, powtórzyła, nakazała, zagroziła. — Nikt iéy nie posłuchał.

Inny przykład przeciwny: Mikołay powiedział, pewnego dnia, Nadwołgańskim chłopom, że bardzoby się cieszył, gdyby w przyszłości każdy chłop mógł bydź wolnym. — Wyraz ten pada iak iskra; niezmierny bunt i rzeź panów wynikły z niego: musiano sprowadzać woyska i strumienie krwi przelać.

Takto wszystko iest niepewném. Cesarz iest niekiedy wysłuchanym nieskończenie nadto, w brew swoiéy woli; niekiedy nie iest nim zgoła. Częstokroć, oszukuią go, okradaią, z śmiałością niepodobną do wiary. — I tak naprzykład, w obec niego, pod

okiem iego, kradną i wyprzedaią cały okręt linjowy, sztuka po sztuce, aż do spiżowych dział. On to widzi, on to wie : grozi, czasem i uderzy; nie mniéy iednak dla tego rzeczy idą zwykłym trybem. – Każdy dzień wykazuie mu surowo, i iakoby z szyderstwem, że ta iego niezmierna władza iest złudzeniem, ta iego potęga niemocą. Codzień, więcéj oburzony, szamocze się, zrywa. wprowadza iakąś nową próbę — a zawsze daremnie..... Poniżaiąca sprzeczność! Bóg ziemski, oszukiwany, okradany, wyśmiewany, tak obelżywie! — Jak tu nie zwaryować!

Streśćmy to cośmy powiedzieli. Rossyanin iest kłamstwem. Jest niém w gminie, fałszywéy gminie. Jest niém w panu, w xiędzu i w carze. *Crescendo* kłamstwa, przywidzeń, złudzeń!

Czémże iest ten lud? — Ludzkością? Przyrodzeniem, żywiołem poczynaiącym się, a niezorganizowanym? Jestżeto piasek i kurzawa, podobna téy która, przez trzy miesiące ciągle, ulatnia i podrywa zarazem cały grunt rossyyski? Jestżeto woda, podobna téy, która przez resztę czasu, woda, lód, czy błoto, całą tę smutną krainę w niezmierne bagnisko zamienia?

Nie — piasek, w porównaniu, iest gruntownym, woda nie iest zawodną.

VIII.

Ponieważ Rossya, w swoiém przyrodzeniu, swoiém właściwém życiu, iest kłamstwem, zewnętrzna iéy polityka i iéy woysko przeciwko Europie koniecznie kłamstwem bydź muszą.

Z tém wszystkiém, iest tu róznica godna uwagi : o ile Rossya, iako plemie, iest ruchomą, płynną, niepewną, o tyle, iako polityka i dyplomatyka, iest niezmienną, wytrwałą. Rząd ten, cudzoziemski po większéy części, częstokroć złożony z Niemców, albo według tradycyi niemieckiego machiawelizmu, z mięszaniny greckiéy i bizantyńskiéy rusczyzny, zmienia się mało i zasila się identycznym nie ledwie osób doborem. Ministry, dyplomaty, badacze, szpiegi wszelkiego stopnia i płci oboiéy,

wszystko to składa iedno ciało, pewny rodzay politycznego jezuityzmu.

Dwie tylko potęgi znały mechanizm kłamstwa i praktykowały go na wielką skalę, Jezuici właściwie zwani i jezuityzm rossyyski.

Czas nowożytny, wyższy we wszystkich rzeczach, uzbroiony mnóstwem środków i nowych kunsztów, niezmanych starożytności, przedstawia tutay dwa nieporównane dzieła systematycznych kłamstw; dwie Iliady szalbiersw, iakich niebyłby nawet zdolny poiąć żaden wiek poprzedni. — Pierwszą dokonaną przez Jezuitów około czasów Henryka IV, była ich cierpliwa praca wychowania młodzieży, celem wyrobienia świata fanatyzmu i mordu, i odnowienia na większę skalę rzezi Świętego Bartłomieia, pod nazwiskiem woyny trzydziestoletniéy. — Drugą pracą nowożytniéyszą, trwałą od pół wieku blisko, iest wytrwała intryga, za pomocą któréy jezuityzm rossyyski (tak nazywam tę pomroczną dyplomatykę) doszedł do rozerwania Polski wewnątrz i do spowicia iéy na zewnątrz pomroką, iakoby siecią; odstręczaiąc od niéy całą Europę, zakupuiąc pochlebstwem, albo pieniędzmi, góruiące organa opinji, tworząc opinią podrobioną, rozgłos pozorny, który rzeczy taiemnemi czynił; nakoniec, gdy się coraz ośmielał, przydaiąc do środków chytrości omamienie przestrachu.

Praca ta była bardzo długą i nie mało też czasu trzeba, żeby ią rozpoznać. — Ale, zaprawdę, rzecz warta trudu. — Ci którzy będą mieli cierpliwość śledzić ią w Rulierze, Ogińskim, Chodźce Lelewelu i innych nowożytniéyszych pisarzach, zobaczą okrutne, ale bardzo ciekawe polityczne i fizjologiczne doświadczenie; to iest zobaczą iak zwierz krwi zimnéy, wpatruiąc się nieustannie swoim wzrokiem martwym w zwiérze krwi gorącéy (iak okropny boa w szlachetnego konia), oplątał go, skrępował swoiém omamieniem, aż go osłabiwszy i uznoiwszy, dopiéro ssać zaczął.

Zaczyna się to powoli. Naprzód, spoyrzenie życzliwe, wzgląd dobrego sąsiedztwa, obawa braterska, obudzona w Rossyi przez polskie rozterki.

Ona tak Polskę kocha, że ścierpieć nie może, ażeby który bądź z Polaków przez innych uciśnionym został. Filozofka, entuzjastka

w tolerancyi, szczególniéy troszczy się o dyssydentów; przychodzi w pomoc wolności religiyney (która nie iest uciśnioną).

To piérwszy środek rozerwania, piérwsza operacya Rossyi na Polsce.

Katarzyna w téyże właśnie chwili zabrała dobra manasterom rossyyskim. Nie była ona bez obawy. Umyśliła rzucić Rossyą w woynę religiyną i wmówić w chłopów, że to chodziło o obronę ich braci wyznania greckiego, prześladowanych w Polsce przez ludzi łacińskiego wyznania. — Woyna przybrała charakter nayokropniészego barbarzyństwa. — Z natchnienia téy kobiéty ateistki, powołuiącéy do krucyaty, widziano całkowite ludności, całkowite osady wiéyskie katowane, palone żywcem, w imie tolerancyi.

Wszystko to, iedynie z przyiaźni dla Polski, z czułéy opieki nad polskiemi dyssydentami. Nie na tém koniec: Cesarzowa rozciąga tę swoią opiekę nad Polakami, przywiązanymi do swoich starych prawych barbarzyńskich, do swoiéy staréy anarchji.

To drugi środek rozerwania.

Wielbicielka starodawnéy konstytucyi polskiéy, nie ścierpi ona żeby się kray przeobraził, żeby rząd iego nabrał iakiéyżkolwiek siły.

W téy drugiéy pracy, Rossya starała się szczególniéy o utworzenie Polski przciwko Polsce, podobnie iak wiarołomny lekarz któryby, podjąwszy się uleczyć chorego, mimo iego woli, umiał zręcznie, w tém żyiącém ciele, rozrodzić inne żyiące ciało, rozroić w niém robactwo.....

Były tu sceny nayobmierzléyszéy komiczności, — Palacy, przyiaciele Rossyanów, odegrali naydziwniéysze sceny patryotyzmu. — Widziano iednego posła, padaiącego na kolana, w pośrodku sali seymowéy, trzymaiącego przy sobie sześcioletniego syna i krzyczącego, podniosłszy nad nim szyłet, że go zabiie, ieżliby dawne odmieniono prawa; że chce wolnym pozotać, albo zabić swoie dziécie.

To była druga operacya Rossyi. — Trzecia, ieszcze śmielsza, była iuż nie tylko polityczna, ale i społeczna. — Od roku 1794,

krzyk Spartakusa, hasło woien niewo'niczych : byłato pierwsza próba systematu, zastosowanego przez Austryą, w 1846, w rzeziach Galicyyskich.

Trzeci środek rozerwania.

Nie oręż Rossyanów zwyciężył Polskę : język ich sprowadził iéy rozerwanie. — Zwyciężyli trzema kłamstwami.

Cóżby było, gdybyśmy wykazali tutay wszystkie przebiegłości, któremi Rossya iednocześnie poduszczała Europę przeciwko Polsce, korzystaiąc osobliwie z wielkiego zamiłowania wolności religiynéy, w ośmnastym wieku; rzucaiąc tym spo[illegible] wątpliwość w myśl europeyską, rzucaiąc w Zachód piérwsze ziano rozerwania!

Ktoś dał głęboką i przedziwną definicyą Rossyi, téy siły rozrywaiącéy, tego zimnego iadu, który ona wszędzie rozwodzi powoli; który rozprzęga nerw życia, demoralizuie przyszłe swoie ofiary i bezbronne na łup wydaie.

Rossya to cholera!

IX.

Bohatér Polski nie iest właściwie Polakiem : należy on do téy taiemniczéy Litwy która, w niezmiernym labiryncie swoich lasów i bagnisk, iest nieiako pierwszym okopem Europy naprzeciw Rossyi. Zbywa w prawdzie Litwie na niektórych błyszczących darach Polski; ale posiada ona inne poważniéysze. Względnie uważaiąc, Polacy zdaią się synami słońca, Litwini synami cie-(1) nia. U nich rozpoczyna się wielka Północ, i lasy bez granic. Ich śpiéwy, bardzo łagodne, przeięły się całą rzewnością ich klimatu. Dusza litewska iest marzącą, mistyczną, pełną uczucia nieskończoności i przyyść maiącego świata.

Oyciec Kościuszki był namiętnym, niezmordowanym muzykusem : co tylko mu czasu ostawało poświęcał muzyce. Byłto ieden z owych dobrych szlachciców, nieprzeliczonych w tym za czasów Kościuszki. Rossya wkracza do Polski, iedynie *dla ustalenia dobrego bytu niewinnych włościan.* — Rossya wydaie

(1) [illegible]

kraiu, nieposiadaiących nic prócz swoiéy szabli i żyiących albo w dworszczyznie u możnych, albo na wieyskiéy dzierżawie iakiéyś szlacheckiéy własności. Klient domu Czartoryskich. służył on w pułku artylleryi, przez trzydzieści lat ciągłego pokoiu. Porzuciwszy służbę, siedział na iednym z folwarków hrabiego Flemminga teścia iednego z Czartoryskich.

Rodzina Czartoryskich, która podjęła trudny zamiar zreformowania narodu, w obec niepr zaciela i że tak powiem, pod ręką Rossyi, szukała wszędzie ludzi zdolnych. Nie straciła nigdy z oka Kościuszków ; onato umieściła młodego Tadeusza Kościuszkę, (urodzonego w 1746) w szkole kadetów, którą król Stanisław August tylko co otworzył w Warszawie.

Młody Kościuszko przybył do szkoły iuż przygotowany. W dziecinnym wieku był iuż pełen zapału; chciwy nauki, działania. Przekłbyś iż działalność, ciągle odraczana dla oyca w długim próżniaczym okresie, w którym żywot iego upłynął, skupiła się nieiako i wybuchła w synu. —Łaknący wiadomości na swoiéy pustyni, korzystał z nauk swoiego stryia, który wiele podróżował i każdego roku kilka miesięcy na wsi u oyca iego przemieszkiwał. Nauczył się od niego cokolwiek rysunku, matematyki. języka fracuzkigo. Jednoczéesnie, czytał sam *życia sławnych ludzi* Plutarcha robił z nich wyciągi i tym sposobem bohatérski genjusz starożytności sobie przyswaiał

Chłopiec dziki i pracowity, na swoiéy pustyni, miał w sobie coś gwałtownego, nieugłaskanego, rwącego : było młody biegun wolnych stepów Ukrainy. Miłość iedynie rodzinna, a osobliwie wzgląd i opieka rycerska, należące się, iak to czuł, od niego siostrom, dwom młodziuchnym dziewczątkom, nawracały go do łagodności; były dla niego wędzidłem i cuglem. Ztądtomoże wynikła owa czysta i szlachetna czułość którą miał powszechnie dla kobiéty i upodobanie szczególniéysze do dzieci, upodobanie które przez całe okazywał życie.

Przybył do szkoły w chwili drammatycznéy i smutnéy; w chwili, gdzie Polska przyięła króla z rossyyskiéy ręki. Prawdziwym królem odtąd był ambassador Rossyyski, dziki Repnin. — Onto bez

czoła, bez wstydu, bez litości dla ludu tak hardego, porwał z pośród seymu członków oppozycyi i posłał do Rossyi (1767). Wątpić nie można, że takie widowiska musiały potężnie wzruszać serce młodego Kościuszki i usilność iągo podwaiać: spieszno mu było wylać się na usługi upokorzonéy Oyczyzny. — Przeciągał też swoie nauki w noc późną; zanurzał nogi w zimnéy wodzie, żeby sen zwalczyć. Twarda próba w takim klimacie. Każdego wieczora uprzedzał stróża który, po całych nocach, utrzymywał ogień i szkolne gmachy ogrzewał. Sznurek uwiązany u ramienia młodzieńca i przeciągniony po korytarzach, o godzinie trzeciéy ze snu go wyrywał.

Każdego roku, wybiérano po odbytym examinie, czterech młodych wędrowców którzy, w celniéyszych zakładach woyskowych Europy, doskonalić się mieli. — Kościuszko był z ich liczby. Posłano go do akademji woyskowéy w Wersalu; poźniéy uczył się fortyfikacyi i taktyki morskiéy. — Nakoniec, czas nieiaki przebawił w Paryżu.

Było to około 1770, albo mało co poźniéy. Nigdy Francya nie była więcéy błyszczącą w literaturze i kunsztach. Wielki okres filozoficzny, otwarty przez *Ducha praw*, przeciągniony *Emilem* zamykał się chwalebnie obroną *Syrwena* i *Kalasa*. — Przez *Woltera* i *Russa*, Francya miała nieiako pontyfikat ludzkości. Słodki duch życzliwości, filantropji i wolności zlewał się z Francyi na Europę.

Dusza młodego Polaka napiła się do syta z téy czary i przesiąkła miłością ludzi. Pozostał synem owego czasu, synem owczesnéy Francyi. Straszliwe czasy iakie potém nastąpiły, nayostateczniéysze potrzeby, niebezpieczeństwa osobiste, niebezpieczeństwa oyczyzny, nie mogły zbić go z toru, nakreślonego przez filozofją francuzką. — Ludzkość i tolerancya! Kościuszko pozostał im wierny, kosztem zwycięztwa i życia.

Był on w Paryżu w chwili piérwszego podziału, kiedy Polska, usiłuiąc zreformować się sama przez się i lepszy żywot rozpocząć, przez sąsiadów swoich skaraną za to i żywcem poćwierto-

waną została. — Kościuszko wrócił do niéy, maiąc lat 26 : otrzymał niepotrzebną szpadę kapitana artylleryi i działa, żeby nic niemi nie robił. A przecież nie trzeba było szukać wroga daleko : był on w sercu Polski. Młody officer usychał w żałosnéy nieczynności i mało kogo widywał. Dnia iednego (w 1776), cały korpus officerów zaproszonym został na wielki bal, na imieniny królewskie : Kościuszko poszedł nań z powinności i tu wolność serca swego utracił. — Młoda dziewczyna opanowała to serce. — Zatrzymała ie aż do śmierci.

Urodzenie i maiątek postawiły nieszczęściem Sosnowską (tak się ona zwała), za daleko od Kościuszki. — Byłato córka Józefa Sosnowskiego, hetmana Litewskiego, pysznego i możnego pana, iednego z owych starych Polaków, królów na swoich ziemiach, nieubłaganych dla każdego, coby śmiał podnieść oczy na ich dostoyną rodzinę : takim był ów stary woiewoda, który Mazepę do dzikiego konia przywiązać kazał.

Pycha magnata otworzyła drzwi Kościuszce. Wysłany z pułkiem w tameczne okolice, mieszkał z pułkownikiem swoim w zamku hetmana. Ten nie wyobrażał sobie, aby młodzieniec tak niskiéy kondycyi mógł się zapomnieć, aż do rozkochania się w iego córce. Dopuszczono mu widywać ią codziennie; rozmawiać z nią; dawać iéy lekcye : uczył ią francuzczyzny, a daléy miłości. Kobiéty polskie, w kraiu tak zaburzonym, wcześnie w ruch publiczny zamięszane, a przynaymniéy przysłuchuiące się ustawicznie rozmowom o wielkich sprawach kraiowych, posiadaią osobliwszy takt w ocenianiu ludzi. Umieią ich sądzić, bo same ich kształcą, używaiąc chwalebnie swoiéy władzy na to, że od nich rzeczy chatérskich wymagać.

Nigdy miłość ani mniéy ślepą, ani więcéy zasłużoną nie była. — Nie kochała ona zasługi prawdopodobnéj, przyszłéy. Byłto iuż człowiek dokonany. W trzydziestym roku życia doszedł on iuż do zupełnéy doyrzałości cnot i przymiotów. — Ukazał się Sosnowskiéy, iakim był w istocie : bohatérem.

Nic ieszcze podówczas nie zrobił i pozór fizyczny nie przemawiał za nim. ~~Typ sławiański odznaczył się mocno w iego ry-~~

(To się niezmazuje w oryginalnej broszurze Michelota.

~~nach~~) Sądząc z portretów, miał brodę ii policzki wydatne. Nos, mocno zadarty, nadawał iego twarzy coś, nie gminnego, iak się to wydarzać zwykło, ale raczéy osobliwego, dziwacznego i romansowego, awanturniczego i śmiałego. Nos, broda, usta, brwi, wszytko to zdawało się wybiegać naprzód, iak rozpęd naciéraiącego iezdca; ale obok tego, rysy bardzo pewne, bardzo wyraźne, bardzo składne, przypominały dokładność artyllerzysty, króry na ślepo nie strzela, ale dobrze celuie i celu nie chybia.

Oczy iego były bardro żywe, śmiałe i łagodne. W nich szczególniéy rozpoznać się dawała wyborność serca tego wielkiego woiennego męża. Starzy bohatérowie Polski byli świętymi. Turcy którzy, tylokrotnie, doświadczyli woiennego ducha tego plemienia, poznali się zarazem na ich niewypowiedzianéy słodyczy, na ich popędzie do wszelkiéy miłości. — Przezwali Sławian *Gołębiami*. To usposobienie do kochania uderzało w całéy osobie Kościuszki. Żaden człowiek nie kochał tyle kobiéty i to z nayczystszą czułością. Kochał szczególniéy dzieci, które wszystkie lgnęły do niego. — Nadewszystko kochał ubogich. Zobaczyć ubogiego a nic mu nie dać, było dla niego rzeczą niepodobną : przemawiał do nich z bacznością, z naydelikatniéyszemi względami równości.

Od dzieciństwa iuż pokazywał te miłosierne usposobienia. Rozdziéraiący widok nieszczęśliwego chłopa polskiego, podwóynie zruynowanego i przez pana i przez załogi woyskowe, iakoteż ciągłe przechody cudzoziemskich żołniérzy, którzy go objadaią i biią, głęboko serce iego zranił : zdawało się że litość, litość bolesna ku niedolom ludzkości, zerwała iakiś nerw w iego sercu i spowodowała iedyne może wady, iakie pochwycić można było w tak doskonałéy naturze.

Te przymioty, te wady nawet składały godną uwielbienia całość, któréyby mało które z serc oprzeć się było w stanie. Sosnowska tak dalece niemi tkniętą była, iż nie wątpiąc, że każdy widzi iéy kochanka takim, iakim ona go widzi, wszystko matce wyznała. Kościuszko, ze swoiéy strony, rzucił się do nóg oycu i z rosił ie łzami. Oyciec przyiął to oświadczenie z taką

pogardą, że nawet nie raczył oddalić Kościuszki : zakazał mu rozmawiać z córką i patrzéć na nią.

Ta exaltowana w swoiéy miłości, absolutnéy i śmiałéy, iak rodowita Polka, oświadczyła Kościuszce, że chce bydź przez niego porwaną. Przedsiewzięcie gwałtowne ! Byłoto nie tylko porzucać swoią rodzinę, byłoto porzucać wielki maiątek, życie niemal królewskie, żeby iść za nieznanym officerem, któryby nawet stracił swóy stopień, a bydź może i oyczyznę, będąc ściganym przez zaciekłą nienawiść tak potężnéy rodziny. — Byłoto iść na wygnanie, na nędzę.

Oyciec dowiedział się o wszystkiém. Ale przez dziwną osóbliwość, pokazuiącą że zemsta droższą mu ieszcze była niż honor rodzinny, dozwolił wyyść kochankom. Dopiéro, w pewnéy odległości od zamku, kupa ludzi uzbroionych otacza zbiegów. — Zguba Kościuszki była nieuchronną : stawia czoło całéy gromadzie, zadziwia ią swoią śmiałością i ciężką ranę tylko odbiéra.

Przeleżawszy w omdleniu kilka godzin, budzi się.... Ona zniknęła — nic nie zostało po niéy, prócz chustki, upuszczonéy przez nią. Porywa ią, składa na swoich piersiach i iuż się z nią nie rozstał : nosił ią zawsze, we wszystkich bitwach, aż do końca życia.

X.

Kościuszko w Ameryce. Jego naczelnictwo w Polsce (1771—1794).

Kościuszko, w trzydziestym roku, znalazł się ogołoconym ze wszystkiego, stracił kochankę i oyczyznę : piérwsza wydana za mąż, w brew swoiéy woli, za człowieka którego nie kochała : druga, poniżona, gwałcona codziennie, według przywidzeń rossyyskich ajentów. — Podłe widowisko ! Prawdziwi Polacy znieść go nie mogli. Sławny Puławski, wódz ostatnich oporów, poszedł dać się zabić w Ameryce. Kościuszko oddalił się i wielu innych mniéy znanych.

Otóż i początek chlebnych emigracyi polskich. Zdaie się, że Opatrzność chciała codziennie odtąd wytrzebiać Polskę i wydobydź ią z niéy saméy, żeby ią pomnożyć i wsławić. Wyniosła ią z iéy wewnętrznych swarów, z ciasnéy atmosfery w któréy oddech traciła i rozrzuciła ią po świecie. Wszędzie, gdzie tylko była woyna i chwała, wszędzie gdzie wolność walki swoie staczała, wszędzie płynęła krew polska. Znayduiemy tę krew, iako rozczyn bohatérstwa, na węgielnym kamieniu, uczczonych republik obu światów.

Jeden z Polaków powiedział o tém rzecz równie dowcipną iak szczytną : « Lud Kopernika, lud który w astronomji zdobył się na scyentyficzną odwagę i po raz piérwszy rzucił glob ziemski w przestrzenie, lud ten musiał zruchomić oyczyznę i rzucić ią na całą ziemię. »

Byłato piękna sposobność dla Polaka, ta amerykańska woyna. Silne tchnienie młodości, poetyczny pęd rewolucyi, ożywiał ochotników, zbiegaiących się tutay z różnych narodów. Wszyscy byli niepokalani ieszcze, piękni bezinteresownością, niewinnością. *Lafayette*, *Lameth*, *Miranda*, *Barras* nie zgadywali bynaymniéy roli, iaką kiedyś odegrać mieli. — Wolni ieszcze od dumy, nie chcieli nic dla siebie samych, chcieli wszystko dla wolności świata !

Kościuszko przyiętym był przez Francuzów iak ziomek, iak szkolny kollega. *Lafayette*, podziwiaiąc iego wrzącą odwagę, korzystał z każdéy sposobności, żeby zwrócić na niego uwagę *Washingtona* : Inżynier, pułkownik, nakoniec jenerał brygady, Kościuszko, obok nieustraszonéy odwagi polskiéy, pokazał nadto hart duszy potrzebniéyszy ieszcze do zatrzymania i kierowania amerykańskich milicyi. Ci żołniérze rolnicy chieli gwałtem do roli swoiéy powracać : Kościuszko rzekł im tylko : « Idźcie, kiedy chcecie; ia zostaię. » — Ani ieden nie śmiał się oddalić.

Spotkała go tu nie iedna piękna przygoda : naprzód blizny; a potém szczęście ocalenia ieńców, których Amerykanie wymordować chcieli. — Ustanowił się także opiekunem i patronem dziewięcioletniéy sieroty, któréy oyciec, waleczny żołniérz,

tylko co zginął; i dopiął tego, że rzeczpospolita sama ie za dziecko swoie przybrała.

Ameryka została ugruntowaną. Polska konała. — Kiedy Kościuszko powrócił, ostatnia dla niéy dobiiała godzina. Robila ona ostateczne wysilenie, żeby się przeobrazić, pod okiem, pod groźnym naciskiem tyranów, którzy wyglądali iéy śmierci. W tak trudnéy robocie, która wymagała nayzupełniéyszéy iedności czynu, Polska nie rozwinęła całkowitych sił swoich: skrępowana przez swoich wrogów, skrępowała nadto sama siebie narodowym przesądem, przywiązaniym do starodawnych instytucyi, pod któremi niegdyś tyle chwały nabyła. Samiż filozofowie (*Russo* naprzykład, którego zasięgała rady) mówili iéy, iak naymniéy zmieniała.

Ta zbyteczna roztropność była istotną nieroztropnością. W czasach tak dalece zmienionych trzeba było w instytucyach głębokiéy, radykalnéy zmiany. — Przez reformy szczegółowe, powierzchowne, zewnętrzne, ostrzegano wroga, sciągano, wywoływano burzę; a nie tworzono żadnéy siły, któraby oprzeć się mogła. Wskrzeszenie Polski w obec i pomimo Rossyi, wyzwolenie karła pod stopą olbrzyma, który go zgnieść gotów, byłyto rzeczy niepodobne, ieżeliby nie wydobyto z Polski potęgi zupełnie nowéy, to iest samegoż narodu.

Milion szlachty rządziło pietnastu czy szesnastu milionami poddanych. Mieszczaństwo nieliczne zamkniętém było po miastach, które w tym wielkim kraiu rolniczym mało co znaczyły.

Polacy, wspaniałomyślni z przyrodzenia, a wielu z nich przeiętych wyobrażeniami tegowiecznéy filozofji, radzi byli ten stan rzeczy odmienić. Wyzwolenie klass niższych przedstawiało tę trudność, że w kraiu, pozbawionym przemysłu, nie można było poprzestać na tém, aby powiedzieć poddanemu: « Jesteś wolnym. » — Nie można go było wyzwolić, nie zapewniwszy mu sposobów do życia. Daiąc mu wolność, trzeba mu było dać ziemię.

Niektórzy uczniowie *Russa*, wielcy panowie, bogate prałaty, porobili w swoich dobrach ogromne próby wyzwolenia. Nie poprzestaiąc na uwolnieniu chłopa, wydzielali mu grunta, budowali

mu nawet domy. Przykłady te łatwo naśladowanemi bydź mogły przez wielkich posiadaczy, ale daleko trudniéy przez wielką massę szlachty która, mało maiąc poddanych, mało gruntu byłaby zrobiła tę ofiarę nie z tego, co miała nadto, ale z tego co miała, iak mówiła, na konieczną potrzebę, co stanowiło samże byt szlachcica : nie byliby mogli wyzwolić chłopa, tylko zbliżaiąc się sami do chłopskiego stanu.

A tak, reforma społeczna wymagała w narodzie reformy moralnéy nieskończenie trudniéyszéy ; wymagała ofiary nie tylko zbytku, ale nadto pewnych nawykłości do rycerskiéy wytworności która, w pojęciu kraiowém, była samémże szlachectwem.

Tu była trudność. I dla tego w chwili, w któréy Polska zbawioną bydź mogła przez rewolucyą społeczną, przestano na politycznéy reformie.

Przyznać też trzeba, że monarcha, ustanawiaiący się podówczas protektorem Polski, król Pruski, nie byłby pozwolił na radykalniészą reformę. — Upoważniał on rewolucyą pod warunkiem, że będzie niedołężną i żadną.

Nowa konstytucya (3 maia 1891) zniosła starodawne prawo bezrządu, mocą którego opór iednego człowieka unieważniał wolę całego seymu. Przypuściła mieszczan do praw politycznych. — Oddała chłopów pod opiekę prawa. Ustanawiała koronę dziedziczną, na rzecz cudzoziemca, na rzecz Elektora Saskiego.

Ten błąd pociągnął za sobą inne. Oddano woysko pod dowództwo królewskiego synowca, ~~młodzieńca bez doświadczenia~~ (1) a Kościuszkę zrobiono iego podwładnym. Ten, czterema tysiącami pokonał ~~dwadzieścia~~ tysięcy Rossyanów. Ale wiarołomstwo Austryi, która otworzyła swoie granice pobitym Rossyanom ; wiarołomstwo Pruss, które opuściły Polskę, ośmieloną i zakompromitowaną przez nie, zadały śmiertelny cios temu nieszczęśliwemu kraiowi. Król zbezcześcił się, dla uniknienia podziału, przystępuiąc do ligi, zawiązanéy pod rossyyskim wpływem, *na rzecz dawnych wolności.* Wtedyto ambassador rossyyski, rzucaiąc postrach w seym, porywaiąc i wysyłaiąc na Syberyą nayodważniéyszych posłów, zamykaiąc i głodząc, przez

(1) Jeśli niepoprzedzający dosyć, to przynajmniej te trzy wyrazy potrzeba koniecznie wymazać. Nie jest tak bliskie i tak dziwaczne prowadzić rzecz, tak dobre stawić czoło zdradzie króla, iż a pod rządy polskiego tłómacza, niepowinna wychodzić z rąsonas. Nie jest w swoim autorskim i w swoim prawie Fuksom nabrał wielkiego doświadczenia, i w kampanii 1792 roku był rzeczą wodzem naczelnym, obozowym, inżynierskim, szefem sztabu etc.

trzy dni, króla i seym, wziął na pół martwą rękę króla i kazał mu podział kraiu podpisać (1793).

W akcie oznaymiaiącym ten podział wyrażono, iż na pamiątkę swego pięknego zwycięztwa, na rzecz starodawnych praw Polski, wzniosą im świątynię zbudowaną na skale, pod tarczą mądrey Katarzyny; świątynię wolności!

Przez całą zimę Rossyanie żarli Polskę. Woyskowe kwatérunki gniotły wieśniaków. Wszędzie rabunki, chłosty, łzy i wrzaski. Ambassador rossyyski, rozgoszczony w Warszawie, nauczał Polaków czém byli Hunowie za czasów Atylli. — Kazał rabować iednych, więzić drugich, szydził ze wszystkich. Ambassadorowie rossyyscy, następuiący po sobie w Polsce, mieli wszyscy, po większéy części, rzecz naynieznośniéyszą, byli żartownisiami. Ow, który na raz ieden czterech posłów z koła seymowego wydarł, wyraził się żartobliwie : że bynaymniéy wolności zdania krępować nie myśli.

Rossyanie przeczuwali instyktem że się kluło powstanie. Nic iednak zachwycić nie mogli, oskarżali na ślepo, krzyczeli na Jakobinizm. Przypuszczali czynny wpływ Francyi i w tém się zawodzili. — Kilku w prawdzie Jakubinów przybyło do Warszawy, ale nie wiele zrobili. Francuz ieden przywiozł drukowany pamflet, *nil desperandùm* (nie ma czego rozpaczać). — Późniéy, gdy rewolucya wybuchła, wysłano agentów do Turcyi i do Francyi. — Ale Francya stała sama nad przepaścią. Komitet *zbawienia publicznego* (du Salut public) nic nie przyrzekł; powiedział tylko : Że zrobi co będzie mógł.

Rewolucya polska 1794 była zupełnie rodzimą. Miała ona dwa ludowe żywioły : rzemieślników Warszawskich, podburzonych i wywiedzionych do walki przez szewca Kilińskiego, i chłopów, wywołanych na pole bitwy przez Kościuszkę.

Nie możemy odmówić kilku słów temu bohatérskiemu rzemieślnikowi, który był rzeczywiście wodzem walecznego mieszczaństwa Warszawy. Wywiérał on nadzwyczayny wpływ na stolicę. — Zwykł był mawiać : « mam ia swoich sześć tysięcy szewców, sześć tysięcy krawców i tyleż siedlarzy. » Jeden z am

bassadorów rossyyskich, gwałtowny xiąże Repnin, przed którym wszystko padało z przestrachu, każe pewnego dnia przyprowadzić Kilińskiego i oburza się widokiem człowieka spokoynego, iakoby się niczego nie lękał : « Czy nie wiész, mieszczuchu, do kogo mówisz? » — Tu odsłaniaiąc płaszcz i pokazuiąc na swoie krzyże, wstęgi i gwiazdy : « Patrz, nieszczęsny. i drżyy! » — « Gwiazdy? odrzekł szewc : toć ia ich widzę nie równie więcéy na niebie. a nie drzę. » (1)

Było człowiek o tyle prosty i pobożny, o ile nieulękły. To tylko iedno można mu było zarzucić że będąc mężem i oycem, zbyteczną łatwość serca zachował : ~~obyczaie iego nie były przykładne.~~ (1) Wynagradzał to niewypowiedzianą dobrocią, stanowiącą grunt iego charakteru. W Pamiętnikach napisanych przez siebie, nie potępia, nie oskarża nikogo : iedynyto pisarz polski z takiém umiarkowaniem; on tyż tylko ieden zdaie się żałować krwi wroga, którą przelać musiał. Unika słowa *zabić*. Powie ci, naprzykład, że trzeba było *uspokoić* rossyyskiego oficera, *rozbroić* kozaka, a innego *uciszyć*. (2).

Kiliński i inni patryoci Warszawscy oczekiwali z nayżywszą niecierpliwością na wybuch. — Jeden wypadek przyspieszył kryzys. Rozpuszczano woysko. 12 Marca, Madaliński, stary, waleczny i szanowany oficer, oświadczył, że posłusznym nie będzie. Miał on tylko 700 iezdnych : z tym małym oddziałem przebiegł śmiało całą Polskę, pobił Prusaków tamuiących mu przeyścia i wpadł do Krakowa.

Godzina wybiła. — Kościuszko, podówczas nieobecny w Polsce, powrócił natychmiast; dostał się do Krakowa w nocy 23 Marca (1794). Całe miasto było na nogach, cała ludność oczekiwała na niego z pochodniami i wprowadziło go z tryumfem. Szczytne święto zapału, a z tém wszystkiém żałobnego wrażenia! Żywe światła, silnie odbite cieniami, zdawały się zapowiadać połyskuiącą chwałę téy rewolucyi tak krótkiéy, tak wcześnie pogrążonéy w pomroce?... Lud płakał z zapału, z przywiązania do tego człowieka, bohatérskiego; i dobrego, nad wszystkich wykrzykiwano : « Niech żyie zbawca! » Okrzyk ten wracał

(1) Owszem był obyczajów przykładnych, bez że lubiē kobiety, to wina jego temperamentu; trzebaby raczéy albo wygnać ten przyd, lub jeżeli mówić o kobietach. Ten wyraz obyczaje jest za ogólny: raz zdaje się iż był przykładnym ojcem lub filutem

podwoiony rozległém echem starych kościołów, w któyrch leżą zagrzebani polscy królowie : Jagiellony i Sobieski odpowiadali nań ze swoich grobów.

Kościuszko został ogłoszonym dyktatorem. Pierwsze iego rozporządzenia były proste i wzniosłe.

1° Powołanie do broni całéy młodzieży Polski, bez różnicy stanów, od lat ośmnastu do dwudziestu siedmiu.

2° Równa odezwa, która powinna była poruszyć z głębi nayszamolubniéysze serce,

Dziesięć dni upłynęło zaledwie. — Rossyanie występują do bitwy (4 Kwietnia 1794). Mieli sześć tysięcy żołnierzy; Kościuszko trzy tysiące pieszych i tysiąc dwieście koni. — Mała ta garstka obeymowała nie wielu żołnierzy właściwie zwanych. Konnicę złożyła okoliczna szlachta. Piechotę (wyiąwszy kilku regularnych oddziałów) stanowili po prostu chłopi, uzbroieni swoiemi kosami : większa ich część nie słyszała dotąd huku ognistéy broni. Ci biédacy dziwili się nie pomału widząc, że dyktator staie w pośrod nich, a nie przy swoiéy konnicy. — Miał on nawet ich własne odzienie; *Kitla* iego z szarego płótna odznaczała się iedynie czarnym szamerunkiem.

Wieśniacy pomięszani z oddziałami regularnego żołnierza, składali środkową kolumnę, prowadzoną przez Kościuszkę. — Oduczeni z razu hukiem, szli za nim wszelako i niepohamowanym pędem, nie wiedząc sami co robią, w bohatérskiéy swoiéy niewiadomości, powalili Rossyanów. — Bitwa tak dalece była dobrze wygraną, że dwadzieścia dział zostało w ręku wieśniaków. Sprawa tak się prędko roztrzygła, że nie było nawet czasu do stracenia ludzi : — Polacy mieli tylko 150 zabitych i 200 rannych.

Zwycięzcy, tak mało ze zwycięztwem oswoieni, wiedzieli zaledwie że zwyciężono. — Kilkunastu błyszczących iezdców pobiegło co koń podołał, do Krakowa, oznaymuiąc że bitwa przegrana i że Kościuszko zginął.

Wieczorem po téy bitwie, i w ciągu całéy woyny, Kościuszko iadł pośród wieśniaków, to samo co oni, z naywiększém umiarkowaniem, odmawiaiąc sobie tego wszystkiego, czegoby rzesza

mieć nie mogła. — Było dla magnatów, w tym kraiu arystokracyi, nieustanny przedmiot podziwienia, ów Kościuszko, przedstawiaiący skromny i szanowny obraz rzeczywistego naczelnika zachowuiącego się na podobieństwo tegoż ludu, naynieszczęśliwszego w świecie i reprezentuiącego ów lud w iego ubóstwie. — Ogiński, autor Pamiętników, siedząc raz przy stole Kościuszki i widząc go piiącego liche wino, radził mu zakosztować przedziwnego Burgundu, którego sam używał: « nie stać mi na tak drogie wino » odpowiedział dyktator.

Ta prostota życia była rzeczą tak dalece niesłychaną i nową, że w powszechności zdała się więcéy dziwaczną, niż rozrzewniaiącą. Wielu upatrywało w tém iedynie komedyą polityczną, sposób pochlebiania ludowi. Ale lud, nawet wieśniacy nie poczuli od razu, co w tém było prawdziwéy wielkości.

Kościuszko, obcy wszelkiéy politycznéy zręczności, szedł iedynie za natchnieniem wzniosłéy swoiéy duszy. Zdało mu się rzeczą ohydną pośród rzeszy tak ubogiéy, występować iak król teatralny i zbytkowne wyprawiać bankiety, kiedy ona zaledwie chléb miała. Całe iego serce było w ludzie: iakżeby życie iego od ludowego życia odmienném bydź miało? Im więcéy zbliżała się ostateczna chwila, w któréy trzeba było razem umiérać, tém naturalniéyszą zdawało się rzeczą żyć też razem iednymże chlebem i przy iednym stole: każdy posiłek był nieiako kommunią pomiędzy naczelnikiem a ludem, by przygotowaniem do dobréy śmierci.

XI.

Bohaterski opór Kosciuszki. — Upadek (1794).

Warszawa i Wilno wyzwalały się bohatérską walką; ale miasta mało co znaczą w Polsce. Los rewolucyi zależał od udziału, iaki w niéy wezmą właściciele szlachta, po wsiach osiedli.

Zdawało się że ich podwóyny przestrach skrępował

Z iednéy strony, woysko rossyyskie w kraczało, woysko barbarzyńskie, które dopiero co odbyło woynę z Turkami i zasłużyło

sobie na obmierzłą wziętość przez niezmierny mord Izmaiłowski, naywiększe wyniszczenie ludzi, iakie, od czasów odwiecznych, na którémkolwiek z miast, zdobytych szturmem, dokonaném zostało. Rossyanie, bardzo liczni, trzymali się w polu, palili wioski, rabowali i burzyli wszystko.

Drugi przestrach, zdaiący się paraliżować Polskę, przychodził iéy z saméyże Francyi, w przerażaiących wieściach, okropnie przesadzaiących, a roznoszonych wszędzie przez emigrantów o naszéy rewolucyi. Szlachta polska, przestraszona temi wieściami, nie wiedziała czego ma się lękać więcéy, czy Rossyanów czy chłopów. — Zbłądziła mocno niepoznaniem naywyższéy łagodności odróżnieniaiącéy, pomiędzy wszystkiemi ludnościami, polskiego chłopa. Nie miała wiary w lud. I dla tego zginęła.

Trzeba też powiedzieć że, koło owéy szlachty snuło się niesłychane mnóstwo ludzi zainteresowanych w to żeby przeszkadzać rewolucyi; świat ekonomów, kommissarzy plenipotentów, czuiących dobrze, że rewolucya pociągała za sobą wyzwolenie rolniczego stanu i przewracała do góry nogami porządek rzeczy, sprzyiaiący ich łupiestwom. Pod pozorem prac rolniczych, oświadczyli oni, że pospolite ruszenie iest nie podobném i zatrzymali chłopów. — Kościuszko ograniczył się na tém, że zażądał tylko po iednym człowieku od pięciu dymów : nie posłuchano go przecież lepiéy. Prześladowano rodziny chłopów, którzy poszli do obozu. — Wielu też, lękaiąc się rewolucyi i Rossyanów, zdobyło się na ten sposób pośredni : wyprowadzali chłopów swoich na przegląd poranny, a kazali uciekać wieczorem.

Kościuszko, w odezwie swoiéy z dnia 7 maia 1794, rzuca się w objęcia ludu. W tym akcie ze wszech miar godnym uwagi, wieśniak nabywa *wolności porzucenia uprawianego przez siebie gruntu* i póyścia tam, gdzieby mu się podobało; a właścicielowi odiętą została *wolność odebrania tego gruntu* wieśniakowi, ieżeliby ten dopełniał warunków przepisanych prawem. Dalsze rozporządzenia tego aktu zmniéyszaią pańszczyznę o trzecią część, a nawet w pewnych przypadkach o czwartą. Właściciele, którzyby wymagali więcéy, sądownie odpowiadać mieli.

Akt ten, zabraniający właścicielowi odbiérać wieśniakowi grunt przez niego uprawiany, zdawał się uświęcać powagą prawa opinją, upowszechnioną pomiędzy poddanymi Sławiańskim (w Polsce i w Rossyi) uważaiącymi siebie za starodawnych i prawnych posiadaczy gruntu. Poddani rossyyscy zwykli mawiać: « Ciała nasze należą do pana, ale ziemia iest naszą. »

Akt Kościuszki, pod tym względem, nie równie był popularniéyszy, niż prawo francuzkie, zaprowadzone późniéy w wiélkiém Xięztwie Warszawskiém. — Prawo to bowiem nie miało żadnego względu na ów starożytny węzeł pomiędzy wieśniakiem a ziemią. Pozwala mu ono iść, gdzieby mu się podobało, ale z opuszczeniem gruntu, który od wieków potem swoim zrosił i na którym się zrodził; prawo to wyzwalaiące iest, w rzeczywistości, upoważnieniem do włóczęgi, do żebractwa i do umierania z głodu.

Naprzeciw téy szlachetnéy i ludzkiéy propagandzie Kościuszki Rossyanie postawili machjawelizm szatański. Kazali niegodnemu królowi Polskiemu wydać manifest do panów, w którym straszył ich następstwami téy *iakobińskiéy* rowolucyi. A tymczasem, Rossyanie używali środka więcéy niż *terrorycznego*, przebiegaiąc wioski i wykrzykuiąc do chłopów polskich. « Rabuycie z nami. »

Łupieztwa przechodziły wszelkie wyobrażenia. Woyska rossyyskie, wiodąc za sobą niezmierną liczbę wozów, porywało wszystko, co do litery, przedmioty nawet bez żadnéy wartości, rzeczy naylichsze. Jeden z ieńców polskich widział (*) z podziwieniem, że jenerał rossyyski, który sprowadził z sobą całą swoią rodzinę, w téy woynie *na pewnika*, uwoził, obok niezmiernego magazynu łupów wszelkiego rodzaiu, a aż do furgonów napełnionych dziecinnemi cackami, żeby miał czém syna swego bawić.

Nie trzeba zapominać, że ów naiazd na Polskę był dla dwora-

(*) Niemcewicz — *Pamiętniki*, str. 233 Tym gospodarnym jenerałem był *Czruszczew*.

ków trzech współdzielących dworów tém, co my zowiemy *une affaire*, iak dla dworaków Ludwika XIV, odwołanie Nanteyskiego edyktu.

Faworyci Katarzyny, cesarza i króla Prnskiego upominali się z góry o te lub owe maiątki polskie i przysądzić ie sobie kazali. Król Pruski, dostawszy naymnieyszą część podziału, rozdarował między swoich dworaków za 80 milionów gruntów w xięstwie Poznańskiém. Wyobraźmy sobie szachraykę, która musiała się odbywać w Petersburgu, pomiędzy kochankam Katarzyny, a tymi krórzy, przez nich, pod ich imieniem, *interesa obrabiali* (faisaient des affajres). Pałac, alkowa, łożko baby zamieniały się w Rynek, w Giełdę.

Rossyanie nie stawiali nigdy czoła woysku polskiemu, tylko we cztérech przynaymniéy przeciw iednemu; nadto bylito żołniérze wyrobieni, oswoieni z boiem, przeciwko prostym wieśniakom. Nigdy Kościusko, we wszystkich swoich dywizjach, nie miał wogólności nad trzydieści trzy tysiące żołniérza. Przypuściwszy, że byłby tą stałą siłą zwyciężył Rossyanów, Prussy i Austryą stały tuż, żeby ich poprzéć i zluzować.

W 92m, Austrya wstrzymała zwycięztwo Kościuszki; w 94m wydarły mu ie Prussy. 6 Czerwca, Kościuszko, goniąc Rossyanów, dosięga ich na pograniczu woiewództwa Krakowskiego, rozpędza ich iazdę, zarywa piechotę, zabiéra iuż im kilka dział.... Śród zwycięztwa, ukazuie się na horyzoncie woysko 24,000 Prusaków, prowadzonych przez samegoż króla. — Dano znak do odwrotu. Odwrot byłby się zamienił w rozsypkę, gdyby Kościuszko nie osłonił go kilku dzielnemi szarżami, które wstrzymały nieprzyiaciela. Kościuszko miał dwa konie ubite pod sobą i z dziesięć razy tylko co sam nie zginął.

Klęskę tę przypisać należy zdradzie ludzi wysłanych przez Kościuszkę na zwiady: ~~potaili przed nim zbliżanie się Prusaków~~ (1) — Zdrada wydała wręce rossyyskie Kraków. Dyktator polski, w takiém niebezpieczeństwie, miał bez wątpienia prawo uorganizowania szybkiéy i surowéy sprawiedliwości, którąby trwogą miecza przeraziła przyiacioł wroga.

(1) To trzeba wyrzucić, bo Kościuszko pod Szczekocinami niebyło zdrady; oswiadczam go za Prusacy ty ale nie upadł i odpowiedział: to będ' wiemoc!

Brakło mu czasu, może też i energji. Lud w swoiéj ~~wściekłości~~ zrobił to, czego władza w sprawiedliwości swoiéy nie robiła. Dziewiątego maia, Warszawianie postawili szubienice i powiesili czterech zdrayców, (3) a pomiédzy nimi głównego agenta Katarzyny, ciemiężcy Polski, biskupa Kossakowskiego.

28 Czerwca, na wieść o wzięciu Krakowa, kupa złożona z tysiąca ludzi blizko, oblega na nowo więzienia; wyprowdza więźniów, z których kilku, na nieszczęście, więcéy zawiniwszy słabością niż zdradą, nie zasługiwało na śmierć. — Ślepa wściekłość ludu zamięszała ich z występnymi : wszyscy zginęli (4).

Było cios straszny dla Kościuszki. « Wolałbym był, rzekł, przegrać dwie bitwy. » — Ta rewolucya, dotąd tak czysta, została skalaną! Ten sztandar, blizki zaguby, miał we krwi utonąć!.... Wrażenie polityczne takowego czynu było pod każdym względem żałosne. Byłato właśnie chwila, w któréy oskarżano Kościuszkę, Kołłątaia i Potockiego, że zamyślali uorganizować wielki mord szlachty. — Możnali było się spodziewać, że szlachta tak zatrwożona włościan swoich dostawi?

Kościuszko chciał zginąć sprawiedliwym, ieźliby iuż zginąć przyszło. Użył więc swoiéy dyktatorskiéy władzy, któréy z resztą, zbyt łatwo sobie zaprzeczać dozwalał. Kazał ukarać morderców i był posłuchanym. Lud Warszawski chciał spiesznie oczyścić sam siebie. Ale że, w takim stanie rzeczy nieszczęśliwym, wszystko zamienia się w nieszczęście, ukaranie to ten tylko skutek przyniosło, że rozzuchwaliło przyiacioł wroga.

Party ogromnemi siłami Rossyi i Pruss, bardzo mało popierany przez swoich, Kościuszko cofał się pod Warszawę. Nieprzyiaciele przyznali sami wyborny jenjusz woienny, który pokazał w tym odwrocie, a nadewszystko biegłość iego w osłonieniu stolicy. Zagrażał iéy król Pruski i 1° września szturm przypuścić zamyślał, kiedy wieść nowa podniosła otuchę Warszawy. Z iednéy strony Polska pruska powstała; z drugiéy strony, Litwa rzuciła się do broni przeciwko Rossyi. Rossyanie i Prusacy odstąpili od Warszawy.

Krótka fatalna folga! Warszawa paść miała w ręce nierównie

dzikszé od Niemca. Fanatyczne woyska Suwarowa nadciągało z hasłem śmierci. Suwarów oświadczył to kilkakrotnie, że z Wyraźnego rozkazu swoiéy łaskawéy Monarchini dokonał rzezi Warszawskiéy, iak niegdyś Izmaiłowskiéy.

Woysko Rossyyskie wkroczyło dwoma korpusami : Fersena i Suwarowa. Kościuszko osłabiony przymuszoném oderwaniem kilku oddziałów, miał wszystkiego siedm tysięcy żołniérza. Trzema tysiącami kazał mieć na oku Suwarowa, a czterema probował pobić Fersena.

Wszyscy to widzieli dobrze, że chodziło tu tylko o to, żeby zginąć i dzień ostatni życia chwalebném cięciem szabli uzacnić! Kościuszko odbył przegląd i rzekł : « Kto chce niech odeydzie. » Ani ieden żołnierz opuścić go nie chciał.

Uwiadomiony w nocy z 4 na 5 Pazdziernika, że jenerał rossyyski Fersen przeprawił się przez Wisię, pod zasłoną gęstéy mgły, i iuż tylko o dwadzieścia mil iest odległym, postanowił dosięgnąć go, zanimby się z Suwarowem połączył. Taiemnicę swoiego ruchu powierzył iedynie podkanclerzemu Kołłątaiowi i młodemu Niemcewiczowi, którzy mu towarzyszyć mieli. Niemcewicz tak dalece dobrze wiedział że idzie na śmierć, iż zdjąwszy pierścień z palca, dał go Potockiemu, mówiąc z uśmiéchem : « Chciéycie tę pamiątkę zachować aż do skończenia woyny. (*)

Niemcewicz, w zaymuiących swoich Pamiętnikach, skréślił smutny obraz kraiu, który przebiegł w tym pochodzie, żeby dosięgnąć nieprzyiaciela. Stawano na spoczynek w pałacach, wktórych wszystko, obicia, obrazy, sprzęty, zaścielały posadzkę, zrąbane szablą Kozaków. Niektóre ieszcze stare portrety przodków wisiały po ścianach, ale pocięte, poszarpane; iak samaż Polska : rabusie zrobili sobie igraszkę wykłuwaiąc oczy tym czcigodnym Woiewodom. Przypadek zrządził, że piérwszém z tych opustoszonych pałaców, w których się zatrzymywał Kościuszko,

(*) Pamiętniki Niemcewicza str. 218.

był właśnie pałac xiężnéy L..... Byłoto teraz nazwisko téy, którą on tak kochał.

Kościuszko miał pięć tysięcy żołniérza, Fersen czternaście tysięcy; ale przewaga Ferséna była nierównie ieszcze większą, pod względem artylleryi. Polacy, maiący 21 małych działek, nie wiele zrobić mogli przeciwko 60 działom rossyyskim i to naywiększego kalibru (5). Fersen, prawdę mówiąc, mogłby był nie przyiąć bitwy. Z [redacted]niesienia, na którém ustawił swoie baterye, zmiatał do woli pozycyą, zaiętą przez Kościuszkę. — Przydać wypada, że Polacy mało maiąc amunicyi, nie mogli nawet długo ognia swego zasilać. Nierówność śrrodków wszelkiego rodzaiu tak dalece była wielką między dwoma woyskami, że Fersen nie zadał sobie nawet pracy siąść na konia : cały dzień pozostał w swoich *sukniach z felpy pąsowéy z małym złotym galonkiem, bez szpady, słowem, po cywilnemu, iak tylko można.* (*)

Naytrudniéy było Moskalom iść naprzód i posunąć swoie działa na gruncie bagnistym, w którym ugrzęzały. Ale nakoniec łuk ich niezmierny objął i z trzech stron ścisnął garstkę Polaków. Piechota polska, złożona z małych i świéżo zaciągnionych żołniérzy, nayszczytniéyszym wsławiła się zgonem : kule przerzedziły iéy szeregi, kartacze rwały ią ciągle, a szczątki iéy, stoiąc w mieyscu, wytrzymały groźny postęp i okropne uderzenie czternastu tysięcy bagnetów. — Naoczny świadek, który widział ich nazaiutrz, iuż obnażonych, pokrywaiących białemi swoiemi ciałami pole stoczonéy przez nich walki, grunt biednéy oyczyzny tak walecznie przez nich bronionéy, miał serce rozdarte tym widokiem i zachował na zawsze naydotkliwsze i niezatarte niczém wrażenie boleści.

Kościuszko usiłował ocalić przynaymniéy iazdę : iuż kilka koni pod nim ubito; nakoniec, dosiada zlego konia; ten się pośliznuie i pada z nim na bagnistém wybrzeżu. Kościuszko zrywał

(*) Pamiętnik Niemcewicza, str. 225.

1) [illegible] Miechy [illegible] podniesieniu, a dalsza [illegible] — [illegible] bagnach — [illegible] [illegible] [illegible]

się z ziemi, kiedy go obskoczyła chmura Kozaków. Trudno im było rozpoznać dyktatora Polski w tak lichém odzieniu. Kłuli go spisami, wykrzykując : « Zday się ! » — Kościuszko milczał. Wtedy ieden z nich przybliżył się i zachodząc z tyłu tak szalenie płatnął szablą, że mu głowę i szyię do łopatki przeciął. — Pod tém straszliwém cięciem padł i myśleli że umarł.

XII.

Więzienie, wygnanie, starość i śmierć.

Rossya ówczesna, podobnie iak dzisieysza, miała fabrykę dzieiów, fałszywych nowin i zmyślonch zdarzeń. Nasi emigranci napływaiący podówczas do niéy, pomagali dziełu kłamstwa i kłamali dowcipnie. Rozniesiono po gazetach, co większa, ułożono w piosneczki i dumki, zmyślenie, króre łatwowierność publiczna chętnie przyięła. A przyięła tém lepiéy, że było patetyczném, rzewném i łzy wydziérało.

Przpuszczono, że nieszczęśliwy Kościuszko, czuiąc się śmiertelnie rannym, nie myśląc opiérać się dłużéy i niepotrzebny oręż wypuszczaiąc z ręki, zwątpił o wszystkiém, i mimowolnie wyrzekł : « *Finis Poloniæ.* »

Byłto wyraz umiéraiącego, wyraz prawdopodobny, wyraz pozornie święty; ieden z tych wyrazów, wydziéraiących się z ust człowieka, kiedy niezwiązany iuż niczém, słucha iedynie prawdy. — Bohatér Polski, ten którego serce było samąż Polską, wyznawał że dokonała, zdawał ią na losy i przekazywał zwycięzcy.

Kościuszko przesiedział dwa lata w więzieniach rossyyskich, mieszkał potém długo w Ameryce i nie wiedział o niczém. Kłamliwe podanie miało czas upowszechnić się i ustalić. — W 1803, zjawiło się na nowo w historyi pana *de Ségur*, dawnego dworaka cesarzowéy Katarzyny, przyiemnego poety, który nagrobek dla iéy pieską napisał. — Wtedyto dopiéro Kościuszko, silnie, z oburzeniem, kłamstwu takiemu zaprzeczył.

Wistocie, iak można przypuścić, że ten wielki człowiek, będący samąż skromnością, mógł był wyrzec ten wyraz pychy że « gdy on umarł, wszystko umarło i Polska skończona! »

Wyraz ten niegodny w ustach każdego Polaka, byłby był w ustach człowieka, któremu Polska losy swoie zwierzyła, zbrodnią, zdradą.

Odwołanie Kościuszki, tak słuszne, przeszło prawie niedostrzeżone; może też było zduszone. Cała literatura (będąca tylko rutyną, powtarzaniem, kopją) powtarza nieodmiennie wyraz ~~fawerytkiego~~ wymysłu : *Finis Poloniæ*.

Rzecz istotnie tak się miała. Kościuszko odebrał dziesięć razy więcéy ciosów, niż potrzeba na zabicie człowieka; ostatni go przybił : iuż niewyrzekł słowa. — Leżał dwadzieścia cztery godzin bez zmysłów, bez pulsu, bez mowy. Kozacy otaczali go do koła i rozpaczali, że go zabili. Wiedzieli doskonale od wieśniaków polskich, że to był oyciec ludu. — Wszędzie mowiono o iego bohatérskiéy prostocie, o iego miłości ku ubogim. Wszyscy Rossyanie zaczęli go uważać za świętego.

Katarzyna, ludzka albo nieludzka, według potrzeby swoiéy polityki, nakazała Suwarowowi dwie rzeczy : Dać Polakom krwawą naukę na sposób Izmaiłowski, i wynikła ztąd rzeź Pragi, gdzie ~~dziesięć~~ tysięcy ludzi, niewiast i dzieci w pień wycięto : ale zarazem kazała Fersenowi, żeby miał iak naywiększe względy dla Kościuszki. Czuła Katarzyna sprowadziła go aż do siebie, żeby mieć o nim lepsze staranie : nie znaydowano dość wyrażów na wychwalenie téy ludzkości; nazywano Kościuszkę faworytem cesarzowéy. — Cały świat tak był tém oszukany, że niektórzy Polacy zgłosili się do Kościuszki, żeby im wolność wyiednał!...

Jakążkolwiek była owa życzliwość pozorna, czy prawdziwa, Kościuszko nie wracał do zdrowia. Ciągły krwi upływ trzymał go w naywiększém osłabieniu; stracił ruch w iednéy nodze, a władze iego umysłowe były nieiako sparaliżowane. Powtarzał aż do śmierci, że żałował iż go chirurgowie rossyyscy tak źle leczyli. Trzebaż przypuścić, że nie było ani iednego biegłego

człowieka w tém wielkiém państwie? Czy też raczéy, że ludzie biegli, aż nadto świadomi istotnéy myśli swoiéy pani, wyleczyć Kościuszki nie śmieli?

Po dwóch leciech niewoli, Kościuszko, zawsze krwią zlany i z obandażowaną głową, uyrzał niespodzianie pewny rodzay Tatara, małego, szpetnego i bez nosa.

Byłto nowy cesarz, Paweł piérwszy. — Matka iego, dostoyna Katarzyna, oddała ducha swego sztanowi. — « Jesteś wolnym, rzekł mu Paweł : ieźli nim nie iesteś od dawna, to dla tego, że i ia nim nie byłem. » Kościuszko milczał — oniemiał z przerażenia : zdało mu się że marzy i myśli swoie z trudem żebrać usiłował. — Nakoniec, upamiętawszy się : « A moi przyiaciele, będąż wolni? » zapytał cesarza.

Ten nie mniéy był przerażonym, patrząc na Kościuszkę. — Biédny paralityk, wycieńczony, mocno osłabiony na umyśle, nieskończenie nerwowy, do łez pochopny, pełen podeyrzliwości i dziecinnych strachów, upatruiący wszędzie szpiegów, byłby skruszył naytwardsze serce. Wpatruiąc sie w niego bacznie, widać było że był rannym, ale po za ciałem, w naywiększéy głębi swego moralnego iestestwa

Patrząc na ten smutny szczątek sam car i syn iego Alexander czuli, iak łzy im nabiegały do oka. — Alexander płakał, milcząc.

Biedny ten Tatar, Paweł, którego udusili, podobnie iak oyca, był nieco waryat iak tamten, ale miał serce poczciwe. Przeciwnym był bardzo podziałowi Polski. « A teraz, iak tu ią oddać, mawiał, tę Polskę? Prussy i Austrya zechcą oddać część swoią?... w tém cała trudność. »

Te dobre usposobienia Pawła dziwnie zostały osłabionemi na drugi dzień zaraz przez polskich zdrayców którzy, wydawszy kray swóy w ręce rossyyskie, oburzyli się tém uczczeniem Kościuszki prez Pawła. Uwolniono Kościuszkę, pod tym iedynie warunkiem, że przyymie od cesarza znaczny dar w ziemiach. Po téj cenie dozwolono mu płynąć do Ameryki. Cesarzowa, żona Pawła, piękna i polityczna osoba, ukazała się dla niego

arcy przymilaiącą na odjezdném : chciała go osobiście pożegnać : przeciągniono paralityka przez pokoie cesarskie w témże samém krześle na kółkach, które służyło niegdyś Katarzynie. Młoda cesarzowa prosiła go, aby iéj przysłał z Ameriki nasiona, i darowała mu przepyszną tokarnią : byłato iedyna rozrywka Kościuszki w iego nieruchomości.

Jak tylko postawił nogę na gruncie amerykańskim, zaraz zaczął od tego, że napisał z podziękowaniem do cesarza, odsyłaiąc mu iego darowiznę. Zjednoczone Stany, wdzięczne swoiemu dawnemu obrońcy, wypłaciły mu, tytułem żołdu i wynagrodzenia za posługi summę 150,000 franków. Poświęcił połowę téy summy na okupienie pańszczyzny chłopów w małéy wiosce, należącéy do iego rodziny; z drugiéy zrobił fundacyą, na okup Murzynów i wychowanie młodych Murzynek.

Nic lepiéy nie dowodzi istotnéy oryginalności charakteru Kościuszki, iak żywe wrażenie które robił na ludzie, na prostaczkach, na barbarzyńcach, kiedy przeciwnie piękne dowcipy, literaci z rzemiosła nic w nim znaleźć nie mogli. *Nodier* widział go w Paryżu i znalazł nudnym; nazywa go « ponurym Tatarem » (un Tartare maussade). Przeciwnie, w Ameryce, dzicy przyięli go z iak nayżywszém uwielbieniem : te plemiona tak nieszczęśliwe, ale prawdziwię bohatérskie, nie zawodzą się na bohatérach.

Naczelnik plemienia *Kryków* (Creeks) poświęcił się Kościuszce duszą i ciałem. Na samo wspomnienie Katarzyny i chytrych iéy zabiegów, potrząsał swoim toporem z naywiększą wściekłością i wykrzykiwał : « Ona nie wie, ta kobiéta, co mój przyiaciel zrobić ieszcze może »

Kościuszko, tak dobrze podeymowany w Ameryce, za daleko był od Polski. Przybył osiąść we Francyi, w *Fontainebleau*, w głębokiéy samotności, u pewnego Szwaycara, swego serdecznego przyiaciela. Odebrał tu pociechy, iakie tylko mógł mieć na tym świecie : ztąd śledził okiem cudowne zjawisko, woyskowe odrodzenie Polski, szczytne zaparcie, dane przez Legiony polskie rossyyskiemu kłamstwu : *Finis Poloniæ*. Legje te,

zmięszane z naszemi, rozniosły po całéy Europie swóy śpiéw narodowy :

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyiemy.

Młoda Rzeczpospolita Rzymska, winna po większéy części wyzwolenie swoie polskim Legionom, ofiarowała im na znak wdzięczności szablę Sobieskiego, którą w świątyniach swoich chowała : dowódzca Legionów, sławny Dąbrowski ofiarował ią ich imieniem Kościuszce.

Oręż ten, zawieszony na ścianach skromnego domku wielkiego człowieka, miał iuż pozostać bezczynnym. Kościuszko nie chciał służyć ani Napoleonowi, ani Alexandrowi. Wiedział dobrze, że ci dway panowie Swiata nic dla Polski nie zrobią.

Kościuszko, w swoiéy pozornéy prostocie, doskonale Napoleona oceniał. — Mawiał nawiedzaiącym go officerom polskim, że powinni pokładać nadzieię *we Francyi, ale nie w cesarzu.* W istocie, któż mógł bydź wybawcą Polski, w straszliwém iéy położeniu? Potężny wyzwalacz, śmiały rewolucyonista. Niepodległość narodowa nigdy w Polsce ugruntowaną nie będzie, tylko na rewolucyi radykalnéy, głębokiéy. Oczekiwać iéy po człowieku, który francuzką rewolucyą zniszczył, byłoby było szaleństwem.

Kiedy Napoleon, zwycięzca Pruss, stanął przed Polską, u bram tego niezmiernego i groźnego świata Północy, byłoby mu było rzeczą pożyteczną wydobydź Kościuszkę z ukrycia. — W istocie, nie wiedział dobrze sam, czego chciał. Kościuszko był sztandarem narodowym Polski : nie można ich było rozdzielić, bo to była rzecz ta sama.

Napoleon chciałby był pokazać ten sztandar, ale téy narodowości bynaymniéy zawarować nie chciał.

Już, przyszła mu była do głowy osobliwsza myśl w prowadzeniu Kościuszki do owego zbioru skamieniałości, który zwano

Senatem Na co oburzony bohatér odpowiedział dość opryskliwie: « Ja, do Senatu? I cóżbym tam robił? »

W 1803, nowa pokusa: wysyła do niego, kogo? *Fuszeta*. sam wybór takiego agenta iuż był rzeczą niegodną. Posyłać tego człowieka policyi, zdrady i krwi, do tego czystego i świętego domu!... Ah! czémżeby można zmyć mieysce, gdzieby nogę swoią postawił?

Ci którzy zapamiętaią gwałtowną i straszną Bonapartego policyą, wiedzą dobrze iakie złowróżbne wrażenie robiło samo wniyście téy policyi do iakiego domu. — Bez wątpienia też na to liczono. Rozumiano że przerażą, nie Kościuszkę, ale rodzinę Zeltnerów, na łonie którey żył Kościuszko: byłato rodzina cudzoziemska, tém więcey przeto wystawiona na ucisk. Liczono na wpływ téy przestraszoney rodziny na iéy gościa. Przecież go to nie zachwiało.

« Nie przyłożę ręki do waszych przedsiewzięć względem Polski, rzekł, ieżeli nie zapewnicie iéy narodowego rządu, liberalney Konstytucyi i dawnych iéy granic. — « A iak cię poprowadzą gwałtem? spytał brutalsko człowiek policyi. — « Oświadczę wtedy, że nie iestem wolnym. »

« Obeydziemy się bez ciebie. »

Jakoż umiano się obeyść. W kłamliwéy odezwie, z dnia 3 Listopada 1806, cesarz kazał powiedzieć Polakom: « Niebawem Kościuszko, przywołany przez wielkiego Napoleona, przemówi do was z iego rozkazu? » — Otoczony policyą *Fuszeta* i *Sawarego*, Kościuszko,(1) w samotności swoiéy, nie wiedział długo o tém nadużyciu swego imienia. A gdyby też się i dowiedział, przez iakiż dziennik, przez iakiż organ iawności, mógłby był dać poznać zaprzeczenie swoie, w téy oniemiałéy Europie?

Napoleon, iak wiadomo, nic nie zrobił dla Polski, nic dla iéy wewnętrznych i zewnętrznych wolności. — Prawo francuzkie, wziąwszy chłopa polskiego za dzierżawcę, uznała go wolnym; to iest dała mu wolność odeyścia, z opuszczeniem gruntu, który go żywił. Nie zrozumiało starodawnego węzła, stanowiącego dla chłopa pewny rodzay współposiadłości. Jeżel

(1) Kościuszko, niebyt w świecie w samotności ale mieszkał w Paryżu — i on i cały świat czytali w Gazetach owoczesnych odezwę sfabrykowaną, ale nie mógł reklamować bo druk był pod cenzurą — Nie czuję mówić o owej odezwie domniemanej Kościuszki, gdy o niéj Szczucka wiedzieć, ale niemógł reklamować, i to długo trzeba zostawić w ciemnościach.

on iest przywiązanym do gruntu, grunt również iest przywiązanym do niego. To prawo, skutkiem ciemnoty, było bardzo stronniczém dla szlachcica, bo przyznawało mu prawo bez powinności, uważaiąc go za bezwarunkowego właściciela.

Nakoniec, upadł Napoleon i Francya ukaraną została za błędy cesarza. Naiazd barbarzyński zalewa nasze pola. Kozacy rozbiegaią się wszędzie. Otóż są i w *Fontainebleau*. — Pokazuią dotąd w Fonteneblowskim lesie iaskinię, gdzie się chroniły drżące kobiéty. — Te klęski rozdziérały serce Kościuszki; znieść ich nie mógł. Idzie bezbronny naprzeciw rabusiom; znayduie ich zabawionych paleniem nieszczęsnych chat bezbronnéy wioski (6). — Napada na nich śmiało i uyrzawszy na kilku z nich mundur polski : « Nieszczęśliwi! krzyknął — kiedym dowodził prawdziwymi Polakami, ani ieden z nich nie myślał o rabunku!.. » — « A cóżto ty za ieden iesteś, ty co to mówisz? — « Zawołali, podnosząc szable. — « Jenerał Kościuszko. » — Rzekłbyś że grom spadł na nich... Zaczęli sami gasić podniecony przez nich pożar. — Rossyanie odbywaią zewsząd pielgrzymkę do domu Kościuszki; na czele ich Hetman Kozacki, stary Płatów; a ten ilekroć potém wspomniał na te odwiedziny, natychmiast oczy iego zraszały się łzami.

Wiadomo każdemu, w iakim stanie mistycyzmu znaydował się Alexander, po swoiém cudownem wybawieniu z Moskwy i swoiém małopodobném zwycięztwie nad tym, który objawił się na ziemskim padole, iako uosobione z wycięztwo. — Alexander przypisywał to wszystko Bogu. — Piérwszy pomysł Świętego Przymierza ~~był istotnie uczérwa~~ miał podobieństwo szczerości. Ale to Przymierze nie mogło bydź prawdziwie *świętém*, tylko przez pokutę, zwracaiąc źle nabyte dobro. — W tém była trudność. — Jakiż to będzie rok *normalny*, do którego wrócićby trzeba? — Czy 89ty? Znaydowano w nim, to prawda, starą monarchją francuzką, ale znaydowano zarazem konieczność odbudowania Rzeczypospolitéy polskiéy. Czy 94ty? Tu iuż nie było Polski; ale trzebaby odrobić starą republikancką Francyą, obeymuiącą Niderlandy, Hollandyą, Sabaudyą i Genuę. — Koniec końców przestano poszukiwać.

Zrobiono Święte Przymierze bez żadnéy moralnéy posady. — Europa prawowita i monarchiczna odbudowała się w pełnéy kradzieży; każdy zatrzymał to co wziął i swoie złe sumienie.

Alexander pozostał ieszcze przy swoiéy chętce sprawiedliwości. Kiedy zobaczył Kościuszkę — « czego żądasz? » zapytał. Kościuszko, nic nie mówiąc, zwrócił oczy na mappę leżącą na stole, i wskazał palcem na Dniepr, dawną granicę Polski. — « Niechże i tak będzie. »

Powątpiewano o téy odpowiedzi. Ale Kościuszko sam, w liście pisanym do xięcia Adama Czartoryskiego (13 Czerwca 1815) upewnia, że Alexander i iemu i innym Polakom przyobiecał rozciągnąć Polskę do Dniepru i Dźwiny.

Exaltacya religiyna Alexandra w owéy epoce, nadaie téy rzeczy zupełne prawdopodobieństwo. Chciał on rossyyski zabór powrócić. Jednego dnia, śród licznego zebrania dam rossyyskich, pochwycił krucifix wiszący na ściauie i przysiągł, że tyle nawet nie zatrzyma z Polski, ile wskazana przez niego przestrzeń objąc mogła : tą przestrzenią była dłoń iego ręki. Damy, w dziwném swoiém patryotyzmie, zaczęły płakać.

Nie wiedziały, że właśnie ta Polska, niesprawiedliwie posiadana, przeszkadza i zawsze przeszkadzać będzie wszelkiemu ulepszeniu w Rossyi.

Kościuszko żądał, ażeby chłopi stopniowo wyzwolonymi zostali, w przeciągu lat dziesięciu, i ażeby zabezpieczono im ich grunta. — Alexander zatykał na to uszy. Podobna zmiana w Polsce pociągnęłaby za sobą niezmierną rewolucyą w Rossyi.

Kościuszko dostrzegł niebawém, że Alexander nie zrobi nic z tego co obiecał. Nie mógł znieść widoku *sprzymierzonych* woysk, objadaiących Francyą. Przeniosł się do Szwaycaryi. Ztamtądto pisze, w liście swoim do Czartoryskiego, te szlachetne wyrazy : « Cesarz wskrzesił imie Polski; ale nie dość na imieniu... Zrobiłem z siebie ofiarę dla oyczyzny, ale nie dla tego, żeby ią widzieć zredukowaną do téy małéy cząstki ziemi, którą szumnie Polski zdobią imieniem. »

Ostatnie dni iego upłynęły w ciągłéy melancholji. Nie mógł,

nie chciał oglądać raz ieszcze swoiéy oyczyzny taką, iaką zrobiono. Bezżenny, nie maiąc innéy rodziny, prócz rodziny gospodarza swoiego, domierzał kresu swoiego wieku i widział się umiéraiącym na obcéy ziemi. — Ktoś odmówił przy nim iednego dnia te wiersze francuzkie, tak znane :

Z gałązki swoiéy odjęty,
Biedny móy listku wyschnięty,
Gdzie idziesz? — Czy wiedzieć mogę... (*)

Głęboko niemi tknięty, przepisał ie z pośpiechem. — Biédny starzec, wygnaniec, znaydował w nich swóy obraz, obraz swoiéy oyczyzny, miotatéy wiatrami Północy, ś/ód tylu przygód.....

Nie widywał też iuż nikogo, prócz dwóch rodzaiów osób, ubogich i dzieci. Te wywiérały na nim zawsze wpływ osobliwszy, szczególniéy też mała córeczka Zeltnera, którą sam uczył.

Dobroczynność iego była niezmordowaną. Codziennie prawie wyieżdżał konno, niosąc wsparcie dla ubogich, wino dla chorych. Rozmawiał chętnie z nimi o ich interesach, zaymował się nimi i okazywał im względy, za które wdzięczniéyszymi mu ieszcze byli, iak za iego wsparcie. Nigdy nie rozmawiał, by też z naylichszym żebrakiem, aż go wprzódy do tego skłonił, że włożył kapelusz na głowę.

Pewnego razu Zeltner, pożyczywszy u niego małego czarnego konia, na którym zwykle ieździł, zdziwił się nie pomału, że ten towarzysz samotnych przeiażdżek Kościuszki, zatrzymywał się sam, ilekroć tylko zobaczył ubogo odzianego człowieka, zdradzaiąc tym sposobem dobre serce i dobroczynność swego pana. (7).

Celem zwyczaynym przechadzek Kościuszki była pustelnia świętego *Vereny*, nie bardzo oddalona od Solury. Siadywał tamże, pod granitowym słupem, obsadzonym drzewami i postawionym na

(*) De ta tige détachée,
Pauvre feuille desséchée,
Oú vas tu ? — Je n'en sais rien....

cześć pewnego dobrego Szwaycara, który, dla wstrzymania bratobóyczéy walki pomiędzy Szwaycarami, rzucił się przed działo. Kościuszko lubił wypoczywać w cieniu tego pomnika ludzkości. Przesiedział niekiedy całą połowę dnia, ponurzony w rozpatrywaniu tego niezmiernego widoku, obeymuiącego *Jurę* i Alpy i z wielkim trudem odrywał się od tego religiynego dumania.

Był iuż bardzo blizkim swoiego zgonu, kiedy słodkie otrzymał poselstwo. Utrzymywał przez całe swoie życie listowe stosunki z tą, która miała piérwszą iego miłość i która została żoną iednego Xięcia polskiego (8). Mąż iéy szanował to święte i czyste przywiązanie. Umarł, a wdowa napisała do Kościuszki, maiącego iuż podówczas 71 lat, że iest nareście wolną, że osoba iéy i maiątek iéy do niego należą i że wyieżdża z nim się połączyć. Jakoż przyiechała i znalazła ga w trumnie, — Kościuszko nie miał pociechy oglądania, w ostatniéy chwili swoiego życia, téy kobiéty tak statecznie kochanéy.

Umarł w 1817, (9) na ręku Zeltnerów, unosząc z sobą żale wszystkich narodów. Wszyscy opłakiwali tę istotę, nie mniéy bohatérską, iak niewinną i świętą.

Polska upomniała się o iego zwłoki: sprowadzono ie z wielką okazałością do Krakowskiéy katedry, i pogrzebano obok Sobieskiego. (10) Ale pomnik ten nie był dosyć ludowym: pracowano przez trzy lata, żeby mu wznieść godniéyszy pomnik, olbrzymi, wielki iak miłość ludu: prawdziwa góra, ręką ludu wzniesiona i to z nayczystszego materyału — z marmuru? Nie — ani też z granitu — ale z ziemi oyczystéy, z ziemi którą on tak kochał! (11),

XIII.

Co się stało z Polską po Kościuszce. — Nie można było zabić Polski.

Jakiś znużony wędrowiec prosi o gościnność. — Jaki iest twóy kray? « pytaią. — « Jestem Polak, » — odpowiada. W zeszłym wieku byłby powiedział, a przynaymniéy starałby się dać to po-

znać, że iest polskim *szlachcicem*. Dziś to iuż iest niepotrzebném: wszyscy Polacy są szlachtą, w Europeyskiém poięciu.

Taką była chwała emigracyi polskiéy, iéy *Légionów*, iéy bohatérów, iéy męczenników, że cała Polska uszlachconą przez nią została. — Rossya, mimo swoiéy wiedzy, wpisała cały naród w stan rycerski.

Znaydźcie mi, ieżeli możecie, iednego człowieka z Litwy, iednego człowieka z Galicyi, któryby się ważył powiedzieć: « Jestem Rossyaninem, albo Austryakiem, » kiedy może powiedzieć: « Jestem z kraiu Bema, albo Dembińskiego.

A to przeświadczenie wyższości nie leży iedynie w duszy ludzi klass wyższych: przechodzi ona codziennie do klassy wieśniaków. Ostatni z Polaków, okuty w kaydany, wleczony żeby zostać żołniérzem Rossyi, zbity kiiami, wycieńczony głodem, kiedy pada w drodze i podnosi się dżgany spisą kozacką, czuie że iest męczenikiem za sprawę Polski; uzacnia siebie i sądzi się równy tym wszystkim, którzy cierpią dla niéy. W woysku, ieżeli się do niego dostaie, stoi w szeregu obok nayznamienitszych i nayszlachetniéyszych ludzi swoiego kraiu, z których porobiono prostych żołniérzy i postawiono w pierwszym szeregu, wystawionych na ogień strzelców Kaukazkich. Tym sposobem zawiązuie się pomiędzy Polakami, przez dobrodziéystwo Rossyi, iak naysilniéyszy węzeł, któregoby nigdy może bez niéy nie mieli, a który nazwaćby można braterstwem boleści i równością męczeństwa.

Narodowość polska, ociężała w innych epokach, stała się, dzięki Bogu, nadzwyczaynie żywotną i silną. Dało się to widzieć niedawnemi czasy w Xięstwie Poznańskiém: w Galicyi nawet, chłop który zepsuty przez Niemca, zabiiał swego pana polskiego, nie chce w żaden sposób bydź Niemcem i gniewałby się gdyby go tak nazwano.

Gdyby była Rossya miała część ożywienia i wzmocnienia narodowości polskiéy, byłaby właśnie to samo zrobiła, co robi żeby ią wytępić. — Przy dobrém obeyściu, prowincye Litewskie, dawniéy zabrane, byłyby może powoli spoiły się z nowymi swymi panami. Ale rzekłbyś, że Rossya starała się wtło-

czyć im w serce, tak aby się nigdy zeń nie wydarło, uczucie polskie i żal za Polską. — Ogromem podatków, kwaterunkiem żołdactwa, srogością rekrutacyi i służby woyskowéy, tyle dokazała, że każdy tu, o dobrych czasach Rzeczypospolitéy, ze łzami w oczach wspomina. — Każda wioska, każdego roku, w żałobie i rozpaczy, widzi porwanie swoich dzieci, które znikaią na zawsze. — Sam Vice-Król, Paszkiewicz, wysyłaiąc należący się od niego roczny kontyngens z iednych dóbr swoich, wyrzekł niedawno : « Widzicie tych stu ludzi, prowadzonych do woyska : wszyscy oni zginą na Kaukazie : będzie to iuż wiele, kiedy ieden z nich wróci. »

A tak iedność Polski wzmocniła się w dwoiaki sposób. — Identyczne położeniem, boleścią i żalami, obie połowy Królestwa (Polska i Litwa) są nadto takiemi przez ten wspólny zapas woiennych tradycyi, szlachetnych i chwalebnych wspomnień i bohatérskiego braterstwa, który im historya w ostatnich uzbiérała czasach. — Węzeł zacisnął się pomiędzy niemi i żyią iednémże sercem.

Polska, z resztą, była zawsze, cóżkolwiek powiedziano, państem iednorodném, właściwém, prawowicie zbudowaném, nie ledwie iak Francya. — Wiednéy, iak w drugiéy (iak w każdém dobrze uorganizowaném ciele) harmoniyny dualizm iest środkiem do iedności. Pomiędzy temi dwiema połowami (Polską i Litwą), ieszcze mniéy iest różnicy, iak pomiędzy Francyą południową, a Francyą północną. Nie widać tu tego zupełnego niepodobieństwa, iakie oddziela mieszkańca Prowancyi od Flamanda.

Preciwnie, państwa które rozszarpały Polskę, są różnorodne i zupełnie sztuczne : Prussy są mozayką, Austrya karykaturą, a Rossya potworem.

Zbudowana w kształcie strasznego paiąka, iest ona potworną w tém szczególniéy, że nogi nie trzymaią się bynaymniéy kadłuba. Gdyby nie nadzwyczayne parcie, utrzymuiące wszystko razem, rozbiegłyby się na wszystkie strony. Kadłub, to 30 milionów rodowitych Moskali : nogi (Syberya, Litwa, Finlandya)

nie nawidzą kadłuba, i chciałyby się od niego oderwać. Kozacy trzymaią się Rossyi dla materyalnych iedynie korzyści, które znayduią w tém niezmiernem państwie, iako policyyni żołnierze : z resztą, pogardzaią Rossyanami. — Naymocniey trzymaią się Rossyi, w tych odśrodkowych zależnościach, Niemcy Inflant i Kurlandyi, którzy dzierżą w swoich rękach pięć szóstych urzędów Cesarstwa, istotnie rządzą kraiem, stanowią całą biurokacyą i nie ledwie szlachtę : — przynaymniey zasilaią ten stan w naywiększey liczbie ; każdy bowiem urzędnik, po pewnym czasie służby, zostaie szlachcicem.

Rossya za nic iuż iest uważaną w Rossyi. — Nie ma tu narodu, iest tylko biuro i batóg : Biuro, to Niemiec ; batóg, to kozak.

To własnie zrobiło podział Polski łatwym : Rossya była rządem, z narodem czy bez niego ; Polska była narodem, bez rządu.

Polska pozostała prawie na punkcie Państw szesnastego wieku, przed zcentralizowaniem. Miała ona wiele życia, ale rozproszonego po swoich ziemiach. Ponieważ to życie nie było zcentralizowaném, zabiiaiąc tylko to, co w sobie centralnego mieć mogło nie zabito nic wcale.

Mocarstwa sąsiednie znaią to dobrze. Dzieło ich wydaie się im samym tak sztuczném, tak mało gruntowném, że zapobiegaiąc iego ruinie, w któreyby samez zginęły, zabezpieczyły sobie okropne lekarstwo : maią w każdey części starannie uprawiane nasienie woyny społeczney ; tak, aby w dniu, w którymby Polska sprobowała dobyć szabli, można było w dwudziestu mieyscach razem nóż w niey utopić.

Ciekawém iest rozważanie środków rozlicznych i sztuk, używanych przez machiawelizm trzech mocarstw, celem podburzenia nienawiści : dowcipna mechanika ! żadne widowisko w świecie nie mogło nigdy więcey rozradować piekła. Ale nie... piekło iest na tey ziemi.

Tu, przymuszono pana pozostać panem, w brew iego woli. Owdzie, zrobiono go urzędnikiem, narzucaiąc mu obowiązki, przez lud obrzydzone.

Prussy wyzwoliły stopniowo chłopa, ale obowiązując pana do zatrzymania nayniebezpieczniéyszego, naywięcéy znienawidzonego ze swoich feudalnych przywileiów, *sprawiedliwości patrymonjalnéy*, to iest sprawiedliwości dziedziczney, przykuwając go do sędziowskiego stołka, z któregoby zeyść pragnął.

Austrya, w Gallicyi, zmniéyszyła pańszczyznę, ale zmuszaiąc szlachtę do wywiérania za nią austryackiéy tyranji; do zostania iéy *poborcami i rekrutnikami*, do ściągania podatków i wybiérania ludzi do służby woyskowéy..... Głośne upominania się ze strony szlachty: nie zwrócono na nie żadnéy uwagi.

W 1843 i 1846, szlachta prosi i błaga Austryi, ażeby pozwoliła iéy zmienić kondycyą chłopa, znieść całą pańszczyznę, ustanowić wydział rolnika, iżby został właścicielem swoiego gruntu. Rząd przesyła iéy nayłaskawsze odpowiedzi; zwleka, zyskuie na czasie, a pokątnie organizuie przeciwko niéy rzeź 1846°. W mieysce możebnych i odległych korzyści, daie gotówką, tyle a tyle za każdą głowę szlachcica. — Ci, którzy upatrywali w téy ponowioney rzezi Śo Bartłomieja ruch ludowy, wywiedzionymi zostaną z błędu, dowiaduiąc się, że wymordowano ze szlachty samych tylko patryotów, ani iednego zaś arystokratę.

Sztuka rossyyska nie mogła bydź taką samą. Lękaiąc się ciągle buntów poddańskich u siebie, poprzestała dotąd na dwóch rzeczach: z iedney strony, przeszkodziła wszelkim ulepszeniom, podawanym przez właścicieli polskich; z drugiéy, pochwyciła sposobność wmówienia w chłopa, że chciałaby go wyzwolić, wziąść go pod szczególną opiekę i zrobić go właścicielem.

W tém, iak we wszystkiém innem, ni ebyło zmienniéyszego, fałszywszego człowieka, nad Cesarza Alexandra. — Kiedy mu Napoleon strachu napędzał, kiedy mu się wydało rzeczą stosowną pochlebiać Polakom, zażądał od kilku filantropów polskich, aby mu układali proiekta do Konstytucyi. — « Nadewszystko mówił im, osłodźmy los biédnego chłopa. » — Podawano mu plany, on ie wrzucał w ogień. — Silniéyszy, w 1818, pokaza prawdziwego Rossyanina. Szlachta Litewska, zebrana w Wilnie, objawiła wyraźne życzenie wyzwolenia chłopów: Alexander uka-

zem swoim zabronił « myślić o takowém wyzwoleniu. » Obywatele, przemawiający w tym duchu, ulegli prześladowaniu. Wkrótce potém, nowy ukaz wzbronił otwiérania szkół wzaiemnego uczenia, które właściciele zakładali dla swoich poddanych; nadto, zamknął wyższe szkoły przed młodzieżą, niemogącą udowodnić swoiego szlachectwa.

Piérwszym aktem powstańców Polski, w 1831, nim dobyli oręża, było uświęcenie tegu kroku oświadczeniem, że chłopi są im równymi, są ich braćmi. — Nic nie było łatwiéyszego, iak zrobić ich właścicielami w kraiu, który bynaymniéy nieściśniony iak Anglja lub Francya, posiada nieskończoną ilość gruntów pustych; w kraiu, gdzie dobra koronne obeymuią połowę ziemi niektórych Woiewództw.... Takim był plan ministra skarbu, zacnego Biernackiego... Właściciele, opuszczeni przez część rolników, którymby wydzielono grunta rządowe, byliby zatrzymywali innych po niebądź iakiéy cenie, podaiąc im iak naykorzystniéysze warunki. — Wiadomo, z iaką szybkością wypadki szły iedne po drugich, i iak szlachetne te proiekta, wraz z Polską, w krwi zatonęły.

Rządy zaborcze odepchnęły wszelkie ulepszenia. Widzieliśmy o w Austryi. — W 1844, reprezentanci poznańscy chcieli ustanowić kassę umorzenia, dla okupienia chłopskich powinności. Rząd pruski się oparł.

A tak wszystko, aż do Towarzystw wstrzemięźliwości, zawiązanych celem wydźwignienia chłopa z iego moralnego poniżenia, paraliżowane było tysiącznym sposobem przez Austryą i Rossyą. Jeden z ukazów rossyyskich zakazał mówić z ambony przeciwko piiaństwu.

W karczmachto żydowskich wywarzyła Austrya te *kontr-insurekcyę* w któréy rozpoione chłopstwo wymordowało obrońców kraiu i to właśnie w chwili, kiedy ci ogłaszali wyzwolenie poddanych i uwłaszczali chłopów.

W obec téy hydnéy propagandy, którą Austrya i Rossya w łonie Polski obrabiaią, a która, dzięki Bogu, udała się tylko

na iednym punkcie i to skutkiem wyiątkowych zupełnie okoliczności, należy nam pokazać inną.

Chcę tu mówić o tym dziwnym, taiemniczym wpływie, który Polska, mimo swoiéy wiedzy i woli, iedynie przez swoie cierpienia i swoie bohatérstwo, wywiéra na Rossyą. Polska mści się nad swoią nieprzyiaciołką, demoralizuiąc ią i rozwiiaiąc w niéy niesłychaną siłę rozczynu. Nie mówiąc, nie działaiąc, skłuciła nieiako iéy serce, zbiła z drogi iéy umysł, osłabiła ią, obłąkała. Zadziwiaiąca łatwość, z iaką Polska zmagnetyzowała Rossyą, wynika z bardzo smutnéy taiemnicy, którą wytłumaczyć musimy; wynika z niezmiernéy próżni, którą Rossya ma w sobie saméy; z wewnętrznego wyniszczenia, klóremu szczególniéy od stu lat ulega. — Boleść polska, przeszywaiąc duszę rossyyską, napotkała w niéy tylko nicestwo.

XIV.

Jakim sposobem zniszczono Rossyą.

Dzieiopis rossyyski, Karamzyn, zatrzymuie się na wstępie do wieku Piotra Wielkiego, na progu błyszczącego i fatalnego okresu, w ciągu którego Rossya ma wzrość iako państwo, zniżyć się iako plemie i naród, okupuiąc blask zewnętrzny utratą swoiéy żywotności rodowéy.

Wiadomo że ten prawdziwy Rossyanin, w poufnych swoich Pamiętnikach, podanych Cesarzowi Alexandrowi, dla zwalczenia iego liberalnych zachcianek, iego wyzwalaiących zamysłów, nie przeczył, że Rossya mogła była bydź, w innych czasach, doprowadzoną do wolności. — Ale, mówił, niezmierne upowszechnienie, pomiędzy Rossyanami, nałogu do mocnych trunków i przerażaiące powodzenie, otrzymane po całém państwie, przez ustanowioną cesarską dzierżawę wódek, dalekie są od tego, aby ią do wyzwolenia usposobić mogły.

Uwaga Karamzyna iest sprawiedliwą. Ale Karamzyn zatrzy-

mał ią tylko nad znakiem zewnętrznym : należało wniknąć głębiéy, szukać co ten znak wyraża. Jeżeli Rossyanin zanurza się i tonie w wódce, ieżeli kupuie chwilę niepamięci po cenie trwałego spodlenia i stopniowego upadku w swoiém plemieniu, to dla tego, że stracił do reszty to, co niegdyś byłoby wsparło iego duszę.

Znakomici, szlachetni, dowcipni Rossyanie, których mi się poznać zdarzyło, są tak dalece ukształceni, tak dalece żyli życiem i xiążkami Zachodu, że zdaią się posiadać bardzo mało uczucia swoiego ludu. Sąto Francuzi, a nawet błyszczący, ale bynaymniéy Rossyanie. Nie widzę w nich szczérotliwéy głębokości, którąby posiadać trzeba, chcąc śledzić i dobrze zrozumieć upadek i śmierć moralną téy nieszczęśliwéy ludności.

W ciągu trzech wieków, nayświetniéyszych w świecie, w których wynalazki podwoiły niemal naukową spuściznę rodzaiu ludzkiego, sama tylko Rossya nic nie dała. Pozostała niemą w tém wielkiém nastroieniu narodów.

Smutny znak! — niech sobie kto co chce mówi. — Przytaczaią nam Rzymian « którzy umieli tylko walczyć i rządzić » Błąd wielki. — Rzymianie okryli świat użytecznemi pomnikami; uposażyli go tym obszernym systematem praw, za którym dotąd idziemy. Żyią przez swoie dzieła. — Niechże Rossya zniknie, iakiż pomnik pozostanie po niéy? Jestto namiot rozbity dzisiay na puszczy, iutro zwinąć go można.

Jestżeto winą rossyyskiego ludu, że niepłodnym pozostał? Nie, bez wątpienia. Jakiż inny byłby był płodnym, cierpiąc to co on wycierpiał?

Nigdzie nie ma więcéy dowcipu, iak w wyższém towarzystwie rossyyskiém. Co większa, lud posiada rozmaitość zdolności, gibkość czynu, umysł płodny w środki, różnolicowy genjusz, zdumiéwaiące i zachwycaiące niekiedy. Jakimże sposobem zachował dotąd te szczęśliwe dary, pośród straszliwych prób, przez które przechodził? — Tego wytłumaczyć nie podobna.

Byłto, iakeśmy to iuż powiedzieli, lud zupełnie południowy plemieniem i genjuszem, raczéy przyiemny niż silny, mało

moralny, miernie gruntowny; ale łagodny, potulny, łatwo kochający.

Zbyt mało zasłużona wziętość siły i oporu, jaką ma w opinji europeyskiéy, pochodzi z tąd, że sądzą Rossyą iedynie po żołniérzu rossyyskim, zapominaiąc, że Rossya wyprowadzała zawsze starych żołniérzy naprzeciw naszym młodym woyskom, i że w Rossyi przez dwadzieścia lat kształcą żołniérza. — Nadaią mu tę automatyczną nieporuszoność, trzymaiąc go całe życie pod chorągwią, powiédzmy lepiéy, pod kiiem. Takto gruntuią Rossyanina: robią żołniérza, zabiiaią człowieka. — Skutkiem téy okropnéy karności, maią machinę, zatracili duszę: Rossyanin znikuął.

Lud ten, w ciągu dwustu lat, przeszedł przez trzy naysroższe operacye: naymniéysza z nich mogła sprowadzić wytępienie ludowego genjuszu.

Około 1600, w epoce, w któréy poddaństwo znika w Europie, zaczyna się w Rossyi. Lud ten, nayruchawszy ze wszystkich, wcielonym został w ziemię, zakorzenionym w roli. A wiek ten nie upłynął ieszcze, kiedy do owego znieruchomienia rolniczego poddańca, przydano wszystkie nędze, wszystkie obrzydliwości poddaństwa.

Około 1700, w chwili gdy nowożytne narodowości odznaczaią się i wyrażaią z taką oryginalnością i dzielnością, Piotr Wielki (czyli Piotr Kopista) wydaie woynę narodowości swoiéy oyczyzny; zakazuie Rossyanom bydź Rossyanami, przetapia ich i robi z nich Niemców. Straszny naiazd cudzoziemskich intrygantów opanował Rossyą. — Już téż z niéy nie wyszli: oni w niéy królują. — Zaięli mieysce szlachty. Dworaki i faworyci, biurokraty i panowie, podwóyną tyranją cesarską i pańską zgnietli, splaszczyli duszę rossyyską. Nie mogli iéy zniemczyć; obrócili ią w niwecz.

To była druga operacya.—Trzecia, którą wytłumaczę zaraz, nayokrutniéysza ze wszystkich trzech może, dokonywa się w téy chwili we własności i warunkach poddaństwa. — Tu ieszcze, i więcéy iak kiedyżkolwiek, zobaczymy Rassyą idącą, po raz trzeci, na wspak całéy Europie. Pod swoią pozorną nieruche-

mością, idzie ona wstecznym krokiem do barbarzyństwa: okropny postęp, przeciwny naturze! poddaństwo zdało iéy się nie dość barbarzyńskiém; wraca do starożytnéy niewoli. (12).

A naydziwniéyszą rzeczą, w tych wszystkich smutnych i duchowi europeyskiemu przeciwnych nowościach iest to, że Rossya wyobraża sobie, iż naśladuie Europę: a naprzód Niemcy.—Głęboki genjusz niemiecki, w tych trzech idealnościach: filozofji, muzyce i poezyi, naymniéy właśnie kopjowanym bywa. — Niemiec, nie idealista, iest lichą ludzką istotą. — Jegoto przyswaia sobie Rossya. Biuralistę i kaprala, kałamarz i kiy, to tylko wzięła od Niemców.

Poddaństwo okrutnie nabrało ciężaru, staiąc się pedantyczném i systematyczném, podobnie iak intendent Niemiec, który teraz rządzi dobrami. Pan rossyyski, lekki, zmienny i fantastyczny sam z siebie, puszczał mimo nie iedno poddanego przywidzenie. Niemiec nic nie przepuszcza. Pod iego nudną karnością, biédny genjusz sławiański skonał z tęsknoty, ze swoią ruchawością niepodległą, ze swoiemi słodkiemi melodyami, ze swoim lekkomyślnym bytem, niegdyś swobodny iako ptak leśny.

Ten śpiéw melancholiczny człowieka, zdaiącego się wesołym i żywym, to była dusza Sławianina. Z iego końcem wszystko się skończyło. — Ponure państwo milczenia, gdzie zaledwie, i to w głębiach lasów, posłyszyć można kilka dawniéyszych nót, powtarzanych półgębkiem. Język schnie, mowa wyczerpuie się w tém państwie. —Spoyrzyy na narćd Kozaków, tak poetyczny niegdyś: naród ten oniemiał od owego dnia, kiedy wpadł w zlodowaciałe dłonie Rossyi.

Można było wnosić dwa razy, że lud ten rozbudzony, pokrzepiony, weźmie swóy polot, wróci do życia, zaymie swe mieysce w rzędzie narodów. —Suwarów, prawdziwy Rossyanin, szaleniec chytry, ucieszny, nabożny, podniecił duszę rossyyską i chwilowo ią rozbuiał. Napoleon i rok 1812, niebezpieczeństwo świętéy Moskwy, Car powołuiący *swoie dzieci*, dobywaiący relikwje ze świątyni, żeby ie przed woyskiem iego niesiono, — byłyto potężne wstrząśnienia ludowe. Silném też było wrażeniem

póyść do Francyi, widziéć Paryż, tę Moskwę Zachodu, dowiedziéć się że Rossya nie iest całą ziemią. — Z tego wszystkiego został sen i spuścizna opowiadań. Nic przecież nie wykazuie, że ztąd wyszły legendy. Dusza rossyyska zbyt iest chorą i zbyt wiele cierpi, iżby tak igrać mogła z kwiatami poezyi. — Zwróconą iest raczéy do negacyi.

Rzeczą ważną, która ich uderzyła, było dowiedziéć się po długim czasie, że Car ich spalił Moskwę. Długo, w swoiém uszanowaniu, w swoiém synowskiém uczuciu, dowodzili upornie, że *oyciec ich* nie mógł zrobić rzeczy podobnéy... « To Francuzi zrobili » — mawiali. — Światło się stało, nakoniec, pomimo wszystkich zaprzeczań. Nie tylko ostatni Cesarz spalił święte miasto, ale dzisieyszy ie zburzył, i to bez żadnéy potrzeby, w pełnym pokoiu. — Rozwala, przerabia Kremlin, z barbarzyńską oboiętnością na stare świętości rossyyskiego ludu. Sprzedał na otwartym rynku, przez licytacyą, szanowne sprzęty dawnych Carów (żeby ie odnowić), stołki Iwanów i Dymitra Dońskiego.

Ci Carowie z niemieckiego plemienia objawiaią, w każdéy chwili, głęboką swoią nieznaiomość ludu którym rządzą, i to w tém co ma naylepszego.

Przykłady:

Mikołay nie wiedział, iaką moc ma przysięga u Rossyanina; nie wiedział, że skoro raz wykona przysięgę, czuie się silnie związanym i wierzyć nie będzie, że iest wolnym od niéy, dopóki go z njéy nie rozwiążą w sposób prawomocny, właściwy. Przy wstąpieniu swoiém na tron, nakazał, bez zwłoki, bez wyiaśnienia, bezpośrednie posłuszeństwo woysku, które tylko co wykonało przysięgę Konstantemu. Ztąd ów straszliwy i prawny bunt, z którego korzystali spiskowi.

Alexander nie znał gruntu życia rossyyskiego, rodziny. Inaczéy, Xiąże ten, bynaymniéy nie okrutny, nie byłby zrobił barbarzyńskiéy próby swoich woyskowych kolonji. Zdało mu się rzeczą bardzo naturalną wprowadzić gościa nieznanego, żołniérza, w ciasną chatę wieśniaka, kazać się położyć żołniérzowi

między iego żoną a córką. Nie złamano sobie głowy o sposób zaślubienia żołniérzy, rozłożonych w gminie Wszystkie dziewczęta wioski po iednéy stronie, żołniérze po drugiéy, wyciągali losy razem. Numer I. żołniérzy zaślubiał numer I. dziewcząt: otóż i cały układ. Powstały straszliwe bunty. Kozacy stawili nieprzełamany opór takowym brutalstwom. Kiy, knut, nic nie pomogły. — Dawali się szarpać w sztuki, ale słuchać nie chcieli.

Rzeczą godną uwagi i przynoszącą nieskończony zaszczyt sercu Rossyanów, iest wrażenie, iakie zrobiły na nich nieszczęścia Polski. Widzieliśmy to już w chwili, kiedy Kościuszko podniesionym był z pobojowiska W pamiętnikach iego towarzysza, Niemcewicza, czytać szczególniéy należy początki téy moralnéy reakcyi. — Stoiący przy nim na straży żołniérze rossyyscy nie mieli innego świadka swoich powierzeń, prócz polskiego ieńca. W nocy, przychodzili do niego, nie bez niebezpieczeństwa, wzdychać i ięczyć, wynurzać swoie życzenia, pytać go, czy nie skrócą kiedy ich służby woyskowéy, czy kiedyżkolwiek ubogą swoią chatę zobaczą.

Takto Polak przenika, opanowuie duszę rossyyską. — Jeden polak uwięziony w cytadelli, ieden polak wcielony do pułku, wstrząsa i zakłuca wszystko. A przecież ten człowiek nic wyrzekł ni słowa. Cóż tedy zrobił? Nic — zaięczał w nocy. Dość na tém: wstrząśnienie moralne zaczęło się, rośnie, podbiia. Ten i ów duma, rozumuie: « Przecieżto człowiek, ten więzień — cierpi — nie widać po nim żeby był winnym. » Od owego dnia, w którym żołniérz powiedział to sobie i dumać zaczął; od owego dnia, mówię, serce iego bunt podniosło.

Na czémże zbudowane było to państwo? — Na wierze, na wierze bydlęcéy, barbarzyńskiéy, ślepéy, bez litości, nawet dla siebie, pociągaiącéy za sobą zagładę ducha i osoby. Kiedy ów boiar, wbity na pal przez Iwana, wrzeszczał przez całe dwa dni w okropném konaniu: « Boże, zbaw Cara! » wtedy, bez wątpienia, cesarstwo było silne. Przez cóż się zachwiało? Jużem to powiedział, przez powątpiewanie. — To w nie wstąpiło. A litość, ta właśnie uzacnia ludzką naturę, tyleż zrobiło co i reszta.

Cały świat zna, przynaymniéy z rycin, świątynię Rossyi Kremlin, te ciężkie i dziwaczne gmachy, te pałace — potwory, w których oddycha genjusz mogolski i któreby nazwać nieledwie można skamieniałością postrachu. — Te potwory z czarodzieyskiego świata żyły, iak się zdaie, i skamieniały spoyrzawszy na Iwana Groźnego. Napróżno Napoleon porwał się na Kremlin, napróżno straszliwy pożar obiął go swoim płomieniem. Kremlin pozostał niewzruszony... Za naszych dni, słabnie, chwieie się granitowa iego posada, i chwilami szczytna iego wieżyca, iakoby piiana, zdaie się zataczać.... Dla czego? Ah! dla rzeczy nieskończenie małéy. — Jedno tchnienie w iego posadach, iedna skarga pod sklepieniem iego kościołów, ieden ięk głuchy w cesarskich grobach... Cały świat go posłyszał, prócz iednego człowieka... Cóż iest tedy ową rzeczą słabą i silną, która wstrząsa wieżami?... Westchnienie.

Święte westchnienie natury, przeciwko przenaturzonemu światu, ięk zmięszany z boleściami dwóch Narodów!... Nie zamknął on się tylko tutay; wzleciał, wzrósł iako trąba powietrzna.... Nie zaginął w lasach, w bagnach; opanował wszystko; a lasy zaczęły ięczyć, wody zaczęły łkać, sosny zaczęły płakać!

Strzeżcie się, ten człowiek oboiętny, lekkomyślny i melancholiczny zarazem, który przy pracy śpiéwał zwoią iednotonną piosnkę, iuż się naśpiéwał, zaczyna marzyć, dorwał się do myśli. — Będzie iuż myślał odtąd i zawsze.

A całą myśl iego ia wam w iedném słowie wypowiem; słowo to streszcza ią całą i obeymuie w sobie tę wielką zmianę która, od lat trzydziestu, w stanie iego zaszła: *zrodzony poddanym, umiéra niewolnikiem.*

Poddany, rozkorzenił się w ziemi; był drzewem, zrezygnowany iak drzewo; wegetował nędzny i cichy. — Niebaczna tyranja panów wykorzeniła go z ziemi.

Panowie, odrywaiąc część dóbr swoich, dla przedaży lub podziału, rozumieli że tylko kraiali ziemię, a oni kraiali człowieka. Żyli więcéy w gminie iak w człowieku, rozerwali tę żyiącą całość, w któréy zharmonizowało się komunizmem, od

niepamiętnych czasów, całe życie rossyyskiego chłopa. Ziemia przechodząca z rąk do rąk, w obwodzie gminy, iak czara krąży śród uczty, to był grunt moralny Sławianina.

Niedość na tém. Rozerwawszy gminę i podzieliwszy ziemię, ukrócili chłopowi część iego w téy ziemi. « Jeżeli twoia rodzina iest zbyt liczną, idź, szukay chleba; bądź cieślą, ogrodnikiem, przewoźnikiem na Wołdze; idź i przynieś nam piéniądze: »

Byłoto twardém, niesprawiedliwém. Jeżeli chłop był poddanym, był poddanym ziemi, nie zaś poddanym ruchomym; był poddanym w rodzinie, w gminie, otoczony pociechami, osłodami wspólnéy pracy. — Cóżkolwiek bądź, chłop poddaie się nowemu swemu losowi, idzie — powraca wierny, przynosi.... Ale iuż niedosyć na tém: panowie pobudowali niezmierne domy, zgrozę Rossyanów, okropne galery, które zowią fabrykami, rękodzieluiami, do których sprzedani ludzie przychodzą pracować i umiérać pod batem. Sprzedani? nie — omyliłem się — Cesarz filantrop zakazał przedawać; pożyczaią człowieka na lat 90!

Biédne plemie, łagodne, słabe, rządzone całkowicie uczuciami przyrodzonemi, które widziało Państwo w rodzinie, a w panu oyca!.. Byłto widok śmiészny i rzewny zarazem, kiedy nowy pan przybywał do wsi: płakali wszyscy z radości: « Oyczuniu! » — wykrzykiwali; padali na kolana, opowiadali mu wszystkie niedole, wszystkie swoie rodzinne sprawy; niektórzy w głos spowiadali się iemu.

A czémże dopiéro był, wielki Boże! Oyciec oyców, Car! — mięszali w swoich modlitwach *Cara ziemi z Carem nieba.*

To uczucie synowskie, tak silne w duszy rossyyskiéy na iakież straszne próby wystawioném iuż nie było? Jestże oycem ten pan chciwy, który ludzi swoich przedaie? Jestże oycem ten Car, który tak małą rozciąga opiekę, że chłop woli bydź poddanym, niż wolnym?

Ów świat, tracący zwolna swoią ideę, swoią starodawną podstawę, *Oycowsko*, nie osiadł ieszcze na nowéy podstawie, którą iest *prawo*, rząd człowieka przez samego siebie.

O! pustyni, o! próżni, o nicestwie! Już oyca nie ma — ieszcze nie ma prawa.

Mniéy żałosne te wielkie podniesione płaszczyzny tatarskie, gdzie ziemia naga, słona, iałowa, nie bierze nic od przyrodzenia, iak tylko przeraźliwy poświst Sybirskiego wiatru.

Rząd rossyyski robi w téy chwili rzecz straszną. Utrzymuiąc absolutny rozdział i nieiako kordon zdrowia, pomiędzy ludnościami rossyyskiemi a resztą świata, nie przeszkadza bynaymniéy tym ludziom zatracać ich idei moralnéy, a przeszkadza im przeiąć ideę Zachodu, którąby ich na nowéy osadziła podstawie. — Trzyma ie w próżni i nicestwie moralném, bez obrony przeciwko podmowom złego ducha, i pokusom pustyni.

Kiedy kto mówi o iednym z nas, ludziach Zachodu, że iest wątpliwym, sceptykiem, to nigdy nie iest prawdą w absolutnym względzie. Ten może bydź powątpiéwaczem w historyi, kto iest statecznie wierzącym w chemji lub fizyce. — Każdy człowiek tutay wierzy w cóś : dusza nigdy czczą nie iest. Ale tam, w tym świecie barbarzyńskim, ciemnym, utrzymywanym w czczości ducha, a niezasilanym tradycyą, gdyby stan takowy potrwał, gdyby człowiek wpadł na spadzistość zwątpienia, nicby go iuż nie wstrzymało, nicby nie było dla niego równoważnikiem lub szalą : mielibyśmy przerażaiące widowisko demagogji bez poięcia, bez zasady, bez uczucia. Widzielibyśmy lud idący na Zachód, ruchem ślepym, straciwszy swego ducha, swoią wolę, zadaiący ciosy na oślep, straszliwy automat, nieiako trup galwanizowany, który biie i zabić ieszcze może!

Któż wybawi Rossyą z tego piekielnego zatracenia, a Europę z potrzeby zamordowania tego piianego i szalonego olbrzyma?

Nikt więcéy iak biédna Polska.

Wiécież co Rossya ma w sobie naylepszego w téy chwili, co ią przywiązuie do ludzkości i do Boga? oto wzruszenie serdeczne, które w niéy pobudziła Polska.

XV.

Co Polska zrobić może przed rewolucyą.

Wszystko cośmy powiedzieli o nicestwie moralném, do którego zbliża się Rossya, słabém iest w porównaniu z tém, co samiż Rossyanie w téy mierze wyrzekli. — Ten stan rzeczy tak iest bolesnym, że owe zaknebłowane, zakagańcowane, z głębi swoiego *in pace*, nieme biédaki, raz przecie wykrzyknąć musiały. — Wielu, iak naprzykład sławny admirał Czyczaków, głośno zwątpili i porzucili oyczyznę. Inni, zostaiąc w niéy, wykupili z życia szczęście bydź wolnym godzinę, krzycząc : « Rossya umarła! »

Można iuż było odgadnąć tę smutną taiemnicę w żałosnych poezyach ich ostatnich poetów, pełnych żałoby i sceptycznéy ironji. Ale te ogródkowe wyznania nie wystarczały duszy rossyyskiéy : zbyt ona uciśnioną była.

Pewnego poranku, w *przeglądzie* powszechnie dyskretnym i bladym, w *Teleskopie* moskiewskim, artykuł, który się wymknął przez roztargnienie cenzury, rzucił postrach na całą Rossyą : artykuł ten, podpisany *Czuadaiew*, był grobowym napisem dla Cesarstwa; był nim również dla autora : wiedział on że pisać podobne rzeczy iestto przyymować śmierć, więcéy niż śmierć, katownie i nieznane więzienia. Przynaymniéy, ulżył swoiemu sercu. Z żałobną wymową, z dobiiaiącą spokoynością, spisał on dla swego kraiu, iakoby śmiertelny testament. — Pociągnął go do rachunku ze wszystkich goryczy, narzucanych każdemu który chce myślić; rozbiéra z nieubłaganą i przywodzącą do rozpaczy głębokością, katownie rossyyskiego ducha ; a potém, odwracaiąc się ze zgrozą, przeklina Rossyą. — Powiada iéy, że *nigdy nie istniała* po ludzku; że wyobraża tylko *przerwę w intelligencyi ludzkiéy*; oświadcza, że przeszłość iéy była bezskuteczną, że obecność iéy iest subtelną, i że nie ma żadnéy przyszłości.

Cesarz kazał zamknąć tego człowieka w domu waryatów. —

Ale Rossya, maiąc serce przeszyte, uwierzyła że ma słuszność.. — Zamilkła. Od 1842, ani iednego rossyyskiego płodu, bądź dobrego, bądź złego. Ow straszny artykuł rzeczywiście zamknął i opieczętował grób.

W tym grobie tli iskra (13). — Nie zgadzamy się bynaymniéy na przekleństwa *Czaadaiewa*.

W dole, widzimy lud słaby, ale tém sprężystszy, podnieść się ieszcze mogący. I przyydzie czas, że się podniesie przez braterstwo Polski.

W górze, widzimy ludzi, nie licznych, ale godnych podziwienia, bohatérów!.. Jakżeż inaczéy nazwać ludzi 14° Grudnia, którzy sami i w saméyże paszczy smoka, tak śmiały czyn podjęli!...

Jakżeż dać inne nazwisko męczennikowi pełnemu chwały Bakuninowi, dzisiay zagrzebanemu, z łańcuchami na nogach, w iednym z lochów ~~węgierskich~~ Rossyi?... Ah! wzniosłe serce, szlachetna naturo, bracie ukochany Polski i Francyi, przebacz mi, żem te surowe rzeczy powiedział o kraiu, który ty kochasz. Bóg mi świadkiem, że ieżeli czasem zadrżała mi ręka, kiedy te słowa kréśliłem o Rossyi, to dla tego, żem pomyślał o tobie (o tobie, którego nie znam): ciebie iedynie lękałem się zranić... Jeźliby przypadkiem xiążka moia przebiła te mury, w których cię zamknięto, niechże ci powié, że serca nasze są pełne ciebie, iak oczy nasze są pełne łez myśląc o tobie; i niech ci powié, że świat czuie ciężar twych kaydan...

Dla czegóż, pomimo naszych żywych, naszych gorących współczuć dla wielkich patryotów rossyyskich, poczytaliśmy sobie za powinność wyłożyć nasze zdanie, tak śmiało o Rossyi? Bo, niestety! nie podobną iest dla nas rzeczą dotąd odróżniać ludu rossyyskiego od rządu, który go gniecie. Widzimy dotąd, że sławni iego patryoci są sami. Są oni nierównie więcéy obywatelami świata, iak Rossyi. Bunty są częste w tym kraiu; ale kiedyż nastąpi rewolucya? Trzebaby na to wspólnictwa poięć, którego nic nam nie wykazuie dotąd.

Musimy tedy tymczasowo uważać Rossyą w massie i po prostu iako siłę — siłę barbarzyńską, świat bez prawa, *swiat nie-*

przyiazny prawu, nierobiący żadnego postępu w tym sensie, przeciwnie idący w stecz i powracaiący do starożytnych barbarzyństw, dopuszczaiący nowożytną cywilizacyą tylko na to, aby świat zachodni rozerwał i samoż prawo zabił.

Świat prawa ma swoią granicę tam, gdzie ona była w średnim wieku, nad Wisłą i Dunaiem.

Rossya nie dopuszcza nic od nas, prócz złego. Przyciąga, wciąga w siebie całą truciznę Europy. Wraca ią pomnożoną i niebezpieczniészą.

Kiedy my przypuszczamy Rossyą, przypuszczamy cholerę, rozczyn, śmierć. — « Jako! Wy filozofowie! — przemawia do nas naysłodszym swoim głosem nowa szkoła rossyyska, kwitnąca w naszych naukowych przeglądach (14). Wy usuwacie się od waszych braci?..... A gdzież filozofia? Gdzież filantropja? »

Taką iest propaganda rossyyska, nieskończenie urozmaicona, stosownie do ludów i kraiów. Wczoray mówiła nam : « Jestem Chrystyanizmem. « Jutro nam powié : « Jestem socyalizmem. »

Używa dziennikarzy, ludzi wielkiego świata, kobiét dowcipnych i powabnych..... Jakżeż odmówić czary z pięknych rąk Medei?

Tu, mamy artykuły (15), a nawet i ryciny zręcznie wystawione na widok publiczny, po naszych przechadzkach. — W okolicach Dunaiu, krążą piosneczki rossyyskie, napisane przez urzędowych poetów Cesarza i podmawiaiące Bulgarów, Serbów i t. d. żeby się oddali w ręce opiekuńcze Rossyi.

Ta propaganda, w Polsce, ma charakter złowróżbny, przypominaiący intrygi Austryackie, przed rzezią w Gallicyi.

Rossya użyła groźnego środka spopularyzowania siebie w opinji wieśniaków; a tym iest prześladowanie żydów, przeciągane ieszcze okrutniéy, przez coroczne porywanie ich dziatek. Straszliwa podchlebnica ludu, uwodząca go niedolą innych, nic mu sama dobrego nie robiąc! — Nakazano, to prawda, wyprowadzić śledztwo, celem ulepszenia stanu rolników. — Śledztwo to nie przyniosło żadnego skutku; zawsze iednak wierzyć kazało wieśniakom, że się Cesarz opiekuie nimi.

Cóż teraz pocznie właściciel polski? stoi między dwiema przepaściami.

Rossya podburza wieśniaka przeciwko niemu, mówiąc mu: « Nic dla ciebie nie robi. »

Niechże sprobuie zrobić rzecz choćby naymniéyszą, iestto człowiek naznaczony, podeyrzany. A potém, iednego poranku, pod piérwszym lepszym pozorem, porwany, rzucony w pudło, trzęsiony na zabóy przez iakie tysiąc mil, idzie zamieszkać na całe życie kray, z którego iuż się nie wraca.

Wiem ia zbyt dobrze, Polacy, żo pod tym strasznym rządem, trudno wam iest zmienić los ludu. — Więsza część reform musi bydź odroczoną do dni wolności.

Moralnie, możecie wiele. — Jeżeli prawo iest bezsilném, ieżeli czyn iest wzbronionym, nic nie może uwięzić serca.

Ośmielęż się objawić życzenie, poddać rzecz praktyczną, któréyby nie podobna było przeszkodzić? Znieście, o ile to bydź może, pośredników, oddzielaiących was od rolnika; odprawcie kommissarza, plenipotenta, ękonoma. Zatrudniycie się sami waszą rolą i tymi którzy ią uprawiaią. Żyycie pomiędzy nimi, z nimi, kochaycie ich, wszystko da się zrobić.

« Trzeba kochać, żeby bydź kochanym » — mawiał Jenerał *Hoche*.

Ten lud żąda od was więcéy niż wolności, więcéy niż własności, na którą tak dobrze zasłużył; więccy niż równości społecznéy — żąda nadewszystko przyiaźni.

Znamy wzniosłość waszego serca. Ci którzy kochali aż do swoich katów, mogliżby nie kochać biédnych swoich ziomków?

Wieśniak ma powód kochać waszą starą Rzeczpospolitę, która wymagała od niego daniny tak slabéy, tak lekkiéy, w porównaniu z dzisieyszą; która zasłoniła go od barbarzyńców milionem lanc swoiego rycerskiego stanu, z którego żadén człowiek, przez kilka wieków, nie umarł inaczéy, tylko na poboiowisku.

A wy, synowie tych rycerzy, kochaycie, podziwiaycie ten lud który, w waszych strasznych walkach, tak dalece nierównych, przeciwko Rossyi, dostarczył wam tych walecznych kossynierów

postrach Kozaków; który bił się nie pytaiąc oto, czy odzyskana swoluość i iemu się dostanie; który, w Legionach polskich, sam uszlachcony, pasowany na rycerza pod sztandarem Francyi, krok z wami obok was trzymał i przez niesłychane czyny waleczności, postawił się z wami w równości chwały.

Od wasto zależy zawsze, ażeby ta narodowość polska, tak srodze napastowana, pocięta w swoiéy ziemi, poszarpana w bycie swoich naygodniéyszych mężów, na nowo umocnioną i gruntowniéy niż dawniéy odbudowaną została. Tą razą, iech się objawi po za prawami, indziéy iak w państwie, które ciągle ulega zranieniu. Ugruntuycie ią w duszy ludzkiéy, w przybytku wszelkiego życia; zakorzeńcie ią w tém, co ani naruszalném, ani dostępném ciemięzcom nie ie t, w miłości wzaiemnéy człowieka i w braterstwie.

Jeżeli wam są wzbronione czyny, uczuć wzbronić nie można. Chciéycie, kochaycie; każdy się na tém pozna. Braterstwo serca, dobrowolna równość łatwo się objawia.

Jeżeli nie możecie zmi nić e:zcze społecznego stanu wieyskich mieszkańców, możecie zmienić ich umysł. Wzbroniono wam otwiérać dla nich szkoły; ale każdy z was iest szkołą. Nie zasklepiaycie się w waszych samotnych domach, żeby w nich gasnąć, oczekiwać, konać i ostre żelazo boleści w piersi waszéy wykręcać. Wychodźcie, weydźcie w lud, podzielaycie prace ludzi; zstąpcie na rolę, idźcie za pługiem; powiédzcie im tyle rzeczy, o których nie wiedzą niestety! a które są sercem serca, nayglębszą rzeczą ich bytu. Lud ów (taki był straszliwy skutek iego długich nędzy) iuż nie zna sam siebie. Gdyby zapamiętał! Jakżeby się tém podniosł! Jakże gorący i potężny kordjał wpłynąłby mu w piersi!... Uprawą któréyby potrzebował, nie iest, iak sądzą, nauczyć się chwilowo czytać (żeby zapomniał nazaiutrz, nie maiąc ani xiążek, ani wczasu). — Wiecież czego mu trzeba, coby chciwie przyiął? oto własnych wspomnień, rozbudzonych, odświéżonych; chwalebnych iego starożytności, saméyże Polski. — Opowiadaycie mu wasze wielkie woyny z Turkami iak Europa przez was bronioną była; mówcie mu o Janie Sobie-

skim, o wybawieniu Wiédnia, ocaleniu Niemiec; powtórzcie mu starą pieśń Sławiańską, która niegdyś przez iednego z Papiéżów przypomnianą została. Wysłańcy polscy, stanąwszy w Rzymie, prosili Papiéża, ażeby ich kościoły relikwjami obdarzył. — Papiéż im odpowiedział: « Biédni ludzie, poco aż tutay szukacie relikwji?... Zapomnieliście-że waszéy staréy pieśni: *O! Polacy, Polacy, otwórzcie gdzie zechcecie ziemię Polski, bierzcie z niéy, a wszystko co tylko wezmiecie, to zawsze męczenników popioły.* »

Piękne wyznanie, szlachetna odpowiedź, przynosząca zaszczyt Włochowi. Polska ma swoią świętość w saméy sobie, nie zaś w Rzymie Papiéżów. — Miasto katakumb nie prześle iéy życia, ani daru cudów... Rzym powstaiący z grobu w oczach naszych, to Rzym nieprzyiazny Papiéżom, istotny Rzym starożytności.

W szczytnéy pieśni polskiéy *(Widzenie w nocy Bożego Narodzenia)* widać rysuiącą się i zapadaiącą kopułę Świętego Piotra... a ostatni z Polaków, przez naywyższe poświęcenie dla tego co było czci ich przedmiotem, *podnoszą szable w górę, iakby na ich ostrzach wstrzymać chcieli spadaiące mury....* » (*).

Rzym nie podpiéra Polski (16). Polska podpiéra ieszcze Rzym — Rzym zaprzyiaźniony z Rossyą, Rzym który przyiął tego Falarysa opiłego i zrumienionego krwią chrześciańską.

Strzeżcie się Polacy. — Kopuła ta, odkąd on modlił się pod nią, usuwa się, chwieie, nic iéy upadku nie wstrzyma; w krwawém zapadnie się błocie... Wasza uparta wierność nie przeszkodzi niczemu.

Patrzcie co katolicyzm zrobił z Irlandyą! Okropne przeznaczenie! ludność utrzymuie się liczna, a plemie niknie; straciło swoią żywotność, zneutralizowało się, zgasło. — Patrzcie na niepłodność Hiszpanji, dokonanéy od Filipa II. Patrzcie, przez ileto wieków, wiara niewolników, wiara umarłych, trzymała Italją iakoby zamkniętą w grobie. Patrzcie na Francyą, nakoniec — ah! iakąż to ranę katolicyzm iéy zadał! rana ta nie zagoi się nigdy... przeklęta od Italji!

(*) Trzy myśli Ligenzy — *Legenda.* — str.. 61).

Przez litość, nie traćcie nigdy z oka pierwszéy nieszczęść waszych przyczyny. Byliście, w szesnastym wieku, naywięcéy toleranckim, nayłagodniéyszym, iakoteż naywoienniéyszym z ludów. Naiazd Jezuitów na Polskę, ich prześladownictwa, oddzieliły od was i wydały w moc waszego wroga, waszych braci wyznania greckiego, Kozaków. Tę zaostrzoną włócznię, która odtąd utonęła w sercu Polski, któż ią dał Rossyi, ieżeli nie katolicyzm?

Katolicyzmto ieszcze, w połowie ostatniego wieku, wyłączaiąc dyssydentów z królewskiéy elekcyi, nastręczył Rossyi pozór i spopularyzował ią w Europie, iako obrońcę wolności religiynéy przeciwko duchowieństwu polskiemu.

Ci którzyby chcieli dzisiay ugruntować waszą narodowość na tém, co was zgubiło są waszymi nayokropniéyszymi wrogami. Wiedzą o tém, czy nie, ale was gubią. Podaiąc katolicyzm za główny charakter narodowości polskiéy, odstręczaią na zawsze od was waszych naddunayskich braci, Sławianów, synów kościoła greckiego, którzy, gdyby się Polska, przez religiyną oppozycyą, ogłosiła im obcą, posłuchaią Rossyi.

Nieszczęśni xięża, małoż wam tego żeście, przed dwustu laty, odsłonili pierś Polski, żeście odsunęli od niéy iéy woiowniczą strażnicę, naród Kozaków? dzisiay, chcecie iéy odebrać ieszcze tych braci, tych nowych sprzymierzeńców, których im nasuwa łaska opatrzności. — Ci Sławianie, przychodząc dopiéro na świat iako lud, spoziéraią na wszystkie strony, poszukuią sobie krewnych, czuią potrzebę ukochania wielkiego narodu, szukaią braci. Powiéż im Polska: « Ja nie iestem waszą siostrą... Mam moiego Boga; szukaycie waszych Bogów? »

Nie radzę ia wam zaprzeć się waszéy wiary, Polacy. Wiem ia dobrze, że iesteście wierni i nigdyście nie umieli bydź zbiegami. Nie żądam też od was, abyście odstąpili od téy wiary, ale abyście ią zrozumieli, rozciągnęli, pomnożyli. Długo, iako wszystkie dzieci, powtarzaliście słowa: doyrzawszy wiekiem i boleścią, czas iuż wznieść się do poięć. Stawiano wam Boga na ołtarzu w téy lub owéy kamiennéy postaci, uczuyciéż Go teraz w rodzaiu ludzkim, w cielesnym iego obrazie. Religią

świata nie iest iuż owa samolubna wiara, pracuiąca na swoie zbawienie pokątnie i idąca do nieba samotnie. — Jestto zbawienie wszystkich przez wszystkich, braterskie przyznanie ludzkości przez ludzkość. Nie ma iuż indywidualnego wcielenia; Bóg we wszystkich, wszyscy Messyasze.

I któż, za dni naszych, nie czuie Boga żyiącego w sobie? kto, w swoich godzinach cierpienia, sercem nie przeczuwa przyszłości?

Ale nie tylko trzeba ią widzieć i czuć, ale nadto trzeba iéy chcieć i przez niezmierne rozszerzenie serca przyiąć z góry wiele ofiar, które nam świat nowy iutro narzuci.

I ktoż będzie wyiętym od ofiar? Z iakiéy bądź strony przeziéram narody, maiące bydź aktorami tego nowego dramatu, widzę że przed wszelkim czynem, Bóg zażąda od każdego z nich, aby dał to, do czego się naywięcéy przywiązał; będzieto powszechnie dawna przywara, przywara ukochana, pielęgnowana w głębi duszy. Włochom powié: daycie mi wasze dawne rozterki, waszego ducha odosobnienia i pychy mieyscowéy; chcę z nich zrobić ofiarę.... Możecie bydź iedynie wolnymi w iedności. » — Powié Niemcom: « Daycie mi wasze dwie przywary umysłu, sprzeczne z sobą, a które wy potrafiliście zjednoczyć razem, scholastykę i marzenie. Daycie mi senliwość waszych mieszczańskich *filistynów*. Daycie mi waszą wiarę w książki wszystkie pisane kłamstwa. » — Węgrom powié: « Waleczny narodzie, day mi twoią pychę, day mi twoią starą koronę... Bądź bratem śród braci.., Ażaliż korona tyle warta co braterstwo?. »

Wróg małą iest rzeczą w gotuiącéy się walce. — Naygroźniéyszy wróg ie t w nas samych; w nas iest złe, którego się lękać należy !.., A Francya! Nie śmiem pomyśléć o tém wszystkiém, czego Bóg wymagać od niéy powinien, aby była godną działać! O! Narodzie! którego nawet Anglia przezwała *żołnierzem Boga*, pomyśl, do iakiego cię oczyszczenia tytuł ten obowiązuie. Pamiętay, że rycerstwo nie miało prawa iąć się miecza, aż po oczyszczeniu duszy i ciała, téy łaźni zmywaiącéy zmazy.

Któż wyprzedzi świat cały do téy przedwstępnéy ofiary, w wigilią dnia walki? Polska, iak zawsze.

Nie czekała, aż ią powołaią. Piérwsze z iéy dzieci złożyły na ołtarzu ofiarę niesłychaną, niezmierną. Nienawiść ku Rossyi!

Reszta iuż iest łatwiéyszą. — Nie równie mniéy na to trzeba będzie wysileń. Bo, począwszy od wielkich do małych, od małych do wielkich, Polska, wewnątrz siebie, uznaie wszystkie swoie dzieci i zarówno ie kocha.

Zawierzam, co do tego nowego objawienia w sercu tego ludu, nie tylko samym Polakom, ale Wam szczególniéy Polki! Kobiéty tego narodu początkowały we wszystkiém. Śród naywiększych niebezpieczeństw, śród bohatérskich wysileń, nie opuściły one nigdy swoich mężów. Szły za nimi na pole bitwy, dzieliły z nimi męczeństwo. Miłość nie iest czczém imieniem w Polsce. Widziano złowróżbną drogę, która tysiące mil, przez bory sosnowe, wiedzie do lodów Syberyi, widziano ią, mówię, okrytą długiemi szeregami kobiét polskich, z dziećmi na rękach, z okrwawionemi nogami, idących za mężami okutymi w kaydany i popędzanemi spisami kozaków. Podeymuiąc tę długą katownię i błogosławiąc iéy swoią świętością, wycieńczyły miłością wszystkie wściekłości ciemiężców, zamieniły Syberyą w ray i z piekła zrobiły niebo.

Anioły, rozwińcie wasze skrzydła w nowém bohatérstwie. Przewodniczcie nam ieszcze na téy trudnéy drodze dobrowolnego ubóstwa i prostoty życia, których czas obecny będzie od nas wymagał. Słodkiém iest braterstwo, ale głos iego iest ostrym. — Wielu znayduie braterstwo zbyt uciążliwém. Wielu zasłania się rodziną: nawróciliby się, mówią, do prostoty, gdyby byli sami; ieżeli poddaią się zbytkowi, ieżeii nie mogą zrobić się ubogimi i pobratać się z ubogimi, to dla tego, że ich żony od tego wstrzymuią: żyią z wystawnością przez wzgląd na drogi im przedmiot. — Kobiéta iedynie wyzwolić ich może.

Do tych ostatnich ofiar, do tego wielkiego serdecznego wylania, których stan rzeczy wymaga, potrzeba wam tylko, Polacy, waszego wrodzonego męztwa, które was zawsze, prowadziło naprzód, — I na téy nowéy drodze, wy będziecie ieszcze przednią strażą: wy przebędziecie piérwsi ciasny wąwóz i ostry most, po którym przeyść nie śmieią inni.

Mamże wam przywieśdź na pamięć iedno z waszych naypięknieyszych wspomnień; ten groźny wąwóz hiszpański, który przez was nieśmiertelnym został? Posłuchaycie co mówi wasz żołnierz-poéta, który ten czyn opiéwał :

Z iakim łoskotem w alpeyskie nadbrzeża
Wód Oceanu potęga uderza,
Tak szli do szturmu Frankowie zuchwali;
Lecz trzykroć biegli i trzykroć wracali.
Jak niedostępne niebo dla bogaczy,
Tak była trudna dla mężnych ta droga;
Próżne wysiłki męztwa i rozpaczy,
Nayśmielsze dusze śmierć spychała sroga.....
Wtenczas bohatér co wiódł nasze męże,
Przybiegł gdzie polskie sklniły się oręże:
W cichém milczeniu zwarte hufce stały,
Gdy on do wielkiéy tak zachęcał chwały.
« Wy co z waszemi znaiome szeregi
« Egiptu piaski, Apeninu śniegi,
« Ty ze lwiém sercem młodzieży nietrwożna,
« Wam to zwyciężać, gdzie innym nie można! »
Rzekł — huczą trąby, ostrz mieczów się świeci,
Przez grad kartaczów las proporców leci,
Grzmi grom po gromie i razem ustały:
Na wierszchu szańców usiadł orzeł biały (*).

Wam to raz ieszcze! — Niech Francya ma Polskę z sobą na téy nowéy drodze, ciernistszéy niż *Samo-Sierra*. — Niech ią ma za towarzyszkę i za siostrę. A choćby i ta też ona o ieden krok wyprzedzić miała, nie będzie o to zazdrośna. — Mówi do niéy: « Twoia chwała iest moią chwałą... Idźmy razem spełnić ofiarę, a pociągniemy za sobą świat cały. — Niech idzie za nami, iako za przednią strażą ludzkiego Braterstwa. »

(*) A. Gorecki — *Dobycie wąwozu pod Samo-Sierra.*

DOPISEK TŁUMACZA.

Piérwsze arkusze polskiego przekładu iuż były odbite, kiedy mnie doszło nowe francuzkie wydanie. W tém wydaniu, autor lepiéy objaśniony, mówiąc o zamachu na katedrę literatury Słowiańskiéy w Paryżu (zob. str. 18) w mieysce pierwiastkowego swoiego wyrażenia: « *Rossya rozbiła iego katedrę* » — ograniczył się tą razą na wyrazach: *Rozbito iego katedrę*. — Poszanowanie dla prawdy kazało mi o tém sprostowaniu nadmienić. Czuię zarazem potrzebę uprzedzić surowy sąd czytelników moich, bliżéy z oyczyzną obeznanych rzeczą, krótkiém pracy moiéy usprawiedliwieniem. Wyznaię, że w ciągu téy pracy, którą z całą serdecznością podjąłem, nie raz mnie żywa chęć brała, pogodzić wzniosłość uczuć autora z naywiększą ścisłością historyczněy prawdy: pobudzały mnie też ku temu nadsyłane mi przez światłych ziomków uwagi. Wszakże sumienność tłumacza przemogła wszelkie krytyczne względy. Postanowiłem więc iak naywierniéy doręczyć Polsce zaszczytny dla niéy *dar Francyi*. Tam tylko, gdzie sam autor opiéra się na iedném z naszych pismiennych świadectw, zdało mi się rzeczą przyzwoitszą odnieść się do źródła i nadmienione świadectwo dosłownie przytoczyć. Lekkie ztąd zmiany odsyłaczami usprawiedliwione zostały. Rozumiem z resztą, że czytelnicy moi, oceniaiąc właściwie cel i formę dzieła, nie spuszczą z uwagi swoiéy, że to nie iest historyczna rosprawa, tylko Legenda; nie biografja człowieka, ale poetyczne uosobienie duszy polskiéy i idei polskiéy w tém, co Polska naylepszego i naypoczciwszego z siebie wydała.

XAWERY GODEBSKI.

Pisałem w Paryżu,
dnia 10 Grudnia 1851.

PRZYPISKI.

(1) Ta rozmowa Kilińskiego z Repninem miała mieysce iuż po ostatecznym upadku Polski, 1795, kiedy Kiliński wraz z innymi patriotami do Petersburga przywiezionym i w więzieniu osadzonym został. Powtarzam ią tutay, iak ią sam w *Pamiętnikach* swoich zapisał:

« Roku 1795, dnia 13 Stycznia, byłem osadzony w Petersburgu w fortecy..... Gdy piérwszą noc przenocowałem, zaraz z rana o godzinie dziesiątéy przyszedł do mnie minister Carowéy Repnin z pięcioma officerami, z którym ia nieszpetną miałem potyczkę Nayprzód gdy wszedł we drzwi, zaraz mówił do mnie te słowa: ty bestya iemu w Warszawie bóty robił, — skazawszy mi palcem na officera, — więc ia weyrzawszy na officera, którego piérwszy raz widziałem, więc ia zaraz mu odpowiedziałem: żem w życiu moiém iemu ani żadnemu bótów nie robił. Ten minister toż samo drugi raz powtórzył, więc mu byłem przymuszony prawdę odpowiedzieć, że tym którym ia bóty w Warszawie moskalom robił, to iuż na świecie nie żyią. — Potém mnie pytał: dla czegom ia w Warszawie panów wieszał — na co ia mu znowu odpowiedział, że ich nie ia ale mistrz wieszał. Także pytał mnie: za co ich wieszał? więc ia iemu odpowiedział: że ich mistrz wieszał za zdradę swoiéy oyczyzny, aby iuż więcéy kraiu nie zdradzali — także pytał mnie: ieżelim moskali w Warszawie bił? odpowiedziałem mu, żem ia ich tylko *straszył*, aby z Polskiey uciekali, bo tam nie byli proszeni a nawet my ich do siebie nie prosili — więc mi na to odpowiedział, że mnie każe za to dać 500 pałek przez iedną koszulę, — więc ia iemu odpowiedziałem, że ia piérwszy raz o tém słyszę, aby półkownicy będąc w niewoli kiiami bici bydź mieli, gdyśmy ich w Polsce tak nie traktowali. Ten minister widząc mnie, że go się wcale nie lękałem, odwinął swego futra i pokazał mnie że ma trzy gwiazdy u sukni i że ma tę moc kazać mnie bić kiiami, — więc ia iemu odpowiedziałem; że ia iego szanuię w naywiększym sposobie, ale że dam się w przód zabić aniżeli kiiom podpadać będę. Ten minister kazał mnie przed swemi gwiazdami drżeć, — na co ia iemu odpowiedziałem, że ia znam tysiącami gwiazd, a przed niemi nigdy nie drżałem i drżeć nie będę, więc potém naburczał sobie na mnie tyle, ile mu się tylko spodobało... »

(Wyd. Poznańskie — str. 27 — 28.)

Ale nie mniéy ciekawą była rozmowa Kilińskiego z samymże ~~Nad~~ Igel-

stromem w Warszawie, na kilka dni przed wybuchem 18° Kwietnia (1794). — Czytamy ią obszernie w Pamiętnikach iego. Zimna krew, którą odbił naygrubsze obelgi, nadzwyczayna przytomność umysłu z iaką wytłumaczył się z zaskarżeń, podanych na niego w taiemném doniesieniu, tak dalece rozbroiły moskiewskiego satrapę, że się popędliwości swoiey zawstydził i odiął Kilińskiemu sposobność użycia puginału; który tenże sobie za cholewę wpuścił, kiedy z przysłanym po siebie officerem do Igelstroma wychodził. — « Przepraszał mnie, powiada Kiliński, że mnie tak mocno z lyfamował, więc kazał przynieść likieru i traktował mnie za to i odtąd iuż nie burczał, ale iuż mi mówił WPan, — a nawet mi oświadczył, że gdy będziem iemu wiemni w doniesieniu buntowników i nie będziem pozwalać mówić w Warszawie o *buntach*, więc nam deklarował nagrodę każdemu, ale iaką to tego ia niewiem, bo ieżeli nagrodę ruską, tośmy iuż ią dobrze poznali Polaki, która nam ledwie iuż nie kością w gardle stanęła, a nawet życzyłbym każdemu, aby iey żaden nie pragnął od Moskali. — Więc potem pytał mnie, czyli ia mam tak wiele przyiacioł, ilem ia obiecał dostawić buntownikom? Ale że to pytanie było iuż w dobrym humorze, na co ia mu odpowiedział: aby mnie kazał ogłosić, żem ia iest w areszcie, to się zaraz dowię przez to samo iak wiele mam swoich przyiaciół, bo ich zaraz od siebie przez okno zobaczy — czegobym mu wcale nie życzył, aby ich oglądał,— ale ia dogadzaiąc iego ciekawości, starałem się o to, aby ich w krótkim czasie widział przed swemi oczami. Powtórnie pytał mnie, abym mu powiedział iak wiele narodu na moie żądanie może stanąć? ia iemu odpowiedziałem: że ieżeli mi pozwoli, to w iednéy godzinie postawię mu trzydzieści tysięcy samych tylko rzemieślników, tych którzy mnie z pomiędzy siebie na radnego wybrali, — więc temi słowami nie małom mu śmiechu co raz z boiaźnią narobił, bo mi cśém prędzéy kazał póyść do siebie, aby po mnie do niego nie przyszli, przykazuiąc mi, abym spokoynie sobie siedział, a tak szczęśliwiem do domu powrócił.... » (str. 59—65). — X. G.

(2) Kiliński przystępował do stanowczego czynu z całą rozwagą obywatela, z całą rezygnacyą chrześcianina — Spiskowi zobowiązali się przysięgą rozpocząć działanie w Wielki czwartek, o godzinie czwartéy z rana. « Więc gdy mi Bóg dał doczekać środy, powiada Kiliński w *Pamiętnikach* swoich, zaraz naprzód uczyniłem rachunek sumienia przez spowiedź na tę samą intencyę, aby nam Bóg dopomógł szczęśliwie zacząć i skończyć — lubo to iest wielką prawdą że Bóg nie kazał zabiiać bliźniego, ale cóż robić, gdy nieprzyiaciele i tak dobrze o naszéy skórze myśleli, że podobno byłaby się w całości na nas nie została — a tak musiałem się rezolwować.... » Z równém umiarkowaniem, z równą prostodusznością i pogodą umysłu zdaie sprawę ze wszystkich swoich czynności w patryotycznym

wybuchu. I tak n. p. powiada: « Król Jegomość iak nayprędzéy posłał Jenerała Byszewskiego z raportem do Ilstroma — a ia gdym się o tém dowiedział, tak zaraz powracaiąc do siebie po broń, iuż będąc w passyi wielkiéy, wziąłem kordelas u Xiędza Mejera, który miał przy sobie, a właśnie natenczas nadszedł ku mnie oficer moskiewski — ia wziąwszy od Xiędza kordelas tego momentu na nim początek zrobiłem — gdym go iuż *uspokoił*, tak zaraz skrzyknąłem na ludzi aby poszli za moim przykładem.... » I znowu daléy:... « Więc znowu wylazł mi zkądsić kapitan moskiewski, któregom ia iak nayprędzey *sprzątnął*, *aby nam swoiéy kompanii przeciw nam nie kommenderował*... Więc ia ieszcze wpadłem na kozaka, który także z dziury wyłaził, tak *tego w kark* zaraz, *aby iuż więcéy iak kobiét tak mężczyzn swoią piką nie kłuł*, — tak tedy tam moia żona złapała mnie za rękę i mówiła do mnie te słowa: « mężu nayukochańszy! cóż to ty robisz? a na toż to ciebie ci przyiaciele namawiali, abyś ty miał kogo zabiiać i sam od kogo miał bydź zabitym? O wspomniy tylko na dzieci nasze, że ty ich i mnie chcesz sierotami zrobić, gdy ty nas opuszczasz. » — Więc ia żonie to odpowiedziałem, że iuż o tém teraz nie rychło mówić, ale się nam trzeba bronić. — Tak ia prosiłem iéy aby poszła do domu i prosiła Pana Boga.... » (str. 77 — 85) X. G.

(3) Autor położył trzech, ale istotnie było ich czterech: Ożarowski Hetman Targowicki, Ankwicz Marszałek Rady nieustaiącéy Targowickiéy, Zabiełło Hetman polny litewski, Kossakowski Biskup Inflantski. Co do tego ostatniego, wezwany przez Radę tymczasowąi Nuncyusz papiezki « *aby kazał z niego wszystkie honory pozdeymować* — odpowiedział: *że iego honory przez to są zmazane, gdy się sam oczernił przez zdradę którą zrobił dla swéy Oyczyzny*, — Ale iednak zaraz przysłał swego kanonika do zdięcia honorów, więc potém był powieszon. » *Pamięt*: Kilińskiego — *str.* 44. X. G.

(4) Zginęło w tym dniu ośm osób: opiéram się na świadectwie samegoż Kilińskiego, który z całą gorliwością hamując zapalczywość ludu, o mało co sam życiem własném obywatelstwa swego nie przypłacił. — « ... Przyszedłem w rynek, a tam iuż były postawione trzy szubienice, więc ia zaraz zabrałem do nich głos, dosyć im iaśnie perswadowałem aby od swoich zamiarów odstąpili, — ale to wcale im nic nie pomogło to moje perswadowanie, gdy mi pospólstwo wcale nie było znaiome, bo to byli tylko sami stróże, mularze, cieśle, parobcy, dworscy i próżniaki których ia wcale nie znałem, więc ci wcale perswazyi moiéy nie słuchali, ale owszem mnie na naypiérwszéy szubienicy powiesić chcieli, i iuż mnie przynieśli pod szubienicę, ale szczęściem wielkiém że przecie miałem z sobą kilku znaiomych, że mnie odbronili od tych łotrów.... Więc tego dnia powiesili 8 osób.

a byliby może więcéy wieszali, gdyby im był dészcz nie przeszkodził, ale Bóg dał dészcz, więc się przed nim pochowali ci burzyciele...» *Pamięt. Kilińs.* (*str* 50 — 51)

Z tych ośmiu dwóch było tylko niewinnych: Wulfers adwokat i Maiewski, urzędnik magistratu: ten ostatni wracał z ratusza do mieszkania swoiego na ulicy *mostowéy*, niosąc papiéry pod pachą: rozhukany tłum obskoczył go, domagaiąc się wydania owych papierów: Mjewski szukał zelżywemi słowy napastników i padł ofiarą nierozważnego swego oporu. Jnni byli to iawni stronnicy Moskwy i figurowali na liście petersburgskich pensyonaryuszów, którą Gazeta Warszawska iuż 21 Czerwca ogłosiła. — Krążyło między warszawskimi Pijarami podanie, że gdy Massalskiego, Biskupa wileńskiego, przez *Długą* Ulicę, mimo kościoła pijarskiego wiedziono, wydarł się biskup z rąk ludu i w otwartym kościele chciał szukać schronienia... Stał właśnie w progu sławny nasz gramatyk Kopczyński — « Nie ma tu mieysca dla zdrayców Oyczyzny! » krzyknął — odepchnął Biskupa i drzwi kościoła zatrzasnął.

Biskupa Skarszewskiego, skazanego na szubienicę przez sąd kryminalny, ustanowiony *ad hoc* pod prezydencyą Zaiączka, ocalił Kościuszko, idąc za radą Niemcewicza, iakto tenże sam w *Pamiętnikach* swoich wyznaie. (str. 211)

Nie od rzeczy tu sądzę zbić potwarz, którą zła wiara obarczyła pamięć Kołłątaja. — Kołłątay śmiało stawał w obronie praw człowieka i groźnie upominał szlachtę, aby się wcześnie upamiętała, ieżeli toporu na karki swoie ściągnąć nie chce. Ludzie umiarkowani upatrywali w nim nowego Kromwela. « *Wiele zmartwienia*, wyznaie szczerotliwie Niemcewicz, *ucierpiał od niego Kościuszko*, że nie *szedł dość śmiało i prędko.* » — Samoluby i zdraycy wykrzywili obywatelską iego przestrogę, wmawiaiąc w małoduszných i wątpliwych, którzy zwykle liczebną większość stanowią, że Kołłątay chłopów na szlachtę podmawia. Szaleństwa Konopki poddały nowy żywioł oszczerstwu. Konopka był sekretarzem Kołłątaja: człowiek młody, gwałtowny, wymowny, burzliwego umysłu i bystrego dowcipu, nabył wielkiéy wziętości na bruku warszawskim; a w gorączce ludowéy, podnieconéy z iednéy strony następstwami kwietniowego wybuchu, z drugiéy opieszałością Rady tymczasowéy w sprawie uwięzionych zdrayców, wykierował się na iednego z owych ludowych Trybunów, którzy w rozprzężonéy karności publicznéy, dorywczą pochwytuią władzę, ale ani iéy zatrzymać, ani właściwie użyć nie umieią. — Kołłątay ostrzeżony, że Konopka pod wieczór 27 Czerwca tłumy gromadzi i do stawiania szubienic zagrzewa, kazał go przywołać do siebie i surowo zgromił. « Nie chcecie szubienic na zdrayców, wykrzyknął Konopka, — ótóż ia ich pod twoiemi własnemi oknami powieszę. » Jakoż téyże nocy postawiono szubienicę przed domem Wasilewskich, na *krakowskiém przedmieściu*, gdzie właśnie

mieszkał Kołłątay. — Domownicy Kołłątaja dostrzegli roboty i szubienicę podcięli: — znikła szubienica, ale potwarz przeżyła upadek Oyczyzny; i ieden z naywiększych obywateli rzeczypospolitéy polskiéy iak dotąd nie ma nagrobku, tak nie znalazł pośród rodaków pisarza, któryby sumiennie sprawy żywota iego ocenił i godném słowem zasługi iego uwiecznił. — X. G.

(5) Pozwoliłem sobie w tém miejscu sprostować liczby podane przez Autora. Podania pismienne z owych czasów tak są sprzeczne, tak pomącone, że zaledwie przez nas Polaków, i to po naybystrzeyszém rozpatrzeniu, przy świetle naysurowszéy krytyki, rozwikłane i rozwidnione bydź mogą. Ztąd też pomyłki które się gdzie niegdzie w text francuzki wcisnęły, nie ubliżają bynaymniéy sumienności tak szlachetnie podjętéy, tak serdecznie tak wzniośle wykonanéy pracy: ale pomyłki te powtórzone przez tłumacza polskiego (mówię tu iedynie o pomyłkach w cyfrach lub datach) sprawiedliwą ściągnęłyby naganę. — Bitwa pod Macieiowicami stoczoną była 10 Października 1794. Kościuszko miał 5600 nie 4000 żołniérza i 21 nie 3 dział; z tych czy cztery tylko dwunasto-funtowe; Fersen miał 14 nie 17 tysięcy żołniérza i 60 nie 90 (a tém mniéy 150) dział; z tych 24 dwunasto i ośmnasto-funtowych: przed czterdziestu dniami użyto ich daremnie do oblężenia Warszawy.

Wieś Macieiowice, dziś *Podzamczem* zwana, leży w nizinie, lecz sam dom murowany na wzgórzu, naprzeciw Wisły; długa groblа prowadzi do niego: po prawéy ręce rzeczka Orzeia, po lewéy błota i zarośla.... « Pałac murowany, powiada Niemcewicz, był zrabowany i zniszczony, iak wszystkie te przez które przechodzili Moskale. Macieiowice w dawnych cza-ach należały do rodu Macieiowskich, późniéy do Potockich, od których ie nabył Andrzey ordynat Zamoyski. Sala górna ozdobiona była portretami Prymasów, Kanc'erzów, Hetmanów, Biskupów: wszystkim tym wizerunkom powykolali oczy dzidami, szablami porąbali twarze.... Nie znaleźliśmy iuż biblioteki, zabrali ią oficerowie moskiewscy....» (*Pamiętniki* str. 221) — X. G.

(6) Byłyto nasze hułany, nie kozacy. Rzecz ta istotnie wydarzyła się w wiosce *Cuny*, nie daleko *Berville*, gdzie Kościuszko przy Zeltnerach mieszkał. Żyią dotąd pośród nas naoczni świadkowie, a boday i nie uczestnicy: wiadomy pułk z którego ta maroderka wyszła. Nawróceni i żałuiący wiarusy zrobili pomiędzy sobą składkę i przywiedli nazaiutrz Kościuszce w darze polskiego konika.

Nie mniéy iednak rzewną scenę odegrali samiż Kozacy, plądruiący w okolicach *Berville*. Pogłoska o zamieszkaniu tamże Kościuszki rozeszła się pomiędzy nimi, i doszła do uszu Płatowa; na żaden sposób wierzyć nie chciał, aby Kościuszko żył ieszcze. Przywołano Filipenkę osiwiałego w obozach kozaka: stary ten krążyświat, który od czasów Suwarowskich wszystkie pobojowiska zwietrzył i ze wszyst-

kich bez szwanku wyszedłszy, aż do Paryża dociągnął, był też i pod Macieiowicami; a co większa był pomiędzy tymi, którzy Kościuszkę omdlałego na noszach z placu bitwy unieśli. Zaledwie spoyrzał na Kościuszkę, padł przed nim na kolana i rzewnie płacząc stopy iego całował. Serdeczna cześć prostego woiaka przeięła całe kozactwo i odtąd błogosławione imie Kościuszki lepiéy zabezpieczało okolicę, niż naygroźniéysze ukazy *Anioła Północy*, iak podówczas mówiono.
X. G.

(7) Zeltner przybywszy z ciałem Kościuszki do Krakowa, opowiadał to zdarzenie, przydaiąc, że koń nie chciał się ruszyć z mieysca, dopóki po ruchu ręki nie odgadł że coś ubogiemu dano; tak dalece, że gdy Zeltnerowi zabrakło monety, musiał oszukiwać konia skinieniem ręki, iakoby dał iałmużnę: inaczéyby z mieysca nie ruszył. X. G.

(8) Xięcia Józefa Lubomirskiego, oyca Xięcia Henryka. Xiężna ostatnie lata swoie przeżyła w *Równém* na Wolyniu i nosiła zawsze rogowy pierścionek, który jéy Kościuszko utoczył. X. G.

(9) W Solurze, dnia 15 Października o godzinie 9 wieczorem. Przypisuią nagłą śmierć Kościuszki ostatniéy podróży z Solury do *Neufchatel* i *Chaude-Fonde*, którą w iednym dniu odbył. Powróciwszy z drogi, narzekał na ból głowy i czuł febrę zimną, która się w krótce w febrę nerwową zamieniła, pomimo wielkiéy staranności doktora *Schurer*.... *Z listu pisanego d. 20 Października 1817 w* Hofwyl *przez kandydata wysłanego kosztem rządu do tamecznych Instytutów rolnictwa.* X. G.

(10) Sklep osobny, otworzony z umysłu dla Sobieskiego, obeymuie teraz trzy ciała. W głębi, grobowiec z czarnego marmuru, z koroną i berłem na wezgłowiu, pokrywa zwłoki Sobieskiego: po iednéy stronie postawiono trumnę Józefa Poniatowskiego; po drugiéy trumnę Kościuszki. —

Niemogę tu zamilczyć rzewnego, a mało komu wiadomego zdarzenia. Byłoto właśnie w czasie pogrzebu Kościuszki w Krakowie. Rząd Rzeczypospolitéy, chcąc nadać temu obrzędowi wyłączną i wzniosłą mieyscowości cechę, zaprosił do pogrzebowego orszaku, tak z miasta, iakoteż z okolic, bez różnicy stanu, wszystkie podówczas żyiące osoby, które ze zmarłym Naczelnikiem w poufniéyszych zostawały stosunkach. Zacna rodzina Sadowskich zapomnianą bydź nie mogła. Dom naystarszego brata Antoniego, patryarchy całéy rodziny, bywał w nayniebezpieczniéyszych czasach przytułkiem patryotycznéy zmowy nayżarliwszych obrońców narodowéy sprawy. Kościuszko, Ignacy Potocki, Kołłątay, Zaiączek, stopą swoią wytarli *Ludyńskie* progi; nieraz w sukmanie sitownika, lub w opończy węgierskiego oleykarza, zawiedli śledcze oko moskiewskich siepaczy. Każdy kąt tego domu miał swoią legendę: każda osoba żyiąca pod

tym dachem, począwszy od Panny Heleny, niańki Kollątaia, aż do gumiennego, który zawiesistym wąsem i długą kurtą z zakasanemi połami przedstawiał istny obraz konfederata, zasięgała pamięcią czasów Pułaskiego i była nieiako żyiącą kartą ludowéy kroniki. Młodszy brat Floryan, przebrany za furmana, przewiózł Kościuszkę przez komorę austryacką, w pamiętny nocy 24 Marca 1794. Obay ci sędziwi mężowie żyli ieszcze, ale w zupełnem odosobnieniu od nowych towarzystw, od nowych ludzi, przechowuiąc, w rodzinném kole, podania tak mało ieszcze wyiaśnionych, tak wiele zapomnianych czasów. Nie mogli wymódz na sobie, ażeby wyyść na ten Świat tak dalece zmieniony; a serce ich pękało z żalu na samą myśl otarcia się o trumnę Kościuszki. Trzeci brat, Proboszcz w Małogoszczu, zasklepił się w swoich wspomnieniach odbytéy w Moskwie niewoli. — Stryiecznemu tedy bratu Janowi dostał się zaszczyt reprezentowania całéy rodziny. — Pan Jan iuż podstarzały kawaler i surowy staropolskiego obyczaiu przestrzegacz, nie miał nic droższego, pod swoią wieyską strzechą, nad szeroką swoią szablę, która zawsze nad łóżkiem iego wisiała, a na któréy wyryty napis: « Ta szabla była pod Wiédniem » poświadczał, że ieden z przodków iego, w téy sławnéy przygodzie, w oczy nią pohańcom zaświécił. — Pan Jan, wdziawszy swóy paradny kontusz i przypasawszy szablę, ruszył do Krakowa: przybył właśnie kiedy trumnę przenoszono z zamku do katedry. — Przyięty uprzeymie i w piérwszym postawiony rzędzie, spostrzegł z oburzeniem, że na trumnie Naczelnika żadnego nie położono oręża. Nie czas było upomnieć się o to, odczepił więc, acz z wielkim wstydem (iak mi to sam powiedział — tak mu się osobliwą i nieprzystoyną rzeczą zdawało bydź bezbronnym w kontuszu), odczepił więc własną szablę i na trumnie położył. — Wniesiono ciało do sklepu Sobieskiego: mała tylko liczba i to znakomitych gości pomieścić się w nim mogła: był pomiędzy nimi pan Jan i kilku oficerów polskich. — Skończył się żałobny obrzęd, ucichły modły kapłanów; iaki taki zabiérał się do wyyścia, kiedy pan Jan, zanurzony w swoiém dumaniu, zerwał się nagle, pochwycił za swoią szablę i głośno wykrzyknął: « Panowie bracia, kiedy nas Bóg przy grobie obrońcy Wiednia zgromadził, dobądźmy szabel, złóżmy ie na tym grobie: niechay to męztwo, które wiodło Sobieskiego w obronie świętéy wiary naszéy, zaostrzy i nasze szable, abyśmy się krzywd naszych kiedyś pomścili.» To rzekłszy, dobył szabli, położył ią na grobie i bystro spoyrzał w oczy obecnym. Grom, któryby niespodzianie spadł śród nich w téy chwili, nie byłby ich pewno więcéy przeraził. Spoyrzeli osłupiali po sobie: ręka oficerów sięgnęła mimowolnie do lewego boku: dobyte szpady brzęknęły na czarnym marmurze i wraz zniknęły. — Takąto pogrobową przemową, piérwszą i ostatnią w życiu, uczcił stary szlachcic zwłoki ukochanego swego Naczelnika: — nie powtórzył

iéy żaden z dzienników: echo świątyni podięło ią, i przechowało w nayciemniéyszych swoich kryiówkach, przy trumnach Batorego i Zygmuntów; a przerażeni świadkowie wynieśli ią w głębi swoiéy duszy i chyba na ucho rodzinom swoim zwierzyli. X. G.

(11) Mogiłę zaczęto sypać w miesiącu Październiku, w trzecią rocznicę śmierci Kościuszki. Po ciągłych słotach, zabłysnął dzień prawdziwie maiowy: rzekłbyś że Niebo, chcąc się przyłożyć do czci naylepszego z ludzi, świąteczne swoie przyoblekło barwy i naypogodniéyszém zaiaśniało obliczem. Nacisk też ludu był nadzwyczayny: cała góra Świętéy Bronisławy żyiącém wydała się iestestwem. Zapału i rozrzewnienia powszechnego żadne pióro opisać, żaden ięzyk wypowiedzieć nie zdoła. Kto tego święta narodowego nie widział, kto w tym dniu taczki ziemi na mógiłę nie zsypał, ten nie ma wyobrażenia, do iakiéy potęgi uczuć, do iakiéy poetycznéy wysokości cześć ludowa podnieść się może. Wszytkie stany, wszystkie wyznania, wszystkie narodowości zmięszały się tu razem i zrównały z sobą przed Maiestatem Narodu. Byłato zarazem żyiąca i nigdy iuż niepowtórzona galerya obrazów, przedstawiaiąca rysy, barwy i kroie ubiorów od lat pięćdziesięciu. Kurtka towarzysza kawaleryi narodowéy poznała się z mundurem Legii naddunayskiéy, Racławicki kosynier cisnął się do Krakusa z Xięztwa Warszawskiego, graniczny Kozak ocierał się bez wstrętu o habit łacińskiego mnicha. Niespodzianie, śród nieustaiącego grzmotu rzewnych okrzyków, ukazał się czterokonny wóz, uzbroiony w kosy i piki, oplecione wieńcem dębowym: dway krakowiacy, w białych sukmanach, w czerwonych czapkach z zielonemi kitkami, kierowali zaprzęgiem, przywodząc na pamięć kosynierów Kościuszki: przodem iechał kapitan Czerniński, niegdyś Adjutant Naczelnika, na czele officerów w mundurach narodowego powstania. Na wozie leżała skrzynia, któréy napis poświadczał, że to była *Ziemia Racławicka ze szczątkami rycerzy poległych tamże za Oyczyznę.* — Zaiste z głębi serca wyszedł ten pomysł, żeby pierwszą warstwę mogiły Kościuszki usypać z ziemi, przesiąkłéy krwią iéy obrońców, mięszaiąc tym sposobem popioły wiernych towarzyszów z pamiątką wiernego Naczelnika. — Kilkakrotne z dział wystrzały oznaymiły początek obrzędu: nastąpiło uroczyste milczenie; kapłan przystąpił do ołtarza, otoczonego chorągwiami Cechów krakowskich. Po wysłuchaniu Mszy i poświęceniu mieysca, zabrał głos Jenerał Paszkowski i patryotyczną swoią przemowę osnuł na téy głównéy myśli: że « *nic droższego dla ludzi iak niepodległość* » Muzyka woyskowa odegrała Polonez Kościuszki i Mazurek Dąbrowskiego; podiechał wóz, a Czerniński przystąpiwszy do Prezesa Senatu Wodzickiego, podał mu żelazny rydel, zapraszaiąc aby przygotowaną dla niego machoniową taczkę relikwiami Racławskiemi napełnił: grzeczny Prezes wskazał ręką na obecne damy: przodkowała im

naszym gościnnym obyczaiem cudzoziemka, sławna podówczas Katalani: i iéyto dostał się zaszczyt rzucenia piérwszéy garści ziemi na mogiłę Kościuszki. Nareszcie dał się słyszyć stary marsz woienny: *Do broni bracia! do broni!* — Tu iuż znikła wszelka różnica stanu, wyznania, zaszczytów, nawet ięzyka i ródu. — Co tylko żyło rzuciło się do taczek: starce, dzieci, kapłani, żołniérze, kobiéty, śród naywyższego rozrzewnienia, dobiiali się o szczęście nawiezienia choćby iednéy taczki. — Widziałem starców żebrzących u młodzieży, aby im odstąpiła *obecnéy chwili, pewnieysza przyszłéy*: widziałem oyców zaciskaiących w rączęta swoich chłopiąt bryłeczkę ziemi, niosąc ich na mógiłę i mówiąc: *ciśnij i bądź takim!* Widziałem wieśniaków garnących tę ziemię do swoich *kalit*, aby ią w *gościńcu dzieciom* pod strzechę swoją odnieśli.... To wszystko widziałem i obraz ten tak głęboko wrył się w duszy moiéy, że wszystkie troski, wszystkie boleści długiego tułactwa, rysów iego nie zatarły... Wieczorem, równie niespodziany iak wzniosły w prostocie swoiéy widok nowym zapałem rozognił i tak iuż wrzące publiczne uczucie: zapalone iednocześnie, pomimo granicznego przedziału i nieprzyiaznéy czuynności, beczki ze smołą na mogiłach Krakusa, Wandy i Kościuszki, niezmierną łuną oblały stary gród Piastów: byłato nienakazana ludowa illuminacya, w przezroczu któréy odbiło się całe pasmo dziewięciowiekowych dzieiów Narodu...

Mogiła Kościuszki zawarła w swoiém łonie, prócz Racławskich relikwji, złożonych na spodzie, inne nię mniéy drogie dla serc naszych skarby. Na różnych iéy wysokościach zagrzebane marmurowe urny, ze stosownemi napisami, przechowuią potomności błogosławione prochy, zebrane na poboiowiskach Macieiowic, Szczekocin i Dubienki. — Mogiła podniosła się iuż do 60 stóp, kiedy nadwieziono Macieiowicką ziemię: a wywód słowny uroczystego iéy zagrzebania poświadcza, że lud przeniósł ią po większéy części własnemi rękami do osadzonéy na ten cel urny i to z *taką troskliwością, iż prawie żadna onéy odrobina uronioną nie była.* — Naywyżéy, bo iuż na 86 stóp od podstawy, leży pamiątka Dubienki. — Sam tu przypadek zrządził to, coby historyczna doradzić mogła rozwaga. Dubienka podniosła naywyżéy woienną wziętość Kościuszki i usposobiła nieiako Naród do złożenia w iego dłoni losów upadaiącéy oyczyzny; tak iak Racławice stały się *podstawą* braterskiego soiuszu, przez który cały stan wieyski uszlachcony został, tém iedném szczytném słowem Kościuszki, kiedy przyymuiąc od kosynierów zdobyte przez nich armaty, wyrzekł do chłopa *Głowaka*: « *Panie Chorąży Głowacki*, Oyczyzna dziękuie Wam przez moie usta »

Nie w samym tylko Krakowie wynurzyło się to uwielbienie pamięci Kościuszki: na całéy przestrzeni dawnéy Polski, iak gdyby rozerwane iéy części iedną ieszcze całość składały, pod iednym naro

dowym zostawały zarządem, obchodzono żałobne święto z całym przepychem wystawy, z całém wylaniem patryotycznego uczucia. Co większa, wszędzie ny lostoyniéśi cu łzoziem :y, wszystkie narzucone nam przez obcych woyskowe i cywilne władze, W. X. Konstanty w Warszawie, Xiężniczka Pruska w Poznaniu, Indziéy Gubernatorowie, Jenerałowie, Dygnitarze wszelkiego wyznania i stanu osobiście tę narodową uczcili żałobę. — O gdyby Kościuszko miał tylko w szeregach swoich tę broń, którą przy katafalkach dla niego w kunsztowne rozłożono stosy! — Możnaby całe tomy ułożyć z mów, odezw, opisów, któremi wszystkie nasze ówczesne drukarnie zajęte, wszystkie publiczne pisma napełnione były. — Nie zbywa tym wszystkim wynurzeniom publicznego żalu, ani na obywatelskiém uczuciu, ani na serdeczném poezyi; uderza w nich nawet niekiedy śmiały przegląd przeszłości, ale górnie w nich dobroduszne i ślepe zaufanie w ówczesnego zaręczyciela naszego pogrobowego bytu. Rzekłbyś, że wszyscy biorąc pióro do ręki, pod wpływem tego omamienia, czołobitnością swoią dla tego *co iest*, tęsknotę swoią za tém *co było* obżałować chcieli. — Ograniczam się tedy na przypomnieniu dwóch napisów, które wyłącznie polskie i żadnym postronnym względem nieskrępowane natchnęło uczucie. — Znalazłem je w *opisie żałobnego nabożeństwa, za duszę ś. p.* Tadeusza Kościuszki, *odprawionego w Wilnie w kościele* Ś Kazimierza, d. 10 Grudnia 1817. — Pierwszym z tych napisów uczony professor Grodek uzacnił swoią filologiczną sławę; drugim, znakomity nasz publicysta Grzymała otworzył nielako swoią literacką wziętość:

„*Ducem fortissimum pientissimum. Civem. Libertatis et Reipublicæ Vindicem ac Propugnatorem acerrimum, Justitiæ Humanitatis, Beneficentiæ laude cumulatissimum, acerba morte ereptum, flebiliter luget, et civium qui sunt et nascent ut æternæ memoriæ tradit, commendat, Patria gratissima.*“

W dwóch światach praw człowieka obrońca waleczny,
Konaiącéy Oyczyzny wziął stér niebezpieczny:
Spełnił się wyrok smutny.... runął gmach wspaniały...
Padliśmy — a on nie dał upaść nam bez chwały!
Zniknie pamięć, na spiżach i marmurze ryta,
Lecz cię w sercach Polaków potomność wyczyta. X. G.

(12) Twierdzą śmiele, że w tém straszliwém pomnożeniu nędzy, ludność wzrasta szybko. Ale któż z pewnością powiedzieć może, iak się rzecz ma istotnie? Któż zna Rossyą? Pan *de Fallouz* powiedział na mównicy, z dziwną nieulękłością ciemnoty: „*Rossya w 1789 miała 33 milionów dusz*, (zkądże to wie?) *a dzisiéy ma ich 70 milionów*. Rzeczywiście, czegóż chcą Rossyanie i przyiaciele Rossyi rzucaiąc na ślepo te romansowe cyfry? Zterroryzować Europę... Nie ma wątpliwości, że rossyyski komunizm, przez swoią nieprzezorność

zdolnym iest powiększyć ludność. Ale ta sama nieprzezorność, mordercza w podobnym klimacie, srodze ią dziesiątkuie, szczególniéy też w piérwszych latach: niezmierna większość dzieci na to się tylko rodzi, żeby umrzéć. Jakimże sposobem Rossya mogłaby mieć prawdziwą statystykę? — Cała statystyka zaledwie żyć poczyna. Francya iedyne państwo, któreby mogło mieć swoią statystykę, będąc naylepiéy zcentralizowaną, niemogła nawet w 1826, dopiąć istotnego spisu ludności (odwołuię się w tém do bystrego sądu P. Vilermé). Ostatni i naypoważniéyszy z badaczy zwiedzaiących Rossyą, Haxthausen, pomimo całego swego uszanowania dla rządu rossyyskiego, wyznaie, że nie można bynaymniéy gruntować się na ogłoszonych przez niego statystycznych dokumentach. Twierdzi, opiéraiąc się na bardzo słusznych przyczynach, że nie można znać ludności miast, nieskończenie ruchomey. Co się tyczy Rossyi wieyskiéy, ta tak dalece mało iest znaną, że są śród lasów wioski, których policya nie zna z nazwiska nawet: takiemi są szczególniéy osady różnowierców, chroniących się przed prześladowaniem religiyném. Ludność ruchoma iest niezmierną: wielu zmienia kray, żeby kondycyą swoią odmienić. Ci, którzy przyymuią na swóy grunt tych zbiegłych poddanych, pokrywaią ich starannie i trzymaią pod nazwiskiem iakiego zmarłego poddanego. Ztądto owe nadzwyczayne przykłady długiego życia, które się tylko w Rossyi zdarzaią. Ten i ów żyie życiem trzech ludzi, 150 lat i przeszło. Powiększaż się ludność? — Powolnie — ieźli sądzić będziemy po pewnych Gubernjach, lepiéy znanych, n. p. po Charkowskiéy, gdzie w 1780 liczono 800.000 dusz a w 1838, 1,150.000. (Czytay dzieło specyalne i szacowne *Passeka*, o gubernji Charkowskiéy).

Z resztą, wzrost mniéy więcéy szybki ludności, iest rzeczą podrzędną, w porównaniu z inną *bardzo pewną*, to iest, że plemie upada, pod względem energji, żywotności i siły. — Dość bydź świadkiem woyskowych przeglądów i to naypięknieyszych, iakoto gwardyi rossyyskiéy, dość spoyrzéć na te wybladłe twarze, na te oczy przygasłe, bez życia. Plemie słabnieie widocznie, od lat trzydziestu, i przez postęp nędzy i przez nadużycie wódki.

(13) Iskra! nie byłażby ona przypadkiem w doskonałéy broszurze, która się zjawia w téy chwili? Autor, urodzony w Rossyi, ale zkąd inąd obdarzony nayszlachetniészą krwią nadreńską, pisze naszym ięzykiem z bohatérską dzielnością, zdziéraiącą bezimienność i objawiaiącą wszędzie wielkiego patryotę. Czytałem ią i odczytałem dziesięć razy z osłupieniem. Zdało mi się, że widzę starych bohatérów Północy, ryiących nieubłaganém żelazem wyrok śmierci temu nędznemu światu. Niestety! Nie iestto tylko potępienie Rossyi, ale potępienie Francyi i Europy.... « Uciekamy z Rossyi — mówi — ale wszystko iest Rossyą: Europa iest więzieniem. » — Przecież dopóki Europa takich ma ludzi, nic ieszcze zwątpioném nie iest. (*Des dévo-*

loppements des idées révolutionaires en Russie, par Iscander. Chez Franck, rue Richelieu, 67).

(14) Wiadomo jak Rossya hermetycznie iest zamkniętą dla dzienników i przeglądów europeyskich. Jeden tylko nasz przegląd iest wyiętym od tego, przez szczególną opiekę Cesarza. Staraią się nawet o to, żeby się dostał aż do Syberyi. Za cóż ten zbytek łaski? Trzeba powiedzieć — a to co mówimy opieramy na świadectwie osób, które lat kilka przeżyły w tém piekle lodów. Przegląd francuzki, napełniony pochwałami o Rossyi, naylepiéy może oszukać nieszczęśliwych swoich czytelników względem myśli Francyi i wmówić w nich, że świat iest stanowczo nawróconym do złego i tym sposobem odiąć im wszelką nadzieię na téy ziemi. Wyobraźcie sobie, na tych kończynach Północy, śród téy wieczystéy pomroki, nieszczęśliwego Polaka (n. p. Jenerała Kopcia, zapartego na Kamczatkę), usiłuiącego, przy świetle zorz północnych, wyczytać te stronnice zapisane ukochanym ięzykiem, ięzykiem Francyi, wyszukuiącego chciwie iakich dobrych nowin i widzącego, że Francya umarła.... Jaki dla niego nadmiar katowni!... Takto Rossya, ta biegła mistrzyni boleści, wynalazła środek rozdzierania na nowo serc iuż rozdartych, podwoienia nocy biegunowych ciemności, przydania stopnia zimna do mrozu, od którego iuż stał pęka... Żeby tym sposobem rozpacz wynikła z nadziei, chciałem powiedzieć z Francyi! Wymysł prawdziwie mistrzowski! **złóżmy broń: przeszła w sztuce wszystkich oprawców.**

(15) Nawet dzieła i to formy poważnéy. Pan Alexy *de Saint-Priest*, syn Xiężniczki rossyyskiéy i z rodziny obsypanéy darami Rossyi, odwdzięczył wspaniałe dobrodzieystwa swoiéy przybranéy oyczyzny. Napisał w *Przeglądzie dwóch światów* (Revue des Deux mondes) *Historyą podziału Polski*, w któréy składa winę na karb ofiary. — Francya otworzyła mu swoie taiemnicze skarby dyplomatyczne. Mógł z nich wybrać do woli to wszystko, co mogło ubarwić naiazd rossyyski; napisał książkę dowcipną: byłaby nią więcéy, gdyby nie była tak śmiało stronniczą.

(16) To odpowiedź na błąd ważny, znayduiący się w broszurze, pełnéy zkąd inąd rzeczy głębokich i bystrych: *La Russie, considérée au point de vue européen, 1851* (w xięgarni polskiéy, *rue de Seine, 20*).

(1334) Paryż, w drukarni PP. Maulde i Renou, przy ulicy Bailleul, n. 9-11.

Oprócz omyłek drukarskich, które mogłem do-
strzedz w kilku sprawdzonych, to za pozwoleniem czytelnika
uważałbym zmienić, tem bardziej że tak staranne Twoje
tłómaczenie musi przedstawić nieznajomości oryginału,
w którym wiele jest rzeczy dobrych, ale wiele co mogłoby
i powinnoby być ogładzone z prozdy! ale ich rzekł?
Niekiedy w niektórych wyrażeniach, polskie wydanie upro-
szcza wyrazy obcego pisarza.

1° Czyż można mówić że Kr. był ostatni rycerz, gdy
tylu było po nim, gdy sam niektóre podniósł legijonów
Dąbrowskiego, i tym co pod Racławicami tak dzielnie
się odznaczali. Wiadzie Kościuszki od r. 1794 aż do śmierci
nigdzie nie czytam i wątpię, gdy tym czasem tylu innych,
był o ostatnich z rycerzy! od 1794 aż do 1848! mówiłby
zdaniem lepiej było w Twoim polskiem wydaniu powiedzieć:
„Był to ostatni z naszych polskich, który w ostatnich
tych czasach upadł pod przemocą i śmiertelnemi ranami na
ziemi Trzyrzeki.

2° Czyż można zatrzymać pierwszy z obywateli, gdy
Polska liczy Czartoryskiego, Sobieskiego, Pułaskiego, Czarnieckiego itp.
co byli i zawsze byli pierwszymi z obywateli wielkiej
Europy.

3° Nazwiska polskie konczące się na ko, w trzecim
przypadku przybierają ku, aby odróżnić od tych nazwisk,
które się

ej końcu na ka, a które przybierają w trzecim przypadku, cc. Korzeniecko, Sanguszko, Mieniuszko, powinny być Korzeniecku, Sanguszku, Mieniuszku - Jak mówimy: Ostrzerka, Skuszka, Jemiołka, Wyszatka, powinny się jednie pisać i wymawiać w trzecim przypadku Ostrzerce, Tuszce, Jemiołce, wyszatce! Tak jak: Grzymała, Pachała, mówimy Grzymale, Pachale, a przeciwnie Jagiełło, Strumiłło — Jagiełłowi, Strumiłłowi.

4° za miast całujemy, czy nielepiejby było: obejmujemy Cię i z uszanowaniem pozdrawiamy Cię bohaterski acz pozdrowiony stary sztandarze!

5° Pisarz kozaków. Po francuzku jest le écrivain kozak, tzn. pisarz czy autorów, co kozakom opowiada, lub dla stawienia kozaków, lub też za pieniądze kozakie (wotkiewskie). Tutaj Michelet miał na myśli: wielbiciela kozaków, tych, coby radzi jak gnano widzieć we Francji. Powyżej więc a znajdziecie właściwe wyrażenie.

6° Mroku, wielkiej mocy, gdyby uniknąć zbiegu nieprzyjemnego dla oka i dla ucha. Zamiast więc wielkiej czy nielepiejby było: poważnej, uroczystej.

7° Francji najpółnocy. Nel francuzium jest le France le Nord, tzn. Francji północnej, czyli Polski, a więc co innego jak Francja najpółnocy.

8i Opowiedzieć życie Kościuszki. Wziąwszy za tęgiej powieści życiorysu, nie bardziej gdy w wierszu nieszczęsnym jest mowa o życiu Polski i Europy. Wypada to rozpisać biografią Człowieka do życia zawołów.

9i Do starożytnej niewoli. Czy myślisz mieliśmy więcej właściwie starożytnej? Dawniej, o ile nam podania patryarchalnych Słowian mówią, niebyło niewoli, a to później a niezgodnie po wydobyciu się Mongoły od Tatarów, została wprowadzona przez Carów, a uświęcona przez Piotra I. Gdzie więc o to czy zostawić w polskim wydaniu słowo starożytnej?

10i Kiedy człowiek był królem. Na niewojnie u nas rycerskie, bardziej Pan ordynacy, arystokraty byli królami i dwór trzymali a nie ludzie człowiecy, co byli poddanymi i niewolnikami.

11i Przywrócenie Jezuitów, duchowieństwo. Nie trzeba koniecznie rozróżniać Jezuitów, obce stowarzyszenie w polsce, od duchowieństwa które jest rodowite; to duchowieństwo zawsze walczyło przeciw intrygom Jezuitów. A więc nie na prawdziwych winowajców i wyłączenie na Jezuitów, jako politiczną kongregacyą, zostawać, a bronić duchowieństwo, które stoi, we dawało na potrzeby Ojczyzny, i samo z tronem w ręku walczyło tak wiele! Tego Francuzi pojąć nie chcą, i nie uważą Mickiewicza dziwnym niewiadomym.

12i

19: Trzykrotnie. nie trzykrotnie ale siedmiokrotnie
napolim rozmyślnie opuścił polskę w latach 1797.
1807. 1808. 1809. 1809, 1812 i 1813. niechcąc w to
koła dorzucić 1795, w którego Napoleon nieuczestni-
czył więc wyrażnie w swém polskiem wydaniu mojey
powieści: siedmiokrotnie razy po razie, w 1797. w 1801.
w 1805. w 1807. w 1809. w 1812. w 1813.

Że co jeden przybyłec z paszportem austryackim
chciał podnieść Napoleona, a co drugi, z każdy to potwier-
dził, niemoja stanowić wszystkich Polaków co potrzebują
wiary Napoleona, i przebaczają mu za tak okropnie
opuścić polskę - Jeżeli w tym razie, mojey tak
urzędnie pewien, aby to potrzebowanie i to przebaczenie
wypływało jedynie z każdy Austryackiej, a nie od Polski
i Polaków, wystarczy dobrze!

Pół to rzecz Szanowny Panie Ramey, a tym
razem Twoy mam i braterski uszanowanie

(L. V. (Pz)),

Ly Listopada 1859.

Rachunek z Legendy: Adalbertowska

Odebrano z Drukarni Exemplarzy.

21	Grudnia	od Orlińskiego	100		
26	"	od Chłopca Drukarni	100		
27	"	Idz.	150		
3	Stycznia	od Orlińskiego	100		
4	id.	od Chłopca Drukarni.	550		
				z tych złożyłem.	
				w Kollegii Bernackiego	300
				w Szkole polskiéy	300
				w Składzie Królikowskiego	200

Rozchody.

Powierzono do rozsprzedaży.	Exempl.	Odebrano w gotówce.	złp.	gr.
Do Leszczyny na rzec Olszewskiego po złp. 2.	30.			
Wolnickiemu w hotelu Lambert	12	Od Wolnickiego /pozostałe reszty/ Grzybczewskiéy po 0.25 -	21	"
~~Do Wierzon pana Dra Michalskiego po 1 f.~~	~~3~~	~~z Wierzon~~	~~3~~	
Do Amiens na rzec Zagrodzkiego po 1 f.	5	Od Zagrodzkiego		"
~~Do Szkoły polskiéy po 1 f.~~	~~3~~	~~z Szkoły polskiéy~~	~~3~~	
Hom: fundus: Im na rzec Królikowskiego po 1 f.	50			
Grymale po 1 f.	5.	od Grymały.	6	"
Piotr. Kiewiczowi po 1 f.	6.	z Wincentowa	5	
do Compiegne na rzec brata po 1 zł	4	z Compiegne	5	"
[illegible]	[illegible]			
[illegible]	[illegible]			
Wincentowi 6 10	5			

25/6

W Korica

Przedano w Paryżu 36

	Exemp.	Za		
W Końcu Grudnia f. po 2.	3	6	„ remizy	1. 50.
po 1. ~~11~~ f.	8	8	„	
~~A~~ za 2 f. ~~po 4~~	1	2	remizy	0. 25.

126

Dano bezpłatnie.

[illegible] Giedroyć	1.
Olszewskiemu Ant.	1.
Sosnkowskiemu	1.
Czyczerskiemu	1.
Rykaczewskiemu	1.
Goreckiemu	1.
Morozewiczowi	1.
Chodźce	1.
Grzymała	1.
Domańskiemu Uczniowi szkoły publicznej	1.
Dr. Korewie	1.
Labeneckiemu	1.
Szymkiewiczowi Uczniowi Szkoły ce Montparnasse	1.
Orlińskiemu Życerowi	1
Bystrzyckiemu	1.
Brzozowi	1.
Olszewskiemu Wład.	1.
Brata Cyprjanowi	1.
[illegible]	1.
[illegible]	.
[illegible]	1.
[illegible]	1
[illegible]	1.
[illegible]	1.
[illegible]	1.
[illegible]	1.
[illegible]	1.

262

(62) 477

Je traduis le nom Tätya par Tatyana

Est-ce bien ? Ce serait donc Dimitri

Dermontoff, Gribovedoff, Puschine !

(Pouchkine)

Et ici

le Telescope ou le Télégraphe de

Moscou ? C'est le Télescope

Le Tchevdaïeff, ou Tchadaïeff !

(Tchadaïeff)

Le nom de Michelet ? Jules.

Rentrer de Sceaux, ma dernière

classe à l'Assomption à 10 heures

Rue Baillenl, 9.

264